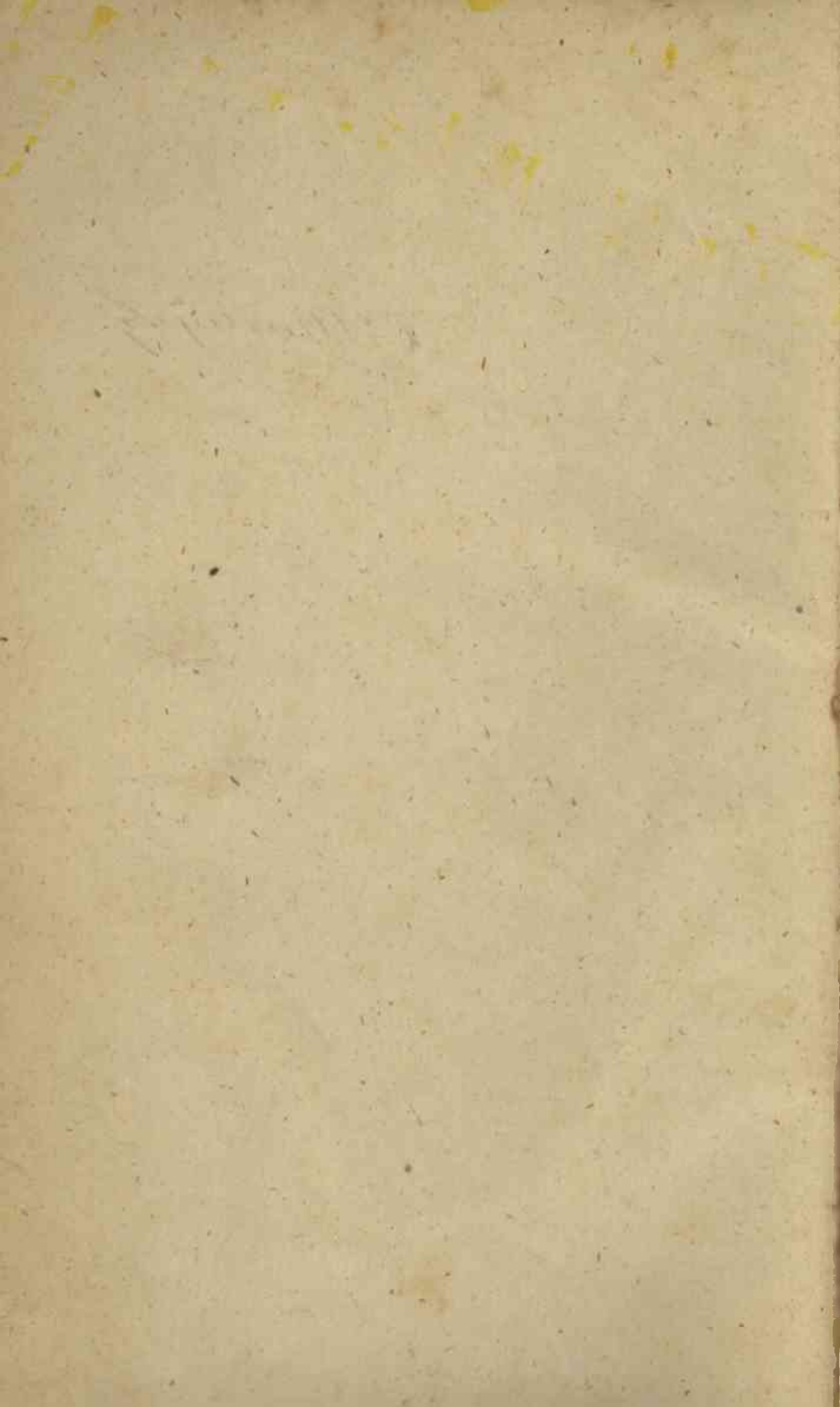




71-306

Dr. Manning



DEAWIEC,

Na pozwolenie Cenzury historycznej.

W WARSZAWIE.

Wydawnictwo Księgarni „Głos” w Warszawie.

1882.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

~~Biuletyn wieczysty
Zbiórów Opatrzonych w Przemysłu~~

19

DŁAWIEC

CZYLI TAK ZWANY

K R U P .

**NATURĘ JEGO , SPOSÓB ROZPOZNANIA I LECZENIA , WYŁOŻYŁ
I OBJASNIŁ**

JOZEF ORSZ.

**DOKTOR MEDYCyny, MAGISTER CHIRURGII, SZTABS - LEKARZ
B. WOJSMA POLSKIEGO, CZŁONEK TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.**



W WARSZAWIE.

W DRUKARNI BANKU POLSKIEGO.

NAKŁADEM AUTORA.

1842.

S

Spis treści

WYKAZ

WYKAZ

B-59536

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ



Med:1

WYKAZ

WYKAZ

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K. 1160/56/2350

PRZEDMOWA.

Wiekami utwierdzona jest prawda, że wszelkich umiejętności ludzkich, a szczególnie lekarskich najpewniejszym źródłem i główną podstawą jest doświadczenie. Jest to skarb publiczny, z którego czerpać każdemu jest dozwolono; korzyści jednak z tad wynikające spływać powinny na cały rodzaj ludzki. Na tej to drodze, mężowie różnych narodów nauce leczenia poświęcający się, zbierali od najdawniejszych czasów rozmaite spostrzeżenia, porównywali jedne z drugimi i ustanowili

pewne prawidła, które, już ku wygodniejszemu przypomnieniu dla osób z nauką lekarską obeznanych, już ku łatwiejszemu pojmowaniu dla nowo wstępujących w zawód lekarski, posłużyć mogą. Albo nauka medycyny każdego narodu i w każdym czasie zawsze miała jeden i tenże sam cel, lubo w jakimkolwiek języku uprawiana zawsze do jednego końca zmierza; wszelako każdy to łatwo przyzna, że człowiek, tak pod względem fizycznym jako i umysłowym uważany, nie może być na całej kuli ziemskiej jednej i tejże samej natury; a więc i nauka leczenia w jednym jakim kraju uprawiana, nie da się zastosować z jednakowym pożytkiem u wszystkich narodów. Albowiem, jeżeli każdy rodzaj kamienia, kryształu, lub kruszczu, zależy od ziemi w której wzrosł; jeżeli każda roślina wymaga właściwego sobie klimatu, stosownego składu ziemi i pewnego powietrza, aby przeznaczone wydawała owoce; jeżeli w rozmaitych górach i rozpadlinach, różnych części kuli ziemskiej, mieścić się mogą właściwego tylko rodzaju zwierzęta: dla czegożby człowiek, jako najważniejsze ogniwo tego ogromnego łańcuha świat fizyczny składającego, nie miał ulegać rozlicznym wpływom, wynikającym z rozmaitych klimatów, ze sposobu życia i zatrudnienia, z różnych pokarmów i napojów, które przeważny swój wpływ wywierają, nie tylko na cały organizm jego i na soki w tymże krążące, ale jeszcze i na ukształcenie umysłowe.

rodów nauce lekarskiej poświęcają
do najdawniejszych czasów rozmaite sposoby
nie porównywały jedne z drugimi i ustawały

Przeznaczeniem rozumu jest dochodzić prawdy. Ale sam rozum nadaremnieby się w sobie zanurzał i zagłębiał, nadaremnieby się silił i natężał, gdyby nie miał materialnego punktu oparcia się, gdyby nie miał doświadczeń, nad któremi by się zastanawiał, rozbierał je, porównywał i łączył. Działania jego byłyby czeze, a wypadek ztąd wynikający nie doprowadziłby do niczego. A jak pewną jest rzeczą, że wprzód byli ludzie rozsądni, którzy się rządzą własnym uczuciem sumienia i sprawiedliwości, zanim ustanowiono prawa moralności; jak pewną jest, że wprzód byli ludzie porządnie myślący, zanim ułożono prawidła logiki; tak też nie ulega żadnej wątpliwości, że najprzód zbierano spostrzeżenia i doświadczenia ze skutków lekarstw, rozstrząsano je i oceniano, zanim utworzono prawidła leczenia. Przez długi przeciąg czasu, najprościejszemu empiryzmowi hołdując, udzielano radę lekarską, na jaką się kto mógł zdobyć, zanim *Hippokrates* wszelkie te doświadczenia pozbierał i ogólne ztąd zasady wyprowadził. Jest więc każda nauka wypadkiem licznych doświadczeń dobrze uszykowanych, porządnym zbiorem spostrzeżeń wielo-stronnych, dokładnym wywodem pewnych wiadomości. Im częściej doświadczenie jakie powtarzanem będzie, im dłużej i rozważniej rozstrząsane, jedno z drugim porównywanem zostaje; tém pewniejszą będzie nauka, którą uprawiamy.

Jakkolwiek zaniechanie i opieszałość nasza co do uprawy nauki lekarskiej, obok olbrzymiego

wzrostu w krajach zagranicznych, niemały przyniosły nam uszczerbek; chociaż jedynie dla tej samej przyczyny na obcych pracach wyuczeni, a cudzoziemców niewolniczo naśladowując, chorych naszych nie jak współziomków, ale jako cudzoziemców leczyć jesteśmy przymuszeni. Z drugiej jednak strony pochlebiać sobie możemy, że, jeżeli tylko z całą usilnością i za wspólną pracą, zbierać będziemy prawdziwe wypadki z chorób w kraju naszym spostrzeganych i leczonych; jeżeli troskliwie zastanawiać się będziemy nad skutkami lekarstw, przy wpływach klimatu naszego używanych; jeżeli doświadczenia te, jedno z drugimi porównywając, uszykujemy w całość organiczną: owa zwłoka przynieść nam może tę jeszcze korzyść, iż, unikając rozlicznych błędów i uchybień, na które inne narody narażane były, staniem u pożądanego celu, nie ponosząc szwanku z licznych usterek naukowych.

Wszakże, nie jest tu zamiarem moim zastanawiać się w ogólności nad stanem fizycznym organizmu ludzkiego, ani też rozbierać rozmaite jego dolegliwości i cierpienia na jakie narażonym być może. Za przedmiot pracy niniejszej obrałem sobie wyłożyć i opisać najniebezpieczniejszą chorobę, pospolicie dzieciom tylko właściwą, którą krupem czyli dławcem nazywamy. Jego istota, również jak i sposób leczenia, stanowi od dawnego czasu najgłówniejszy przedmiot ciągłych badań i poszukiwań najbiciejszych w sztuce lekarskiej mężów. A lubo nie ustanowiono jeszcze pewnego

i niezawodnego sposobu leczenia na pokonanie tak strasznój choroby, znaczne jednak porobiono postępy. Z ich prac naukowych dowiadujemy się, jak odrzucano lub poprawiano lekarstwa dawne, jak potwierdzano mnogością doświadczeń powszechnie już znane, jak powynajdowano nowe, i jakie za najlepsze uznano. We wszystkich oświeconych narodach napotykamy na rozmaite pisma wyłącznie chorobie téj poświęcone. My tylko, chociaż czujemy potrzebę posiadania dzieła, któreby zawierało wszystko cokolwiek o chorobie téj mówiono lub pisano, spozieramy okiem zazdrości na tyle pięknych prac lekarzy zagranicznych, a nie mamy dość odwagi i cierpliwości do wydania drukiem coś podobnego.

Nie jeden zapewne zastanowi się nad tém, jakim prawem lekarz, na prowincyi mieszkający, ośmiela się rozwodzić nad doświadczeniami, kiedy ich sam nie tak wiele liczy? Na to tak odpowiadam: Nie ilość zebranych, ale dokładnie spostrzeganych i uszykowanych doświadczeń, posłużyć nam może ku lepszemu wyrozumieniu natury chorób i onych leczeniu, podobnież, jak nie ilość i gatunek żytego, ale tylko dobrze strawionego pokarmu zamienia się w naszą krew i odżywia całe ciało. Nikt nie wątpi, że spostrzeżenia, w dobrze urządzonych chorowalniach (lazaretach) zbierane, mogą być nauczające, a nawet wielce użyteczne dla lekarza młodego; ale téż zaprzeczyć tego nie można, że doświadczenia, tą drogą nabyte, są zawsze jednostronne: obeznawają wprawdzie lekarza, z roz-

licznymi cierpieniami ludzkimi, ośmielają go w niesieniu im pomocy, ale w praktyce prywatnej nie wiele mają wartości rzetelnej. Zastanówmy się nad tém, jacy to chorzy szukają w chorowalniach pomocy lekarskiej, jeżeli nie ludzie najbiedniejsi, niemający żadnego przytułku we własnym domu? którzy, albo z nędzy, pijaństwa, lub dla jakiegoś przypadku w chorobę popadli. Nie w początkach swych cierpień udają się oni do chorowalni, ale dopiero natenczas, gdy już o swoim wyzdrowieniu powątpiewają. — Zupełnie inaczej rzeczy się mają z choremi klasy wyższej. Tu ludzie, od prawdziwego porządku natury oddaleni i rozpieszczeni, przez nieregularne, a może i rozwolnione życie osłabieni, wpadają w choroby bardziej z przesylenia, aniżeli z niedostatku. Niech mi kto pokaże w chorowalniach naszych, urzędnika, literata, artystę, lub ojca rodziny, któryby szukał pomocy lekarskiej? — Chorowalnie, szczególnież te, które są zapchane licznymi choremi, jeżeli tylko nie bywają utrzymywane w największym porządku i czystości, uważać można za gniazdo chorób w domach prywatnych wcale nie praktykowanych; za miejsce, obfitujące we wszelkie warunki potrzebne dla wyradzania się i rozmnażania wielu chorób. Pochodzi to z braku powietrza świeżego, pierwiastkami niezdrowemi przepełnionego, szczególnież zaś z wyziewu chorych i ich odchodów. Że tak jest istotnie, przekonać nas powinna sama nieprzyjemna woń, dająca się czuć już o podal każdej chorowalni. Wreszcie, czyliż lekarz, w chorowalni

swą sztukę wykonywający, przekonać się może z pewnością, azaliż chory, którego za uleczonego na świat wypuścił, zupełnie jest zdrowym? bynajmniej. Chory, którego cierpienia po wyjściu z chorowalni odnawiają się, rzadko kiedy do niej wraca, ale szuka pomocy u lekarzy prywatnych. Ileż to razy przymuszony byłem leczyć chorego weneryą dotkniętego, którego za zdrowego wypuszczono. Jakaż więc rękojmią prawdy mieć będzie jego dziennik odbytych kuracyj, kiedy o powrocie choroby żadnej nie powziął wiadomości? jakaż ztąd korzyść dla samej sztuki?

Nawet i po miastach wielkich niewiele prawdy wyprowadzić może lekarz praktyczny ze swoich doświadczeń. Nie zaprzeczam, że każdy uławną ma sposobność spostrzegania i leczenia chorych, niekiedy nawet w znacznej liczbie, ale mało który jest tak szczęśliwy, aby swego chorego przeprowadził przez całą słabość. Za ledwie rozpocznie śledzić przyczynę choroby, zastanawiać się nad dojmującemi cierpieniami chorego, stosować lekarstwa według swego zdania najskuteczniejsze; a już ci chory zniecierpliwiony, albo też przez krewnych lub przyjaciół namówiony, odsuwa go zupełnie, powierzając się innemu, który, z pierwiastkowemi cierpieniami chorego nie obeznany, tym samym porządkiem, chociaż przez inne lekarstwa, przymuszonym jest śledzić chorobę. — Szczęśliwy! jeżeli, po kilku bezskutecznych działaniach, ujrzy się w pośród swoich kolegów dla narady lekarskiej zawezwany; bo, obok nieutraconego za-

ufania, jakie w nim chory pokłada, nieprzerwany mieć będzie łańcuch choroby i na skuteczniejsze wpaść może lekarstwa. Ale jakaż korzyść dla chorego z lekarza, który go zaledwie parę razy oglądał? jakaż nauka dla lekarza?

Wcale inne trudności pokonywać ma lekarz na prowincyi mieszkający. Zawezwany do chorego, szczególnie na wieś w dom obywatelski, ma sobie za obowiązek, nie tylko rozpoznać chorobę, wyrozumieć prawdziwą jej przyczynę i leczyć według zasad swej sztuki, ale jeszcze inny nie mniej ważny obowiązek ciąży na jego sumieniu, obowiązek, wymagający wiele taktu i znajomości świata. Obecność się powinien ze sposobem życia i zatrudnienia chorego, z wszelkimi przyjemnościami i kłopotami jego, jedném słowem, ze wszystkiém, co tylko wpływ jaki na jego życie i zdrowie wywierać może. Staje się jego powiernikiem, prawdziwym przyjacielem domu, którego zaufania nigdy zdradzić nie powinien. Tu lekarz nie poświęca, na rozpoznanie choroby, tylko chwil kilka, sposobem po większych miastach praktykowanym, ale całemi godzinami, nawet dniem i nocą przepędza przy łóżku chorego, czuwa nad nim, i cierpi z nim razem, będąc wystawiony na ciągłe zapytania osób, które go otaczają, na które, by się sam z sobą nie krzyżował, ze wszelką roztropnością odpowiadać powinien. Nie ujdzie tu nic badawczego wzroku jego, nie tu zapomnianém nie zostanie. Każdy szczegół, ba nawet wszelkie gusła i zabobony nie potrafią się długo przed nim ukrywać. Nic może

o chory, według fantazyi swojej, lekarza zmieniać, i z odległych sprowadzać okolic; bo ich liczba jest ograniczona, a wybór niezaawsze przypadnie do gustu jego. — Każde więc doświadczenie, tą drogą nabyte, jest wierne, a wypadek ztąd wyprowadzony prawdziwy. Albowiem, chociażby dla ważnych jakich powodów odstąpiono od lekarza ordynującego, tenże nie przerywa w dzienniku lekarskim, jeżeli go prowadzi, historyi choroby przez siebie leczonej, bo każdy szczegół dochodzi jego wiadomości, już przez przyjaciół, krewnych, sąsiadów, nawet swego kolegę oto zapytać się może.

Jeżeli zaś lekarz zapragnie wyrozumić naturalny przebieg choroby, i przekonać się, co może dziać się dobroczynna siła natury; niechaj się uda pod strzechę włościanina, lub do mieszczańca mniéj oświeconego, a znajdzie prawdziwy obraz natury. W kraju naszym ludzie, w prostocie obyczajów żyjący, nie udają się do lekarza w początkach choroby, gdy jeszcze wiele dziać się można, ale dopiero naówczas, gdy już ta znaczne porobiła postępy; nawet, jeżeli któremu przypadnie na myśl poradzić się doktora, nie prosi on, aby mu udzielił jaką radę, ale wymaga, aby wykonał to, co sam za najlepsze osądził. Największa z nich liczba, oddając się zabobonom i rozmaitym szarlatanom wiejskim, z wielką spokojnością porucza się woli BOGA.

Na tej to drodze doświadczeń prostych zbierałem materyały do dzieła, które teraz publiczności lekarskiej pod rozwagę poddaję. Aby zaś prace

moją, na jaką się tylko zdobyć mogłem, uczynić dokładną i dzisiejszemu stanowi nauk lekarskich odpowiadającą, odczytywałem i rozbierałem rozmaite, o naturze dławca, podane nam zdania i wiadomości; pobierałem wszelkie, na uleczenie tej choroby, zalecane i za skuteczne uznane środki i sposoby leczenia. Musiałem je pojedynczo rozbiierać, porównywać i oceniać; musiałem oddać się mozolnej pracy roztrząsania wielostronnych doświadczeń i spostrzeżeń, sprawdzanych przez lekarzy krajowych i zagranicznych; musiałem znaczne łożyć wydatki na sprowadzenie dzieł potrzebnych; nawet, dla lepszego wyrozumienia rzeczy, o której pisać przedsięwziąłem, udałem się 18 $\frac{2}{3}$ r. na całą zimę do miasta Wiednia, gdzie, nietylko w chorobalnicach tamtejszych, ale obok lekarzy praktykujących, starałem się nauczyć wszystkiego, coby ku lepszemu pojęciu *dławca* i jego leczeniu posłużyć mogło. Zamierzam albowiem było moim, wypracować dla współziomków dzieło, któreby, tak pod względem naukowym jako też i praktycznym, zawierało wszystko, cokolwiek dotychczas o chorobie tej doświadczano i pisano; aby, z tylu prac i wysiłen najbieglejszych lekarzy Europejskich, wyprowadzić ostateczny rezultat.

Jak dalece zamiarowi memu zadosyć uczyniłem, zostawiam to do osądzenia mężom uczonym, którzy zapewne najszczerze me chęci ocenić zechcą. Szczęśliwym się nazwę, jeżeli praca moja stanie się bodźcem do podobnych poszukiwań le-

karskich, których gwałtowna potrzeba aż nadto
czuć się daje w kraju naszym.

JÓZEF ORKISZ.

*Pisałem w Rawie w Gubernii
Mazowieckiej 1841 r.*

LITERATURA.

Sanbowski bardzo późno, bo dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, lekarze ówczesni postanowić się zaczęli z większą starannością nad chorobą krtani i kłosażną oddechową, którą słowem nazwalimy; mimo to trudno wynieść chorobę, któraby tak mocno zajęła uwagę wyświeconych i najbłogosławionych lekarzy, którzyby z taką gorliwością rozstrząsało zjawiska, naturę, twórczość jej z innymi, jak obecnie zamierzano się nad jej sposobem leczenia. A choć ślady postępowanego już dawnego w najodleglejszej starożytności, zwłaszcza u najdawniejszych pisarzy Grecji i Rzymian, napotkano byż jednak szukać dokładnego opisu tej choroby, któryby odpowiadał dotychczasowi o niej wyobrażeniu. Jakoż w dziełach: Hippokratesa, Celena, Aretausa i wielu innych, znajdują się rzeczywiście miejsca,

karackich, których gwałtowność potrafiła w nas

JOSEF QUERE

Problem w literaturze w Górnym Śląsku

Historia literatury w Górnym Śląsku jest tematem, który od dawna przyciąga uwagę badaczy literatury. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rolę literatury w kształtowaniu tożsamości regionalnej. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rolę literatury w kształtowaniu tożsamości regionalnej. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rolę literatury w kształtowaniu tożsamości regionalnej.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rolę literatury w kształtowaniu tożsamości regionalnej. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rolę literatury w kształtowaniu tożsamości regionalnej.

LITERATURA.

Jakkowiek dosyć późno, bo dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, lekarze owocześni zastanawiać się zaczęli z większą starannością nad chorobą krtani i kanału oddechowego, którą *dławcem* nazwaliśmy; mimo to trudno wynaleść chorobę, któraby tak mocno zajęła umysły wszystkich niemal najbieglejszych lekarzy, którejby z taką gorliwością roztrząsano zjawiska, naturę, zawiązania się z innemi, jak niemniej zastanawiano się nad jej sposobem leczenia. A lubo ślady postszegane-go już dławca w najodleglejszej starożytności, wskazać można u najdawniejszych pisarzy Greckich i Łacińskich; napróżno byś jednak szukał dokładnego opisu tej choroby, któryby odpowiadał dzisiejszemu o niej wyobrażeniu. Jakoż w dziełach: Hippokratesa, Galena, Aretaeusa i wielu innych, znajdują się rzeczywiście miejsca,

z których o istnieniu dławca w owych czasach domyślać się można, nigdzie jednak niemasz prawdziwego i zupełnego jój opisu. Tu należą:

Hippokrates. Progn: C. XV. obacz jęgo op: genuina: recens. et praefat. est Albertus Haller T. I. pag. 188. Coacae praenot. C. XIV. ib. T. II. pag. 173. Aph. 35. Sect. 4. Cfr. *Gorter* Med. Hippocratica pag. 307.

Galenus. Method. med. L. V. C. 12. de loc. aff. L. I. Cfr. *Vaidy* w journ: gén. de méd. 1814 Nov.

Cael: Aurelianus morb. chron. L. III. C. I.

Araeteus de caus. et sign. acut. morb. L. I. C. VII. de angina.

Paulus Aeginetta L. III. XXVII. de re medica.

Aëtius. Tetrab. II. Sermo IV. de Angina et ejus speciebus.

Daleko wyraźniejsze opisy choroby dławca, jak nam *F. Fischer* w rozprawie swojej (De anginae membr. orig. Berolini. 830) udowodnił, czytamy w dziełach poniżej wskazanych. Ze sposobu jednak tłómaczenia przekonywamy się, że ani jój dokładnie znano, ani wiedziano jak leczyć. — Tu należą:

Giul: Ballonius op. med. T. I. Epid. L. II. Const. hyem. 1576. Opisuje koklusz, który epidemicznie panował w Paryżu 1570.

Fabricius Hildanus. Opera omnia. Obs. Chir. Cent. III. Obs. 10. Francof. ad Moen. 1646.

Marcus Aurelius Severinus. Paedanchone de pestil. ad praefoc. pueros abscesu. Opisuje epidemie cynanches gangrenosae, która panowała w Neapolu 1618. i wykłada przytem historią dławca.

Ettmüller, Opera medica theoretico-practica. T. II. Francof. 1697 p. 273.

Boerhaave, Aphorisma de cognoscendis et curandis morbis § 801. Venetiis 1723.

Dokładną znajomość choroby, o której tu piszemy, udowodnili przez pisma swoje:

Martinus Ghisi, Lettere mediche. Cremona 1749. —

Opisuje Epidemie dławca, który grassował w Kremonie roku 1747 i 1748.

Starr. Auserlesene Abhandlung. für practische Aerzte Vol. III. pag. 26. — Opisuje epidemie panującą 1748 i 1749 r. w *Cornewalis* w Anglii.

Van Bergen, De morbo truculento infantum hoc anno Francofurti grassante. Nova acta N. Cur. 1761 T. II. pag. 157.

Clossy. Obs. on some diseas. of the hum. body. Lond. 1765.

Wilcke. Diss. de angina infantum in patria recentioribus annis observata. Upsal. 1764. v. *Sandifort*. Thesaur. dissert. T. II. p. 352.

Home. An inquiry into the nature, cause and cure of the croup. Edinb. 1765. Dzieło to jest przetłumaczone przez Dr. *Mohr*, z przedmową i przypiskami Dr. *Albers*. Brem. 1809. Jest to pierwsza monografia Dławca z wszelką starannością wypracowana.

Wahlbom i Halenius. Forstattning of Profincial Beraet-telfer. Stockholm 1765. Obacz *Vogela* med. biblio. VII. pag. 149.

Tractatus acad. scient. Suet. tom XXXIV. pag. 328 i 339.

Millar, On asthma and Hooping cough. vers. Germ. Lipsiae 1769.

Murray. Abhandlung von einer böartigen Bräune und einer widernatürlichen Haut in der Luftröhre. Gött. 1769 v. Comm. Soc. Goett. T. IV. pag. 55.

- Scherwin.* Von einer gefährl. Verstopfung in d. Lufröhre v. Medic. Commentarien von Edinburg. 9. B. I. Th. pag. 69.
- Bloom i Engström,* Beraettelser till riksens Staender 1769.
- Rush.* On the spasmodic asthma of children. Lond. 1770. tudzież Medical inquiries and observations. 1789. przekład niemiecki wydany w Lipsku 1792 pag. 188.
- Cranford.* Diss de cynanche stridula. Edinb. 1771.
- Nils Rosén von Rosénstein.* Kinderkrankheiten Uebersetzt und mit zuzätzen von Joh. Andreas Murray. Goetingen 1798. pag. 673.
- Bæk i Salomon,* K. Vetensk. Acad. Handl. 1772 pag. 337. tudzież Abh. d. K. Schwed. Akad. d. Wissenschaftsch. 34. B. pag. 328.
- Mease,* Diss. de Angina tracheali Edinb. 1777 v. Webster System d. prakt. Arzneyk. I. B. pag. 175.
- Lentin.* Beob. d. epidem. u. einig. sporad. Krankh. am Oberharze v. Jahre 1777 bis. 1782. Dessau u. Leipz. 1803 pag. 157.
- Mahon.* Observations sur une maladie analogue a l'angine polypeuse ou croup des enfans v. Mém. de la Soc. R. de Med. 1777-78. Paris 1780. 2. Vol. p. 206.
- Calissen.* Obs. de concretionem polyposam cava, tussi rejecta, in primo vol. Actor. Soc. Havn. pag. 76. Havn. 1777.
- Michaelis.* Diss de Angina polyposa seu membranacea. Goet. 1778.
- Portal* memoire de l'academie de sciences 1780.
- Stoll* ratio medendi vol. VII. pag. 93.
- Bayley.* Cases of the angina trachealis with the mode of cure in a letter to W. Hunter. New-York

1781. v. Samml. auserl. Abhandl. f. pr. Aerzte. 7.
B. p. 223.
- Chambon.* Observationes clin. curat. morb. peric. et
rarior. Paris 1789. L. 4. Et Histoire de la Soc.
R. de Méd. 1782. - 83. v. Abh. f. pr. Arzte. 15.
B. p. 542.
- Vicq - D'azyr.* Dict. de méd. de l'Encycl. method.
article Angine polypeuse.
- Dixon.* Mem. of a case of Angina polyposa, w
Medical Commentaries for the Year 1783-84. Vol.
IX. pag. 254; tudzież w Bayley auserlesene Ab-
handl. f. pr. Arzte vol. XI. pag. 403.
- Vicusseux.* Mem. manuscrit. envoye en 1784, à la
Société R. de médecine, contenant vingt deux ob-
servations et le journ. de Corvisart etc. T. XII.
- Monro* Diss. de suffocatione stridula. Edinb. 1786.
- Lotichius.* Diss. de angina infantum polyposa. Leid.
1792.
- Elsner.* Diss. sistens animadversiones ad anginam po-
lyposam catarrhalem. Regiom. 1792.
- Borrow.* Diss. on the cynanche trachealis. New-York
1793. v. Albers Annalen. 2. Hest. p. 31.
- Furstenau.* Programma de angina membranacea. Rin-
teln 1794.
- Noel.* Dis de angina tracheali. Edinb. 1794.
- Thilenius.* Med. Chir. Bemerkungen p. 52. Nowe
wydanie 1809.
- Disn. Alexander.* Treatise on the nature and cure
of the cynanche trachealis commonly callod the
croup. Loud. 1794.
- Field.* Memoirs of the medical Society of London.
instituted in the Year 1773. Lond. 1795. T. II.
- Yelloly.* Diss. de cynanche tracheali. Edinb. 1796.

- Chalmers*, Nachrichten üb. Witterung. u. Krankh. in
Südcarolina a. d. E. N. Aufl. Stendal. 1796. 2.
B. pag. 97.
- Archer*. An inaug. dissert. on cynanche trachealis
commonly called. the croup. London 1794.
- Wichmann*. Ideen zur Diagnostik. Hannover 1797 2 B.
- Alderson*. Duncan's annals of med. for the year
1798.
- Lang* Diss. de cynanche tracheali. Edinb. 1799.
- Fischer*, Versuch einer Anleitung zur. med. Armen-
praxis. Gött. 1799. pag. 357.
- Chaussier*. Obacz traduction française de la Pyrétolo-
gie de Selle par M, Nauche. Paris 1800 pag. 399.
w przypiskach.
- Loeffler*. Aufsätze u. Beobachtungen herausgeg. v. S.
G. Vogel. Stendal 1800. pag. 103.
- Schwilgue*. Diss. sur le croup. présentée à l'école de
medicine de Paris 1801.
- Petermann*. Reichs-Anzeiger 1801. N. 116. p. 1591.
- Cheyne*. Op. cét. et Pathology of the membrane of the
Larynx and bronhia.
- Maton*. Obacz Allgemeine med. Annalen. Jahrgang. 1802
May.
- Augustin*. Journ. d. Ausland. med. Lit. 1802. 1. St.
pag. 15.
- Macartin*, Diss. sur la coqueluche et le croup. Paris
1803.
- Guck*. Diss. de angina membranacea, Würc. 1803.
- Florman*. Samml. Abh. f. pr. Aerzte I4. B. p. 471.
- Ardoin*. Observations envoyées à la Soc. R. de med. v.
Recueil d'observ.
- Bernard*. Observations envoyées à la Soc. R. de méd.
tamze.

- Bonhomme.* Essais de méd. p. *Waton et Guerin*
T. 2.
- Ferriar,* Medical histories and reflexions. T. 3. pag.
113. v. Sammlung auserl. Abb. F. pr. Aerzte
B. 19. pag. 238.
- Bard.* Obacz Richter's Chirurg. Bibl. 5. B. p. 745.
- Barker* Medical. Repository. Vol. 6. Art. 3.
- Pinel.* La méd. clin, Paris an X. vers. germ. Auct.
Krauss. Bayreuth, 1803. pag. 204. Obs. sur. une
esquinancie membran. v. Magazin encycl. an. 7.
N. 10. p. 164. Journ. d. Ausläd. med. Lit. 1802.
1. St. p. 1. Buletin de la Soc. philomat. p. 144.
- Lafontaine.* Dziennik zdrowia dla wszystkich stanów.
Warszawa 1802. N. 10. p. 288.
- Dabney.* Disp. méd. de cynanche tracheali. Edinb
1804.
- Unslor.* Diss. de angina membranacea 1804.
- Pickel.* Diss. de angina membr. Würcb. 1804.
- Rumsey.* Trans. of a Society for the improv. of med.
and. chir. Knowledge 1804.
- Matusiewicz.* Dziennik Wileński T. II. pag. 196. T. III.
pag. 280.
- Beauchène.* Obs. sur le croup. Obacz Recueil périod.
Soc. de méd. T. XXI. p. 20. 1804.
- Rechou.* Obs. et reflexions sur le croup. Obacz jak
wyżej Recueil. T. XXII. p. 7.
- Delius.* De angina poliposa. Hal. 1805.
- Odwyer.* Disp. de cynanche tracheali. Edinb. 1805.
- Niemann.* W przypiskach do Heberdena Commenta-
rien. Lepzig 1805. pag. 440.
- J. A. Albers.* Ueb. e. d. schnellste Hülfe erford. Art. v.
Husten u. Beschwerden beim Athmen od. üb. d.

croup. Brem. 1804. Ein Wort an Mütter. Leipz. 1804. Tegoż Autora uwagi i spostrzeżenia znajdując się także w Amerykań. annal. d. Arzneykunde ect. 2. H. 1802 - 10. Tudzież: w Journ. du Depart des bouches du Weser 1812. N. 23. — w Salz. med. chir. Zeitung. 1812. 2. B. N. 35. w Journ. de méd. chir. et pharm. par. *Sedillot* 1812. Sept. Commentatio de tracheitide infant. vulgo croup vocata cui praemium a quondam Imperatore Napoleone proposit. ex dimid. parte delat. est Leipz. 1816:

Linand (Ad. J. B.) Diss. sur le croup. Thèses de Paris. 1806. in 4o.

Nicaise (P. F.) Considérations générales sur l'angine gangréneuse. Thèses de Paris. 1807 in 4o.

Mommerat (Claude) Diss. sur le croup. Thèses de Paris. 1807 in 4o.

Filleau et Engaz. Observation de croup terminé par la mort, chez une fille de ving-deux ans. W Journal de médecine par *Boyer*, *Corvirsart*, et *Leroux*. T. XIV. p. 139. 1807.

Latour. Manuel du croup. Paris 1808 in 8o.

Durat-Lassalle (Ant.) Quelques considérations sur le croup. Thèses de Paris. 1808. in 4o.

Caron (J. Ch. Felix), Traité du croup aigu. Paris 1808. in 8o Examen du recueil de toux les faits et observations. etc. Paris. 1809. in 8o.

Remer. resp. *Samuel Friedlander*. Diss de tracheitide sicca, morbo infantibus proprio, periculosissimo, interdum epidemico, nondum satis cognito. *Koenigsberg* 1809.

- Dreyssig.* Handwörterbuch der med. Klinik. Erfurt 1806. I. B. pag. 183-229.
- Kopp.* Topographie von Hanau 1807 pag. 156.
- Le Roy.* Du mal de 'gorge des enfans v. Recueil. philos. et litter. Août 1807 pag. 257. 321.
- Desessart.* Mém. à la prem. classe de l'inst. nat. dans les séances de 22. 29. Juin et 6. Juil. 1807. Paris 1807.
- Józef Frank.* O poznawaniu i leczeniu zapalenia krtani. Wilno. 1808.
- Goelis.* Warnung vor der häufig Bräune für Mütter. Wien 1807. tudzież Tract. de rite cognosc. et curanda angina membranacea. Viennea 1813.
- Autenrieth.* Versuch für d. pr. Heilk. I. B. 1807. 1 i 2. Hft.
- Kühn,* obacz Michaelis med. Bibl. p. 105.
- L. Jurine.* Preisschrit über den croup. A. d Franz. Manusc. übersetzt v. D. Ph. Heineken. Mit. e. Vorrede u Armek. herausgeg. v. D. I. A. Albers. Leip. 1816.
- Vieusseux.* Mémoire sur le croup ou angine trachéale qui a obtenu la première mention honorable au concurs ouvert par S. M. sur cette maladie. Genève 1812.
- J. M. Caillou.* Mém. sur le croup. ouvr. qui a obt la seconde ment. honorable dans le concurs ouv. p. S. M. Bord. 1812.
- F. I. Double.* Traité du croup, ouvrage qui a obt. une de trois mentions honorables dans le concurs ouv. sur cette maladie p. les ordres de S. M. I. et R. Paris 1811.
- Royer Collard.* Rapport adresse à S. Exc. le Ministre de l'interieur sur les ouvrages envoyés au concurs sur le croup à Paris 1812. Przełożone

na język niemiecki, w Wiedniu 1813. Dict de scienc. med. Art. croup, z francuzkiego przełożone na niemiecki język, przez Dr. *Meyer* z przypiskiem Dr. *Albers*. Hann. 814. Précis analitique de croup, de l'angine couenneuse. Paris 1826.

Sachse. Bruchstücke aus ein. Monographie üb. d. croup. w Journalu *Hufelanda* B. 28. St. 6. p. 1. Ueb. d. Anwend. d. Mercuri in d. häut. Bräune tamże B. 31. St. 6. pag. 36. tudzież B. 32. St. 1. pag. 68. St. 4. pag. 34. Das Wissenwürdigste üb. d. häutige Braune 810-12. 2. B. Encyclopäd. Woerterb. d. medic. Wissensch. B. 2. pag. 175.

Schenk. Eine kurtze Anmerk. u. Beobacht. üb. d. häut. Bräune w Journalu *Hufelanda* B. 27. St. 1. pag. 80. tudzież B. 34. St. 5. pag. 108. Beobacht. ein. tödli. croups ohne Schleimhaut in d. Luftröhre. tamże Bd. 52. St. 4. pag. 101. Bemerk. üb. d. Natur d. häut. Bräune u. erprobte Heilart derselben, tamże Bd. 62. St. 3. pag. 47.

Suttinger Diss. de Angina polyposa. Leips. 809.

Marcus. üb. d. Natur u. Behandlung d. häut. Bräune Bamb. u. Würzb. 810.

Heim. Krit. Bemerk. üb. *Marcus*. Schrift nebst ein. Beob. u. Erf. in *Horns* Archiv. f. med. Erf. 1810. B. 1. St. 2. pag. 350, toż samo osobno przedrukowano Berlin 1810.

Hening. Erf. aelter neuer und neuest Zeiten üb. d. häut. Bräune 811.

Hosack. Obs. on croup or hives. New-York. 811.

Bonafox de Mallet. Memoires sur le croup Paris 1811.

Giraudy. de l'angine tracheale, connue sus le nom de croup. Paris 811. Doutes sur l'existence du croup essentiel Paris 813.

- Valentin.* Recherches histor. et pract. sur le croup. Paris 812.
- Voisenet.* Diss. sur le croup Paris 812.
- Formey.* Krit. Bemerk. üb. d. in Paris gekönt. Preisschrift üb. d. croup. nebst Ideen üb. d. Natur u. d. Behandl. dies. Kraukheit. obacz Archiv f. med. Erf. v. *Horn* 1812 B. 2. pag. 437.
- Loebenstein Loebel.* Erk. u. Heil. d. häut. Bräune, d. Mill. Asthma's u. d. Keuchhust. Leipzig 1812.
- Eccard.* Beobach. u. Heil. de häut Bräune. Nürnberg. 1812.
- Henschel.* praes. *Berends* diss. de asthm. millar. et angin. polyp. diversitate. Vrat. 1813.
- Eschenmeyer.* die Epidemie d. croups z. Kirchheim in d. J. 1807 - 1810. Stuttg. 1812. Tüb. 1815.
- Nachurowicz.* Diss. cynanches laryngeae bina exempla addita epicrisi exhibens. Vilnae 1812.
- Rubini.* Riflessioni della malattia comunemente detta croup. Parm. 1813.
- Dick.* Facts and observations relative to the disease of cynanche trachealis or croup.
- Villermé.* Essay sur les fausses membranes. Paris 1814.
- Tuillier.* Essay sur l'angine laringée oedemateuse Paris 1814.
- Weber.* Beobach. u. Erf. üb. d. croup, obacz Archiv f. med. Erf. v. *Horn* 1816 März, Apr. p. 189,
- Sztarovesky.* Diss. complectens pathologiam tracheitidis infantum. Pestni 1816.
- Nicolai.* praes. *Meckel.* diss. de angina polyposa. Hal. 1817.
- Krieger.* Diss. complect. therap. tracheitid. inf. Pest 1816.

- Hill.* The Edinb. med. and surg. journ. 1816 Oct.
- Satumillé.* Decouverte sur le croup ou l'asthma cynanchium acutum Mosc. 1817.
- Lapomeray* Essay sur le croup Paris 1818.
- Kincel.* Rozprawa o zapaleniu krtani i kanału powietrznego. Warszawa 1818.
- Heidler.* üb. d. croup od. d. häut Bräune. Prag. 1818.
- Haskell.* Medical papers communicated by the Massachusetts medical Society. Lond. Vol. 3. T. I. 1819.
- Walich.* dringend. Wort. üb. d. jetzige gefahrvolle. Kinderkrankh. der häut. Bräune od. d. croup an Aeltern. Wien (1811) wydanie 3. 1818.
- Józef Potakowski.* Rozprawa o zapaleniu krtani. Lwów 1822, jest to proste tłumaczenie z niemieckiego powyżej wzmiankowanego dziełka Dra *Walich*.
- Gittermann.* Anleit. z. Erkentn. d. croups, als eine d. gefährl. Kinderkrankh. Emd. 1819. Ueber d. croup. u. üb. den neuerlichst dagegen empfohlenen Gebrauch d. Kupfervitriols. w Journalu *Hufelanda* B. 69. St. 4. pag. 3.
- Eggert* üb. d. Wesen u. d. Heil d. croups. Han. 1820.
- Troussel.* Essay sur le mal de gorge des enfans, connu sous le nom de croup. Paris 1820.
- Rymkiewicz.* Diss. exhibens observationum par in morbum, qui croup dicitur, cum epicrisi. Vilnae 1821.
- Guibert.* Considerations sur le diagnostic et le traitement. du croup. Paris 1821. Recherches nouvelles. et observ. pratiques sur le croup. et sur la coqueluche. Paris 1824.
- Lacroix.* Tablau d'une epidemie du croup. etc. Paris 1822.
- Schmidt.* Diss. de angina membranacea. Herbig. 1822.
- Idler.* Diss. de angina membr. Ber. 1823.

- Meyerheine.* Diss. de angina polyposa. Hal. 1823.
- Thalheim.* Diss. de Tracheit. exsudativa. Lips. 1823.
- Succow.* Progr: animadversionum in tracheitidem infantum, Pest. I. - III. Jen. 1823.
- Bourgeois.* Observ. d'une angine couenneuse. Paris 1823.
- Desruelles.* Traité theorique et pratique du croup d'après les principes de la doctrine physiologique. Paris 1822.
- Tourtual.* Mittheil. ein sehr wirks. Heilmith. bei d. häut. Bräune d. Kind. w *Hufelanda* Journalu. B. 53 St. 2. pag. 71.
- Schwarz.* Beitr. z. Kenntniz entz. Hals- und Luftröhrenkrankh. obacz *Harlesz* N. Jahrb. B. 10 St. 2. p. 77. St. 3. pag. 31.
- Blaud.* nouvelles recherches sur la Laryngo-Tracheite connue sous le nom de croup. Paris 1823. N. Unters. üb. d. croup od. die Laryngo-Tracheitis, z francuzkiego z przypiskami, dodatkami i litt. skica przez *Klemensa.* Frakf. a M. 1826. Journ. comp. du diction. des scienc. med. 1824. Nr. 3. pag. 57.
- Bricheteau.* Precis analytique du croup et de l'angine couenneuse etc. sec. ed. Paris 1826.
- Porter.* Obs. on the surgie. pathol. of the Larynx and Trachea etc. Dub. a Lond. 1826, tudzież w wyciągu w med. chir. Rewiew 1827. Ap. p. 375.
- Bretonneau.* Des inflammations special. du tissu muqueux et en parculier de la diphthérite, connue sous le nom du croup des enfans etc. Paris. 1826.
- Dzondi.* Was. ist häut. Bräune u. wie Kann das Kindl. Alter dagegen geschützt. uud am sichersten u. schnellst. davon geheilt werden. Halle 1827.
- Dunker.* Diss. de angina memb. Berl. 1827.

Emngard. Traité pratique du croup et examen critique de quelques opinions sur cette maladie. Paris 1827.

Dornblüth. Pract. med. Beobacht. über ang. memb. w Magazynie Rusta St. 23. pag. 499.

Brehmé. üb. d. croup u. d. millarische. Engrüst. obacz Algem. med. annal. 1828. Apr. pag. 433.

Rudolf Bischoff. Die häutige Bräun. ein Abdruck. aus des Grundsät. der pract. Heilkunde. Wien 1837.

Engelhard. d. croup. in dreifacher Form. m. Wahr. üb. d. Gesichte v. polipös. Erzeugnissen in d. Luftwegen. Zürich 1828.

J. H. Albers. Die Pathol. u. Ther. d. Kehlkopfskrankh. Leipzig. 1829.



Prócz powyżej wymienionych dzieł, wiele jeszcze ważnych i na doświadczeniu opartych spostrzeżeń czytać można: już w rozlicznych terapiach szczegółowych różnych narodów, już w dziełach o chorobach dzieci traktujących. Z pomiędzy których na szczególną uwagę zasługują:

Józef Frank. Prexeos medicae universae praecepta. T. II. Vol. II. Saet. I. pag. 72-195. Lipsiae 1823.

A. F. Wolff. Rys sztuki leczenia część II. pag. 72. i 102. Warszawa 1817.

Georg Aug. Richter. Specielle Therapie Band. I. pag. 467.-494. Berlin 1817. Tegoż samego, Band XI. albo supplementband, pag. 232-297. Wien 1832.

Jan Wendl. Wykład chorób dzieci, tłumaczone z niemieckiego przez F. Sowińskiego. Warszawa 1831 p. 222.

Adolf Henke. Kinderkrankh. wydanie 4te z roku 1839. Die medicinische Praxis der bewährtesten Aerzte unserer Zeit. Th. I. pag. 138-160.

Tak wielka jest liczba dzieł i pism o chorobie dławicę traktujących, iż chcącemu je wszystkie z pilnością odczytać poświęcićby potrzeba lat kilka. Samych monografij dławicę naliczyćby można około 200. A cóż dopiero powiedzieć o dziełach terapeutycznych i pismach peryodycznych, w których oddzielne rozprawy, szczególne spostrzeżenia i rozmaite o chorobie tej wnioski poumieszczano. Ale jakaż ztąd korzyść dla wyjaśnienia natury choroby? jakaż pewność w jej leczeniu? bardzo mała w porównaniu do pracy lekarzy, z jaką nad tą chorobą zastanawiano się. Nie mamy jeszcze środka lekarskiego, któryby na pokonanie tej tak zabójczej choroby, mógł nam być ku pomocy i niezawodził nas w ten czas, kiedy najwięcej po nim się spodziewamy. Powymyślano rozmaite sposoby pojnowania, tłumaczenia i wyobrażenia sobie natury dławicę; potworzono rozmaite choroby tej odmiany, odcienowania i powikłania z innymi cierpieniami, tak dalece, iż pod jednym nazwiskiem *Croup*, któreśmy Dławicę nazwali, opisywano rozmaite, co do natury zupełnie odmienne choroby, w tem tylko podobne, że odnieszono je do jednego i tego samego organu, to jest: do *tchawicy* (1). Tak więc z owych rozlicznych prac uczonych lekarzy, nauka medycyny nie wiele rzeczywistego

(1) Pod tem nazwaniem rozumiem nietylko krtań, ale i rurkę oddechową, to jest, cały kanał zaczawszy od *opiglottis*, aż do rozgałęzienia rurki powietrznej.

odniosła pożytku, cierpiąca zaś ludzkość mało skutku. Dodajmy teraz przywidzenia niektórych lekarzy, albo też potakiwanie i naśladowanie innych wziętością swoją więcej zachwalanych, już to dla braku własnych wiadomości praktycznych, już dla szczególnej obawy nie opóźnienia się wczesnem ratowaniem, a snadno wyrozumiemy, jak wielkie musiało być zamieszanie w leczeniu choroby. o której tak powszechnie mówiono, pisano, a nawet widziano ją w każdym niemal kaszlu katarowym, przez odgłos suchy odznaczającym się. Mineły już te czasy na szczęście rodzaju ludzkiego! Przekonano się, że dławiec, lubo nie przestaje być zawsze zabójczą dla dzieci chorobą, nie wydarza się jednak tak często jak powszechnie o nim rozgłaszano.



HISTORIA CHOROBY.

Niemasz choroby, któraby dla dzieci bardziej była niebezpieczną, dla lekarzy zaś do leczenia trudniejszą, nad zapalenie kanału oddechowego powszechnie *krup* zwane (1). Ze choroba ta od czasów najdawniejszych pomiędzy dziećmi panowała i różnemi czasy licznych ofiar była przyczyną, nie ulega żadnej wątpliwości. Ale na nieszczęście rodzaju ludzkiego nieznano jej wcale, uważano za inną i leczono najniedorzeczniej. Historia

(1) Najwłaściwiej nazwał *krup*, jeden lekarz Polski, Dławcem, od zjawiska w tej chorobie stanowczego, od dławienia, które rozpoczyna chorobę i trwa aż do śmierci.

sztuki lekarskiej przekonywa nas o tem dostatecznie. Jakoż w dziełach *Hippokratesa*, *Areteusa*, *Galena*, doczytać się już można wzmianki, o tej straszliwej chorobie dzieci, której stósownego jeszcze nazwiska dać, i wcale leczyć nieumiano. Taż historia, wykazując rozmaite Epidemie, grasujące po Europie różnemi czasy, powiada: że w Niemczech w roku 1557 panowała podczas zinnno-wilgotnej jesieni, pomiędzy dziećmi choroba kaszlu tak niebezpieczna, iż w krótkim czasie wiele ich umorzyła, którą, ponieważ chorzy przy oddéchaniu, wydawali głos do pisku młodych kuroząt pobobny, nazwano chorobą kurzą (*Hühnerweh*). Z nierównie większą wściekłością grassowała ona we Włoszech i w Państwie Rzymskiem, gdzie w samym Rzymie około 9,000 dzieci z niej umrzeć miało. *Boillau* (2) opisując choroby, które w roku 1576 zimową porą we Francyi licznych klęsk stały się przyczyną, zostawił nam opis kaszlu spostrzeganego przez siebie na czworgu dzieci, które z niego poumieraly, tak jasny, tak wyraźny, że ani wątpić można, iż to był dławiec (krup). Toż samo powiada w dziele swoim *Mikołaj Pizo* (3). W latach 1761 i 1762 grassowała choroba ta w Szwecyi, gdzie w Sztokolmie, Upsalu, i w Parafii Rasbo, wytępiła bardzo wiele dzieci. Nieco później nawiedziła ona i Anglią. Z tego wszystkiego okazuje się, że lubo dławiec dość często pomiędzy dziećmi w różnych częściach świata okazywał się, i wielkich klęsk stał się przyczyną, nieznano go jeszcze dokładnie, ale brano i leczono jeko kaszel duszący; bo jeżeli jakie dziecko umarło w skutek kaszlu na ząduszenie, czy to nastąpiło w kilka dni choroby, czy też w parę tygodni, zawsze

(2) *Giliemi Balloni* Epid: et Euphem: L. II. pag. 197-201.

(3) *Nicolaus Pizo*. de cong. et curand. morbis Lib. II. E. B.

nazywano to kaszlem duszącym mniej lub więcej gwałtownym.

Dopiero w drugiej połowie XVIII. wieku zaczęto dokładać wszelkich starań, aby chorobę, o której tu mowa, nie tylko dokładnie rozpoznać, ale i rozróżnić od innych jej podobnych. Lekarz włoski *Martino Ghisi* był pierwszy, który o niej pisał w Kremonie roku 1747. Wszakże zaprzeczyć nie można, że Anglik *Home* ogłosił światu w roku 1765 rozprawę o tej chorobie, tak dokładną, iż słusznie nazwać go powinniśmy pierwszym, który zwrócił na nią uwagę lekarzy swojego czasu. Za nim poszedł *Frydr: Michaelis*. Wydane przez niego 1778 roku w Goettindze dzieło *de Angina poliposa* najwięcej obejmuje szczegółów o tej chorobie, i nosi cechę wielkiego zastanowienia się nad przedmiotem, o którym pisał; przez co wielce się przyczynił ku rozpoznaniu i leczeniu dławca. Później wielu jeszcze lekarzy próbowało swoich sił, aby zdziałać dokładne opisanie tej choroby, ale żadnemu, prócz *Autènyta*, nie udało się wskazać pewniejszego sposobu jej leczenia, nad ten, który nam *Michaelis* podał. Śmierć syna *Ludwika Bonapartego* naówczas króla holenderskiego, który w roku 1807 padł ofiarą straszliwej tej choroby, pobudziła cesarza Napoleona do ogłoszenia nagrody 12,000 franków, za najlepiej wypracowaną rozprawę o chorobie wiankowanej. Wyznaczona przez rząd francuski Kommissya, otrzymała w tym przedmiocie 83 rozpraw, z których 79 za warte ubiegania się o wyznaczoną nagrodę osądziła. Dziesięciu lekarzy pierwszego rzędu zajmowało się roztrząsaniem wspomnionych rozpraw. Za najlepsze uznano rozprawy *PP. Albers* z Lubeki i *Jurine* z Genewy, którzy otrzymali nagrodę w równym podziale. W skutek więc takiego wysilenia otrzymaliśmy, jeżeli niezupełnie dostateczny sposób leczenia,

to przynajmniej wiele uwag prostujących dotychczasowy sposób pojmowania i poznawania tej choroby, szczególnież zaś, otrzymaliśmy dokładny opis biegu dławca, jego zjawisk, powikłań z innymi chorobami, sposób różniwania od innych jemu podobnych, a nadewszystko pewniejsze środki ku leczeniu tej choroby, gdy jeszcze jest w początkach. Wszakże, jak słusznie utrzymuje *Henke*, gdyby względem ogłoszenia światu wspomnianych prac lekarskich, nie ociągano się tak długo, uczeni lekarze daleko wcześniej otrzymaliby niejakąś podporę ku lepszemu pojmowaniu i leczeniu dławca; albowiem, gdy już sami przez liczne doświadczenia na ten trop wpadli, ogłoszono dopiero drukiem te dwie rozprawy.

Z chlubą wyznać nam należy, że i lekarze Polscy, chociaż nieco później, troskliwie około rozpoznania i leczenia wspomnianej choroby krzątać się zaczęli. Już w roku 1793 *Ludwik Perzyna*, w dziele swoim oryginalnym: *Lekarz dla włościan*, wydaném w Kaliszu, na stronnicy 184 w Rozdziale o duszności i dychawicy wyraźnie mówi: «Oddech ciężki i pracowity z świstaniem i rżeniem w piersiach, a czasami wysadzaniem gulów na szyi, dzieciom bywa najniebezpieczniejszy, bo ich bardzo w krótkim czasie zadusza.» Co do leczenia wskazuje: «iż służą na to womity, stawianie pijawek wedle krztoni. Wkońcu zaś nadmienia. Ta choroba w kilku dniach zabija dzieci, przeto w samych początkach ratuy.» Nieulega więc żadnej wątpliwości, że tu myślał o naszym dławcu. W kilka lat później w roku 1802 sławny nasz *Lafontaine*, w dziennikach swoich lekarskich w Nro 11. na stronnicy 228, podaje nam dokładny opis dławca, wskazując przystawienie pijawek, dawanie na womity, i przyłożenie na szyję wezykatoryi, jako środki w tej chorobie najskuteczniejsze. Przywodzi on dwoje dzieci na dławiec chorujące, z których jedno umarło mu

po 30 godzinach choroby, drugie zaś miał szczęście uleczyć.

Wszakże w dziełach polskich lekarzy przed Lud: *Perzyną* żyjących, zaledwie domyśleć się można wzmianki o tej chorobie pod nazwiskiem *Skwinacja* tak niewyraźnie i ciemno, iż z pewnością wnosić można, że lekarzom polskim, choroba dławiec przed końcem wieku 18go zupełnie znaną nie była. Atoli epidemie dławca, grassującego w Wiedniu w latach 1804-8, tudzież częste okazywanie się tej choroby w miastach polskich, szczególnie w większych, gdzie znaczna liczba lekarzy biegłych w swój sztuce, zwracając uwagę na wszelkie zjawiska chorobliwe, niepominęli i tej natenczas choroby nowój, wielce się przyczyniły ku pędzemu rozpoznaniu dławca. Jakoż w dziennikach wileńskich w Tomie II. str. 196 i w Tomie III. str. 280. *A. Matuszewicz* pisał już dokładnie o chorobie Dławiec. W roku 1808 ogłosiło towarzystwo lekarskie wileńskie, w *Kuryerze Litewskim* 15 Kwiet: w Nrze 31, krótki lecz dobry opis rozpoznania i leczenia choroby, o której mowa. W tym samym roku oznajmił światu *Józef Frank*, professor kliniki lekarskiej w Uniwersytecie Wileńskim, krótką lecz dobrze wypracowaną rozprawę w języku polskim, o poznawaniu i leczeniu zapalenia krtani *croup* zwanego. *J. Szymkiewicz* ogłosiwszy w r. 1810 dzieło oryginalne o chorobach dzieci, opisał dość dobrze zjawiska i bieg tej choroby pod nazwiskiem *Slinogorz błonisty*, chociaż, co do leczenia, bardzo się mało nad tem zastanowił. Dr *Nachumowicz* wydał 1812 roku, w języku łacińskim, dobrze wypracowaną rozprawę o Dławcu pod tytułem: *Dissert. cynanches laryngeae bina exempla addita epicrisi exhibens*. Vilnae. 1812. *A. F. Wolf*, professor terapii i kliniki byłego Uniwersytetu Warszawskiego, wydał w roku 1817 w języku polskim: *Rys sztuki leczenia*, gdzie w Tomie I.

stro: 72. do 102, dość obszernie i z wielką dokładnością pisze o chorobie dławiec, nazywając ją zapaleniem krtani i kanału powietrznego. W roku 1818 oznajmił światu F. *Kinzel* obszerną rozprawę w języku polskim: o zapaleniu krtani i kanału powietrznego, w której, biorąc sobie za przewodników P. *Albers* i *Jurine*, z wielką pracą nad nią się zastanawia; opisuje on dokładnie jej przebieg i sposób leczenia, jak niemniej wykazuje jej zawikłania z innymi chorobami. Dr. *Rymkiewicz* podał nam w języku łacińskim swoje spostrzeżenia nad chorobą, którą dławcem nazwaliśmy pod tytułem: *Diss. exhibens observationum par in morbum, qui croup dicitur, cum epicrisi. Vilnae. 1821.* Józef *Patakowski* przetłóżył na język polski 1822 roku uwagi godną rozprawę Dra *Wolfg. Walich*: o zapaleniu krtani. F. *Sowiński* przetłóżył z niemieckiego na język polski 1831 roku, obszernie i uczone dzieło o chorobach dzieci Dra *Wendt*, wielkiego praktyka w Wroclawiu, znanego światu ze swych prac naukowych. Od tego czasu rozmaici lekarze polscy robili spostrzeżenia, to nad wyjaśnieniem natury tej choroby, to nad ustanowieniem pewniejszego jej sposobu leczenia, ogłaszając swoje prace drukiem, już w dziennikach Wileńskich, już w pamiętnikach Warszawskich nauce lekarskiej poświęconych.

Tak więc i w kraju naszym wystąpiło dosyć mężów uczonych, których prace ze wszelką gorliwością około wydoskonalenia i leczenia choroby dławca prowadzone, wielce się przyczyniły ku lepszemu wyobrażeniu tej choroby. Do jakiego zaś stopnia pewności w leczeniu Dławca, doprowadziły nas owe poszukiwania lekarzy różnego czasu i różnych krajów, staraniem jest mojem wykazać w ciągu dzieła niniejszego.

ROZMAITE

D Ł A W C A

NAZWANIA.



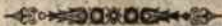
Lekarze starożytni nie mając o chorobie, o której pisać przedsięwzięli, żadnego jeszcze wyobrażenia, nazywali ją *Kuvaryn* albo angina suffocatoria, zapewne od nagłego wybuchnięcia zjawisk choroby zadławieniem groźących, w skutek których umierało dziecię jakby z uduszenia. *Tulpius* i *Ettmüller* znali ją pod nazwą: *cattarrhus suffocativus*, a *Starr* pisał o niej pod nazwiskiem: *morbus truculentus infantum*. Ze choroby tej przez długi czas lekarze owocześni, ani jeszcze znali, ani dokładnie ocenić nie umieli, pochodziło to zapewne ztąd, że dławiec rozpoczyna się łagodnie, i do kataru pospolitego wielce podobnie, dzieciom zaś małoce zadaje cierpienie; a przeto ani rodzice, ani lekarze nie wiele nań zwracać mogli uwagi; aż dopiero wtedy, gdy się już rozwinął w całej mocy, przystępowano ku leczeniu, ale cały ratunek był zapóźny i niedostateczny. A że z wielką przychodziło trudnością rozczłonkować dzieci z jakiegokolwiek choroby zmarłe, albowiem nie dozwolano przedtem otwierać ciał zmarłych, uważając wtem jakąś obrazę religijną (4); dla tego to lekarze bardzo

(4) Lud. Gąsiorowski. *Historia Medycyny w Polsce*. Tom I. pag. 354. Poznań. 1839.

długo nie mogli wyrozumieć siedliska dławca, ani jego natury, a tem mniej nadać mu imie istocie choroby odpowiadające. Dopiero, gdy lekarz angielski *Horne*, pozbierawszy doświadczenia innych, a porównywając je z własnymi, ogłosił światu pierwszą dokładną monografię o chorobie, którą nazwał morbum strangulatorium, krzątać się rozpoczęto o nadaniu nazwiska, któreby jej istotę najjaśniej wykazywało. — I tak *Wahlbrom* nazwał ją suffocatio stridula, *Cullen*, *Johnston*, *Rusch*, Cynanche stridula. *Bard* i *Engstroem*, Cynanche seu angina stridula. *Dick* angina suffocatoria, a *Michaelis* Cynanche laryngea. Za czasów naszych nosi ona nazwiska: laryngitis, tracheitis, croup, angina membranacea, angina polyposa. *Niemcy*, wyprowadzając nazwę tej choroby od zjawiska pod zmysły najwięcej podpadającego, przezwali ją: Pfeifende Bräune, Kehlkopfbräune, Stickbräune, Hühnerhusten, Hühnerwehe, Schaafhusten, Fell auf der Brust, a teraz powszechnie häutige Bräune. *Anglicy*, znają ją pod nazwą: The rising of the lights, Chok. Stuffing. The bladder in the sore throat. The Hiver. *Szwedzi*, Strypsin sika. *Szkoci*, the croup. *Węgrzy*, Hartyás Torokgyéz albo Levegötsopip, albo też jedném słowém Pip. *Rossianie*, Перепончатая жаба.

Co do nazwiska, jakiego używali dawni lekarze polscy w oznaczeniu choroby dławca, nie można nic z pewnością powiedzieć. W dziełach ich również jak i u kronikarzy naszych, chociaż na wielu miejscach czytać można o morowych zarazach, które dość często kraj polski nawiedzały i wielkich klęsk stały się przyczyną, nigdzie nie napotykamy dokładnego opisanie i rozgatunkowania tychże zaraz, a przeto wyrozumieć nie podobna, jakie podówczas choroby panowały. To tylko wiemy, że pod nazwiskiem *tożnicy* czyli choroby

tożnej rozumieli starzy gdy kilka osób, a pod wyrazem *morowej zarazy*, gdy całe okolice podobną chorobą złożone były. Ostatniem tém nazwiskiem oznaczano różnorodną epidemię, niewyłączając nawet gorączek wysypkowych, to jest: ospy, odry, które jak nam wiadomo należą do chorób dziecinnych. Że jednak dławiec od czasów najdawniejszych w kraju polskim tu i owdzie wydarzać się musiał, i wiele dzieci ze świata sprzątał, domysłać się już można z tego, że kiedy w krajach ościennych licznych śmierci stał się przyczyną, dla czegożby kraj polski miał oszczędzać? ile że w wielu miejscach kroniki lekarskiej doczytać się można, że choroby z krajów obcych do nas się przenosiły i wielkie spustoszenia zrzędały. Lekarze więc nasi pod rozmaitemi nazwiskami pisywali i wykładali chorobę krtani, którą dławcem nazwalimy; najpowszechniej wszakże znali ją pod nazwiskiem: *Skwinancia*, *Synanche*, *Parasynanche*, *Slinogorz*. Rozgatunkowano nawet te nazwiska, z wyrażeniem *Synanche*, jeżeli dotknięte były m. uszkuły krtani wewnętrzne, a *Parasynanche*, jeżeli tylko uszkuły zewnętrzne (1). Lubo zaś Ludwik *Perzyna*, w dziele swoim: *Lekarz dla Włościan*, na stronnicy 184. mówiąc o dychawicy i duszności, zostawił nam dokładny opis dławca, z tem wszystkiem pierwszemu *Lafontaine* (2) przymiełży się chwala, że nam tę chorobę opisał pod właściwem nazwiskiem *zapalenie krtani*, i dokładne podał sposoby do jej leczenia.



(1) Dykcjonarz powszechny Medyki Tom VI pod Literą *Skwi*.
Warszawa 1791.

(2) *Lafontaine* dzienniki lekarskie zeszyt II. pag. 228. Warszawa 1802.

OBJAWIENIE SIĘ

DEAWGA

ZWYCZAJNE.



Pospolicie na jeden lub dwa dni przed chorobą nastąpić mającą, dziecię utracą wesołość zwyczajną, staje się trochę smutnym, ociężałym, nudnym, uczuwa lekki dreszcz i na przemian twarz mu się rozpala; oczy miewa posępne i łzami zalane, kicha często, czasami dostaje lekkiego bólu głowy, całe ciało nieco się rozgrzewa a puls trochę przyspiesza; słowem objawia się katar zwyczajny, ze wszystkimi swojemi zjawiskami mniej lub więcej wyraźnemi, mimo to dziecię wraca chwilami do zwykłej wesołości i miewa apetyt dosyć dobry. Wkrótce przyłącza się chrypka i kaszel suchy, który przez cały dzień mało co znaczny, nad wieczorem i w nocy wyraźnie się wzmaga. Katar ten, nie okazując nic nadzwyczajnego, bywa tak co do mocy jak co do trwałości nader rozmaity; u niektórych lekki i niewyraźny, u innych mocniejszy, na pierwsze spojrzenie łatwo rozpoznać się dający, pospolicie jednak mniej wyraźny, a często tak bardzo zwodniczy, iż lekarza nawet z chorobą tą dobrze obeznanego łatwo w błąd wprowadzić może. Stan taki, żadnego niebezpieczeń-

stwa niewykazujący, trwa zwykle dwa do trzech dni, rzadko przewleka się do dni siedmiu lub ośmiu, co się wydarza tylko w przypadkach, gdy zapalenie zajmuje początkowo kanał powietrzny (trachea). Wszakże nocy bywają dosyć spokojne, kaszel tylko suchy szczególnie około północy, i nad rankiem przebudza czasem dziecię, które jednak wkrótce zasypia i zdaje się spać spokojnie. Z tego wynika praktyczna uwagi godna przestroga, że u dzieci do siedmiu lat mających, w czasie zimno-wilgotnej jesieni i na wiosnę, szczególnie, gdy już w okolicy okazuje się choroba dławiec (krup), żadnego kaszlu katarowego, zwłaszcza gdy jest suchy i brzęczący, nienależy lekce ważyć, ale pilną nań zwracać uwagę, wieczorną lub nocną porą, czyli ten niewzmaga się nadzwyczajnie, i czyli nieprzybiera właściwego sobie dźwięku brzęczącego, który gdy kto raz usłyszał łatwo potem rozpoznać może.

Zjawiska pewniejsze wykazujące okropność położenia, w którym się dziecię znajduje, objawiają się dopiero wieczorem, a najczęściej w nocy. Dziecię kładąc się do łóżka zasypia dosyć spokojnie, nieokazując nic więcej nad lekką gorączkę, na którą zwykle rodzice mało zważają. Zwróciwszy na nie pilną uwagę spostrzegamy, że oddech ma trochę utrudniony, i cokolwiek chrapiący, który przy dłuższym spaniu coraz głośniejszym się staje, w tym zaagła zrywa się ono, i przebudza z mocnym kaszlem duszącym, którego głos od kaszlu dziennego mocno różniący się, jest suchy, brzęczący, gruby, jakby się powietrze przez rurkę metalową przeciskało, podobny do piania koguta młodego. Dziecię staje się niespokojne, tęskliwe, rzuca się nieustannie po łóżeczku, odkrywa się i chwytą rączkami za szyjkę, jakby sobie ulgę zrobić chciało; starsze narzekają często na ucisnienie i ból w krtani, który za macaniem powiększa się

lecz młodsze, co jeszcze mówić nie umieją, chwytają się tylko za szyjkę okazując siedlisko swojego cierpienia.

Uważając ten kaszel spostrzegamy, że czynność oddychania jest przytłumioną i wielce zmienioną w samą krtani, że wciąganie powietrza odbywa się dosyć trudno z odgłosem brzęczenia, chrapania, lub piszczenia; oddawanie zaś powietrza czyli wydech, zdaje się być daleko wolniejsze. Teraz wzmaga się gorączka wyraźnie, policzki na twarzy zapalają się, oczy robią się wydatne, skóra na całym ciele rozgrzewa się, a puls uderza częściej, jest pełny i dosyć twardy. Te wszakże zjawiska następują w krótkim czasie, dziecię staje się spokojniejszym i zasypia dobrze, jakby mało co było choré. Niekiedy powtarza się nad rankiem podobny napad kaszlowy, inną razą spi dziecię dosyć spokojnie, niewykazując na sobie nic więcej nad oddech utrudniony i gorączkę lekką, która trwa nieustannie. Nazajutrz rano, gdy się dziecię przebudzi nieuskarża się na nic, i nie bardziej zdaje się być choré jak wieczora upłynionego; co większa, wstaje z łóżeczka, bawi się dosyć wesoło i żąda pokarmu, przezco mniemają rodzice, że ich dziecię nie jest choré. Pozorna ta poprawa jest zwodnicza i w krótkce omija nadzieja tak wczesnego polepszenia; albowiem czynność oddychania odbywa się ciągle trudno z odgłosem syczenia lub piszczenia, kaszel wprawdzie jest mniej chrapliwy niżeli nocy upłynionéj, ale zawsze suchy, ostry, brzęczący, całe ciało rozgrzane, a puls ciągle przyspieszony. Przez cały ten dzień jeszcze, dopóki nieprzystąpi napad dławca, dziecię zdaje się być małoco choré, ale skoro tylko zaśnie, przypada ów kaszel duszący już z większą gwałtownością, oddech robi się syczącym, piskliwym, osobliwie podczas kaszlu, płaczu i picia, a uderzenia pulsu przyspieszają się. Zaglądając w gardło, widzimy czasem

pasek czerwony lub nabrzękle żyły krwawe, jako skutek mocnego natężenia przy kaszlu, z resztą całe gardło jest w stanie naturalnym. W epidemiach dławca gwałtownych, jak świadczą: A. Bergen, Home, Wahlbom, spostrzegano lekkie nabrzęknienie gardzieli lub migdałków. Bard i Michaelis znajdowali wewnątrz gardła okryte śluzem rozmaitej gęstości i farby (1). Pospolicie jednak nie znajdujemy w gardle najmniejszej zmiany. — Język bywa lekko obłożony mułem białym, głos zmieniony, gruby, do kaszlu nieco podobny, uryna odchodzi w miarę powziętego napoju i jest mało co zmieniona.

Nadchodzącej nocy wszystkie zjawiska powyżej wskazane przybierają teraz postać daleko sroższą, gorączka wzmagą się, policzki na twarzy zapalają się, żyły pulsowe biją mocniej i częściej, dziecko staje się niespokojnym, a kaszel, zwłaszcza przy zasypianiu, napada częściej z większą gwałtownością i oznakami uduszenia. W takim stanie, dziecko rzuca się po łóżeczku z wielkiem utęsknieniem i głowę w tył zadziera (2), twarz ma nabrzmiąłą, czerwoną, oczy jaskrawe łzami zalane, pragnienie wielkie wzmagające się niekiedy do tego stopnia, że prawie comoment żąda napoju, który dosyć dobrze i bez żadnych przeszkód łyka; inne zaś bierze napój z wielkiem upragnieniem, ale go zaraz kaszel pory-

(1) *Goelis tractatus de rite cogn: angina membranacea* pag. 17. Viennae 1813.

(2) Dr Heim robi następującą praktyczną uwagę: dopóki niewykształci się w rurce oddechowej błona, która zatyka szparę głosową, natenczas dziecko trzymać może głowę prosto i poruszać ją z łatwością z jednej na drugą stronę, ale skoro lymfa skrzepliwa w stałą błonę uformuje się, w takim razie dziecko trzyma główkę w tył zadartą; zadzieranie więc w tył głowy uważa za znak niewątpliwy, że już błona w krtani uformowała się.

wa i lękanie utrudnia. Czasami odrywa się podczas kaszlu flegma biała ciągnąca się, niekiedy z krwią zmieszana, co sprawia niejaka ulgę; inną razą przy mocném zakaszlaniu się wcale nie oderwać się niemożę. Czasem przystępują samowolne woinity, przez co wyrzuconą bywa flegma ciągnąca się w znacznej ilości; inną razą mimo największego natężenia się do womitów wcale nie nieodchodzi. Czasem za mocnem odkaszleniem wyrzucaną bywa nawet skrzepłość do błony podobna, poczem na chwilę następuje znaczna ulga. Atoli i teraz jeszcze zasypia dziecię dosyć spokojnie; ale im dłużej trwa sen, tem bardziej oddech robi się coraz trudniejszym, aż nareszcie przystępuje nowy napad kaszlu, który przez swoją gwałtowność zatrważa przytomnych. Z nadchodzącym dniem cierpienia te nieco wolnieją, dziecko zdaje się być znowu trochę zdrowsze, jednak zupełnie nieustają, gdyż duszność, głos gruby i gorączka trwają ciągle.

Napady wracają teraz to z większą to z mniejszą gwałtownością, przystępują coraz częściej i zostawują po sobie ślady wielkiego nadwężenia siły żywotnej; a to według stopnia gwałtowności, w jakim choroba ta objawia się; zmysły zewnętrzne również jak i umysł zostają nienaruszone. Teraz już, chociaż i niespi dziecię, oddéchanie jest ciągle wielce utrudnione; skoro zaś zaśnie, krzyczy lub płacze, natychmiast przyłącza się napad kaszlowy tak gwałtowny, że zagraża uduszeniem. Wydarza się czasem, że kaszel, który z początku okazywał się być brzęczącym, suchym, staje się trochę rozwolnionym, w piersiach słyhać granie flegmy rozwolnionej, niby gotowej do wyrzucenia i niekiedy nawet wyrzucaną bywa, za mocnem krztuszeniem się i kaszlaniem, skrzepłość biała, ciągnąca się, żyłkami krwawymi upstrzona, niekiedy całkowite błony, w większych

lub mniejszych kawalkach, kształt rurki zatrzymujących, ale wkrótce wraca kaszel suchy, brzęczący, z całą swą mocą. Napady wracają coraz częściej i wzmagają się za każdą niemal godziną, a jeżeli na chwilę wolnieją, to zdaje się dla tego, aby z tém większą powróciły mocą. Za każdym nowym napadem duszność w piersiach powiększa się, oddychanie staje się bardziej chrapiącym lub syczącym, a dziecko dla ulżenia sobie głowę ciągle w tył zadziera, właśnie jakby jej poruszać niemogło; czasem przyłączają się poruszenia ciała konwulsyjne.

Gdy choroba dochodzi stopnia najwyższego, natementczas i we dnie, chociaż zjawiska chwilami nieco wolnieją, stan ogólny pogorsza się z każdą niemal godziną; duszność powiększa się, a oddychanie odbywa się z wielką trudnością przy mocnym poruszaniu klatki piersiowej, żebra nawet dolne zostają w ciągłym ruchu, zdaje się, jakoby kość piersiowa, pospolicie deką zwana, za każdym wychnieniem do środka się zapadała; dziecko na twarzy brzęknie, blednieje, nozdrza otwierają się mocno, oczy łzami zalane zapadają, nos i usta sinieją, na czole twarzy i szyi występuje pot zimny, na skroni i szyi biją pulsa mocno, ręce i nogi ziemną; zdaje się ono leżeć jakby odurzone, z którego to stanu gwałtowny tylko kaszel porusza je do szukania pomocy. Westchnienia również jak i wychnienia odbywają się teraz z wielką trudnością, i z szelestem właściwym tak mocnym, iż go w drugiej izbie dobrze słyszeć można, kaszel przybiera głos przytłumiony, a mowa ustaje co raz to bardziej, na zapytania odpowiada dziecko krótko słowami na wpół przerywanemi. W takim stanie dziecko, chociaż ma wielkie pragnienie, wzbrania się brać do ust napoju, z obawy, aby się nieudusiło; inne zaś piją i łykają dosyć dobrze. Dr *Hein* przywodzi przykład, że dziecko, na pół godziny przede-śmiercią, ugryzło kawalek su-

charka, dobrze pożulo i z łatwością połknęło. Niektóre wyrzucają jeszcze i teraz za mocnym odkaszleniem ślęgę skrzepłą, nawet kawałki błony z krtani odrywającej się, ale ten mały promyk polepszenia niknie zaraz, skoro przystąpi duszność i rzężenie z pierwszą gwałtownością. Niespokojność, tęsknota i trudność oddychania dochodzą stopnia najwyższego, puls uderza nieregularnie, ściągnięto, drobno, a napady następują po sobie tak często, iż prawie żadnego zwolnienia spostrzeżać niemożna, przytomność jednak umysłu trwa aż do ostatniej chwili życia. Nadaremnie dziecię odwraca głowę w tył, aby sobie ulżyć w oddychaniu, nadaremnie chwytą się osób, które go otaczają i litościwym wzrokiem żebra pomocy, śmierć przed oczyma zagraża mu co chwila wieczną zagładą, a nic go niezdolna wydrzeć od tej nieprzyjaciółki życia — twarz i szyja nabrzmiewają i blednieją, usta sinieją, oczy pokrywają się mgłą, nogi i ręce ziębną, głowa oblewa się potem zimnym, zaczyna mu grać w piersiach, objawiają się poruszenia konwulsyjne, nakoniec przystępuje śmierć, zazwyczaj nagle, jakby z uduszenia pśród mocnego rzężenia w piersiach, niekiedy zwolna w skutek wstrzymania czynności oddychania. *Guersent* utrzymuje: że w ostatnim peryodzie, kaszel albo wcale już nieprzystępuje, albo bardzo rzadko, mowa zupełnie ustaje, a syczenie podczas czynności oddychania jest bardzo mocne.

Śmierć zwykle następuje pomiędzy 3cim a 7ym dniem choroby, chociaż nie zbywa na przykładach, że dziecko umarło już przed 3cim dniem, a nawet po 7miu dniach choroby. *P. Heim* upewnia, że po 8miu dniach nie utracił jeszcze ani jednego dziecka z dławca.



ORJAWIENIE SIE

D E A W C A

GWAŁTOWNE.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

~~308~~

Nie zawsze atoli rozwija się dławiec powyżej wskazanym sposobem. Wydarza się czasóm, że zjawiska, istotę choroby stanowiące, przystępują z nagłą w całej swej mocy bez żadnej poprzedniczej słabości. W takim razie niedają się spostrzec owe dolegliwości kataralne, które na czas krótszy lub dłuższy nastąpić mającą chorobę znamionują i takową lubo niewyraźnie zwiastują. Nie masz tu ani pozornego polepszenia się chorego w czasie dziennej pory, ani tak wyraźnych zwolnień czyli przestanków choroby, jakieśmy powyżej wskazali. Cała słabość zdaje się być jednym tylko napadem, jednym silnym zamachem na zniszczenie wątłego życia dziecięcia, to z większą to z mniejszą gwałtownością objawiającym się, i co chwila uduszeniem zagrażającym. Kaszel

suchy, brzęczący i ostry, przystępuje z nagłą z wielkiem natężeniem i odnawia się co moment za poruszeniem, mówieniem lub piciem, głos zamienia się na gruby, ostry chrapiący, a czynność oddychania utrudnia się znacznie; przystępuje wielka duszność przez rzęzenie i chrapanie w rurce oddechowej rozpoznać się dająca, twarz zmieniona i nabrzękła zaczerwienia się, z razu mocno, ale wkrótce blednie i sinieje, szczególnie nos i usta, oczy jakby na wierzch wysadzone, są łzami zalane, smętne, niekiedy czerwone, iskrzące się, gorączka jest gwałtowna, ciągła, puls przyspieszony, twardy, uryna mieniąca się, to biała, to mętna, nigdy jednak krytyczna; przystępuje wielka tęsknota i niespokojność, dziecię odkrywa się i rzuca po łóżeczku na wszystkie strony, chwytając rączkami za szyję i odwracając w tył główkę, występują obfite poty na całym ciele, szczególnie na twarzy, szyi i piersiach; okazuje ono wielkie pragnienie, żąda co moment napoju, porywa go chciwie, ale skoro do ust zbliży naczynie z napojem odpycha ze wstrętem z obawy, aby się nie udusiło. Zjawiska te, okropność położenia wskazujące, wzmagają się za każdą niemal godziną, przyłączają się poruszenia konwulsyjne, ręce i nogi ziębną, pot okrywa twarz i szyję, nakoniec przystępuje śmierć nagle jakby z uduszenia.

Okropna ta scena, zatrważająca przytomnych, trwa zwykle godzin 24 do 36, a nawet 48; niekiedy, lubo nader rzadko, trwa tylko 8 do 10 godzin. Jakkolwiek nie jestem tego zdania, abym miał zaprzeczać doświadczeniom lekarzy większą praktykę nademnie wykonywającym, sumiennie jednak wyznać mogę, że z pomiędzy czterdziestu i kilku chorych dzieci, których na chorobę dławca leczyłem, niewidziałem ani jednego z tak gwałtownym biegiem, gdziebym wyraźnego zwolnienia choroby niespostrzegął, i na to zgadza się wielu

lekarzy różnych krajów; z czego wnosić można, że objawienie się dławca w biegu gwałtownym jest zjawiskiem rzadkiem. Tak gwałtowny przebieg wydarzać się ma tylko w przypadkach, gdzie choroba od samego nastania zajmuje samo narządzie głosowe, to jest: krtań (larynx); albowiem, jeżeli na początku choroby zadrażnienie zajmuje kanał powietrzny, objawienie się dławca jest powolniejsze.

Z tego wszystkiego okazuje się, że dławiec należy do chorób wielce niebezpiecznych i objawia się w dwojakim kształcie; raz, jako choroba zwalnająca, mniejsze lub większe przestanki okazująca; inną razą, lubo rzadko bardzo, jako choroba ciągła od swojego nastania aż do śmierci w jednym prawie natężeniu trwająca. Oba te rodzaje dławca dobrze znać należy, aby, gdy choroba niespodzianie przystąpi, albo, jak się to często wydarza, w pierwszych początkach zaniedbaną zostanie, gotowym być na spotkanie się z nią tem dzielniejsze, im z większą natarczywością napady swoje skuteczniejsza. Sama choroba przystępuje zazwyczaj w nocy, rzadko z wieczora, a jeszcze rzadziej nad samym rankiem. Pierwszy napad bywa pospolicie mniej wyraźny, lecz wkrótce następuje drugi, który już żadnej wątpliwości o bytności dławca nie zostawia, zwłaszcza, gdy jest natury gwałtownej. Jeżeli kaszel rozpoczyna chorobę, głos jego bywa zaraz suchy, ostry, brzęczący, nie taki jak w katarze, ale i nie taki jak w dławcu; ma on w sobie coś właściwego, co uwagę znawcy na siebie zwrócić już powinno. Czasem na krótką chwilę przed wybuchnięciem choroby zmienia się i głos przy mówieniu. Inną razą aż

do samego wywiązania się dławca niedoznaje głós żadnej zmiany, gorączka tylko lekka objawia się we wszystkich prawie przypadkach, i daje się poznać przez ociężałość dziecka, mniej więcej utraconą chęć do zwykłych sobie zabaw i do jada, na co zwykle rodzice nie wiele zwracają uwagi; a lubo kaszel jest znamieniem dławca stanowczém, od samego jego wybuchnienia objawiającém się, miewa jednak czasami tak długie przerwy, że go łatwo za katarowy poczytać można. Wszakże niezwyčajny głós jego, mający w sobie jakieś brzęczenie, powinien być dla znawcy wskazówką, aby choroby lekce nieważyc i niezanieczywać.



OBJAWIENIE SIĘ

DEŁAWCA

WEDŁUG SIEDLISKA ZADRAŻNIENIA.

Zadrażnienie zajmować może początkowo, albo błony wewnętrzne krtani, albo samą rurkę oddechową, ztąd też i znamiona choroby stanowiące bywają rozmaite i mniej lub więcej gwałtowne.

I.

Jeżeli w początku choroby zadrażnienie zajmuje same tylko błony wewnętrzne krtani (laryngitis), naten-
czas:

1. Choroba napada z nagła bez żadnych znaków poprzedniczych;
2. Znamiona choroby są gwałtowne, a napady wracają po sobie szybko z wielkiem natężeniem;

3. Ból w krtani jest wyraźny i za naciskiem powiększa się, lubo P. Heim utrzymuje, że rzadko kiedy okazuje się wyraźny ból w krtani;
4. Wkrótce po zupełném wykształceniu się choroby przystępują poruszenia konwulsyjne;
5. Zwolnienia choroby czyli przerwy (remissiones) są krótkie i nie wyraźne;
6. Jeżeli lekarstwa stosownie użyte nie wstrzymują biegu choroby, następuje śmierć nagła.

Wszystkie te znamiona, istotę choroby stanowiące, łatwo wyrozumieć się dają, jeżeli zwrócimy uwagę na wewnętrzną budowę krtani, tego organu głosu, tak bardzo czułego na wszelkie choćby na najmniejsze bodźce bezpośrednio nań działające; jeżeli zważemy jego funkcją i ścisły związek z całym organizmem. — Ztąd łatwo wytłómaczyć się daje: to nagłe i gwałtowne wybuchnienie kaszlu z uczuciem dławienia od początku choroby aż do śmierci tak stanowczo połączone; to raptowne utrudzenie czynności oddychania widocznie w samej krtani siedlisko swoje mające: owe poruszenia konwulsyjne przyłączające się w czasie mocnego natężenia choroby.

II.

Jeżeli w początku choroby zadrażnienie zajmuje samą rurkę oddechową (tracheitis), w takim razie:

1. Na kilka dni przed zupełném rozwinięciem się choroby, przystępują dolegliwości kataralne mniej więcej wyraźne;
2. Zjawiska, istotę dławca stanowiące, okazują się mniej wyraźne w samym początku choroby;
3. Dzieci nie uskarżają się na uciskanie i boleść w krtani;

4. Właściwe zjawiska, dławiec znamionujące, nieprzystępują tak nagle i z takim natężeniem;
5. Zwolnienia choroby, czyli tak zwane przestanki (remissiones), są wyraźne;
6. Jeżeli zejście choroby ma być niepomysłne, śmierć następuje zwolna, 5go, 6go, a nawet 8go dnia choroby;

Ten rodzaj dławca wydarza się najczęściej. *Albers* przydaje jeszcze następujące znamiona, odróżniające zadrażnienie rurki oddechowej od zadrażnienia krtani: wielką chrypkę, przez którą głos jakby przytłumiony wydaje się, i ton kaszlu wielce do katarowego zbliżony, który jednak mocno odróżnia się od brzęczącego, szcekkającego, tak właściwego zadrażnieniu krtani. Wątpi on, aby dziecię umrzeć mogło z zadrażnienia rurki oddechowej, ale tylko w skutek zadrażnienia krtani, które się później przyłącza.



— 30 —

ZNAMIONA

D O B R A W I E S T A

W SZCZEGÓLNOŚCI.

Znamiona, w przebiegu tej choroby wykazujące się, są dwojaki: jedne właściwe czyli stanowcze, drugie towarzyszące tylko i przypadkowe. Do znamion stanowczych liczymy: 1) chrypkę, 2) kaszel właściwy, 3) trudność oddychania, 4) gorączkę, i 5) wyrzucanie za odkaszeniem flegmy właściwego rodzaju. Do znamion niewłaściwych, przypadkowo tylko dławcowi towarzyszących, należą: 1) ból w krtani i rurce oddechowej, 2) nabrzęknięcie krtani zewnętrzne, 3) womity, 4) brak apetytu, 5) krwotok z nosa, 6) śpiączka, 7) uryna zmieniona, 8) zboczenie funkcyi zmysłów.

Chrypka rozpoczyna pospolicie nastąpić mającą chorobę, niekiedy poprzeżda nawet gorączkę. Jest ona z razu nieznaczna, do zwykłego kataru, gdy spadł na piersi,

wielce podobna; ale za wzmaganiem się choroby wzrasta tak dalece, że w największym jej natężeniu przytłumia głos zupełnie; dziecię wcale mówić nie może, albo tylko wymawia cicho wyrazy na wpół przerywane. Nieodstępna dławca towarzyszka nieopuszcza nigdy chorego, nawet gdy już z cierpien uwolnionym został. Wszakże przed rozwinięciem się choroby zupełnem, również jak i podczas jej zwolnień, chrypka daleko jest mniejsza, za każdym zaś napadem kaszlu wzmaga się coraz bardziej; głos przy mówieniu i przy wrzeszczeniu dziecięcia jest jakby podwójny, przechodzi on z grubego chrapiącego tonu raptem do cienkiego i piszczącego.

Kaszel towarzyszy chorobie jednocześnie z chrypką. W samym nastaniu swoim podobny on jest do zwykłego kaszlu katarowego, niekiedy tak dalece, że nawet lekarza z chorobą tą dobrze obeznanego, łatwo w błąd wprowadzić może. Jednak, jeżeli się jemu troskliwie przysłuchamy, poznamy, że głos przy kaszlaniu jest gruby i chrapowaty, daleko inny jak w katarze, ale też i nie dławcowy. W przypadkach tylko, gdy dławiec rozwija się raptownie, bez żadnych dolegliwości katarowych samą chorobę uprzedzających, kaszel przy pierwszym swoim napadzie jest gwałtowny, a głos jego właściwy, taki, jaki się w ciągu choroby okazuje. Najwyraźniej wykazuje kaszel właściwy swój charakter w nocy, przy pierwszym napadzie rozwiniętej już choroby. Jest on suchy, ostry, chrapowaty, to piszczący, to brzęczący, podobny już do piania koguta młodego, już do szczekania pieska młodego, i tak szczególny, iż go nazwano kaszlem dławcowym; z razu suchy i bardzo ostry, staje się w dalszym choroby przebiegu nieco wilgotnym; zdaje się, jakby flegma w rurce oddechowej rozwolniona do odrzucania przygotowana została; na-

wet za mocnym kaszaniem i krtuszeniem wyrzucana bywa ona, juz w wiekszych, juz w mniejszych masach, to rzadka, to skrzepła, niekiedy odchodzą błony całkowite w kształcie rurki. Następuje chwilowa ulga, lecz wkrótce znowu odzywa się kaszel suchy, brzęczący, taki jak wprzód. Objawia się on napadami i zostawuje na początku choroby znaczne przerwy czyli zwolnienia (remisiones); za wzmaganiem się choroby wzrasta bardziej, przystępuje coraz częściej, i wznowia się za krzykiem, płakaniem dziecka, a niekiedy nawet gdy ono co pije. Pierwszy napad kaszlu pospolicie bywa w nocy, rzadziej nad rankiem, a prawie nigdy w dzień. W czasie wolnym od napaści kaszlu, znajduje się dziecko w stanie dosyć dobrym, chociaż niezupełnie zdrowym, bogorączka trwa ciągle. Gdy choroba dochodzi stopnia najwyższego, natenczas i kaszel przy zupełnym niemal przytłumieniu czynności oddychania, staje się coraz słabszym, nareszcie zupełnie ustaje, co jest znakiem bliskiej śmierci. Jeżeli zaś polepszenie następuje, natenczas i kaszel, utracając swój głos szczególny, zamienia się na kaszel zwyczajny katarowy.

Różnica głosu przy kaszaniu, szczególnież na początku choroby, zależy od pierwotnego cierpienia krtani lub rurki oddechowej. Albowiem, jeżeli rozdrażnienie początkowo zajmuje samą tylko krtani (larynx), natenczas głos kaszlu jest ostry, brzęczący i piskliwy; jeżeli zaś rurka powietrzna (trachea), początkowo rozdrażniona została, w takim razie głos kaszlu jest gruby, przytłumiony, podobny do katarowego. Później, gdy już rozdrażnienie krtani udziela się rurce oddechowej i przeciwnie, trudno jest z głosu rozpoznać, która część kanału oddechowego początkowo zajęta została. Wszakże z powodu wieku i płci chorego, jak niemniej z przyczyny większej lub mniejszej gwałtowności choroby,

zachodzą zmiany głosu przy kaszaniu, o którym aby mieć dokładne wyobrażenie, dosyć jest raz usłyszeć, a nie podobna się omylić. *P. Romberg* (1) spostrzegł, że w dławcu powiększona działalność wszystkich muskułów do oddychania przeznaczonych, a mianowicie do wstchnienia służyących, zależy na pewnym pociągu powietrza; a przeto upatruje on w poruszeniach skrzydeł nosowych, przy wciąganiu powietrza, daleko pewniejszy znak dławca znamionujący, a niżeli w samym brzęczącym kaszlu. Wydarza się albowiem dosyć często, że lekarz wzywany bywa w nocy do chorego dziecka, przez matki nader troskliwe, które już z kaszlu niezwyčajnie brzęczącego obawiają się dławca. Jedne spojrzenie na spokojne skrzydła nosowe, na szyję i okolice przepony piersiowej, jest już dostatecznym dla doświadczonego lekarza aby zapewnić rodziców, czy istotnie rozwija się dławiec lub nie.

Jakim zaś dzieje się to sposobem, że podczas napadu kaszlu głos jego jest chrapowaty i właściwy, przeciwnie zaś, gdy napad omija, głos przy mówieniu zdaje się być wolnym, chociaż nie zupełnie czystym, rozmaicie to tłumaczyli lekarze. Doktor *Albers* wyprowadza wyraźne te zwolnienia kaszlu i trudność oddychania, ze szczególnego stanu chorobliwego systematu nerwowego, który i przy zapaleniach innych organów spostrzegać się daje. Mniema on, że kurczowe te zjawiska pochodzą w części w skutek zapalenia, szczególnież na początku choroby, w części zaś są wypadkiem mechanicznego podrażnienia kanału oddechowego, przez limfę wypacającą się, która krzepnąć do ścian tegoż kanału przylega. *PP. F. Kincel* i *A. T. Wolf* utrzymują, że przyczyna napadów zaduszających i głos kaszlu tak szczególny,

(1) *Neuropathologische Studien*, obacz *Casper's Wochenschrift* 1837. Nro 45.

pochodzą częścią z cierpień organicznych miejscowych, częścią z cierpień kurczowych tychże tworów. Inni znowu rozumieją, że wypocona limfa skrzepliwa, do ścian kanału oddechowego przylegająca, naksztalt kłapy przechodzącemu powietrzu przeszkadza; a tym sposobem poruszając się jako ciało obce, podrażnia i staje się przyczyną wszelkiego cierpienia kurczowego.

Aby na to odpowiedzieć, zważyć należy, że od samego zawiązania się dławca, wypaca się nieustannie limfa z błon sluzowych wyścielających drogi oddechowe, która natychmiast krzepnąc, przylega do ścian tejże błony z natury swojej nader czułej, a więc je podrażnia; każdą przeto nową skrzeplność uważać można za ciało obce, podniecające do kurczowego ściągania się muszkuły krtani, klatki piersiowej i całą miąższość płucną, celem wyprowadzenia za granicę ciała tejże zawady, a skutkiem tego są owe napaści kaszlu dławiec stanowiącego; doświadczenia albowiem codzienne przekonywają nas, że osobie zupełnie zdrowej, jeżeli przypadkiem jakimym podczas jedzenia lub picia, zaleci do krtani mała odrobina pokarmu lub kropla płynu, natenczas przy kurczowem ściąganiu się płuc i muszkułów oddychanie popierających, przystępuje kaszel gwałtowny, powtarzający się tak długo, dopóki obce to ciało wyrzuceniem nie zostanie; co większa, przy mocnem zakrztuszeniu się, objawiają się kurczowe poruszenia w twarzy, szyi i klatce piersiowej. Widziałem nawet z tej przyczyny śmierć powstającą. Że jednak nie samo utworzenie się i przylgnięcie błony fałszywej do ścian krtani lub kanału oddechowego, ale tylko coraz to nowe napływy wypacającej się i natychmiast krzepnącej limfy, stają się przyczyną napaści kaszlu dławcowego z postępem choroby odnawiającej się, przekonać nas może dostatecznie spostrzeżenie Doktora *Pelikana* w Klinice Chirur-

gicznej Wileńskiej (1). Opisuje on następujące zdarzenie. Dwudziesto-letni żydek, Szmojło Eliaszwicz, będąc na weselu w Kownie, gdy gwizdaniem na świstałce blaszanej muzyce chciał dopomagać, po głębokiem westchnieniu narzędzie to z ust do krtani wciągnął; natychmiast przyłączył się kaszel mocny, krztuszenie się, oddech trudny, gwizdzący, głos bardzo słaby, a nieznając na miejscu z pomocy lekarskiej żadnej ulgi i prawie przez siedm dni ze śmiercią walcząc, udał się do Wilna, do Kliniki Chirurgicznej, gdzie wspomniany Doktor, przekonawszy się o rzetelności prawdy za pomocą moczociągu wprowadzonego przez nos do krtani, świstałkę, przez przecięcie kanału oddechowego, wydobyl i ranę zabił. Przypadek ten jawnie udowodnia: że przytomność ciała obcego w krtani nie wzbudza kaszlu ciągłego, że ten po jakimś czasie zupełnie ustać może, że nawet moczociąg lub zgłębnik metaliczny, stosownie zagięty, przeprowadzonym być może przez szparę głosową. Spostrzeżeniu temu większą jeszcze nadają wartość doświadczenia Lzydora Bourdona (2), który, chcąc się przekonać, czyli szpara głosowa, podczas silenia się przy podnoszeniu ciężarów zamykana zostaje, potrafił na sobie samym, przez niezmordowaną cierpliwość, przyzwyczać przesmyk gardła i otwór krtani, do wprowadzenia i utrzymywania w nim przez czas pewny małą rurkę z gumy sprężystej. Doświadczenia te przekonywają, że krtani, chociaż tak bardzo jest czuła, przywyka jednak do jednostajnego drażnienia.

Trudność oddychania w przeciągu całej tej choroby bywa rozmaita, stosownie do gwałtowności i okresu

(1) Dziennik Lekarski Wileński z roku 1822 pag. 71. 76.

(2) Journal général de médecine Tom LXXII. XI. e de la II. seri. N. 285. Aout 1826. pag. 269. 277.

dławca w którym się znajduje. W samém nastaniu jego, w tak zwanym okresie chorobę zwiastującym, oddychanie mało co jest zmienione, zupełnie prawie takie jak podczas kataru; w przypadku tylko gwałtownego rozwijania się dławca, czynność oddychania staje się od samego choroby nastania, utrudnioną i wielce zmienioną. Skoro się już dławiec wykształci w całym swoim znaczeniu, co jakieśmy wyżej wskazali, najczęściej nocną porą raptownie przystępuje, natenczas i czynność oddychania utrudnioną zostaje, a to w miarę gwałtowności i postępu choroby. Jakoż, w początkach choroby już rozwiniętej, oddychanie utrudnionem bywa podczas samych tylko napadów; za ustaniem zaś tychże, wraca do stanu wolnego chociaż niezupełnie naturalnego. Przy wzmaganiu się choroby, gdy napady kaszlu powracają częściej i coraz to z większą gwałtownością napastują chorego, wzmagają się i trudność oddychania; a w takim razie utrudniony oddech postępując w ślad za wzmaganiem się napadów kaszlu, staje się to brzęczącym lub rżącym, to piskliwym lub syczącym. Wydarza się czasem, iż w ciągu samej choroby, a niekiedy nawet przed śmiercią, ciężkość w oddychaniu ustępuje, tak dalece, iż dziecię zdaje się już wychodzić z niebezpieczeństwa, ale ta przemiana jest nader zdradliwa i wielkiej ze strony lekarza wymaga bacności. Gdy choroba dochodzi już stopnia najwyższego, natenczas czynność oddychania zostaje tak dalece utrudniona, a duszność wzmagają się z takim natężeniem, iż głos rżący wyraźnie słyszeć można w izbie pobliskiej. Dziecię w takim razie, zostaje w największej niespokojności i tęsknocie, rzuca się nieustannie po łóżeczku, odkrywa się i odwraca w tył głowę; twarz mu sinieje, nozdrza roztwierają się, krtani ciągle bez ustanku to podnosi się to opuszcza, cała klatka piersiowa nadyma się i opada

z taką mocą, iż ostatnie żebra i chrząstka piersiowa zdają się dotykać kolumnę pacierzową, niespokojność niekiedy dochodzi stopnia najwyższego, a dziecię zrywając się z łóżeczka pada na ziemię w poruszeniach konwulsyjnych.

Z przyczyny tak wielkiego uszkodzenia czynności oddychania i inne działania organiczne mniej więcej narażone bywają, a mianowicie obieg krwi, który w tak ścisłym zostaje połączeniu z czynnością oddychania, narażony bywa bezpośrednio na wielki nieporządek, ztąd serce porusza się nieregularnie, bije gwałtownie, a puls uderza niejednostajnie i zmienia się rozmaicie; zrazu bywa on twardy, ściągnięty, w dalszym choroby przebiegu nieregularny, przytłumiony, nakoniec mały, słaby, przerywany, ale zawsze przyspieszony. Z powodu utrudnionego odpływu krwi z głowy, żyły na szyi i twarzy nabrzmiwiają, ztąd twarz na przemian bywa czerwona, sina; gdy się zaś napady kaszlu coraz częściej wznawiają i co do mocy wzmagają, nabrzmięwa twarz tak dalece, że oczy zdają się na wierzch występować, a dziecię dla mocnego silenia się przy oddychaniu, okrywa się zimnym potem, co szczególnie na twarzy i szyi spostrzegamy. Podczas spania lub drzymania oczy są na wpół otwarte, wtył odwrócone, i tylko białka widoczne. W stopniu choroby najwyższym, dziecię mocno osłabione zasypia prawie co moment, ale natychmiast przebudza się z tęsknotą najokropniejszą.

Skoro zaś następuje polepszenie, natenczas i czynność oddychania wraca do właściwego porządku; syczenie i rżenie w piersiach ustaje coraz więcej, napady kaszlu wracają coraz rzadziej z mniejszą gwałtownością, flegma w piersiach odrywa się z łatwością, a dziecię staje się spokojniejszym.

Gorączka przyłącza się zaraz od samego zawiązku choroby jako znamie nieodstępne, zmieniając się co do swęj mocy i charakteru według stanu choroby, któremu towarzyszy. Jakoż, jeżeli dławiec wykazuje się zwolna, przez zjawiska katarowe, które zazwyczaj na jeden lub kilka dni wybuchnięcie onegoż poprzedzają; natenczas gorączka jest lekka, do katarowej podobna, zaledwie dostrzedz się dająca. Lecz jeżeli dławiec przystępuje z nagłą, bez wszelkich znaków chorobę zwiastujących; wraze takim i gorączka zaraz na początku choroby przyłącza się gwałtowna, ze wszystkimi zjawiskami, gwałtowność jej wykazującemi. Z początku, w czasie napadu kaszlowego, gorączka bywa znaczna, ale skoro ten ominie, zmniejsza się i gorączka. W miarę zaś wzrastania choroby, gdy napady kaszlu wznawiają się coraz częściej z większą srogością, natenczas wzmaga się gorączka ze wszystkimi swojemi zjawiskami do stopnia najwyższego; całe ciało rozgrzewa się, twarz się zaczerwienia, oczy iskrzą się, pragnienie wzrasta, apetyt ustaje, a dziecię upada na siłach i robi się wielce niespokojnym. Uderzenia pulsu, według świadectw lekarzy wiarogodnych, bywają rozmaite; zrazu bywa puls częsty, pełny i twardy, później staje się małym i bardzo przyspieszonym, ale zawsze jest twardy. Co do ilości uderzeń, narochował *Rosen v. Rosenstein* (1) 140 i więcej na jedną minutę. *P. Malcz* (2) liczył u swoich chorych przeszło 120 uderzeń. *Jędrzej Sniadecki* (3) w postrzeżeniach swoich nad dławcem, znajdował puls nadzwyczaj prędko i twardy. Podobnież i ja go znajdowałem.

(1) Anweisung zur Kenntniz u. kur der Kinderkrank. Goetingen 1798. pag. 707.

(2) Pamiętnik Lekarski warszawski z roku 1837 T. I. pag. 621.

(3) Pamiętnik Lekarski Wileński z roku 1830. pag. 4 - 18.

Niektórzy lekarze, jak świadczy *Goelis* (1) rachowali 170 i 175, a nawet 180 uderzeń pulsu na jedną minutę. Gdy choroba dochodzi stopnia najwyższego, w razie takim puls bywa drżącym i przerywanym.

Natura gorączki, zanim jeszcze dławiec wykaże się w całej swój postaci, jest widocznie katarowa. W samym zaś wybuchnięciu dławca i dalszym jego biegu, gorączka przybiera naturę mniej więcej zapalną; zatem mówią: stan dziecka po największej części niezchorzały, nagłe wywiązanie się choroby, ból stały w samej krtani, który u nie wielu chorych postrzegać się daje, szczególnież zaś puls pełny i twardy. Z razu gorączka miewa znaczne zwolnienia, ale skoro napady dławca przystępują coraz częściej i przedłużają się coraz bardziej, natenczas i gorączka trwa ciągle w jednej mocy, i wznaga się z każdą niemal godziną. Ten stan gorączki, jak się to później okaże, nie zupełnie czysto-zapalny, spostrzegać się daje przez cały przebieg choroby, a nawet dochodzi do stopnia największego natężenia. Skoro zaś, przez obfite odjęcie krwi i użycie lekarstw przeciw-zapalnych, które po największej części silnie stolec rozwalniają, dziecię za nadto osłabionem zostało, w przypadku takim i natura gorączki zamienić się może w stan osłabienia czyli *adynamiczny*, który jest pierwszemu przeciwny; czego tém więcej obawiać się należy, ile że u dzieci wszelkie zapalenia, szczególnież zaś błon sluzowych, nader rzadko przybierają naturę *czynno-zapalną* (*inflam. activa*). Wszakże wydarza się dosyć często, że choroba utrzymuje ten stan *nibyzapalny* aż do swojego ukończenia się, ale też i przytrafia się

(1) *Tractatus de rite cogn. et sanand.* ang. memb. pag. 27. Viennae 1813.

także, że gorączka przechodzi w stan *adynamiczny*. — Niekiedy postrzegac się daje, że gorączka od samego nastania okazuje wielką skłonność do *adynamii*; przyczyną tego bywa słaba budowa ciała, nadwątlenie onegoż przez choroby poprzednie, szczególnie zaś konstytucya epidemiczna i zawiązanie z inszemi chorobami.

Wypluwanie flegmy za odkaszeniem właściwego rodzaju należy takż do znamion dławca stanowczych. — W pierwszych początkach choroby, w tak zwanym okresie zwiastującym, kaszel bywa katarowy, suchy, a przeto chory nieodrzuca albo wcale żadnej flegmy, albo tylko bardzo mało, która jest biała, płynna i pieniają się. Toż samo spostrzega się i podczas wybuchnięcia pierwszych napaści kaszlu dławcowego. W dalszym choroby przebiegu, gdy już dławiec wykształca się coraz bardziej, a z nim i kaszel wzmagą się za każdym napadem, spostrzegamy, jakoby flegma w piersiach nieco rzęziła; w razie takim chory, lubo z wielkiem natężeniem, odrzuca flegmę skrzepłą, ciągnącą się, albo też ściłą i tęgą w znacznych kawałkach, do błony podobną, rzadko żyłkami krwi upstrzoną; niekiedy odchodzą całkowite błony kształt rurki zatrzymujące. Odrywanie się flegmy odbywa się z większą łatwością, jeżeli chory do wómitów samowolnych zakrztusza się, albo też, jeżeli mu zadano lekarstwo na womity, które dobrze skutkowało. Po takich wyrzutach flegmy, dziecię doświadcza znacznej ulgi w cierpieniach swoich, oddech wolniej, duszność zmniejsza się, staje się weselszem i nieco zdrowszem; ale polepszenie to jest tylko chwilowe i nie trwa długo, gdyż w parę lub w kilka godzin, wracają powyższe cierpienia z całą gwałtownością, które trwają tak długo, dopóki znowu podobne nienastąpi zwolnienie. W dławcu nader gwałtownym, kaszel towarzy-

szący jest ciągle suchy przez całą niemal chorobę; nie masz tu żadnego wyrzutu flegmy; sili się dziecko i czasem mocno krztusi, ale się nic oderwać nie może.--- Gdy już choroba doszła stopnia najwyższego, natenczas odrywanie się flegmy, lubo w przebiegu jej odbywało się czasami, zaprzestaje zupełnie z przyczyny wielkiego osłabienia dziecka. Jeżeli zaś następuje polepszenie stałe, w takim razie flegma, w rurce oddechowej rozwolniona i do odrzucenia przysposobiona, odrywa się z większą łatwością, a odrzucenia jej, chociaż za mocnym kaszaniem lub krztuszeniem się, odbywa się często i w znacznych massach.— Wydarza się często, szczególnie u małych dzieci, że flegmy wypluć nie mogą, lub nie umieją, ale ją połykają; odchodzi ona przez stolec i nie wstrzymuje w niczem prawdziwego polepszenia się.



Znamiona niewłaściwe są po największej części wypadkiem znamion stanowczych, niekiedy powstają z powikłania się dławca z innymi chorobami; tu należą:

Ból w krtani i rurce oddechowej. — Dr. Heim utrzymuje (1), że nader rzadkiem jest zjawiskiem dławca. Niektórzy lekarze, i ja sam spostrzegaliśmy go czasem. Wyprzedza on niekiedy inne choroby tej znamiona; nie jest mocny, ale tępy, ściskający i łechcący, rzadko ostry; dzieci dorosłe umieją go wyraźnie oznaczyć, ale małe, co jeszcze mówić nie potrafią, okazują to cierpienie chwytaniem się rączkami za szyję. A. F. Wolf (2) i F. Kincel (3) utrzymują, że ból w krtani

(1) Die medizinische Praxis I. Theil. pag. 141. Berlin 1838.

(2) Rys sztuki leczenia. Warszawa 1817 Część II. pag. 88.

(3) Rozprawa o zapaleniu krtani. Warszawa 1818. pag. 42.

wydarza się szczególnie w dławcu gwałtownym przy mocnym zapaleniu krtani, a prawie nigdy, gdy choroba ta powolny ma przebieg.

Nabrzmienie krtani zewnętrzne. — Niektórzy tylko lekarze wspominają o tém; niemasz go w największej liczbie przypadków. Jeżeli zaś gdzie spostrzeżono, widziano w górnej części rurki oddechowej, tuż pod krtanią, lekką tylko nabrzękłość (1), niekiedy nawet czerwoność (2), która palcem naciskana, bóle sprawia. Zajrzawszy w gardło, niewidać żadnej czerwoności, czasem tylko, i to w wyższym stopniu choroby, spostrzegano lekkie nabrzenie żył krwawych, jako skutek wielkiego natężenia przy kaszlu.

Womity nie pochodzą z niestrawności w żołądku znajdującej się, ale raczej są skutkiem wielkiego silenia się przy kaszlu; wydarzają się one w dalszym biegu choroby, rzadko w samym jej początku. W każdym zaś przypadku, czy są skutkiem kaszlu, czyli mu tylko towarzyszą, wyrzucaną niemi bywa flegma biała, ciągnąca się, czasem skrzepła, niekiedy błony chorobliwe z krtani odrywające się.

Brak apetytu rzadko kiedy od samego choroby zawiązania się postrzegać się daje. Pospolicie w pierwszym jej stanowisku, gdy dopiero zjawiska katarowe wykazują się, apetyt bywa dosyć dobry, lub małego zmieniony; co większa, wydarzają się wypadki, że podczas przebiegu choroby, gdy napad kaszlu ominie, dziecię żąda niekiedy posiłku z chciwością. Wszakże w miarę wzmaganą się choroby, apetyt ustaje, a na końcu zupełnie ginie.

(1) Henke's Kinderkrankheiten. Wien 1830. pag. 342.

(2) S. A. Richter Specielle Therapie Berlin 1817. B. I. pag. 471.

Krwotok z nosa wydarza się dosyć często w samym choroby początku, a nawet w dalszym jej biegu, w skutek mocnego kataru, lub z przepętnienia krwi w żyłach mózgowych; a chociaż sprawia na chwilę małą ulgę, nader rzadko staje się wypróżnieniem krytycznym.

Spiączka postrzegać się daje pospolicie w dalszym choroby przebiegu, rzadko w samym jej początku. Dziecię zasypia niekiedy tak mocno, że aż chrapie; a to pochodzić zdaje się z mocnego wezbrania krwi w głowie.

Mocz w pierwszych dniach choroby bywa naturalny, a według ilości wziętego napoju, mniej więcej zafarbowany (1). Jeżeli zaś polepszenie ma nastąpić, mocz opuszcza osad biały (2), a jak Józef *Frank* utrzymuje (3) osad ropiasty. *Kincel* (4) wspomina, że odchód moczu podlega wielkim odmianom, to bywa biały, to mętny, nigdy jednak nie jest znakiem krytycznym. K. G. *Szmalz* (5) w swojej Diagnostyce powiada, że mocz jest farbujący i podobnieź cuchnie jak siarka, z początku czerwony lub żółty, ale wkrótce mętnieje. — Gdy choroba doszła już do stopnia najwyższego, mówi *Goelis* (6), że bardzo mało wyrabia się uryny, a i ta, jeżeli odchodzi, dzieje się to często bez wiedzy chorego.

(1) *Medizinische Praxis der bewährtesten Aerzte unserer Zeit* Berlin 1838. B. I. pag. 140.

(2) Tamże pag. 144.

(3) *Rozprawa o zapaleniu krtani.* Wilno 1808 pag. 13.

(4) *Rozprawa o zapaleniu krtani.* Warszawa 1818. pag. 44.

(5) *Versuch einer Diagnostik der inern u. aeuszern Krankheiten.* Wien 1830 pag. 90.

(6) *Tractatus de cogn: ang: membr: pag. 32.*

Zboczenie czynności zmysłów zewnętrznych spozstrzegac się daje podczas spania, do którego chorzy, szczególnie w rozwiniętym już dławcu, tak wielką mają skłonność. W takim razie zmysły wzroku i słuchu bywają przytłumione, jako skutek zbytniego przyplitwu krwi do głowy. — Wszakże przytomność umysłu zachowują chorzy aż do ostatniego momentu życia.



PRZEBIEG

D Ł A W C A.

Cały przebieg choroby i jej trwałość zależą od gwałtowności dławca, od własności epidemii panującej, jak niemniej od usposobienia chorego. Pospolicie okazuje się dławiec z wolna pod postacią kataru, który trwa zwykle od dwóch dni do kilku, a nawet jak niektórzy utrzymują (1) do dni 11; — rzadko kiedy wybucha on z nagłą w całej swojej postaci. — Jeżeli kaszel poprzedza chorobę, bywa on ostry, suchy, brzęczący, nie taki jak w katarze, ale też i nie dławcowy. Mowa zmienia się czasem przed napadnięciem jeszcze kaszlową, pospolicie zaś po pierwszym jego napadzie. Prawie zawsze poprzedza lekka gorączka, dająca się poznać przez

(1) Die medizinische Praxis der bewährtesten Aerzte unserer Zeit Berlin 1838. B. I. pag. 142.

ociężałość chorego, skłonność do spania, niechęć do zwykłych zabaw i do jedzenia, co jednak nie trwa ciągle, ale chwilami przemija i dziecko wraca do zwykłej wesołości; dla tego też rodzice, na tak lekkie złe mienie swoich dzieci, nie wiele zwracają uwagi. Pierwsza napaść kaszlu dławcowego przystępuje zazwyczaj w nocy lub późno wieczorem, rzadko w dzień; bywa ona czasem tak słaba, iż choroby z dokładnością rozeznaczyć nie można, ale wkrótce, bo jeszcze tej samej nocy nad rankiem, przypada druga napaść mocniejsza, która o naturze jej żadnej niezostawia wątpliwości. Od samego związania się choroby przyłączająca się gorączka, jako towarzyszka nieodstępna, objawia się to z mniejszą to z większą mocą, stosownie do gwałtowności cierpienia chorobę stanowiących, tudzież do częstszego i rzadszego wznawiania się tychże cierpień. Atoli cierpienia te nie trwają ciągle w jednakowym natężeniu, ale zwalniają na czas dłuższy lub krótszy, według stanowiska, w którym się choroba znajduje. Najwyraźniej to spostrzegać się daje w samych dławca początkach, a nawet i w dalszym jego biegu; zdaje się, jakoby choroba na pewny czas ustępowała, ale zwodnicze to polepszenie się nie trwa długo, gdyż zwykle przypada nowa napaść z większą nierównie mocą. W miarę wzmaganania się dławca, gdy już owe napaści kaszlu duszącego wznawiają się coraz częściej i z większą gwałtownością, zwolnienia te stają się krótsze, nareszcie tak dalece nikną, iż przed samą śmiercią chory w jednym stanie pozostaje, chociaż kaszel, dla zupełnego braku sił, już się nie wraca. Toż i gorączka, idąc w ślad za temiż cierpieniami, z początku choroby zachowuje przebieg zwalniający; gdy zaś cierpienia te razem z kaszlem wracają coraz częściej z większym natężeniem, zachowuje ona bieg zupełnie cią-

gły, nigdy jednak, jak *P. Jurine* utrzymuje, przerywany czyli periodyczny; albowiem chociaż z początku choroby wszelkie cierpienia na czas pewny ustają, gorączka jednak trwa ciągle. — Natura gorączki, zanim jeszcze dławiec wykaże się w całej swojej postaci, okazuje się wyraźnie katarowa; skoro zaś znamiona dławiec stanowiące objawiają się w całej gwałtowności, natenczas, jak się to poniżej okaże, gorączka przybiera naturę do stanu zapalnego nieco zbliżoną. — Puls z początku bywa częsty, pełny i twardy, później staje się małym, przerywanym, ale zawsze twardym, przed samą śmiercią robi się drżącym i przerywanym. Toż samo dzieje się z kaszlem duszącym również jak i z oddychaniem. Napaści kaszlu, od samego okazania się dławca mniej gwałtowne, ustępują na czas pewny, zostawując znaczne zwolnienia, w dalszym biegu przybierają na mocy i wznawiają się coraz częściej. Niekiedy przyłączają się i womity w skutku wielkiego natężenia się przy kaszlu, ale nie z przepełnienia żołądka. Chorzy odrzucają w różnych chorobach czasach za kaszaniem, krztuszeniem się, lub womitami, flegmę białą ciągnącą się i skrzepłą, niekiedy spore kawałki nakształt jakiej błony, i to w znacznych massach; co, jeżeli choroba niepomyślnie ma się ukończyć, sprawia choremu bardzo małą ulgę na czas krótki, pospolicie do nowej tylko napaści kaszlowej.

Jeżeli choroba zbliża się coraz bardziej ku zejściu niepomyślnemu, wraze takim napaści kaszlu wznawiają się coraz to częściej, przybierają na mocy, nakoniec dla braku sił, albo bardzo rzadko przystępują, albo zupełnie ustają. W miarę zaś tego czynność oddychania utrudnioną zostaje za każdym wzmaganiem się napaści kaszlowej, a rżenie i dyszenie wrurce oddechowej powiększa się z każdą niemal godziną. W naj-

wyższym stopniu choroby przybiera duszność tak dalece na mocy, iż ją w izbie pobliskiej wyraźnie słyszeć można, oddychanie odbywa się za działaniem brzucha i dolnych żeber. W takim stanie dziecię leży w ciągłym śnie, twarz ma nabrzęktą i zasiniąłą, oczy zdają się na wierzch występować, dla ulżenia sobie w oddychaniu zadziera w tył głowę; puls uderza bardzo często, jest drobny i przerywany, a duszność powiększa się do tego stopnia, że dziecię mówić nie może; przyłączają się poruszenia konwulsyjne, nareszcie przystępuje śmierć w skutek uduszenia. Wydarza się często, że jeszcze przed samem skonaniem dziecię wraca do zupełnej przytomności.

Jeżeli polepszenie ma nastąpić, natenczas napaści kaszlu nie przystępują z taką mocą i niewznawiają się tak często, oddech staje się coraz wolniejszym, nie jest tak bardzo piskliwym, a głos kaszlu przy mówieniu utracą swoją suchość i nabiera dźwięk naturalny. — Za odkaszlaniem odrzucają chorzy w znacznych masach flegmę białą, ciągnącą się i skrzeptą, niekiedy kawałkami nakształt błony, poczem następuje trwałe polepszenie się. Gorączka wolnieje coraz więcej, a znia i puls, który nie uderza już tak często i z taką mocą. Zwolna przychodzą chorzy do zdrowia zupełnego, bo kaszel nie ustaje jeszcze, ale się często odnawia, dla wielkiej czułości krtani, pozostałej na długi czas po każdym zadrażnieniu, jak niemniej dla tego, że długiego potrzeba czasu, zanim cała rurka oddechowa zupełnie oswoobodzoną zostanie z limfy skrzeptej, która się tam nagromadziła.

Że dławiec u jednego i tegoż samego dziecka wydarzyć się może po raz drugi, trzeci, a nawet i częściej, mamy na to wiele przykładów lekarzy rozmaitych krajów, a mianowicie: PP. *Home*, *Vieusseux*, *Michae-*

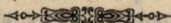
lis, *Sachse*, *Rymkiewicz* i wielu innych. Co większa, *P. Jurine* widział dławiec powtarzający się u jednego dziecka 7 razy, a *P. Olbers* 9 razy. Pan *Kostulski* (1) uleczył dziecię 4ro letnie z dławca, które już po raz 7my na tę chorobę zapadło. Zdaje się, że dławiec powtórnie przystępujący bywa lżejszy, jednak są przykłady, że dzieci umierały z dławca dopiero za drugim lub trzecim razem.

(1) Pamiętnik lekarski Warszawski z roku 1840 T. III. pag. 25.



ZAKOŃCZENIE SIĘ

D Ł W C A



Dławiec zakończyć się może albo wyzdrowieniem, albo przemianą w inną chorobę, albo też śmiercią.

Wyzdrowienie nastąpić może każdego dnia choroby. Jeżeli, za wcześnëm użyciem stosownych środków, dławiec zupełnie pokonanym nie został, potrzeba łożyć wiele starań i zastosować najdzielniejsze sposoby leczenia, aby uratować dziecię od pewnej zguby. Doświadczeniem udowodnioną jest prawdą, że w pierwszych tylko momentach choroby, zanim dławiec wykształcił się zupełnie, jak niemniej w pierwszych tylko jego napadach, pomoc lekarska użyta z całą swą mocą, skuteczną być może, chociaż nie braknie mi przykładów, gdzie, niemając pewności o naturze choroby, a niechlicąc bez potrzeby koniecznej narażać dziecię na dręczące leczenie, oczekiwałem pierwszego napadu dławcowego, w któ-

rym, chociaż najstosowniejszych na pokonanie choroby użyłem środków, nie byłem jednak w stanie dokonać tego, i dziecię umarło dnia 4go choroby w skutek zaduszenia.— W dalszym przeto okresie, leczenie dławca nawet najtroskliwiej prowadzone, mało kiedy pomyślnym uwieńczone zostaje skutkiem. Wszakże zaprzeczyć nie można, że wydarzają się przypadki, iż uleczeniem zostaje dziecię, które z gwałtowności cierpienia swojego zdawało się być straconém, i o tém własne przekonano mnie doświadczenie. Przed kilku laty udało mi się uleczyć dziecię 5cio letnie od dni czterech chore na rozwinięty już dławiec, pomimo że nie miałem żadnej nadziei o jego wyzdrowieniu.— Można się spodziewać zupełnego uleczenia, jeżeli cierpienia dławiec stanowiące na mocy wolnieją; a mianowicie: jeżeli napaści kaszlu przystępują coraz rzadziej z mniejszą gwałtownością, głos kaszlu utracą właściwą swoją chrapowatość, czynność oddychania odbywa się z większą łatwością, a flegma w rurce oddechowej rozwolniona z mniejszą odrywa się trudnością (1); jeżeli powierzchnia ciała całego okrywa się lekkim potem, gorączka zwalnia, skłonność do spania ustępuje, w moczu okazuje się osad biały, a chory przebudza się bez wznawiania się napadu kaszlowego.— Jednak za polepszeniem się chwilowém nie należy skwapliwie zaprzestawać z daniem choremu lekarstw stosownych, bowiem często wraca

(1) *Albers* powątpiewa o tym znaku, bo często dzieci wracają z choroby tej do zupełnego zdrowia, chociaż mało co lub wcale żadnej nie odkaszlują flegmy.

Guersent (Dict. de med.) mniema, że fałszywa ta błona może być wessaną, a jak preparat anatomiczny znajdujący się w zbiorze *Soemmeringa* przekonywa, wyzdrowienie nastąpić może przez przyrośnięcie błony fałszywej do błony słuzowej krtani wyszczelniającej.

choroba, gdy już dziecię uratowaném być się zdawało.

Przemiana dławca następuje albo w choroby takie, których zasadą jest zmieniony stan organu, w którym bezpośrednio dławiec miał swoje siedlisko; albo zaś w takie, które powstają z powodu chorobliwie zmienionej działalności organów, przez bliskość tylko położenia swojego do współcierpienia przynaglonych.

Do rzędu pierwszego należą: 1) gorączka katarowa, którą najczęściej ukończą się dławiec; 2) rozdrażnienie krtani i rurki oddechowej, w skutek którego powstają, po zupełném już ukończeniu się dławca, kaszel, głos zmieniony i gorączka lekka; 3) rozmaite cierpienia gałązek kanału oddechowego (bronchia), pozostające często po ustąpieniu napadów kaszlu dławcowego, które mogą dać powód do suchot płucnych, albo też sprawujące dolegliwości dychawiczne z przyczyny przepętnienia się płuc flegmą.

Do rzędu drugiego liczymy: 1) w skutek mocnego zadrażnienia kanałów oddechowych wywiązujące się zapalenie płuc, które się często śmiercią kończy; 2) przepętnienie się krwi w mózgu, dające często powód do zebrania się w nim wody; 3) gorączki gastryczne i nerwowo-gastryczne, których *P. Albers* nie uważa za bezpośredni skutek choroby, ale raczej jako wypadek leczenia.

Śmierć przystępuje pospolicie pomiędzy drugim, ósmym, a nawet i dziesiątym dniem choroby, rzadko kiedy przewleka się dłużej, a jeszcze rzadziej wydarza się pierwszego dnia zaraz po zupełném wykształceniu się dławca. Dzieci, które pierwszego dnia choroby z dławca umierają, kończą życie przez uduszenie, w skutek nagłego kaszlu, który przez mocne rozdrażnienie krtani sprowadzony, łącznie z nabręknieniem tegoż or-

ganu zacieśnia szparę głosową, tamuje powietrzu przejście przez kanał oddechowy i wstrzymuje zupełnie czynność oddychania. Jeżeli zaś śmierć następuje po kilku dniach choroby; w razie takim umiera dziecię, albo z powodu zapchania się kanału oddechowego przez wypoconą limfę skrzepliwą, która w błonę fałszywą przeistoczona do ścian tegoż kanału mocno przylega; albo wskutek zapchania się gałęzi, czyli ostatecznych odnóg kanału oddechowego, limfą skrzepliwą nadół opuszczającą się, i ztąd zatamowanej czynności oddychania, albo nakoniec jeżeli też limfa, od ścian tegoż kanału odluzowana, co do objętości tak jest obszerną, iż w żaden sposób przez szparę głosową przecisnąć się i na zewnątrz wyprowadzoną być nie może; zadusza ona nagle jak każde inne obce ciało, które się przypadkowo do krtańni dostało. Wydarza się czasem, że dziecię umiera niespodzianie, właśnie natenczas, gdy się już znacznie lepiej miało i z łatwością wyrzucało za odkaśzeniem flegmę skrzepliwą. To inaczej wytłumaczyć się nie daje, jak tylko przez ową wielką skłonność błony śluzowej, wyściętającej wewnątrz cały kanał oddechowy, do ciągłego wypacania się w czasie tej choroby limfy krzepnącej, która, gdy jeszcze podrażnienie tejże błony nie zupełnie zniesionem zostało, nagromadza się coraz bardziej, przepętnia odnogi oddechowe i jej najdrobniejsze gałęzie, a wskutku tego przyłączający się kurcz, jest już dostateczny do uduszenia chorego, podobnież jak umierają ludzie wodą zalani.

Stosunek śmiertelności z dławca nie daje się tak łatwo oznaczyć; zależy to od wielu okoliczności, od natury epidemii panującej, od wpływu miejscowości, od sposobu leczenia, a szczególnież od skwapliwości w szukaniu pomocy. W ogólności mówić można, że dławiec w krajach północnych panuje z większą srogością, a ni-

żeli w południowych, również niebezpieczniejszym jest wydarzający się podczas jesieni i zimy, niż w pogodnym lecie. Według podania lekarzy dawniejszych (1), zaledwie połowa, a często daleko jeszcze mniej z choroby tej uratowanem zostało. Wszakże w pismach lekarzy tegocześniejszych znajdujemy nierównie większą liczbę wyzdrowiałych z dławca. Podczas epidemii dławca panującej 1808 roku w mieście Genewie, umarło P. *Jurine* z 28 chorych tylko 3. — W témże samym mieście, które liczy przeszło 23,000 mieszkańców, umarło w przeciągu lat 18tu z choroby dławca w ogólności 91, z pomiędzy których było 54 męskiego, a 37 żeńskiego rodzaju. — Dr *Goelis* utracił z 252 chorych 56, a Dr *Treben* z 87 chorych 17. — W epidemii 1808 roku umarło na dławiec pierwszemu z 47 chorych 8, a drugiemu z 25 chorych także 8. — Od czasu zaś jak Dr *Goelis* (2) metodą przez siebie ogłoszoną leczył na dławiec, zaledwie z 15 chorych umierał mu jeden. — Pan *Albers* (3) zapewnia, że z 14tu chorych, których 1814 roku w samych zaraz początkach dławca do leczenia dostał, jeden mu tylko umarł. — Podobnież zaręcza Pan *Autenrieth*; w epidemii dławcowej przez niego opisaney nie utracił on ani jednego chorego, ze wszystkich tych, do których zawezwanym został w samych początkach dławca. — J. *Frank* (4) przytacza jeszcze obszerniejszą listę śmiertelności.

(1) Obacz Sammlung v. Beobacht. u Thatsachen, welche die häutige Braeune betreffen; übersetzt v. Friedländer. Tübingen 1808. pag. 63.

(2) Tractatus de rite cognoscenda etc Vindobonae 1813.

(3) *Royer-Collard*. Abhandlung über den Croup a. d. franz. v. Majer mit anmerk. v. Albers Hannover 1814 pag. 157.

(4) *Praxeos medicae univer. praecept.* P. II. V. II. S. I. p. 147. - 8.

Czytając w dziełach lekarzy zagranicznych wypadki śmiertelności, dosyć małej w stosunku do gwałtowności dławca z jaką zwykł zabierać ofiary swoje, a porównyując je z leczeniem mniej szczęśliwem nie rzadko w kraju naszym słyszeć się dającym, mimowolnie nastrocza się pytanie, zwłaszcza nieznaną sztuki lekarskiej, ażali przypisać należy przyczynę brakowi u nas lekarzy zupełnie usposobionych, a przynajmniej oskarżyć ich o lenistwo odczytywania pisma zagranicznych przez lekarzy obcych wydawanych, ile że dokładniejsze sposoby leczenia dławca ogłaszane przez nich światu zapewniają nam daleko pomyślniejsze rezultata, aniżeli je w dzisiejszym stanie sztuki lekarskiej krajowej rzeczywiście osiągnąć potrafimy. Atoli, jeżeli rzecz tę bez żadnego uprzedzenia dokładnie rozbierając zważemy, że ciż sami lekarze pomyślność z leczenia swojego otrzymali tylko w ten czas, gdy zavezwani byli do chorego zanim jeszcze dławiec wykazał się wyraźnie, to jest, gdy nie leczyli dławca, ale dolegliwości katarowe, czyli wstęp do niego; jeżeli zwrócimy uwagę na to, że niektórzy lekarze, metodę swoją w jednej epidemii dławcowej za najlepszą wychwalając, zmuszeni byli zmienić ją w drugiej epidemii jedynie dla tego, iż nieodpowiadała zamiarowi swemu (1); jeżeli z uwagą odczytamy zdania lekarzy zagranicznych co do warunków rokowania w tej chorobie, które tu dosłownie w przypisku umieszczam (2); przekonywamy się dosta-

(1) Czytaj o metodzie *Autenrietha* zdanie Dra Henke *Kinderkrankheiten* 3. Ausgabe. Wien 1830 pag. 364.

(2) G. A. *Richter* mówi w dziele swoim: *Specielle Therapie* B. I. pag. 483, że tylko przez wczesne i dzielne postępowanie można chorego uratować.

Jan Wendt, w dziele swoim na język polski wytlumaczonym: *Wykład chorób dzieci* T. I. pag. 229, wyraźnie powiada

tecznie, że i w kraju naszym stosunek śmiertelności z dławca jest prawie taki sam. Wydarzają się w prawdzie u nas wypadki, że połowa dzieci umiera niekiedy z tej choroby, co większa, w niektórych domach, z trojga dzieci na dławiec chorujących, zaledwie jedno uratowanem zostało, a czasem i żadne; ale czyż i w krajach zagranicznych niema przykładów tak nieszczęśliwych? (1) Wypadki takie są u nas nader rzadkie i niemożna je policzyć na karb niewiadomości lub opieszałości lekarzy, ale raczej zależą od srogości samej choroby z jaką napada swoje ofiary.

Na poparcie zdania tego dosyć jest powiedzieć, że dławiec w krajach północnych daleko jest niebezpieczniejszy i nierównie z większą trudnością leczyć się daje, a niżeli w krajach gdzie klimat jest więcej umiar-

«W rokowaniu o krupie (dławcu) przyjąć można za prawo, że tylko z samego początku, gdy jeszcze limfa nie skrzepla i nieuksztalciła się w błonę, pomoc jest podobna, a jeżeli są zdarzenia, że choroba dalej posunięta ukończyła się pomysłnie, przypadki takie należą do wyjątków od prawa ogólnego.»

Henke w dziele wyżej wskazanem pag. 358 wspomina: że jeżeli dławiec potrwa 1. 2. 3. lub 4. dni, cała sztuka lekarska nie wiele się na co przyda.

- (1) *Dr Kopp* (Beobacht. im Gebiete d. ausüb. Heilk. S. 3) wspomina o jednym urzędniku na wsi, któremu w przeciągu 14 dni umarło z dławca czworo dzieci. *Dr Hausbrand* (Rust. mag. B. 20 pag. 564.) widział w jednym domu trzy siostry i inne jeszcze dziecko kolejno po sobie na dławiec chorujące, z których jedno tylko dziecko ozdrowiało. Podobny przykład opisuje *Dr Gregory* (Froriep. Notiz. B. 14. Nr 2. pag. 29). Trzy siostry jedna po drngiej chorowały kolejno na dławiec, i żadna z nich uratowaną nie została. *Rechu* (obacz *J. Franka Prax. med. univer. part. II, vol. II. sect. I. pag. 148* w przypisku) z gga dzieci na dławiec chorujących, utracił 7.

kowany, przemiany zaś gorąca na zimno nie są tak nagłe jak w kraju naszym. Wspomnieć tu jeszcze należy, że u nas tylko klasa ludzi wykształconego umysłu zawiera radom lekarskim, pospólstwo zaś i włościanie zaledwie nakłonią się wezwać lekarza, kiedy już chory ze śmiercią się pasuje.



ROZBIOR

TRUPÓW.

Powierzchnia ciała na dławiec zmarłego podobna jest prawie zawsze do zmarłych z uduszenia, szczególnie, gdy choroba była gwałtowna i śmierć wkrótce nastąpiła; a przeto twarz jest nabrzękła, blada, miejscami zasiniąta, osobliwie nos i usta, oczy zdają się na wierzch występować, żyły na skroniach i szyi nabrane. Otworzywszy jamę czaszkową, znajdujemy dość często żyły mózgowe krwią przepełnione, a czasem nieco wylanego płynu wodnistego; wspominają o tém *Haase, Rechou, Rymkiewicz* (1) i wielu innych. *Sundelin* (2) widywał w próżnościach mózgowych płyn krwawy, a niektórzy lekarze na podstawie czaszki.

Daleko ważniejsze zmiany chorobliwe postrzegano w jamie piersiowej, a szczególnie w całym kanale do oddychania przeznaczonym, jako istotném siedlisku cho-

(1) Diss. inaug. Vilnae 1821 pag. 34.

(2) Berend's praktische Arzneywissenschaft B. III. pag. 119.
w przepisku.

roby, o której mowa. Wszyscy lekarze rozmaitych narodów znajdowali w krtani lub rurce oddechowej mniej więcej masy skrzepłe, gęste, a czasem tak tęgie i zbitte, iż zdawały się być oddzielnemi błonami. Niekiedy widziano tylko limfę skrzepłą, papkowatą, do twarogu podobną, a nawet półpłynną. Masę tę znajdowano, to na wewnętrznej płaszczyźnie samej tylko krtani, to rozpostartą w całej rurce oddechowej i formującą, albo cienką warstwę przylegającą do przedniej lub tylnej ściany tegoż kanału, albo też zupełny kanał błoniasty przybierający postać rurki oddechowej; czasem zapuszczała się ta masa aż do odnóg i gałązek kanału oddechowego. Jest ona albo całkowicie przyczepiona do wewnętrznych ścian tegoż kanału, albo tylko miejscami, zostając odluzowaną i wolną w niektórych częściach; czasem bywa tak gruba, że zapycha cały kanał oddechowy i przejścia powietrza mechanicznie przeszkadza, inną razą jest cienka zaledwie wewnątrz kanału pokrywająca. Jeżeli chory umiera z dławca dość wczesnie, masa ta skrzepła znajduje się tylko w górnej części krtani i około szpary głosowej, powleka te miejsca, przyczepia się do nich mocno, i zdaje się być okryta lekką plewką (epithelium). Jeżeli zaś po kilku dniach choroby śmierć następuje, natenczas cały kanał oddechowy, aż do rozgałęzienia się swojego bywa napełniony tą skrzepłością niebędącą okrytą taką plewką. Niekiedy znajdowano masę tę tak mocno przylgniętą do wewnętrznych ścian kanału oddechowego, iż z wielką tylko trudnością oderwać ją było można; inną razą odluzowaną i w kanale niby pływającą. Czasem zamiast takiej błony postrzegano limfę skrzepłą nakształt kosmków, albo też masę papkowatą do ropy podobną, nagromadzoną w odnogach i gałązkach tegoż kanału. — Tęgość i grubość skrzepłości bywa

maita: jeżeli choroba miała nader prędki przebieg, a chory umarł w przeciągu 48 lub 24 godzin, skrzepłość bywa cienka, podobna do błonki jaje powlekającą; jeżeli zaś choroba przetrwała dni kilka, jest ona daleko grubsza, a grubość jej dochodzi do jednej linii (1). Co do koloru bywa ona biała, przezroczysta lub żółtawa, szarawa i nieprzezroczysta; czasem na powierzchni do kanału oddechowego obróconej, upstrzona jest małemi kropkami lub żyłkami krwawemi. Miąższość jej bywa raz tęga i prawie jak skóra mocna, inną razą miękka, papkowata, z łatwością rozprowadzić się dająca (2). Dr *Heim* (3), największy swego czasu lekarz i praktyk Berliński, podaje nam z rozlicznych swoich sekcji następujący rezultat: We wszystkich na dławiec zmarłych, znajdowałem skrzepłość polipową już w krtani już w rurce oddechowej i jej odnogach, a im wcześniej umarło dziecię, tem mniej dokładną, tem cieńszą, krótszą i miększą spostrzegałem skrzepłość; nadto, im bliżej szpary głosowej znajdowała się skrzepłość, tem bardziej była zbitą, tęgą, i przeciwnie, tak dalece, że w odnogach rurki oddechowej i jej rozgałęzieniach natrafiałem na skrzepłość rozwolnioną, podobną do massy papkowatej, dającej się z łatwością rozprowadzić.— Jeżeli dziecię umarło 7. lub 8. dnia choroby, skrzepłość ta zupełnie doskonała, okrywała cały kanał oddechowy aż do jej rozgałęzienia i była tak mocna, że ją całkowicie wyjąć można było. Całą zaś skrzepłość ze swojemi odnogami i rozgałęzieniami znajdowałem wydrążoną nakształt rurki rozmaitej grubości i tęgości. Wszystkie, które *Heim* widział, były białe. Prócz tego natotymano dosyć często, w odnogach rurki oddecho-

(1) *Medizinische Praxis* I. c. pag. 149.

(2) *Medizinische Praxis*, tamże.

(3) *Vermischte Schriften* herausgegeben von *Paetsch*.

wój i jej rozgałęzieniach, masę półpłynną, białozielonawą, podobną do flegmy ropiastej, znajdującą się pomiędzy błoną fałszywą a ścianami kanału oddechowego; inną znowu razą spostrzegano taką flegmę tylko w środku błony fałszywej. Według niektórych lekarzy, nagromadzać się ma ona w znacznej ilości, jeżeli chory w ciągu swojej choroby używał kalomelu.

Co zaś do błony śluzowej, która wyściela wewnątrz krtani, całą rurkę oddechową i zapuszcza się do najdrobniejszych rozgałęzień tegoż kanału, nie wszyscy lekarze znajdowali w niej, przy rozbieraniu trupów, te same zmiany chorobliwe. Pospolicie postrzegano, że górna część tejże błony, a mianowicie ta, która powleka chrząstkę krtani okrywającą (epiglotis) i około szpary głosowej, była rozpulchnioną i czerwoną, w samej zaś krtani i w niektórych częściach rurki oddechowej znajdowano małe czerwone plamy. Atoli w wielu przypadkach niespostrzegano zaczerwienienia się tejże błony ani w krtani ani w rurce oddechowej, szczególnie u dzieci bardzo małych i u takich, które poprzednio chorobami wielce osłabione były (1). Tu należą: PP. *Halenius, Home, Pinel, Salomon, Boeck, Chaustier, Schwilgué, Dureuil, Bard*, którzy, jak świadczy *Goelis* (2), przy rozczłonkowaniu dzieci z dławca zmarłych, nie znajdowali ani śladu zapalenia krtani, lub kanału oddechowego. Są, którzy utrzymują, że u chorych zmarłych 3. lub 4. dnia choroby niemasz zwykle ani śladu zapalenia w krtani i rurce oddechowej, gdy przeciwnie często takowe napotykanie bywają, gdy chory umarł 7 lub 8 dnia choroby; z czego wnoszą, że zapalenie tejże błony jest raczej skutkiem aniżeli przyczyną cho-

(1) *Medizinische Praxis* w miejscu wskaz: pag. 150.

(2) *Goelis tractatus de angina membranacea* pag. 92. *Vienae* 1813.

roby. Wszakże doświadczenia lekarzy, którzy znajdowali wyraźne ślady zapalenia błony wewnętrznej kanału oddechowego u chorych zmarłych 3go lub 4go dnia choroby, sprzeciwiają się takiemu twierdzeniu (1). *Goe-lis* (2) przy rozbieraniu 43 chorych z dławca zmarłych, nie znalazł błony śluzowej zupełnie wolnej od zapalenia. *A. F. Wolf* (3), którego *Kinzel* (4) dosłownie powtórzył, powiada: błona flegmista krtani i kanału powietrznego po gwałtownej i krótkiej chorobie, zazwyczaj jest czerwona i okazuje widocznie stan zapalny. Jeżeli po zwyczajnym biegu chory później umarł, błona ta bywa koloru blade- różowego; jeżeli zaś choroba doszła aż do najwyższego stopnia, wtenczas zjawienie to nie bywa tak wyraźne, a niekiedy wcale się nie okazuje. Dr *Janikowski* (5) przy rozbieraniu dziecka, które 5go dnia choroby z dławca umarło, znalazł błonę śluzową kanału oddechowego koloru jasno-czerwonego, który to kolor przez mycie nieginał, a naczynka tej błony okazywały się krwią mocno napełnione; dziecko to osłabione było chorobami poprzednimi, a dławiec objawił się w towarzystwie cierpienia zapalenie serca cechujących, tak niewyraźnie, iż leczył je na zapalenie serca. Dopiero po śmierci dziecka przy rozczłonkowaniu trupa domyślał się, że limfa skrzepła, znaleziona w kanale oddechowym, stanowić musiała główne siedlisko choroby, a zmiany chorobliwe w sercu postrzegane, pochodziły w skutek dławca albo też były ubo-

(1) Czytaj *Reil's Erkenntnisz und kur der Fieber*. Halle 1799. B. II. pag. 424 do 428, tudzież *Rosen v. Rosenstein*, w dziele wskazanem pag. 680 do 702.

(2) *Royer-Collard* w dziele wskazanem pag. 65.

(3) W dziele wskazanem pag. 92.

(4) W dziele wskazanem pag. 23.

(5) Pamiętnik lekarski Warszawski z r. 1837. pag. 646.

cznym jego przydatkiem. Dr *Malcz* (1) rozbiierał ciało osoby dorosłej pięćdziesiąt kilka lat mającej, zmarłej z zapalenia kanału oddechowego, ze swoich znamion, jak się sam autor wyraża, do dławca wielce podobnego. Znalazł on kanał powietrzny z odnogami swojemi zapalony, błonę śluzową okrywającą wewnątrz tychże kanałów do najwyższego stopnia zaczerwienioną, tak, jak gdyby jej naczynia umyślnie krwią były natłoczone; zdawało się, że są szkarłatem wysłane, który stawał się coraz ciemniejszym im głębiej do płuc dochodził. Błona ta, przez znaczne jej rozpulchnienie zgrubiła, była powodem zwężenia szpary głosowej i utrudzenia przechodzącemu powietrzu. Epiglotis tylko i górna część kanału pokarmowego wyraźnie zwężonego, pokryte były znacznej grubości błoną, chorobliwie utworzoną z limfy skrzepłej wypacającej się z naczyń krwistych błony śluzowej. Płuca okazywały się krwią czarną przepelnione i miały miąższość wątroby (2). Dr *Schenk* (3) wspomina o pięciu sekcjach robionych na dzieciach z dławca zmarłych; w 3ch przykładach znalazł w kanale oddechowym zwyczajne skrzepłości flegmiste, a tylko w 2ch widział stwardniałość wewnętrzną ściany krtani, o zapaleniu zaś nic nie wspomina.

(1) Pamiętnik lekarski Warszawski z r. 1828 pag. 335.

(2) Osoba, której rozczłonkowanie pośmiertne tu umieszczam, okazywała podczas choroby wszelkie znaki wykształconego u dzieci dławca w ostatnich chwilach życia. Kaszel tylko odzywał się czasami podobnie jak oddech zaciśniony, za odkaszleniem odpływał chory flegmę pienistą bez żadnej ulgi.

(3) Hufeland's journal B. 62. St. 3. pag. 48.

Co do mnie w czterech tylko przypadkach dozwolono mi rozbierać ciała dzieci z dławca zmarłych. — U wszystkich znalazłem w kanale oddechowym te same skrzepłości, o których wyżej wspomniałem, ale inaczej rzecz się miała, co do błony śluzowej wyściełającej wnętrza tegoż kanału. — U dwojga dzieci widziałem ślady zapalenia; jedno z nich, zmarłe 7go dnia choroby, miało wyraźne ślady zapalenia tejże błony, drugie zaś, zmarłe dnia 4 choroby, miało błonę lekko zaczerwionioną. — U trzeciego i czwartego, które dnia czwartego zmarły z dławca, niespostrzegłem ani śladu zapalenia.

Płuca u dzieci na dławca zmarłych znajdowano krwią przepętlone, szczególnież tylną ich część, niekiedy postrzegano w nich nawet ślady zapalenia. — W rozgałęzieniach odnóg oddechowych widziano, jak świadczy *Rosenstein*, w niektórych przypadkach wiele flegmy do ropy podobnej.

P. Frank (1) widzieć miał, przy rozczłonkowaniu dziecka z dławca zmarłego, około 6 uncyj limfy skrzepłej, która się opuściła aż do gałęzi kanału oddechowego (bronchia). Coś podobnego spostrzegali *PP. Loeffler, Chambon, Fourcroy* i *Machiow*. — Limfa w tak znacznej ilości wypocona i w odnogach oddechowych nagromadzona sprawia śmierć przez uduszenie.

Niekiedy postrzegano lekkie zbręknienie gruczołów gardła ślinowych, korzenia języka i samego gardła, a czasem rozszerzenie prawej komórki serca.

Byli tacy, co, chemicznie rozbierając chorobliwą tę skrzepłość (2), wyrozumieć chcieli prawdziwą przyczy-

(1) Encycloped. Wörterbuch d. medicin. Wissen. B. 2. pag 481.
Berlin 1828.

(2) *Medizinische Praxis*. B. I, pag. 150.

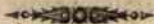
nę dławca, ale niedowiedzieli się nic więcej, nad to, że się ta skrzepłość w wodzie nie rozpuszcza, ani w wyskoku, natomiast zupełnie się rozplywa w płynie alkalicznym, czy to zimnym, czy gorącym; rozpuszczalna jest także w kwasach zasadniczych (Hauptsäuren); spalona, daje fosforan wapna i węglan sody, i zachowuje się na wszelkie odczynniki (reagentien) jak białka od jaja.



ROZPOZNANIE

NATURY

DŁAWCA.



By łatwiej wyrozumieć naturę dławca, należy wprzód obeznać się dokładnie z budową krtani i kanału oddechowego, przedewszystkiem rozpoznać należy istotę błon śluzowych, wykryć ich skład, przeznaczenie i czynność, gdy są w stanie zdrowym, jak niemniej okazać w nich zmianę, na którą narażone zostają, gdy są zajęte jaką chorobą, szczególnie, gdy są rozdrażnione lub zapalone. Pomijam budowę tychże tworów, jako przedmiot z anatomii dobrze już znany, ale pominąć niepowiniennem fizylogii błon śluzowych, a w szczególności tej błony, która wyścięła wewnątrz całego kanału oddechowego, czyli drogę, przez którą w czasie czynności oddychania, dostaje się powietrze atmosferyczne do samej miąższości płuc. Jest ona w chorobie tej rzeczywiście dławca siedliskiem, ogniskiem cierpień, z którego wszelkie zjawiska chorobliwe powstają

i po organach sąsiednich rozpościerają się. — A jak niepodobieństwem jest wprawić w ruch maszynę ze-psutą, nieznając dobrze czynności każdego z niej kółka pojedynczego; tak też niekorzystnym byłoby rozprawiać o chorobie jakiego organu, nie zastanowiwszy się wprzód nad jego działalnością, gdy jest w stanie zdrowym,

Błony śluzowe nie stanowią organu przez się wyłączonego, ale tylko należą do składu niektórych organów, ochraniając je i pokrywając, celem dostarczania płynu szlamowatego czyli śluzu, przeznaczonego dla ułatwienia ruchów tychże organów. Złożone z prostej tkaniny włókien i blaszek rozmaicie pomiędzy sobą krzyżujących się i połączonych, zawierają w swoim składzie liczne gruczołki, nerwy, naczynia krwionośne i limfatyczne. Śluz, którym są ciągle powleczone, nie oddziela się ze krwi, ale wyrabia się w gruczołkach mocą życia krwi i właściwej czynności tychże błon; jest on lepki, śliski, ciągnący się, bez smaku i woni, podobny do roztworzonego białka od jaja; nie rozpuszcza się w wodzie, ale w niej opada, roztarty z wodą daje płyn mleczny, w alkaliach i kwasach nawet roztworzonych rozpuszcza się zupełnie, na działanie powietrza wystawiony zgęszcza się i twardnieje okazując ślady tkaniny włóknistej, poddany destyllacji daje produkta zwierzęce, a mianowicie: ammonią i olej przypalony (1); w śluzie, który okrywa wnętrze nosa kanału oddechowego i jego odnogi, znajdowano prócz

(1) Fourcroy i Vauquelin, w rocznikach chemicznych LXVII. 26. i Rocznik du Mus. d'hist. nat. XII. 61. tudzież Essai sur les propriétés et les usages du Mucus animal w. Mem. de l'Institut. nation. sc. mathem et physiq. IX. 1809. 236.

tego fosforan wapna i węglan sody (1). A że w całej organizacyi zwierzęcej natura zachowuje taki porządek, że jedne organa wyrabiają dla drugich materyał potrzebny do dalszych znowu wyrobień, przeznaczonych do wzajemnego utrzymywania i podsywania nieustannej a stopniowej czynności wszelkich organów, co właściwie życiem nazywamy, z porządku więc rzeczy wypada, że podrzędne części tychże organów przeznaczone są dla ułatwienia im czynności, przez dostarczanie stosownego płynu śliskiego, któryby, odmiękczając bez przestanku płaszczyznę tych błon, ułatwiał wszelkie ruchy i nie dozwalał zrośnieniom się ich wzajemnym.

Błony śluzowe znajdują się tylko w jamach i kanałach, które zostają w połączeniu z powierzchnią ciała i wystawione są na działanie powietrza atmosferycznego, a przeto uważać je można za proste przedłużenie skóry okrywającej całe ciało. Najważniejszą z nich jest ta, która wyścieła wnętrze całego kanału oddechowego i zapuszcza się aż do najdrobniejszych rozgałęzień tegoż kanału; a im głębiej zapuszcza się, tém bardziej staje się cieńszą i delikatniejszą, tak dalece, że w samej już miąższości płuc przechodzi w pęcherzyki powietrzne, usposobione do przyjmowania powietrza atmosferycznego, przeznaczonego do nasycania krwi gazem kwasorodnym. Błona więc ta uzupełnia organ oddychania, jeden z najważniejszych organów budowę człowieka stanowiących, od której to czynności nienaruszonej zależy zdrowie i życie.

Wiemy z fizjologii, że życie ludzkie bierze swój początek z kropli płynu ożywczego, która, dostawszy się

(1) Fourcroy i Vauquelin Examen chimique des larm et de l'humeur des narines, w rocznikach chemicznych XV. 113.

do przeznaczonego dla siebie organu, do macicy, tworzy się i wyrabia z kombinacji zwierzęcej tamże przygotowanej, przybierając z postępem czasu i naturę organiczną i postać przyszłego człowieka. — Wszystkie więc części płodu, a nawet i kości, początkowo są miękkie; a miękkość ta zmniejsza się stopniami jak płód wzrasta i dojrzewa. Ale ta zmiana inaczej dźać się nie może, jak tylko przez ciągłą dążność płynów do wiązania się i organizowania, a części stałych do twardnienia. Z wydaniem płodu na świat rozpoczyna się nowe życie, nowy łańcuch czynności organicznych, którego pojedyncze ogniwa, spajając się i wiążąc na wzajem, zwolna się wykształcają, wzrastają i wzmacniają. Atoli nie wszystkie organa, żyjącą tę istotę składające, wykształcają się jednocześnie i odbywają swoje czynności w jednakowym natężeniu. Natura ustanowiła taki porządek, że gdy jedne z nich dochodzą stopnia doskonałości potrzebnej do utrzymania życia w samych początkach, inne tymczasem zostają jeszcze w zupełnej nieczynności, w uśpieniu: pierwsze, odrobiwszy powierzoną sobie czynność zaprzestają żyć dla ogółu, zostawując drugim, tuż po sobie następującym, cały szereg czynności stosownych do prowadzenia dalszego życia istoty już więcej wykształconej. Ze tak jest, przekonać się możemy z fizjologii życia ludzkiego. Jakoż organa, które w łonie macierzyńskim zastępowały u płodu czynność płuc, jakimi są miejsce i sznurek pękowy, z wydaniem na świat dziecięcia zupełnie usychają i odpadają; gruczoł piersiowy *tymus*, wątroba i przynierki, z postępem wzrostu maleją; natomiast zęby dla uzupełnienia organu trawienia wyrzynają się, płuca, jako organ do oddychania i ukwaszenia krwi przeznaczone, wzmagają się i wzrastają, a krtań, jako organ głosu wykształca się. Są to wysile-

nia całej natury ku rozwijaniu się pewnych organów przeznaczonych, które epokami ewolucyjnymi nazywamy, a które, podczas wzrostu dziecka aż do okresu dojrzałości fizycznej objawiając się, stanowią w całej organizacji ludzkiej najważniejsze zmiany, nierazdo zawierające zaród przyszłej choroby.

Skoro natura nowy jaki organ rozwinąć usiłuje, albo go do większej czynności przynagla; natenczas we wszystkich jego częściach wzmagają się życie, powiększa się przyływ soków ożywnych do organizowania się skłonnych, wyrabia się i udoskonala miąższość organiczna, słowem powstaje nowy organ działający w zakresie sobie przeznaczonym. Koniecznym przeto warunkiem każdej epoki ewolucyjnej jest: powiększenie się działalności siły organizującej i wzmaganie się czynności naczyń do obiegu płynów żywotnych przeznaczonych. A że wszelkie te przemiany organiczne jedynie tylko za działaniem siły organicznej odbywać się mogą, która, im bliżej jest swojego początku, tem silniej wywiera swoją działalność (1); naturalny więc jest wniosek, że u dzieci daleko rozleglejsze jest życie wegetacyjne czyli reprodukcyjne, a niżeli u osób dorosłych, najbardziej zaś rozwinięta jest czułość systemu nerwowego i działalność systemu gruczołowego: ztąd tak wielka czułość na rażenie bodźców szkodliwych, czyto zewnętrznych, czy to wewnątrz organizmu utworzonych; ztąd taka obfitość naczyń limfatycznych, która daleko jest większa u dzieci, aniżeli u dorosłych, u których znaczna ich część zamyka się i zupełnie usycha; ztąd tak prędki wzrost dziecka i taka bujność siły odżywiającej. Jest to jedyna przyczyna, dla której

(1) Jendrzej Sniadecki Teoria jestestw organicznych. Wilno 1811. Część II. § 58g.

dzieci daleko więcej mają płynów limfatycznych ze skłonnością do wiązania się czyli organizowania, a ta przewaga usposabia ich do niektórych chorób im tylko właściwych.

Zwróćmy z pilnością uwagę na zmiany, okazujące się u dzieci zdrowych i dobrze żywionych podczas wyrzynania się pierwszych zębów, a mieć będziemy dokładny obraz działalności siły żywotnej w rozwijaniu nowego organu. Czerwonosć żywa, która czasami jeden tylko policzek zajmując, rozpalenie ciała okazujące się, to na pewnym jakimś miejscu, to na czole lub głowie, widoczne uderzenia żył szyjnych, wyraz nabrzmienia, jak niemniej napływ krwi lub innych soków do części organizowaniem się zajętych i im pobliskich (1); są to zjawiska towarzyszące rozwijaniu się nowego organu, które tak długo trwają, dopóki nowy ten organ do należytej doskonałości doprowadzonym nie zostanie. Wszakże ten proces żywotny, ta siła organizująca, nie trwa ciągle w jednakowym nęczeniu, ale się to wzmacnia, to zwalnia, w miarę, jak siła żywotna wywiera swoją działalność na utworzenie organu, albo na pobudzenie go do właściwej jemu czynności. Każdy wynikający ztąd popęd soków, przeznaczony do podsycania tejże czynności, albo z potrzebowanym zostaje na stopniowe organizowanie się tegoż organu, albo też rozplywa się przez wyrobienie w znacznej ilości śliny, łzów, śluzu, lub tym podobnych płynów, które za granicę ciała wyrzucane bywają. Jest to stan podrażnienia, wielce podobny do processu zapalenia, który nowszemi czasy *Gruthuison* (2)

(1) Henke w dziele wskazanem pag. 299.

(2) Czytaj teorię zapalenia przez Dr. *Gruthuison* (*Med. chirurg. Zeitung* 1816. Nr. 34 i 35).

Thomson (1), przez doświadczenia mikroskopowe dokładnie rozpoznawszy, za główny warunek wszelkiego tworzenia się uznali. Ale ta powiększona czynność naczyń włoskowych, to skupienie się siły organizującej w pewnym miejscu, mogłoby się stać przyczyną rozmaitych chorób, gdyby przezorna natura niezapobiegła temu przez ślinopłyn, biegunkę, wyrzuty skórne, lub tym podobne odchody, które nagły ten przyptyw soków wyprowadzają z ciała. Podrażnienie naczyń krwionośnych, przy wyrzynaniu się pierwszych zębów wydarzające się, ustępuje, za zebraniem się w ustach obfitej śliny, albo też za nagromadzeniem się i odchodem śległy z grubych kiszek. Rozdrażnienie kanału kiszkowego przez robaki tamże znajdujące się, wolnieje za zebraniem się w kiszkach szlamu, który niejako gniazdo robaków stanowi. Nawet rozdrażnienie naczyń krwionośnych, sprawione w nerkach lub pęcherzu moczowym przez kamyczki tamże uformowane, dość często nie przechodzi w prawdziwą zapalenie jedynie dla tego, że się w tych częściach wyrabia znaczna ilość śluzu, przez co napływ humorów stapia się i za granicę ciała wyprowadza. Wyrabianie się więc płynów limfatycznych i śluzowych, jest wypadkiem powiększonej działalności siły organicznej przy rozwijaniu się nowych organów, jak niemniej skutkiem mocnego podrażnienia tworów obfitujących w gruczoły lub naczynia limfatyczne, za których okazaniem się w ilości nadzwyczaj powiększonej, czynności te zwalniają i zupełnie ustają. Samo więc podrażnienie naczyń krwionośnych jest już dostatecznym u dzieci, do

(1) O stanie naczyń krwionośnych w czasie zapalenia (*Meckel's Archiv. f. Physiol. Bd. I Heft 3*).

wyrabiania się i nagromadzania w znacznej ilości płynów limfatycznych lub śluzowych, już ciekłych, już skłonnych do prędkiego skrzepnięcia, tem bardziej, że wstanie zdrowia postrzegana bywa taka obfitość płynów limfatycznych, skłonnych do wzajemnego wiązania się i organizowania. Każde podrażnienie spowoduje większą czynność w naczyniach włoskowych, a skutkiem tego jest powiększona działalność tej części ciała, która podrażniona została. Jeżeli więc podrażnienie trafia na gruczoły płynu jaki wyrabiające, natenczas przyspiesza się też wyrabianie, nie tylko co do ilości ale i co do miąższości, zmieniając naturę wyrabianego płynu. A jak pewną jest rzeczą, że od prostego podrażnienia aż do istotnego zapalenia rozliczne są stopnie, różniące się tylko natężeniem siły żywotnej, tak też pewna być musi, że żadne zapalenie nie rozwija się w jednym momencie w całej swej mocy, ale rozpoczyna się od stanu podrażnienia, które, w miarę sprzyjających okoliczności, albo w rzeczywiste zapalenie zamienia się, albo też rozplywa się przez wyrobienie śluzu, limfy, lub tym podobnych płynów. I ta to jest przyczyna, dla czego, u dzieci przy gwałtownych gorączkach, szczególniejszej natury zapalnej, tak łatwo wypaca się i nagromadza w żołądkach mózgowych płyn wodnisty; dla czego, w dławcu tak nagle wypaca się w krtani i kanale oddechowym limfa skrzepliwa, która przez przeciąg powietrza gęstnieje do ścian tegoż kanału przylega; dla czego, w niektórych stanach chorobliwych u dzieci, podrażnienie długo trwać może, zanim w istotne zapalenie przeistoczy się, albo też, przez rozplyniecie samowolne bez pomocy lekarskiej rozejdzie się.

Do rzędu organów, które, podczas wzrostu dziecka, stopniowo coraz lepszemu ulegają wykształceniu się,

należy, jakieśmy już wyżej okazali, krtani i cały kanał oddechowy. Jest to organ głosu tak wyraźnie podczas wzrostu wykształcający się, szczególnie u chłopców, u których, aż do okresu dojrzałości fizycznej, wyrabia się głos na silniejszy i grubszy. Jeżeli więc w tym czasie, przez szczególny jakiś bodziec, działający wprost na gruczoły limfatyczne, błona śluzowa wyścielająca wewnątrz krtani i kanału oddechowego podrażnioną zostanie; wraze takim powstaje choroba ze wszystkimi zjawiskami powyżej opisanemi, którą dławcem nazwalismy. Nie potrzeba tu koniecznie zapalenia tejże błony, aby gruczoły limfatyczne, w niej znajdujące się, pobudzone zostały do wyrabiania śluzu chorobliwego, łatwo krzepnącego. Sam wiek dziecienny, jakieśmy już wyżej okazali, zawierając w sobie zaród ciągłego organizowania się i wzrastania, usposabia limfę do prędkiego krzepnięcia, a podrażnienie błony śluzowej przez bodziec właściwy jest już dostateczne na zdziałanie skutku. Ta więc skłonność jest w samej budowie błon śluzowych i organizacyi dziecka, a wypacanie się limfy natychmiast krzepnącej, jest wypadkiem przyczyn wyłącznie na gruczoły limfatyczne szkodliwy swój wpływ wywierających; albowiem dosyć często widzimy dzieci chorujące na chrypkę, katarę piersiową, zapalenie gardła i odnóg oddechowych, a jednak w cierpieniach tych nie okazują się zjawiska dławiec znamionujące. Wszyscy lekarze, którzy mieli sposobność leczenia dławca, gdy grassował epidemicznie, zgadzają się w tém, że jednocześnie okazywał się pomiędzy dziećmi mocny kaszel katarowy, który niekiedy w dławca się zamieniał. Jest więc przyczyna zupełnie wyłączna i sobie właściwa, dla której dzieci, przy okolicznościach sprzyjających, tak łatwo podpadają dławcowi; i o tém przekonują nas liczne doświadczenia. Dowiedzioną jest,

że szczególna jakaś mieszanina pierwiastków powietrze atmosferyczne składających, albo też w nim się unoszących, których natury dotychczas nie znamy, działając wyłącznie na oczy, sprawia w nich szczególny rodzaj epidemicznego cierpienia, na które tak często chorują wojskowi stopni niższych. Przekonano się, że podobny ale coraz to inny stan powietrza atmosferycznego sprowadza liczne katary, dyzenterye, gorączki położnicze, w których chorobliwe wyrabianie się śluzu lub płynu serwatkowego bywa istotnym chorób tych zjawiskiem. Zgodzono się jednomyślnie, że zaraza odry i koklusz, w powietrzu atmosferycznym znajdująca się, działa wyłącznie na płuca lub drogi oddechowe. Dla czegożby więc nie można przypuścić jakiego pierwiastku w powietrzu atmosferycznym, utworzonego z kombinacji szkodliwych wyziewów, który, wywierając swoje działania na gruczołki limfatyczne umieszczone w błonie śluzowej krtani i kanału oddechowego, staje się przyczyną choroby o której mowa. P. *Wendt*, w dziele swoim o chorobach dzieci (1) upewnia, że wstanie atmosfery znajduje się niezawodnie przyczyna usposabiająca do tej choroby; bowiem w jesieni wczasie zimno-wilgotnym i na wiosnę, gdy dmą wiatry północne lub północno-wschodnie, tak często wydarza się dławiec, gdy tym czasem w innej porze roku ani słychać o nim. Toż samo zdanie potwierdzają *Fleischmann* (2), *A. F. Wolf* (3), *F. Kincel* (4), i wielu innych. *Józef Frank* (5) mówi w przypisku: iż pewnym jest, że

(1) W miejscu wskazaném Tom I. pag. 226.

(2) *Leichenöffnungen*. Erlangen 1815. p. 89. ff.

(3) W miejscu wskaz. Tom II. pag. 93.

(4) W miejscu wskaz. pag. 49.

(5) *Prax. med. univer. Pars. II. Vol. II. Seetio I. pag. 119.*

dławiec, który towarzyszy odrze i szkarlatynie, powstaje z zarazy. P. *Autenrieth* (1) przypuszczał nawet, iż w skutku działania szkodliwego wpływu epidemicznego, wywiązującego się z szczególnego stanu atmosfery, część krwi wodnista, którą serwatką krwi nazywamy, nabiera ostrości chorobliwej, którą natura niejako krytycznie z ciała wyprowadza, albo przez skórę za pomocą wysypek skórnych, albo przez kanał kiszkowy, albo przez organa do oddychania przeznaczone, gdzie jeszcze bardziej zoxydowana, w połączeniu z limfą łatwo krzepnącą wypaca się, stanowiąc przyczynę zjawisk chorobliwych dławiec znamionujących. Za nim poszli *A. G. Richter* (2). i *Sundelin* (3). Ostatni przyjmuje ogólny stan chorobliwy, niejaki podobieństwo do wysypek gorączkowych mający, który, metastatycznie rzucając się na błonę śluzową krtani i kanału oddechowego, zrządza chorobę, którą dławcem nazwalismy.

Dr. *Schenk* w początkowych pismach swoich (4) oświadczył się wprost przeciw naturze dławca zapalnej. Lubo zaś nieco później, przy rozbieraniu dziecka z dławca zmarłego, spostrzegł na ścianach wewnętrznych krtani taką zgrubiałość, iż zaledwie przeprowadzić mógł cienki ślednik, co go spowodowało odwołać poprzednie zdanie swoje i uznać dławiec za stan zapalny krtani lub kanału oddechowego; jednak po 30 letniej praktyce swojej (5) podaje nam co do natury

(1) Heilmethode der häutigen luströhrentent. der kinder. obacz jego Versuche für prak. Heilkunde I Hest 1807. II Hest 1808.

(2) Specielle Therapie. Berlin 1817. B. I. pag. 477.

(3) Berend's Handbuch der pr. Arzneywis. Wien 1830. B. III. pag. 117. obacz jego przypisek.

(4) Hufeland's journal B. 7. St. 1. pag. 108. wydanie wtore.

(5) Hufeland's journal B. 62. St. 3. pag. 47.

dławca ostateczne zdanie: że choroba ta niczém inném nie jest, jak tylko pewnym rodzajem kataru, który przez szczególny stan atmosfery i wiek dziecienny spowodowanym bywa, co też w sposób następujący udowadnia. 1) Rozpoczyna się zjawiskami katarowemi i takimiż się kończy. 2) W czasie stanu atmosfery katarowego najwięcej grasuje. 3) Do wszystkich wysypek gorączkowych, które stowarzyszone bywają zjawiskami katarowemi, jak np. ospa, odra, bardzo często przyłącza się.

Dr. *Michaelis* z *Hamburga* (1) zastanawiając się nad naturą dławca mówi: Największa część lekarzy są tego zdania, że natura czyli istota dławca zależy na prawdziwém zapaleniu krtani lub kanału oddechowego, i że upuszczenie krwi w stosownej ilości sprawia natychmiast ulgę. Ale pytam się nieuprzedzonych praktyków, czyż można wnosić z chwilowego polepszenia się po upuszczeniu krwi aż do omdlenia, że gwałtowne zapalenie organu chorobą zajętego stanowiło istotę choroby? bynajmniej. Czyliż nie wstrzymujemy krwotoki z płuc lub innych organów za pomocą upuszczenia krwi? Czyliż w dusznościach piersiowych w tak zwanych dychawicach, powstających z przyczyn mechanicznych lub z kurczowego płuc cierpienia, nie otrzymujemy z upuszczenia krwi chwilowej ulgi, chociaż tu jak w jednym tak w drugim przypadku nie masz ani śladu zapalenia? Stronnicy zapalenia wymagają, aby odciągać krew w dławcu aż do omdlenia, chociaż w innych zapaleniach warunku tego tak dalece nie dopełniają. A czyliż nie mamy przykładów, że gdy upuszczali krew bez skutku, udawali się sami do lekarstw i ocalili nieraz dziecię od śmierci nieochy-

1) *Hufeland's journal* B. I. z roku 1809. St. 6. pag. 88. (2)

bniej? Są lekarze, którzy wypróżniali krew w dławcu w przypadkach tylko takich, gdy wyraźna jęj obfitość do tego sposobu leczenia wzywała (1), a byli jednak dość szczęśliwi, i prawie żadnego nie utracili chorego, do którego dość wczesnie zawezwani zostali. — Z tego wszystkiego co się tu powiedziało, szczególnie zaś z tego, że w wielu przypadkach szczęśliwie uleczyć się dał dławiec bez poprzedniego krwi wypróżnienia, wnioskuje *Michaelis*, że i w innych przypadkach można by się obejść bez krwi odciagnienia, a to nas przekonywa, że natura dławca nie może być zapalną. Dr *Hofmann* (2) oświadczył się zrazu za naturą dławca zapalną, ale po sześciu latach później (3) zbija poprzednie zdanie swoje mówiąc, że zastanawiał się nad jego istotą, której nie może przyznać natury prawdziwie zapalnej, albowiem nie widać tu symptomatów istotnego zapalenia. Gdyby, mówi on, *vitriolum coeruleum* było lekarstwem przeciw-zapalnym, musiało by w każdym innym zapaleniu pomyślnie działać, czego jednak nie doświadczamy. Dr. *Egert* (4) nie uznaje dławca za chorobę zapalną, ale na zasadach fizyologicznych i patologicznych udowodnić stara się, że jest wypadkiem powiększonej ilości limfy skrzepliwęj, produktem wątrobianym we krwi zebrany, który się w czasie choroby w krtani osadza i wszelkich tych zjawisk staje przyczyną. Dr. *Steibel* (5), uważa dławiec za prosty tylko śluzopłyn (*blenorhoea*) krtani lub kanału

(1) *Huhn*. obacz Bibliot. *Michaelis* B. I. St. I. pag. 112.

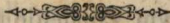
(2) *Hufeland's journal* z roku 1821. Februar pag. 21.

(3) Obacz *Rhein. Jahrbücher* pag. 114. 115.

(4) *Georg. Aug. Richter's Specielle Therapie* B. XI. pag. 253
Wien 1832.

(5) *Kleine Beiträge zur Heilwissenschaft*. Frkf. ad m. 823. pag. 32

oddechowego, który nie zależy na zapaleniu, na właściwej działalności krwi ewolucyjnej, ale raczej na powiększonej czynności błon śluzowych polega. PP. *Reutte* (1) i *Bonafox* (2) nie chcą nawet uznawać dławca za chorobę oddzielną sobie właściwą, ale go policzają do rodzaju asphyxi, gdzie wskutek zatkania kanału oddechowego chory życie utraci.



Że tylko samo rozdrażnienie błony śluzowej krtani lub kanału oddechowego, a nie zapalenie tegoż tworzu, stanowi istotę dławca, przekonać się możemy; 1) Ze samego objawienia się tej choroby. 2) Ze sposobu leczenia, i 3) Z rozbioru osób na dławiec zmarłych.

I. CO DO OBJAWIENIA SIĘ.

Objawia się dławiec, jakśmy wyżej okazali, przez znamiona właściwe istotę choroby stanowiące, przez gorączkę, głos chrapliwy, kaszel właściwy, oddychanie trudne i odpływanie ślegmy szczególnego rodzaju. Ale każdy, kto tylko miał sposobność uważania dławca z wszelką dokładnością, łatwo zgodzi się na to: że znamiona te, chociaż są tak nagle i gwałtowne iż zagrażają nawet bliską śmiercią, nie objawiają się ciągle w tej samej sile i w jednakowym natężeniu, ale zwalniają wyraźnie na czas pewny, a potem znowu wzmagają się; co większa, zwolnienia te bywają niekiedy tak dalece znaczne, iż zdaje się, że chory już wyszedł z niebezpieczeństwa a jednak w krótko umiera. Gorączka, ta istotna i nieodstępna towarzysząca każdego zapalenia, okazująca nam i stopień zapalenia i stosunek jego do całego or-

(1) Jour. de med. chir. pharm. 1812. sep. p. 36. oct. p. 143.

(2) Jour. de med. chir. pharm. etc. T. 37. N. 1817.

ganizmu, czyliż nie maleje wyraźnie za każdym zwolnieniem cierpień z dławca powstających (1), chociaż każdy to postrzega, że z postępem czasu napady choroby wzmagają się i niebezpieczeństwo wzrasta? Czyliż takich samych zmian nie spostrzegamy z oddechem, głosem i kaszlem, z cierpieniami, do istotnych znamion dławca należącemi? Gdyby więc zapalenie błony śluzowej stanowiło istotę choroby, pytam się, dla czegoż, podobne innym zapaleniom, tak bardzo różni się od nich? Aby na to odpowiedzieć przypuszczają lekarze, którzy są za zapaleniem, że zaraz od samego nastania dławca przyłącza się kurcz, jako przyczyna tak nagłych zmian choroby, zależąca od orga-

-
- (1) Dr. *Jurin* (Med. Prax. T. I. pag. 143.) przypuszcza przebieg dławca przerywany intermittens. *Sackenreiter* (Allg. med. ann. 812. pag. 737) postrzegał dławiec u chłopca 6 lat mającego, okazujący w przebiegu swoim wiele podobieństwa do gorączki przerywanej (febr. intermitt.), napady duszności wyraźne miały przerwy czyli opuszczenia (intermissiones). *Sachse* (Hufeland's journal B. 28. N. 6. pag. 3.) widział przykłady dławca, gdzie przestanki były wyraźne i zupełne, i wracały tak jak w febrze przepuszczającej. Dr. *Leo* (Pamięt. Lekar. Warszaw. 1837. pag. 25.) widział szczególny rodzaj dławca peryodycznego, okazującego się w sposobie gardlicy kurczowej Millara, który uleczył emetykiem, a później środkami lotnemi. *Józef Frank* (w dziele wskazanem pag. 188) spostrzegał dławiec peryodycznie bieg swój odbywający, na uleczenie którego używał cinchoniny, jak sam wyznaje, ze skutkiem niepomyślnym. Dr. *Heim* (Vermischte Schriften herausg. v. Paetsch) nie zaprzecza w dławcu prędkości uderzeń pulsu, ale to nie uważa za istotną cechę gorączki; mniema on, że może być dławiec bez gorączki, co udowodnić się daje z dobrego mienia chorego, i z braku uczucia ociężałości lub bezwładności.

nizacy tychże tworów i od wielkiej drażliwości wieku dzieciennego. Ale któż tu nie widzi, że odstępują oni na jakiś czas od zapalenia i udają się do kureczu, aby sobie zdać sprawę z tak nagłych zmian chorob, a przeto, tłumaczą zapalenie przez kurecz i przeciwnie kurecz przez zapalenie, jedném słowem popelniają *circulum in demonstratione*. Czyliżby nie można daleko lepiej wytłumaczyć kurecz przez podrażnienie, jako przyczynę powszechną wszelkim kureczom właściwą, które to podrażnienie, trafiając na gruczoły limfatyczne, sprawia wyrabianie się limfy łatwo krzepnącej, a udzielając się nerwom, pod których panowaniem zostają wszelkie czynności gruczołów, staje się przyczyną kureczu.

Jeżeli nas doświadczenie uczy, mówi Dr. *Michaelis* (1), że tylko w zapaleniach pomniejszych lub mało znaczących, wykazuje się wypacanie płynu limfatycznego; dla czegoż dławcowi przypisywać mamy naturę gwałtownie zapalną? Gorączka dławcowi towarzysząca, zdaje się być raczej skutkiem miejscowego cierpienia i utrudnionego ukwaszenia krwi w płucach, aniżeli do istoty choroby należąca, albowiem dopiero później do choroby przyłącza się i wzmacnia coraz bardziej im dłużej trwa choroba. Małe dzieci bawią się na jeden lub dni kilka przy takim kaszlu gwizdzącym zanim spostrzeżemy że są choremi, jakże więc można wnosić z tego, że już mają zapalenie krtani gwałtowne?

II. CO DO SPOSOBU LECZENIA:

Ze sposobu leczenia wnosić także można o naturze choroby. Największa część lekarzy zgadza się na przystawienie

(1) Hufeland's jour. wydanie 2gie z r. 1809. B. I. st. 6. pag. 91.

pijawek w znacznej ilości około krtani zaraz na początku choroby, upewniając, iż najlepsze ztąd widzieli skutki; co większa, byli tacy, szczególnież lekarze angielscy i amerykańscy, którzy, niewahali się dziecku, lat sześć mającemu, upuścić około funta krwi, a nawet i więcej. Pytam się teraz, czyliż kiedy samo wypróżnienie krwi okazało się dostatecznem na zupełne pokonanie dławca? bynajmniej. W każdym innem zapaleniu, byle tylko prawdziwem, upuszczenie krwi w swoim czasie jest środkiem najpewniejszym, niezawodnym i prawie jedynym na uleczenie choroby, a jakiegokolwiek użyjemy przytém lekarstwa chłodzącego na dokonanie skutku, czy to *saletry*, czy *solii zobopolnej*, czy według *Rasorego emetyku* w dozach wielkich, zapalenie rozchodzi się zupełnie, niezostawiwszy nawet śladu swojej bytności. W leczeniu dławca właśnie też inaczej się dzieje. Odciągamy krew za przystawieniem pijawek, ale, zaledwie okaże się chwilowe polepszenie, a już ci wzmagają się choroba z nową srogością, na poskromienie której powtórnie przystawiane pijawki tak mało sprawiają skutku, iż rozmaitych dobierać musimy środków lekarskich, aby zupełnie pokonać chorobę, a co niebardzo często nam się udaje. Tu odkrywa się obszerne pole do popisywania się ze swojemi cudownymi lekarstwami. Jedni, odnosili najpomysłajwsze skutki ze śmiałego użycia *kalomelu* i ten też zachwalają, drudzy z *emetyku* w wielkich dozach; ci, z mocnego odwaru korzenia *senegi*, tamci, z *wątroby siarczanno-alkalicznej*, inni znowu ze *siarczanu miedzi*, *węglanu potażu*, z *amonii lotnej*, a nawet z polewania zimną wodą i t. p. Zajrzyjmy w zapas lekarstw przeciwko dławcowi zachwalonych, a przekonamy się, jak różnorodne i w skutkach sobie przeciwne zalecano środki, na uleczenie tej tak niebezpiecznej choroby.

Jędrzej Sniadecki, niedawno zmarły professor akademii Wileńskiej, oświadczając się wyraźnie za naturą dławca zapalną (1), przytacza cztery przykłady szczęśliwie uleczonego przez siebie dławca w klinice lekarskiej. Zważmy jego sposób leczenia, a przekonamy się, jak dalece pozostał wiernym raz powziętemu o chorobie tej wyobrażeniu. U pierwszych dwóch chorych, idąc za radą najlepszych praktyków i własnego o chorobie tej przekonania, upuścił śmiało krwi i przepisał do zażywania znaczną ilość *emetyku* w wodzie rozpuszczonego; atoli widząc z użycia *emetyku* w dozach wielkich jak najpomysłniejszy skutek, odważył się u następnych dwóch chorych, bez najmniejszego krwi wypróżnienia, używać tegoż samego lekarstwa. Skutek przeszedł wszelkie jego oczekiwanie. Aby więc nie sprzeciwić się sobie samemu, wyprowadza ztąd wniosek, że *emetyk* w dozach wielkich jest lekarstwem przeciw-zapalnym, którego moc przeciw chorobom zapalnym właśnie jest największa i najpewniejsza wówczas, gdy ani wmitów, ani biegunki nie sprawia. Pytam się teraz nieuprzedzonych praktyków, czyliż istotnie *emetyk* nazywać można lekarstwem przeciwzapalnym? i jak dalece w chorobach prawdziwie zapalnych ufać można samemu *emetykowi*, bez poprzedniego wypróżnienia krwi? Dr. *Mü-kisch* (2), oświadczając się przeciw użyciu *emetyku* w chorobach organów oddechowych, mówi, że bez poprzedniego krwi upuszczenia lekarstwo to stać się może nawet szkodliwym. Jakże więc przyznawać mu można skutek wprost przeciw-zapalny? Dr. *Gittermann* (3), cho-

(1) Dziennik medycyny i chirurgii wydawany przez Towarz. lekar. w Wilnie 1830. pag. 2—15.

(2) Baitr. z Kenntn. d. Kindl. Organe Wien 825. p. 79.

(3) Hufelands's journal Heft IV. pag. 20.

ciaż sam przyznaje dławcowi naturę zapalną, dziwuje się, jak może *emetyk* działać w dławcu sposobem przeciw-zapalnym? Gdyby, mówi on, przypuścić kurecz obok zapalenia, który w dławcu tak wielką gra rolę, łatwoby sobie wytłómaczyć można było działanie jego. obrońcy zapalenia przytaczają, na poparcie zdania swojego, gorączkę położniczą (*febris puerperalis*) i puchlinę wodną w mózgu u dzieci, w których to przypadkach przy rozbieraniu trupów z tych chorób zmarłych, szczególnie przy wodzie w mózgu, dość rzadko okazują się wyraźne ślady zapalenia, a jednak, jak w pierwszym przypadku uzbieranie się w jamie brzusznej płynu serwatkowego, tak też w drugim razie nagromadzenie się w próżnościach mózgowych płynu wodnistego, tak często postrzegać się dają. Na co odpowiedzieć można, że jak w gorączce położniczej nie okazali jeszcze lekarze prawdziwej jej natury, i zdaje się zależeć od stanu atmosfery; tak też co do puchliny wodnej w mózgu, wielu jest lekarzy pierwszego rzędu, jakoto: *Whyt, Macbride, Wichmann, Hopfengärtner i Jahn*, którzy zaprzeczają chorobie tej natury zapalnej. Jak dalece sami nawet stronnicy zapalenia niewiele zaufają wypróżnieniu krwi w dławcu, przekonać nas powinny własne słowa Dr. *Sachse*, największego obrońcy metody przeciw-zapalnej, który na stronnicy 57. (w dziele wskazaném Th. 2.) tak się wyraża: „Bez wypróżnienia krwi zwykle umierają dzieci, a lepszy jest środek niepewny jak żaden: (1).“ Dodajmy teraz lekarzy, którzy oświadczając się przeciw naturze dławca zapal-

(1) Ohne Blutausrerung sind die Kinder doch gewöhnlich verloren; ein ungewisses Rettungsmittel ist besser als gar kei-
nes.

nej, leczyli go zarówno z innymi pomyślnie, jedynie za użyciem *kalomelu*, *emetyku*, *siarczanu miedzi*, *senegi*, a łatwo nakłonić się dąmy do wyobrażenia o naturze dławca przezemnie powziętego.

Żaden jeszcze lekarz nie przekonał nas doświadczeniami, że w chorobach prawdziwie zapalnych, ja kiemi są zapalenie płuc, mózgu, wątroby, lub innych organów, udało mu się uleczyć takowe bez poprzedniego krwi wypuszczenia. Co większa, w chorobach prawdziwie zapalnych, zacząwszy od *Hippocratesa*, przez wszystkie następne wieki aż do naszych czasów, każdy nieuprzedzony praktyk potwierdza to nieodmienne zdanie: że na wszelkie zapalenia prawdziwe niemasz nic ani pewniejszego ani skuteczniejszego, nad wczesne wypróżnienie krwi w ilości stosownej do gwałtowności zapalenia i konstytucyi chorego, od czego, ani pora roku, ani czas, ani nawet wiek lub inne jakie uboczne okoliczności, wstrzymywać nas nie powinny. A czyliż nie mamy lekarzy, którzy w leczeniu dławca, albo wcale krwi nie wypróżniali, albo tylko w przypadkach nader gwałtownych, a byli jednak dosyć szczęśliwi? Dr. *Schenk w Siegen* (1) leczył dławiec z pomyslnym zawsze skutkiem, bez wypróżnienia krwi, jedynie za użyciem *wina Huxhama* aż do wómitów danego i smarowań szyi maścią *neapolitańską*, po naszymu zwaną szarą merkuryalną. *Autenrieth* (2) podczas epidemii dławca, grasującej w okolicy *Tübingen* 1807 roku, leczył tę chorobę bardzo szczęśliwie, bez

(1) Hufeland und Osan Journal der pract. Heilk. Berlin. 1826 März. 1. 3.

(2) Versuche für die practische Heilkunde Heft I. 1807. Heft II. 1808.

żadnego wypróżnienia krwi, jedynie tylko za użyciem *kalomelu* w dużych dozach, a na sprowadzenie stołców krytycznych zalecał dawać enemy z odwaru otrąb z dodaniem trochę octu. *Wigand* (1) dawał swoim chorym, zaraz od samego początku wykształconego już dławca, *piżmo* w połączeniu z *kalomelem*, bez poprzedniego nawet krwi wypróżnienia i był tak szczęśliwy że uratował 16 dzieci. *R. Burn* (2) uleczył pięcioro dzieci na dławiec chorujących, jedynie tylko za pomocą *kalomelu* i smarowań szyi i piersi *maścią ulotną z opium*. *Senff* (3) za użyciem *siarczku potażu* (sulphuret. potassae) uleczyć miał 27 dzieci na dławiec chorych, bez poprzedniego krwi upuszczenia; a lubo gdzieindziej udowodniono (4), że często brać musiał za dławiec gwałtowny kaszel katarowy, spostrzeżenia te jednak przekonywają nas jak mało przyznać możemy dławcowi natury zapalnej. *H. Hofmann* (5) odnosił najlepszy skutek z *siarczanu miedzi* (cuprum sulphuricum) w dławcu, który zajmował same tylko odnogi oddechowe (bronchia) bez cierpienia krtani, chociaż bynajmniej krwi nie wypróżniał. Potwierdza to *Nyborg* (6), który jedynie tym środkiem, nie wypróżniwszy ani trochę krwi, uratował 4 dzieci z dławca; jedno z nich znajdowało się już w trzecim choroby stanowisku. — *Dr. Mianowski* (7) na posiedzeniu lekar-

-
- (1) Hufeland und Himly's Journal 1810. Febr. p. 100. ff.
 - (2) Med. Chir. Zeitung. Salzburg und Innsbruck 1833. Bd. III. p. 458.
 - (3) Ueb. d. Wirk. d. Schwefell in d. häut. Bräune etc. 816.
 - (4) Archiv f. med. Erf. v. Horn. 815. Sept. Oct. p. 895.
 - (5) Hufeland. Jour. Bd. 52. st. 2. pag. 13.
 - (6) Nye hygen v. Otto Ap. 823. Hufeland Journal B. 57. st. 6. p. 121.
 - (7) Dziennik med. chir. i farm. z r. 1830. Wilno p. 453.

skiem Wileńskiem w miesiącu Marcu 1825 r. opisał przykład dławca, spostrzeżanego u dziewczyny 8 lat mającej, który, uporczywy sposobowi leczenia przeciwzapalnemu, zniknął zupełnie za wzbudzeniem womitu połączonego z obfitą materią ropiastą. Dr. *Baciewicz* (1), zavezwany do leczenia dławca, który odrze towarzyszył, zalecił przystawić pijawki około szyi i przepisał *emetyk*, lecz przez zwłokę rodzice tego nie wykonali. Choroba jednak zaczęła się zmieniać, niespokojności dziecka i trudność oddychania ustawały, kaszel dławcowy zwalniał; zostawiono chorego przy lipowym kwiecie i zupełnie wyzdrowiał. Dr v. *Fenner* (2) w Salzbach z własnych doświadczeń wyprowadza wnioski, że w dławcu niewiele dobrego sprawia przystawienie pijawek, ale najwięcej do pomyslnego uleczenia choroby przyczynia się smarowanie szyi *maścią merkuryalną*; nawet, jeżeli gwałtowna nie wymagała potrzeby, nie stawiał pijawek, jedynie dla tego, aby mógł wcześniej udać się do smarowania powyższą maścią. *Görlis* (3) widział przykład dławca, uleczonego samemi siłami natury za okazaniem się krytycznego płynienia krwi z nosa. *Jurine* mówi takż (4) o dławcu, który przez samą naturę uleczoney został, nie wspominając o żadnym krwotoku. Podobne spostrzeżenia przywodzą nam *PP. Loser* (5) i *Pitschaft* (6). Przykłady te jednak

(1) Pamięt. Lek. Warszaw. z r. 1840. Tom III. pag. 24.

(2) Hufeland's Journal B. 62. st. 4. pag. 51.

(3) Henke, dzieło wskazane pag. 358.

(4) Abhandlung üb. den Croup übersetzt v. Heineken Leipzig 1816: pag. 93.

(5) Allgemeine medicin: annalen 1812. Sept. p. 797.

(6) Hufeland's Journal d. Heilkunde 1818. Dechr.

policzyć należy do nader rzadkich, gdyż autorowie dotychczas o czterech tylko wspominają.

III. CO DO ROZCZŁONKOWANIA TRUPÓW:

Rozbiory osób z dławca zmarłych potwierdzać zdają się nasze o nim wyobrażenia. — Wszyscy lekarze, którzy mieli sposobność rozbierać zmarłych z dławca, czy to w pierwszych dniach choroby, czy nieco później, znajdowali prawie zawsze skrzepłości polipowe rozmaitej gęstości i jakości, już w samej krtani, już w kabale oddechowym i jego odnogach; ale niewielka jest liczba przykładów, gdzie widziano wyraźne ślady zapalenia błony śluzowej krtani lub kanału oddechowego. Co większa, są lekarze, znani z niepospolitej swej sławy, którzy w niektórych epidemiach dławcowych, przy rozwieraniu trupów, prawie żadnego nie widzieli przykładu z wyraźnym zapaleniem tychże tworów, i dla tego oświadczyli się wprost przeciwko tym, którzy dławcowi naturę zapalną przypisują. Do tego rzędu należą: *Chambon de Monteaux* (1), *Duncan* (2), *Schenk* (3), *Heim* (4), *Double* (5), *Des-Es-sartz* (6), *Lobstein* (7), *Suttinger* (8). Nie jest rzeczą rzadką, mówi *Royer-Collard* (9), widzieć po śmierci

-
- (1) Histoire de la société de médecine an. 1782. et 1783.
 - (2) Wendta choroby dzieci tłoma: polskie T. I. p. 228.
 - (3) W dziele wskazanem.
 - (4) Horns Archiv Jahrg. 1810. B. 1. pag. 378.
 - (5) Journal de Sédillot T. 21. p. 38.
 - (6) Memoire sur le croup. Par. 808. p. 170.
 - (7) Mem. de la Société méd. d'Emulation. Sem. ann. sec. part p. 538.
 - (8) Gött. gelehr. Anz. 810. B. I. pag. 378.
 - (9) Dict. de Se. méd. p. 341.

blonę śluzową kanału oddechowego w stanie naturalnym. *Portal* (1) nadmienia w rozbiórach swoich, że gruczoły limfatyczne kanału oddechowego są prawie zawsze bardziej wystające niżeli w stanie zdrowym, ale nie są zapalone. *Schnurer* (2) opisuje epidemię dławcową tak gwałtowną, że dzieci umierały w przeciągu 12 godzin i nie było czasu do wypocenia się limfy skrzepliwéj, po śmierci znajdowano na wewnętrznej błonie kanału oddechowego czerwone tylko kryski. Jeden tylko *Gölis*, jak świadczy *Royer-Collard* (3), w 43 trupach przez siebie rozbieranych, nie znalazł ani razu błony śluzowéj zupełnie wolnéj od zapalenia, ale przycém nie nadmienia ani stanu atmosfery, ani natury chorób podówczas panujących, które, na wyjaśnienie prawdy, wielki wpływ miały. Są, którzy nie znajdując u dzieci, 3 lub 4 dnia choroby z dławca zmarłych, ani śladu zapalenia téjże błony śluzowéj, a przeciwnie u tych, co 7 lub 8 dnia z choroby téj poumierali, ślady mniej lub więcéj wyraźne, ogłosili za rzecz niezawodną, że znaki zapalenia błony śluzowéj rurek oddechowych, spostrzegane przy rozbieraniu zmarłych, są raczéj skutkiem aniżeli przyczyną choroby o której mowa. I gdyby nie przykłady lekarzy, którzy, w zmarłych z dławca trzeciego dnia choroby, znajdowali ślady zapalenia téjże błony, już tém samém spot dostatecznie byłby rozstrzygniętym. Z rozbióru dziecka na dławiec zmarłego, powyżéj przezemnie umieszczonégó, którego historiją równieź jak i sekciją podał nam *Dr. Ja-*

(1) De l'angine membraneuse, ou de Crup. o Mém. sur la nat. et le trait. de pl. mal. 1808. T. III. pag. 118.

(2) Chronik der Seuchen, B. II. pag. 516.

(3) Abhandlung, üb. den Crup. a. d. franz. vom Majer mit. An m. v. Albers. Hannover 1814.

nikowski w pamiętniku lekarskim Warszawskim na rok 1837. str. 638—650 wykazuje się, jak niewyraźne bywają czasem ślady zapalenia błony śluzowej tychże tworów, tak powszechnie poszukiwane u osób na dławiec zmarłych, kiedy tenże sam lekarz, nawet po dokonanej sekcji dziecka, z pewnością nie mógł wyrozumieć, czy cierpienia serca były skutkiem rozwiniętego już dławca, czy też jego przyczyną, albo tylko ubocznym przydatkiem (1). Najwyraźniejsze zapalenie błony śluzowej całego kanału oddechowego widział Dr *Malcz*, u osoby dorosłej zmarłej z zapalenia krtani, której rozbiór pośmiertny powyżej umieściłem jedynie dla tego, że, jak się sam autor wyraża, choroba ta ze swoich zjawisk tak dalece była podobną do dławca u dzieci w ostatniej chwili życia, iż prawie jednomyślnie zmówili się z kolegą *Wolfem*, że nie można sobie wystawić żywszego obrazu dławca (2). Przykład ten, jakkolwiek potwierdzać zdaje się stan zapalny błony śluzowej krtani i kanału oddechowego, który stronnicy zapalenia za istotę dławca uznają; jednak z drugiej strony, jeżeli zważemy, iż po śmierci chorego znaleziono błonę fałszywą znacznej grubości tylko na *epiglotis* i gardzieli przyległej, które okrywała, w samej zaś krtani, również jak i w kanale oddechowym, wcale żadnej nie spostrzeżono błony, ani nawet owęj masy polipowej; jeżeli zwróciemy uwagę, że wielu lekarzy, przy rozczłonkowaniu dzieci, zmarłych z dławca w pierwszych dwóch dniach choroby, nie znaleźli w krtani lub kanale oddechowym, owęj bło-

1) Gdyby każdy autor wyznac chciał tak szczerą prawdę, ileżby na tem nie zyskała nauka lekarska?

(2) Pamięt. lekar. Warszaw. 1828. pag. 318—29.

ny chorobliwej, ani nawet limfy skrzeplęj, ale tylko zaczerwienienie wewnętrznej błony tegoż organu mniej więcej wyraźne; dostatecznie nas przekonywa, że nie samo zapalenie błony śluzowej, ale szczególny jakiś stan, który podrażnieniem gatunkowem nazwalismy, staje się przyczyną wypacania się limfy skrzepliwiej i sprowadza zjawiska chorobliwe dławiec znamionujące. Nader rzadko spostrzegano zaropienie prawdziwe błony śluzowej kanałów oddechowych z dławca powstające, a ile mi wiadomo, sam tylko Dr *Reil* (1) wspomina o 2 przykładach gangreny krtani; jeden o gangrenie blisko *glottidis*, a drugi o gangrenie błony wewnętrznej kanału oddechowego. Na cò *Joh. Hermann Albers* (2), lubo sam przyznaje dławcowi naturę zapalną, co do gangreny krtani tak się wyraża: błądzą ci, którzy uważają gangrenę, okazującą się w krtani, za wypadek zapalenia tegoż organu; albowiem, jeśli się wydarza gangrena, jest ona, jak nam opisuje Doktor *Renauldin* (3), który tylko poświadcza zdanie Doktora *Palissot* (4), skutkiem zapalenia gardła gangrenowatego, zapuszczającego się głęboko aż do samej krtani.

WNIOSEK OGÓLNY.

Z tego wszystkiego, cośmy tu wyłożyli, okazuje się wyraźnie, że dławiec jest tylko *rozdrażnieniem* błony

(1) Obacz jego memorabilia Vol. II. Fasc. I. pag. 131.

(2) *Joh. Hermann Albers* die Pathol. u Ther. d. Kehlkopfsk. Leipzig 1829. pag. 158.

(3) Dissert. inaug. sur l'angine gangreneuse 4 Paris 1808.

(4) Dictionaire de Sciences med. Tom II. Paris 1812. Art. angine.

śluzowej krtani lub kanału oddechowego, ze szczególną skłonnością wypacania się limfy łatwo krzepnącej, zrządzonem i utrzymywanem przez bodziec właściwy, wyłącznie na tęż błonę szkodliwy swój wpływ wywierający. Jestto proste usiłowanie natury pozbycia się tegoż drażnienia za upływem limfy, która, wyrabiając się w znacznej ilości w gruczołkach limfatycznych, niejako bodziec ten spłukuje i z sobą zabiera, a będąc z natury swojej do wiązania się skłonną, w skutek ciągłego odnawiania się powietrza łatwo krzepnie i do ścian kanału mocno przylega, ita to jest błona, która, w całym przebiegu dławca, powyżej opisanych zjawisk a nawet i śmierci staje się przyczyną. Ale jak wszelkie choroby gorączkowe, w skutek wpływu epidemicznego lub szczególnego jakiegoś stanu powietrza, nabyć mogą natury już zapalnej już przeciwnej lub zgniłej, tak też i dławiec, objawiać się może mniej więcej zbliżonym do stanu *zapalnego, adynamicznego, szczególnie do nerwowego*, ile że, jakśmy wyżej okazali, organizacya dziecka, na wszelkie podrażnienia nader skłonna, cały system nerwowy do współ cierpienia łatwo pociąga. A przeto, cały przebieg choroby objawiać się może raz mniej drugi raz więcej gwałtownie, owe zaś zwolnienia cierpien okazują się to mniej to więcej wyraźnie, a nawet, jak *J. Frank* (1) wspomina, przedłużać się mogą do 1. 2. 3. 6. godzin i do dnia całego. I ta to jest przyczyna, dla czego, jedni lekarze w leżeniu dławca wypróżnienie krwi, czy to przez otworenie żyły, czy za przystawieniem pijawek, uważają za środek najskuteczniejszy i prawie jedyny, gdy tymcza-

(1) Miejsce wskazane pag. 131.

sem inni, z zupełnie innego stanowiska wyprowadzając naturę choroby, takie same odnosili skutki, za śmiałem użyciem *kalomelu*, *emetyku*, lub *siarczanu miedzi*, nawet bez poprzedniego krwi wypróżnienia. Nie masz więc żadnego użyciu praktycznego z ustanowienia w przebiegu dławca dwóch lub trzech okresów choroby; tém mniej jest dogodnem rozbiierać dławiec, według natury wykazujących się zjawisk choroby, jak to uczynił *S. A. Richter* (1) na 8 oddzielnych rodzajów, jakoto: 1) *na dławiec suchy*, 2) *edematyczny*, 3) *osób dorosłych*, 4) *zawikłany z cierpieniami gardła*. 5) *z zapaleniem gardła gangrenowém*, 6) *dławiec spazmacyjny*, 7) *długo-trwały* i 8) *zwyczajny błoniasty*. Taki albowiem podział, według zdania mojego, nietylko że nie wyjaśnia istoty choroby, ale co gorsza, w leczeniu jej sprawiać może tak wielkie zamieszanie, iż lekarz, do chorego wezwany, nie wie, jakiego chwycić się ma sposobu leczenia w chorobie, w której każda niemal chwila stracona wielką dla chorego przynieść może szkodę.

Z tego stanowiska wychodząc dość jasno wytłómaczyć się daje:

- 1) Dla czego, przy rozdrażnieniu błony śluzowej krtańni lub kanału oddechowego, czasem wykształca się dławiec, a czasem mocny katar piersiowy, zapalenie kanałów oddechowych, lub tym podobne cierpienia.
- 2) Dla czego, przy okolicznościach wywiązaniu się szczególnego jadu sprzyjających, dławiec okazuje się czasem epidemicznie.

(1) Obacz jego *Specielle Therapie* Tom XI Wien 1832, pag. 235—251.

- 3) Dla czego, dławiec jest chorobą dzieciom tylko właściwą, a tak rzadko wydarzającą się u osób dorosłych.
- 4) Dla czego, rodzaj męzki daleko częściej ulega dławcowi, aniżeli żeński.
- 5) Dla czego, dzieci krwiste i dobrze żywione częściej ulegają dławcowi, a niżeli słabowite.



PODOBIENSTWO CHORÓB

DO

D Ł A W C A.

3a choroby organów oddechowych, które, przez swoje podobieństwo, rozpoznanie dławca robić mogą wątpliwem, szczególnie dla lekarzy z chorobą tą niezupełnie jeszcze obeznanych. Tu należą: 1) Katar zaduszający. 2) Katar płucny. 3) Kurcz szpary głosowej. 4) Gardlica kurczowa. 5) Slinogorz błoniasty.

1. KATAR ZADUSZAJĄCY (*der hitzige Stickhusten, Catarrhus suffocativus*).

Jest zwyczajnym towarzyszem epidemii dławcowych, a lubo z tych samych przyczyn co i dławiec powstawać zdaje się, jednak, ponieważ miejsce cierpienia nie jest jedno i toż samo, zjawiska choroby wielce różnią się pomiędzy sobą. Dr. *Jurine* nazwał go dławcem gałązek powietrznych (*croup bronchialis*); mniema on, że jest tylko odnogą dławca pra-

wdziwego, różniąc się od tegoż ostatniego w tem, że dławiec zajmuje wyłącznie krtani lub kanał oddechowy, gdy przeciwnie katar zaduszający ma swoje siedlisko w gałązkach kanału oddechowego.

Katar zaduszający, należy także do chorób gwałtownych, z nagłą rozwijających się i wielce niebezpiecznych; rozpoczyna się od kataru zwyczajnego jeden lub dwa dni trwającego, poczem wkrótce wywiązuje się choroba w całej swej mocy; przyłącza się kaszel gruby i głęboki, duszność olężła, rzęzenie w piersiach, gorączka mocna, nieustająca; choroba wzmagna się coraz bardziej bez żadnego prawie zwolnienia, a jeżeli zaniedbana zostanie, następuje śmierć rychło.

Zwracając pilną uwagę na tę chorobę, spostrzegamy wyraźne znamiona odróżniające ją od dławca prawdziwego. Kaszel nie jest tak przerażająco-chrapliwy jak w dławcu, niestychać tu owego właściwego tonu dławcowego, oddychanie nie jest piskliwe, ale raczej rzęzące, niemasz prawie żadnego zwolnienia cierpień chorobę stanowiących, ani owego bólu w obwodzie krtani, duszność jest ciągle wielka, a gorączka silna bez żadnego zwolnienia.

Sposób leczenia jest ten sam jakiego przy dławcu używamy.

2. KATAR PŁUCOWY (*catarrhus pulmonum*).

Od samego nastania swojego łatwo rozeznąć się daje od dławca, już dla sposobu w jaki się okazuje, już dla przebiegu jaki zachowuje. W katarze płucowym również jak i w dławcu, chorey w pierwszych dniach choroby bywa nieco niespokojny i trochę rozgrzany, apetyt miewa umniejszony, czasami lekki ból głowy, zatkanie w nosie; do tego przyłącza się lekka ograżka, gorą-

czka, kaszel suchy, a niekiedy i sen niespokojny. Jeżeli z tego zanosi się na katar płucowy; natenczas, cierpienia te wzmagają się wprawdzie coraz bardziej, ale nie zagną, choroba przebiega zwolna swoje okresy, a nie wydarza się nic gwałtownego, nic przerażającego, coby otaczających również jak i lekarza zatrwożyć mogło. Jeżeli zaś rozwija się dławiec; w razie takim nadchodzi tu nagła zmiana choroby, szczególnie nocną porą; widać tu wyraźnie, z jaką srogością przystępują owe cierpienia dławiec znamionujące, które, przez swoją gwałtowność, wielkość choroby wskazują. Nawet, gdybyśmy nie słyszeli kaszlu, tego znamienia dławiec cechującego, i w takim przypadku, lubo mniej dokładnie, rozróżnić można katar płucowy po gorączce, która, zaraz od samego początku, daleko jest mocniejsza aniżeli w dławcu.

3. KURCZ SZPARY GŁOSOWEJ (*Asthma thymicum, spasmus glottidis*).

Dopiero w r. 1830 w Niemczech, za staraniem PP. *Koppe, Caspary*, a nowszemi czasy przez PP. *Hachmann* i *B. Kyll*, naukowo zgłębiony i opisany, stanowi oddzielną chorobę dzieciom właściwą, nad której przyczyną zastanawiają się dzisiaj uczeni lekarze. Napada on małe tylko dzieci, zazwyczaj w czasie wyrzynania się zębów, rzadko po jednym roku, a nigdy osoby dorosłe; trwa od ośmiu dni do czterech lub sześciu tygodni, a nawet dłużej, i należy do rzędu chorób niebezpiecznych. — Rozpoczyna się zwolną i tak nieznacznie, iż pierwsze jego napady zaledwie dostrzedz się dają. W dalszym biegu choroby zrywa się dziecko nagle, wydając głos świszczący szczególnego rodzaju, krótszy i więcej ucięty niż w kokluszu, ale też i nie tak właściwy jak wdławcu; rzuca się w tył z twarzą lekko zaczerwienioną i

oczami nieco osłupiałemi, po niejakię chwili, wygląda jakby przełknięone i zaczyna płakać.

Następuje chwila spoczynku, dziecię zdaje się być zupełnie zdrowe, oddycha spokojnie bez żadnej uciążliwości. Napady te, pospolicie podczas snu wydarzające się i dwie lub trzy minuty trwające, wracają zrazu co kilkanaście godzin, a niekiedy co dni kilka, z postępem czasu przystępują coraz częściej nabierając większej mocy, nareszcie objawiają się i we dnie, szczególnie, gdy się dziecko śmieje, płacze, lub pije; w razie takim, czynność oddychania bywa nagle wstrzymaną, całe ciało tężeje, twarz nabiera koloru ciemno-czerwonego, a oczy stępują; z wielką trudnością przedziera się powietrze przez szparę głosową kurczowo ściągniętą, z krótkim odrywany odgłosem gwizdzącym, nakoniec dziecię płakać zaczyna, oddaje stolec i urynę, i na tym kończy się cały napad. Po przebytych napadzie, zdaje się być dziecię przez czas niejaki mocno osłabionem, wkrótce jednak staje się rzezwiejszém i miewa się dobrze, dopóki znowu nie nadejdzie nowy napad. W chorobie daleko posuniętej, wracają napady co godzina, a nawet i częściej; a w takim stanie wydarza się nierzadko, że po jedném lub kilku westchnieniach krótkich, zamyka się w dziecku nagle oddech, piersi nie poruszają się, ciało skołowaczone przegina się w tył, członki górne tężeją, ręce kurczą się, twarz wyraża wielką niespokojność, nakoniec przyłączają się ogólne konwulsye jako oznaki cierpienia całego organizmu; słowem, choroba jest do stopnia najwyższego posuniętą, z którego przechodzi albo w ozdrowienie, albo też ukończa się śmiercią.

Lubo napady duszności, chorobę tę znamionujące, wielce są podobne do dławca rozwiniętego, odróżnia

się jednak od tego ostatniego tém: że cały przebieg choroby jest więcej powolny i nie tak gwałtowny; niemasz tu owych dolegliwości katarowych, które pospolicie na jeden lub parę dni dławiec poprzedzają; niemasz chrypki, gorączki, ani nawet kaszlu właściwego, tych to znamion istotnych, od samego nastania dławca aż do jego ukończenia się tak statecznie objawiających się: przyłącza się wprawdzie gorączka silna, ale dopiero w dalszym przebiegu choroby, gdy cierpienia dochodzą stopnia najwyższego, co zwykle po kilku lub kilkunastu dniach następuje; pomiędzy napadami są wyraźne i znaczne przerwy, w których dziecię ma się zupełnie dobrze; w chorobie tylko daleko posuniętej, wracają napady co dwie godziny, co godzina, a nawet i częściej.

Sposób leczenia zależy, na trafném użyciu lekarstw przeciw-kurczowych, drażliwość nerwów uśmierzających; w czasie samego napadu ma być wielce skuteczném, położyć dziecię na brzuchu z podniesioną głową i uderzać je zwolna wgrzbiet. (1)

4. GARDLICA KURCZOWA (*Asthma Millari.*)

Należy do rzędu chorób, o której bytności najbieglejsi w swęj sztuce lekarze nie są jeszcze zupełnie przekonani. PP. *Rusch, Wichmann, Wigand, Michaelis, Gölis, Heim*, i wielu innych, uważają ją za chorobę oddzielną dzieciom tylko właściwą; przeciwnie zaś: PP. *Underwood, Cullen, Hecker, Albers, Autenrieth, Jurine*,

(1) Dokładniejsze o chorobie tej wyobrażenie i sposób leczenia, znajdzie czytelnik w pamiętniku lekarskim Warszawskim, z roku 1838. pag. 132. w rozprawie przez Dra Janikowskiego napisanej.

Royer-Colland, zaprzeczają wprost jej exystencji. Sławny swojego czasu i wielce doświadczony lekarz niemiecki Doktor *Reil* (1) utrzymuje, że doświadczonemu nawet lekarzowi nie jest tak łatwo rozróżnić obie te choroby. Z lekarzy tegoczesnych *Józef Frank* (2), *Dr Janikowski* (3) i wielu innych wątpią o jej exystencji. Jak dalece pomylić się można w rozeznaniu dławca od dychawicy *Millara*, przekonać nas może własne wyznanie *Dra Goelis*, jednego ze sławnych lekarzy wiedeńskich, który, w dziele swoim na str. 139, pomiędzy historjami chorób, podaje 3 przykłady, gdzie wziął dławiec za dychawicę *Millara*, leczyl jako taką, a dopiero po śmierci chorego, poznał swój błąd. Ci, którzy zaprzeczają bytności *gardlicy kurczowej*, dowodzą, że to jest jedna i taż sama choroba, w tém tylko różniaca się, że jak w dławcu cierpią pierwiastkowo naczynia krwionośne, tak też w *gardlicy kurczowej* zajęte są początkowo i prawie wyłącznie nerwy organów oddechowych.

Z powyżej wyłożonego zdania mojego co do natury dławca, łatwo wyrozumieć można, jak dalece sprzyjam lekarzom, którzy o bytności *gardlicy kurczowej* powątpiewają; albowiem, jeżeli udowodnić starałem się, że bodziec właściwy, wywierając szkodliwe swoje działanie na usposobione do tego gruczoły i naczynia limfatyczne kanału oddechowego, sprawia zjawiska chorobliwe, które dławceni nazwalismy, już z tego samego wypływa, że szkodliwe to

-
- (1) Erkenntnisz und Kur der Fieber Halle 1799. Bd. II. pag. 485.
(2) Prax. med. univer. praec. P. II. V. II. Sect. I. pag. 770.
(3) Pamięt. lek. Warszaw. 1838. pag. 138.

działanie, jeżeli ogranicza się na samym tylko układzie nerwowym organów oddechowych, natenczas zjawiska ehorobliwe przybierają postać bardziej kurczową, a przeto jedna i ta sama przyczyna, przy właściwem do tego usposobieniu, sprawić może raz dławiec, inną razą gardlicę kurczową. Wszelką więc słuszność przyznać potrzeba Doktorowi *Henke* (1) utrzymującemu, iż właśnie na tém zależy cała różnica istoty choroby; albowiem, jak pewną jest rzeczą, że system krwionośny a nerwowy, zupełnie są to inne systemata, różniące się tak co do swój budowy, jak niemniej co do działalności sobie właściwej; tak też pewną być musi, że zapalenie i kurcz, jako wyraz i postać chorobliwej działalności obu tych systematów, nie są to jednakowe stany i nie powinny być z sobą pomieszane, a przeto każdy z nich wymaga osobnego sposobu leczenia.

Spór ten dotychczas niezupełnie jeszcze rozstrzygniętym został, nieodrzczy więc zdaje mi się wyłóżyć pomiędzy obu temi chorobami wskazaną różnicę, dla tém większego zwrócenia uwagi lekarzy praktycznych, jak dalece przypuścić można pomiędzy niemi powszechnie postrzegane podobieństwo, i na czém właściwie zależy ta różnica, która prawdziwą istotę obu tych chorób stanowi. Jakoż:

1. Gardlica kurczowa nie okazuje się nigdy epidemicznie, ale tylko pojedynczo napastuje dzieci, szczególnie słabowite i drażliwe, między drugim a szóstym rokiem życia, rzadko przy piersi zostające.
2. Gorączka w gardlicy kurozowej, szczególnie w czasie pierwszych jej napadów, nie okazuje się wcale, a puls bywa mały, i ściągnięty.

(1) W dziele wskazanem pag. 355.

3. Kaszel, w czasie napadów gardlicy, nie jest tak częsty, ale bywa bardziej suchy, krótki i przytłumiony; dziecię nie wypluwa flegmy skrzepłej, jak to w dławcu postrzegamy.
4. Chory nie doświadcza bólu w krtani.
5. Napady, istotę choroby stanowiące, mają wyraźne i dosyć długie przerwy, w których dzieci oddychają wolno, i zdają się być zupełnie zdrowe.
6. Uryna, w czasie napadów oddawana, jest błada jak woda i nie opuszcza żadnego osadu.
7. Wszystkie zjawiska, w gardlicy kurczowej spostrzegane, dowodzą cierpienia kurczowego, które zajmuje krtani i cały organ oddychania.
8. Przy rozbiieraniu trupów, z gardlicy zmarłych, nieinasz w krtani, ani kanale oddechowym, powyżej opisanym skrzepłości chorobliwych.

5. SLINOGORZ BŁONIASTY (1) (*Cynanche maligna, gangrenosa.*)

Według PP. Bretonneau (2), Johnston i Guersent (3), tak zwany: *Diphtheritis, Angine diphthéritique,*

(1) Nazwałem *Slinogorz błoniasty*, dla tego, że oddawna używali polacy wyrazu *Slinogorz* na oznaczenie zapalenia gardła; gdy zaś w chorobie tej, prócz zapalenia, wykazuje się i błona fałszywa, która gardło okrywa, przeto wyraz ten zdaje mi się najwłaściwszym. Lekarze zagraniczni nazywają ją także *Angina pseudomembranosa*.

(2) Des inflammations specielles du tissu muquex et en particulier de la Diphtherite connue sous le nom de croup par P. Bretonneau. Paris 1826.

(3) La lancette franç. 1830 Août. Froiep. not. B. 28. N. 9. pag. 137.

couenneuse, a po niemiecku *Schlund oder Rachencroup*, jest to pewny rodzaj zapalenia błony śluzowej gardła i dróg oddychowych ze skłonnością wypacania się śluzu, który się w błonę fałszywą zamienia. Napastuje osoby każdego wieku, a szczególnie małe dzieci aż do ukończenia wyrzynania się pierwszych zębów; panuje czasami epidemicznie, ale też wykazuje się pojedynczo tu i owdzie. Jest to choroba niebezpieczna, rozwijająca się prędko, ale tak potajemnie, że wielkie postępy robi, zanim się chory spostrzeże w swoim cierpieniu, cóż dopiero małe dziecię które jeszcze mówić nie umie. W nastaniu swoim nie objawia się nigdy przez zjawiska zapalenie gardła znamionujące, i dla tego to z samego początku choroby nader rzadko używanym bywa lekarz, chyba tylko, gdy panuje epidemicznie, gdzie obawa nastąpić mającego nieszczęścia, robi każdego uważnym na pierwsze jej zjawiska. Jeżeli chory jest w tym wieku, że cierpienia swoje opowiedzieć może, uskarża się tylko na nieruchawość i ztężenie szyi, na gorącość i bolesć w gardle, które zazwyczaj jest napuchnięte; gruczoły na szyi i pod szczęką nabrzękają, oczy zalewają się łzami, a twarz bywa nadęta; czasem przyłącza się lekka gorączka, czasem żadna, niekiedy przystępują womity. Zjawiska te jednak według indywidualności chorego ulegają znacznej zmianie. Korzeń języka, łuki podniebieniowe, jęczyczek, który pospolicie bywa opuszczony, są lekko zaczerwienione; w przypadku tylko, gdy choroba objawia się w towarzystwie z czerwonką (*rubeola*), lub ze szkarlatyną, całe gardło i wszystkie w ustach części są mocno zaczerwienione. Ten okres choroby, przez P. *Guersent* pierwszym nazwany, mało co odróżnia się od prostego zapalenia gardła (ang: *pharyngea*) i trwa niekiedy dni parę, niekiedy zaś kilka tylko godzin.

Okres drugi choroby rozpoczyna się pospolicie w tym samym dniu jeszcze, a niekiedy w kilka tylko godzin. Na migdałkach i po obu bokach gardła, albo też na łukach podniebienia, a czasem na wszystkich częściach jednocześnie, spostrzegamy nieregularne białozółtawe blaszki, mające wejrzenie słoninkowate, rozszerzające się niekiedy bardzo prędko, łącząc się i zlewając nawzajem. Wkrótce rozpościerają się te blaszki aż do zatok nosowych, albo też zapuszczają się przez krtań aż do kanałów oddechowych; w razie takim, chorzy mówią przez nos, kaszlą gdy co piją, polykanie staje się utrudnionem chociaż niebolesnem, napoje wracają nosem. W wielu przypadkach okazują się teraz zjawiska dławiec zuamionujące; i dla tego to *Brettonneau* uważa złośliwe zapalenie gęby, gardła i dróg oddechowych, jako rozmaite stopnie jednej choroby, którą nazwał *Diphtheritis*, a którą, stosownie do miejsca przez siebie zajętego, podziela: na *diphth: buccale*, jeżeli zajmuje dziąsła; na *diphth: pharyngée*, jeżeli ogarnia łuki podniebieniowe, migdałki i gardło; i na *diphth: tracheal*, jeżeli zapuszcza się aż do dróg oddechowych. Czasem płynie z nosa wilgoć żółtawa lub z krwią zmieszana, wydająca woń nieznośną do nasienia męskiego podobną; czasem śący się krew z warg i dziąseł, a z ust cuchnie jakby z spruchniałego zęba; u małych dzieci nieznajdujemy pospolicie tego smrodu. Wkrótce przystępuje wielka tęsknota z uczuciem duszenia się, albo też wpadają chorzy w omdłałość i śpiączkę, z którego to stanu przebudzani bywają przez kaszel, za którym niekiedy okazuje się krew z nosa.

Okres trzeci nastaje bezpośrednio po okazaniu się owęj błony fałszywej, która pospolicie powleka albo całą wewnętrzną gardła, albo też zapuszcza się aż do kanału oddechowego, początkowo jednak bardzo

rzadko formuje się w krtani, lub kanale oddechowym. Jej grubość, jak nam P. Bretonneau podaje, wynosi od cieżkości papieru, aż do półtora linii paryzkiej. W czasie tym umierają chorzy, pośród rozlicznych cierpień, to prędzej to później, według ważności części chorobą zajętych, tudzież indywidualności chorego, nigdy jednak w delirjach, chyba tylko, gdy choroba ztowarzyszona była z gorączką ataxyjną, co się rzadko przytrafia. — Jeżeli błona rozpostarła się aż do krtani i kanału oddechowego, natenczas choroba znamionuje się przez zjawiska dławcowi właściwe, a w razie takim następuje śmierć pomiędzy 3cim a 7mym dniem choroby. Lecz niezawsze bywa choroba tak bardzo niebezpieczną; albowiem, jeżeli tylko ogranicza się na samém gardle i migdałkach, a przytém nie jest połączoną z żadnym inném cierpieniem, natenczas łatwo ulczyć się daje stosownemi lekarstwami. Ten okres charakteryzuje się odłuskiwaniem błony fałszywej, która gardło zalega.

Jeżeli choroba pomyślnie ma się ukończyć, w razie takim wszystkie gardła części wilgotnieją i powlekają się, początkowo śluzem pianistym, przezroczystym, a czasem i śliną zakrwawioną, która to wilgoć przybiera później naturę wyrzutu katarowego; obwód czerwony, który okrężał dopiero opisane blaszki, powiększa się, poczem wkrótce poczynają się one łuszczyć, odstając kawalkami; wyrzucane zaś bywają, albo przy krztuszeniu się podczas womitów, albo też przez kaszel duszący powracający w odstępach nieregularnych. Spostrzegano także, że blaszki te przylegają mocno do błony śluzowej, i zdają się być wessane zwolna w ten sposób, iż owa postać słoninkowa zamienia się w czystą białość, a nieco później staje się przezroczystą, tak łalece, że widzieć można przez nie błonę gardła słowową jakby przez jaką gazę, nakoniec niknie zupełnie

bez widocznego łuszczenia się. Błona śluzowa gardła odzyskuje z wolna swoją postać naturalną, tylko języczek i migdałki okazują się dość często, już po wyzdrowieniu chorego, w swojej objętości nieco mniejsze i jakby w sobie ściągnięte.

Te żółtawe lub białe mniej więcej grube blaszki, o którychśmy wyżej mówili, stanowią ową fałszywą błonę, która okrywa całą powierzchnię błony śluzowej gardła lub przyległe jemu części. Blaszki te, to się odklejają, to odradzają po kilka razy, na migdałkach, w gardle, lub kanale oddechowym, a płyn z krwią zmieszany, którym odwilżane bywają, pochodzi z dziąseł i z wewnętrznych ścian policzków, powlekając je kolorem brudnym, nadając im wejrzenie czarne. To jednak nie pochodzi z owrzodzenia gangrenowatego, albowiem przez całą chorobę, jak niemniej po śmierci chorego, niepostrzegano w gardle żadnych owrzodzeń gangrenowych, pomimo smrodliwego oddechu i bladeści dzieci, które ogólny rozkład soków oznaczać zdaje się. *Bretonneau* potwierdził to licznymi doświadczeniami.

Przy rozczłonkowaniu trupów z tej choroby, znajdujemy błonę fałszywą, jako sukno białe, albo jak blaszki, rozpostartą w gardle lub przyległych jemu częściach, zapuszczającą się przez krtań do kanału oddechowego aż do jego odnóg, albo przez zatoki nosowe aż do jamy nosa, okrywającą muszle tamże znajdujące się, a nawet spostrzegano ją w jamach czola. W gardle i kanałach nosowych bywa ona mocno przystającą, w rurce zaś oddechowej i w jej odnogach lekko przyczepioną i powiewającą. Odjawszy tę błonę, znajdujemy błonę gardła śluzową nienaruszoną, ani owrzodzoną, ani nawet nadskórka pozbawioną; korzeń tylko języka jest czerwony lub fioletowo-marmurkowany; coś podobnego spostrzegamy w gardle i na migdałkach, ni-

gdzie jednak nie widać wyraźnych oznaków gangreny. (1)

Leczenie stosujemy do właściwego choroby tej charakteru, jak niemniej i do miejsca, które zajmuje. I tak, jeżeli formowanie się błony fałszywej spostrzeżanem bywa w samym gardle lub przyległych jemu miejscach, a nieobjawiają się cierpienia dławiec znamionujące; skutecznem okazały się smarowania gardła miodkiem, w którym rozpuszczono trochę *boraxu* lub *atunu*, alboważ miodkiem z małą ilością *kwasy solnego* zmieszanym, tak, aby tylko lekko ściągało. *Bretonneau* zachwala bardzo wdmuchiwanie, za pomocą mieszka, *atunem* miałko tłuczonym. Jeżeli zaś błona ta rozpościera się aż do kanału oddechowego, i objawia się przez oznaki dławcowi właściwe; w razie takim podają autorowie dwojaki sposób leczenia, tyżący się natury choroby już zapalnej czyli *sthenicznej*, już przeciwniej czyli *asthenicznej*. W przypadku pierwszym radzą postępować sobie tak, jak w dławcu zapalnym; w przypadku zaś drugim, zalecają lekarstwa expectoracyjne i lekko pobudzające. Pijawki stawiają tylko przy jednoczesnem obrzęknieniu gruczołów szyi i w stanie choroby zapalnym; w ogólności zaś mniej są pomocne w tej chorobie, a nawet szkodliwe, gdy przybiera charakter *adynamiczny*.

Slinogorz błoniasty, szczególniej gdy się aż do krtaeni zapuszcza, jakkolwiek tak wielkie ma podobieństwo

(1) Rozszerzyłem się nieco nad opisem tej choroby jedynie dla tego, że wielkie ma podobieństwo z dławcem, tak często u nas wydzarżającym się, a ile mi wiadomo, żaden jeszcze lekarz polski ani wspomniał o niej, lubo jest równiej jak dławiec niebezpieczną.

do dławca, odróżnić się jednak daje od tego ostatniego przez znaki następujące:

1. DŁAWIEC rozpoczyna się przez cierpienia kataralne, mniej więcej wyraźne, które pospolicie na jeden lub dwa dni chorobę poprzedzają: przeciwnie zaś w ślinogorzu niema żadnych znaków chorobę zwiastujących, ani też cierpien kataralnych, choroba rozwija się potajemnie i tak nieznacznie, iż w początkach swoich zazwyczaj rozpoznana nie bywa, ani przez chorego, ani przez otaczające go osoby, ani nawet przez lekarza.

2. W DŁAWCU okazuje się kaszel suchy, brzęczący właściwego rodzaju, jako pierwsze zjawisko rozwiniętej już choroby, który, przez połączenie się z oddechem zaduszającym i chrapliwym, również jak przez nagłe wybuchnienie, szczególnież nocną porą, zatrwarza rodziców, dla lekarza zaś jest najpewniejszą oznaką wykrywającą prawdziwą istotę choroby. — W ślinogorzu zupełnie inaczej się dzieje. Na samprzód okazuje się w całym gardle, lub na niektórych jego częściach czerwonosc i obrzękłość, według stopnia choroby, mniej więcej wyraźna, na których to miejscach osiadają blaszki białe lub żółtawe, a chory uskarża się tylko na lekki ból, palenie w gardle i stężenie szyi; dopiero później, gdy to zapalenie gardła zapuszcza się aż do krtani, przystępuje kaszel suchy, brzęczący, ze wszystkimi oznakami dławiec znamionującymi.

3. OD PIERWSZEGO ZAWIĄZANIA SIĘ DŁAWCA, szczególnież, gdy już kaszel duszący napastuje chorego, przyłącza się gorączka, mniej więcej gwałtowna; czego jednak w ślinogorzu błoniastym nie spostrzegamy. Z samego choroby początku, albo wcale żadnej niemasz gorączki, albo tylko lekka, zaledwie rozpoznac

się dająca; dopiero wtenczas staje się ona widoczną, gdy choroba doszła już do stopnia wysokiego.

4. W DŁAWCU, zupełnie już rozwiniętym, nie widać zazwyczaj w gardle żadnej czerwoności, a jeżeli się jaka mała nabrzętkość spostrzegać daje, jest to raczej skutek mocnego natężenia się chorego przy kaszlu duszącym, aniżeli znamię do istoty choroby należącym, a przeto okazać się może dopiero przy samym końcu choroby, gdy ta doszła już do stopnia najwyższego, nie zaś w pierwszym jej nastaniu. Przeciwnie zaś w *ślinogorzu błoniastym* zaczerwienienie i obrzękłość w gardle, rozpoczynają chorobę, a białe lub żółtawe blaszki, które osiadają na różnych częściach gardła, dość często rozpościerają się aż do dróg oddechowych i formują ową błonę fałszywą, która w *ślinogorzu błoniastym* istotę choroby stanowi.

5. W *ŚLINOGORZU BŁONIASTYM* nabrzękają gruczoły szyi i pod szczęką, chory łykać nie może, niektórym wracają napoje nosem, jeżeli mówią, wymawiają wyrazy jakby przez nos; z wnętrza ust, z dziąseł, czasem z nosa sączy się im śluz z krwią zmieszany; niektórym cuchnie z ust. Tego wszystkiego nie spostrzegamy w dławcu, nawet w ostatnim jego zakresie, gdy się chory ze śmiercią już pasuje.



ZAWIKŁANIE

Dławiec, również jak każda inna słabość, zawikłanym być może z rozmaitemi chorobami, które go robią bardziej niebezpiecznym i do uleczenia trudnym. Zawikłanym on być może z odrą, szkarlatyną, lub ospą, z zapaleniem gardła prostém lub gangrenowém, rzadko z zapaleniem płuc, błony płucowej lub łuku aorty, z kokluszem, wodną puchliną mózgu, lub z aftami czyli grzybkami. Odra wykazuje się nieodstępnie z cierpieniem kanałów oddechowych, a szkarlatyna w towarzystwie zapalenia gardła. Są to cierpienia do natury tychże wysypek nieodzownie należące, a przeto łatwo wyrozumieć można, dla czego niekiedy dławiec objawia się zawikłany z temi wysypkami, z zapaleniem gardła prostém lub gangrenowém. Również łatwo sobie zkądinąd wytłumaczyć dla czego dławiec, lubo nader rzadko, okazuje się zawikłany z zapaleniem płuc, bło-

ny płucowej, a nawet, jak to spostrzegali PP. *Jurine* (1) i *Vieusseux* (2) z wodą w żołądkach mózgowych, która powstaje z przyczyny powiększonego napływu krwi do mózgu, odnawiającego się za każdym natężeniem przy napadzie kaszlu dławcowego, jak niemniej, przez współ-cierpienie mózgu, który zostaje z krtanią w stosunku sąsiednim za pośrednictwem nerwu *accessorius Vilisii*. Co większa, Dr *Leveille* (3) opisuje przykład dławca, który się przyłączył do róży twarzy; Dr *Balbani* (4) spostrzegł u żołnierza, na zapalenie oczu różowate chorującego, dławiec w całej swęj mocy rozwinięty, po okładaniu oczów roztworem *siarczanu cynku*; a Dr *Finaz* (5) widział chore dziecko, u którego do koklusz przyłączyły się boleść w krtani i trudność oddychania uduszeniem zagrażająca, nawet za odkaszeniem odrzuciło ono dwa kawałki limfy skrępej do błony podobnej.

I. ZAWIKŁANIE z odrą wydarza się najczęściej. Potwierdzają to lekarze zagraniczni również jak i krajowi. Jozef *Frank* (6) widział raz w Wilnie dławiec w towarzystwie z odrą. Toż samo spostrzegł w Warszawie Jan *Oczapowski* (7). W miesiącu Listopadzie r. 1822 panowała w Wilnie odra w połączeniu z dławcem (8); a w Warszawie 1837 roku na wiosnę dość licznie spo-

(1) W dziele wskazanem pag. 93.

(2) W Journalu Korwisarta T. XI.

(3) Gerson u. Julius Mag. B. 15. pag. 672.

(4) J. Frank w dziele wskaz. p. 128. w przypisku.

(5) Revue med. Ao. 828. p. 55. Froriep. Not. B. 21. N. 1. p. 9.

(6) Pamiętnik lekarski Wileński 1830 p. 287.

(7) Pamięt. lek. Warszawski 1838 pag. 33.

(8) Pamięt. lek. Wileński 1830 p. 148.

strzegali odrę z kaszlem dławcowym PP. *Malcz, Lebrun* i *Kulesza* (1). Niekiedy widziano wykształcający się dławiec w całej swój mocy, gdy już odra zbliżała się ku końcowi. Inną razą spostrzegano odrę, która, po przebyciu dławca, wysypała się i zwyczajny swój przebieg odbywała. Pospolicie jednak przebiega dławiec razem z odrą, a w przypadku takim zaraz, od samego zawiązania się gorączki, która odrę zwiastuje, przystępuje trudność w oddychaniu i przyłącza się kaszel suchy, chrapowaty; zjawiska dławiec znamionujące wraz z temi co odrze towarzyszą przechodzą wszelkie stopnie, a napady kaszlu przeciągają się dłużej z mniejszą jak zwykle gwałtownością; cała choroba nie jest tak bardzo niebezpieczną. Dr *Walmeroth* (2) spostrzegał, że dławiec, połączony z odrą, objawia się przez mniejszą skłonność do wypoczeń błoniastych w kanałach oddechowych, prawie żadnych zwolnień nie okazuje, a choroby zwolna do zdrowia przychodzą. Według doświadczeń Doktora *Gölis* (3), dławiec, w towarzystwie odry, objawia się nierównie łagodniej i łatwo uleczyć się daje.

2. ZAWIKŁANIE ZE SZKARLATYNĄ wydarza się rzadko: mało bowiem jest lekarzy, którzy widzieli dławiec w tém połączeniu. Szkarlatyna w przypadku takim pospolicie bywa natury złośliwej, ztowarzyszona z gorączką tyfoidalną, z aftami łatwo gangrenującemi się, a dławiec wywięznię się nader gwałtownie, w krótkim czasie dochodzi stopnia najwyższego i staje się do ulczenia trudnym.

(1) Pamięt. lekar. Warszawski 1828 p. 7.

(2) Ein. Beitr. d. 2 letzten Masern u. Scharlachep. in d. Heidelb. Clin. Annal. B. 5. st. 1. p. 1.

(3) Hufeland Journ. B. 60 N. 3. p. 58.

Dr *Sym* (1) spostrzegł dławiec w towarzystwie ze szkarlatyna, prawie zawsze śmiercią kończący się. Są przykłady, że szkarlatyna objawia się nierównie łagodniej, a zjawiska dławca mniej gwałtownie, ale i w takim przypadku chory śpiesznego ratunku wymaga, bowiem choroba jest zawsze niebezpieczną, a każda chwila stracona nie powetowana.

3. ZAWIKŁANIE z OSPA spostrzegali: *Cotuni, Wrisberg, C. X. Hoffmann, Reil, J. Frank* i wielu innych (2). Dławiec wywiązuje się w takim przypadku zazwyczaj w czasie zaropienia ospy, rzadko razem z ospą, a jeszcze rzadziej, gdy już ta podsycać zaczyna. Jeżeli ospa jest łagodna i regularnie przebiega swoje stanowiska; natenczas i dławiec okazuje się mniej gwałtownym; ale gdy ospa jest złośliwa, albo też nieregularnie odbywa swój przebieg, w razie takim objawia się dławiec cierpieniami nierównie sroższą postać przybierającymi. Nie napada on w prawdzie tak nagle, kaszel nie wznawia się tak często, ale gorączka jest ciągle mocna, oddychanie bardzo trudne i nieregularne, głos gruby, głęboki, a chory za mocnym odkaszeniem i krztuszeniem się wyrzuca bardzo mało flegmy, która jest gęsta i klejowata. Niebezpieczeństwo jest zawsze wielkie.

4. ZAWIKŁANIE z ZAPALENIEM GARDŁA, jak utrzymuje Doktor *Chomel* (3), należy do chorób wielce niebezpiecznych, i nie wydarza się tak rzadko, jak to

(1) The. lond. med. and. phys. journ. N. 55. p. 826.

(2) W dziele wskazaném J. Frank p. 127.

(3) Encykłopedie d. med. Wiss. nach d. Dict. de med. frei bearbeit. m. zus. v. Meiszner 43o. B. 1. p. 351.

powszechnie mniemano; co większa, spostrzegano nawet epidemicznie dławiec w zawikłaniu o którym mowa. W takim chorego stanie, czerwoność gardła jest wyraźna, migdałki, jęczyzek, całe gardło, a nawet i szyja zewnątrz są obrzękłe; boleści w gardle znaczne, połykanie utrudnione, a czasem zupełnie wstrzymane; wszelkie zjawiska dławiec znamionujące, przystępują z wielką gwałtownością, kaszel jest suchy, chrapiący, niebezpieczeństwo wielkie; mimo najdzielniejszego leczenia przeciwzapalnego umiera chory już po 24 godzinach. O zawikłaniu takim wspomina Dr *Rupius* (1). Przytacza on 4 przykłady dławca zawikłanego z zapaleniem gardła, z którego umarło dwóch chorych, po śmierci znaleziono limfę skrzepłą znacznej grubości, która okrywała gardło i migdałki. Podobny przykład śmiercią ukończony widział Dr *Dornbliuth* (2) u dziewczyny 14to letniej, u której do zapalenia gardła przyłączył się dławiec w całej swej sile. W *Marienwerder* i jego okolicach, jak opisuje Doktor *Maerker* (3), panować miał dławiec epidemicznie z zapaleniem gardła.

5. ZAWIKŁANIE Z ZAPALENIEM GARDŁA GANGRENOWEM należy również do chorób wielce niebezpiecznych. Pierwszą na to uwagę zwrócili nowsi lekarze francuzcy i angielscy, a szczególnie PP. *Bayley*, *Ferriar*, *Rumsey*, i *Maerker*. W takim przypadku spostrzegamy w gardle, prócz zapalenia tworów tamże znajdujących się, zgangrenowane afity, zgniłą posokę wypuszczające, a przytém wszelkie zjawiska dławca. Dr *Guimier* (4) opisał

(1) Allgem. med. Annal. 822 pag. 1281.

(2) Rust. Mag. B. 23. p. 517.

(3) Hufeland Jour. B. 19. st. 3. pag. 78.

(4) Froriep. Notiz. B. 22. N. 14. pag. 217.

epidemię dławca zawikłanego z zapaleniem gardła złośliwem, która jednak nie była tak bardzo niebezpieczną, albowiem z liczby 60 na tak zawikłany dławiec chorujących umarło tylko 11 osób, dość mało na sam dławiec, a cóż dopiero, gdy został zawikłany z cierpieniem przez się już wielce niebezpiecznym. Dr *Deslandes* (1) rozwódzi się obszernie nad porównaniem dławca z zapaleniem gardła złośliwem, stara się wyprowadzić z tego stanowiska tożsamość obu tych chorób i wszelkimi doświadczeniami zdanie swoje popiera. Według niego, w każdym zapaleniu gardła gangrenowym, osadza się zawsze w krtani i kanale oddechowym skrzepłość błoniasta, zostająca w połączeniu ze strupem w gardle uformowanym, który okazuje wielką skłonność do rozkładania się.

6. ZAPALENIE PŁUC I BEŁONY PŁUCOWEJ. Są to choroby już same z siebie niebezpieczne, cóż dopiero, gdy jeszcze zawikłane zostaną z chorobą najniebezpieczniejszą, jaką jest dławiec. Wszyscy niemal autorowie zgadzają się w tém, że gdy dławiec objawi się w towarzystwie zapalenia płuc, szczególnie, jeżeli dławiec przyłączy się do zapalenia płuc, niebezpieczeństwo jest wielkie, a choroba mimo najpilniejszych ze strony lekarza zabiegów, prawie zawsze śmiercią się kończy. Potwierdzają to i lekarze Polscy, a mianowicie: PP. *Janikowski*, *Lebel*, *Sauvan*, *Woyde* i wielu innych. Ostatni, wsparty licznymi w tym względzie doświadczeniami, wniósł na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (2), że gdy do zapalenia

(1) Journal des progrès etc. Cal. 1. Froriep. Notiz. B. 17. N. 8. p. 126.

(2) Obacz protokół posiedzeń. Posiedzenie 2 z dnia 22 Stycznia 1839.

płuc przystąpi dławiec, tak właśnie jakby ten stan zapalny przeniósł się do krtani, śmierć jest nieochybną; gdy przeciwnie dławiec, który opuszczając się na dół sprawia zapalenie płuc, łatwo pokonać się daje. Zdanie to popierał nasz P. *Sauvan* własnymi spostrzeżeniami, nadmieniając oraz o profesorze nauki lekarskiej w *Hali*, Doktorze *Kruckenberga*, który toż samo doświadczał. Wprawdzie, udało się raz P. *Woyde*, jak się sam na powyższem posiedzeniu wyraził, uleczyć dławiec, który nastąpił po odrze i towarzyszącej jej zapaleniu płuc, ale czy też samo połączenie dławca z odrą, nie było przyczyną stanu jego nierównie łagodniejszego? Wszyscy lekarze, którzy sposobność mieli leczenia dławca w połączeniu z odrą, widzieli go nader łagodnym i łatwo uleczyć się dającym.

7. ZAWIKŁANIE Z AFTAMI wydarza się bardzo rzadko; niebezpieczeństwo wtedy jest nader wielkie. Doktor *Jurine* (1) widzieć miał dławiec w takim połączeniu. Pospolicie wysypują się afte początkowo tylko w ustach, później okazują się w gardle, nareszcie dochodzą aż do kanału pokarmowego; jeżeli teraz rozszerzą się aż do krtani, a przytém przyłączą się zjawiska dławca znamionujące, powstaje choroba, o której mowa.

(1) G. A. Richter *specielle Therapie* B. XI. p. 260.



PRZYCZYNY

DŁAWCA.

Dławiec jest chorobą wiekowi dziecinnemu właściwą, napada zazwyczaj małe dzieci od 1 do 8 lat mające, rzadko później, a jeszcze rzadziej osoby dorosłe i w wieku średnim; chociaż nie brakuje nam przykładów dławca napastującego małe dzieci jeszcze roku nie mające (1) jak niemniej osoby w wieku podeszłym. A lubo PP.

(1) Dr. *Osann* (*Hufeland's Journal* B. 48. st. 1. p. 90.) uleczył raz dławiec u dziecka 7 tygodni mającego. *Sebold* (*Journal f. d. Geburtsh.* 815. st. 1. p. 79.) miał widzieć u dziecka 112 godzin po urodzeniu wszelkie zjawiska dławca; a Dr. *Bielkiewicz* (*Pamięt. lek. Wil.* 1830 p. 144.) znalazł u dziecka, wkrótce po urodzeniu zmarłego, kanał oddechowy napełniony masą polipową.

Hofmann i *Harles* (1) wyraźnie zaprzeczają objawienia się dławca u osób dorosłych; doświadczenia jednak wielu innych lekarzy wiary godnych przekonywają nas dostatecznie, że istotnie wydarzał się dławiec u osób dorosłych, a nawet i w późnym wieku. *J. Frank* (2) wypracował dokładną tabelę co do wieku chorych w jakim dławiec zwykł napadać swoje ofiary. Tabele tę własnymi jeszcze doświadczeniami uzupełnił *G. A. Richter* (3). Ostatni opisuje nawet dławiec, u osób dorosłych wydarzający się, jako chorobę w zjawiskach niektórych od dławca dzieciennego różniącą się, szczególnież co do skrzeptości błoniastych, które u osób dorosłych przy kaszlaniu nader rzadko postrzegane bywają; najczęściej wyrzucane bywają tylko masy skrzeptle, albo krew z flegmą zmięszana, za dokuczliwym i bóle sprawującym kaszlem, który odzywa się głęboko w piersiach, ale nie jest tak właściwy, jak w dławcu u dzieci.

Zbyt wielka czułość wiekowi dziecinnemu właściwa, zostająca w prostym stosunku do organizacyi dziecka, stanowi przyczynę usposabiającą do choroby o której mowa. Wiele też i na to wpływa, owa skłonność gruczołów limfatycznych krtani i rurki oddechowej, do wyrabiania za najmniejszym podrażnieniem w obfitości limfy łatwo krzepnącej; jak niemniej wzrastanie i wykształcanie się krtani z całym kanałem oddechowym, jako organu głosu. Do głównych przyczyn usposabiających, policzyć jeszcze można szczególny jakiś stan powietrza, co już dawno domniemywali się, a nowszemi czasy udowodnili lekarze

(1) N. Jahrbuch d. deut. Med. u. Chirurg. 1846. B. II. pag.

114.

(2) W dziele wskazaném p. 114—116.

(3) W dziele wskazaném T. XI. p. 238.

praktyczni. Jakoż, w czasie nagłych zmian powietrza, osbliwie z gorąca na zimno-wilgotne, gdy panują wiatry północne i północno-wschodnie, zawiązuje się ów stan powietrza, który sprzyja częstemu wykazaniu się dławca. I dla tego choroba ta wydarza się najczęściej na wiosnę i w jesieni, rzadko w suche lato lub podczas zimy. Są lekarze, którzy na drodze teorii udowodnić chcieli, że dławiec nigdy epidemicznie panować, ale tylko sporadycznie pokazywać się może. Atoli historia lekarska przekonywa nas dostatecznie, iż rzeczywiście różnemi czasy w rozmaitych okolicach, a szczególnie w miastach, panowały epidemie dławcowe, które znacznych klęsk stały się przyczyną. *Józef Frank* z wielką pracą zebrał i opisał nam w sławném dziele swojém (1) wszelkie epidemie dławca, które od roku 1576 aż do naszych czasów przez rozmaitych lekarzy postrzegane i opisane były. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, iż dławiec epidemicznie panować może. Wszakże, jak słusznie utrzymuje *Henke* (2), nie powinniśmy wymagać, aby w epidemii dławcowej, choroba ta okazywała się pomiędzy dziećmi tak licznie, jak ospa lub szkarlatyna. Uczą nas doświadczenia, że nie wszystkie choroby epidemiczne grasować zwykły z jednakową srogością; dla czegożby więc i w epidemii dławcowej inaczej być miało? Policzyć tu jeszcze można położenie miejsca niskie, wilgotne. porę roku zimno-wilgotną, wychowanie miękkie, rozpieszczone, i jakąś familijną skłonność, które do dławca mniej więcej usposabiają. Porównywając podania rozmaitych lekarzy, którzy o dławcu pisali, wykazuje się, że choroba ta spostrzegana

(1) W dziele wskazanem p. 120—121 w przypisku.

(2) W dziele wskazanem p. 345.

bywa najczęściej w miejscach nisko położonych i wilgotnych, blisko wielkich jezior, około brzegów morskich, jak niemniej w okolicach górzystych; a przeto wydarza się daleko częściej w *Anglii*, *Szkocji*, *Danii*, *Szwecji*, *Stanach Zjednoczonych*, aniżeli gdzieindziej. W mieście *Rawie*, położonem w dole pomiędzy sameimi łąkami, pośród których płynie rzeka z pobliskich stawów wodę prowadząca, a tylko ku południowi wznoszą się niewielkie pagórki, wydarza się dławiec, zarówno pomiędzy dziećmi chrześcijańskimi jak i żydowskiemi, każdego roku, szczególnie na jesień i na wiosnę. Wszakże w ciągu 7miu lat mojego w temże mieście zamieszkania, nie spostrzegalem ani razu, żeby kilkoro dzieci jednocześnie tą chorobą złożone były. Uważano nawet, że dzieci do cierpień katarowych nader skłonne, najczęściej ulegają dławcowi.

Niektórzy lekarze utrzymują, że częste strzyżenie włosów tuż przy samej głowie, usposabia dzieci do dławca. Uważają oni, że od czasu, jak dzieciom krótko włosy obcinają, daleko rzadziej spostrzegane bywają obrzydliwe na głowie wyrzuty, które parchem nazywamy; ale też nierównie częściej okazują się choroby, których zasadą jest wypocenie się płynów limfatycznych, jakimi są: wodna puchlina mózgu (*hydrocephalus acutus*) i dławiec; wielu albowiem zgadza się lekarzy, że dzieci z parchem na głowie wolne są od dławca. Szkodliwy zwyczaj, po niektórych domach, dawania dzieciom za pokarm najposilniejszych rosołów, galarety, mięsiwa i pieczystego, co większa, dozwolania im zarazem z osobami dorosłemi używać herbaty, kawy, mocnego piwa, a nawet i wina, staje się przyczyną, że się w nich wyrabia i rodzi nadmiar soków odżywnych, a przeto i płynów limfatycznych, co ich usposabia do chorób wypoceniem się limpy ukończają-

cych. Daleko inaczej postępowali sobie z dziećmi nasze naddziady. Pokarm skromny z roślin i owoców złożony, mało mięsa; za napój woda zimna, a przytem dość wczesne przyzwyczajanie do wszelkich niewygód życia, umacniało ich siły młodociane i zabezpieczało od chorób, nowszemi czasy tak często postrzeganych.

Do przyczyn powodowych należą: nagłe zmiany powietrza szczególnie na zimno-wilgotne, bieganie na przeciw wiatru, krzyczenie lub spiewanie, raptowne napięcie się wody zimnej gdy ciało jest mocno rozgrzane, a nawet i wysypki gorączkowe, jako to: odra, ospa, szkarlatyna, rzadką pokrzywka; wielu albowiem spostrzega to lekarzy, że dzieci po przebyciu wysypek, zczególniej odry, nader łatwo na dławiec zapadają. Naganny jest zwyczaj ubierania dzieci niestosownie do pory roku, czy to przez wielką troskliwość za nadto ciepło, czy też przez lekkomyślność za nadto lekko, zwłaszcza obnażania im szyi i karku w czasach zimnych, wilgotnych, szczególnie podczas chłodnych nocy. Tak lekko okryte dziecię, a do tego jeszcze społniałe lub rozgrzane, gdy się wystawi na działanie wiatru zimnego, albo, jeżeli naprzeciw wiatru biegnie, głośno mówi, lub krzyczy, łatwo dławca dostać może. Toż samo nastąpić może, jeżeli w czasie zimnym obcinamy dzieciom włosy za krótko, a przytem dozwalamy im chodzić na otwartem powietrzu z głową nie okrytą. Przyczyną tak częstego wydarzenia się w kraju naszym dławca, zdaje się być miękkie wychowanie dzieci, które, przy swojej delikatności ciała, nader często narażane bywają na zaziębienie, już przez nieroztropność piastunek, już nawet przez samych rodziców; zwyczajem bowiem jest u nas, bawić małe dzieci, karmić je i kąpać przy samym piecu gorącym,

lub przy kominie, na którym pali się ciągły ogień, a potem albo z niem wychodzą do izby zimniejszej, albo osoby ze dworu nadeszłe ostudzają je zimnem swoim, ztąd sapki, katary, duszność piersi, kaszle, a nawet i dławiec.

Wielu lekarzy uważa dławiec za chorobę zaraźliwą. Należą tu *Rosenstein*, *Field* i *Barton*. — *Dorfmüller* (1) opisuje dławiec u wdowy 56 letniej, która pielegnowała swojego wnuczka aż do śmierci na tęż chorobę zmarłego. *Bourgeoise* (2) znał kobietę, która swojemu dziecku, na dławiec zmarłemu, chciała wdmuchiwać powietrze w gardło, i ztąd sama w tę samą chorobę popadła. *PP. Marzas* i *Goelis* (3) przyznają, że zaraża dławca może się udzielić, jeżeli dziecię zdrowe długo przebywa w bliskości chorującego, a do tego jeszcze w miejscu zamkniętém. — *Józef Frank* (4) upewnia, że dławiec, który towarzyszy odrze lub szkarlatynie, powstaje z zarazy. Daleko jednak większa jest liczba lekarzy, którzy, udzielanie się dławca drogą zarazy, wprost zaprzeczają. Utrzymują oni, że jeżeli zdarza się czasem, że dzieci jednej familli, jednocześnie lub w krótkim po sobie następstwie, na dławiec zapadają, nie dowodzi to własności jego zaraźliwych, ale raczej wynika ze zbiegu wspólnych okoliczności i wpływu tych samych przyczyn, które na wywiązanie się dławca szkodliwe swoje działania wywarły. Wszakże w rzeczy

(1) *Härlesz. N. Jahrbuch d. deutsch. Med. u. Chir. B. 12. st. 3 pag. 79.*

(2) *Revue med. franc. et étrangere et jour. de Chir. etc. T. XII. Fev. Rust Repert. B. 10. p. 464.*

(3) *Henke dzieło wskazane p. 346.*

(4) *Dzieło wskazane pag. 122.*

tak wątpliwej najlepiej postąpiemy, jeżeli wszelką ostrożność zachować będziemy.

Zarzucają niektórzy, a szczególnie z historią lekarską nieobeznani, że od czasu, jak szczepienie ospy krowiej upowszechniło się pomiędzy narodami, daleko częściej postrzegany bywa dławiec. Na co dość jest gdy powiem, że epidemie dławca, jak o tém piszą mężowie wiarogodni, postrzegane były na 200 lat przed urodzeniem się Dr. *Edwarda Jener*, który dopiero z końcem XVIII wieku, wielkie odkrycie szczepienia ospy krowiej powziął, a 1802 roku do parlamentu przedstawił, jako środek zbawienny zabezpieczający cały rodzaj ludzki od ospy naturalnej, która tak wielce wyępiła narody.



ROKOWANIE.

Dławiec należy do chorób najniebezpieczniejszych, wymagających spieszego a dobrze prowadzonego sposobu leczenia. Pomysłność skutku zależy po największej części, od stanowiska choroby, w którym do ratowania przystępujemy. Jeżeli w samym początku choroby, zanim jeszcze dławiec rozwinął się w całej swej sile, użyjemy stosownego sposobu leczenia; możemy mieć nadzieję o dobrem ukończeniu się jej. — Ale gdy się już choroba wzmogła do większego stopnia, a zjawiska, które ją znamionują, przekonują nas, że wykształcona

skrzepłość zatyka kanały oddychowe; natenczas nie dobrego rokować sobie nie możemy. Sama natura bardzo mało albo wcale tu nie dopomaga. Mniemano dawniej, że jeżeli ratunek dany będzie przed upłynieniem jeszcze 36 godzin, uleczenie może nastąpić; lecz później, najdzielniejszy sposób leczenia nie wiele co zrobi dobrego. Dr. *Wendt* (1) przyjmuje nawet za prawo, że tylko z samego początku, gdy jeszcze limfa nieskrzepła i nie wykształciła się w błonę, pomoc jest podobną, a jeżeli wydarzają się przypadki, że choroba daleko już posunięta uleczoną została, są to wyjątki od prawa ogólnego, wykazujące się bardzo rzadko. Doświadczenia jednak inaczej nas o tém przekonywają, Dr. *Sachse* (2) uratował 2 chorych, do których wezwanym został czwartego dnia choroby. Mnie także udało się raz uleczyć 5-letnie dziecko na dławiec chore, do którego z końcem 4 dnia w nocy przywołany byłem. Toż samo potwierdza Dr. *Rutkowski* (3) z własnego doświadczenia.—Dławiec zabija pospolicie między 4 a 7 dniem choroby, rzadko w przeciągu 12 do 24 godzin, a jeszcze rzadziej po 8 dniach choroby. A lubo Dr. *Heim* upewnia, że nie utracił ani jednego dziecka z dławca po 8miu dniach choroby, spostrzeżenia jednak wielu innych lekarzy i moje własne przekonywają, że umierają dzieci dnia 10 do 16, a nawet jak *J. Frank* (4) wspomina we 4 tygodnie. Wielce niebezpiecznym jest dławiec, który wywięzuje się z nagła bez żadnych prawie cierpień katarowych, chorobę uprzedzających. Również niebezpie-

(1) W dziele wskazanem p. 119.

(2) *Richters Specielle Therapie* B. XI. p. 162.

(3) Lekarz wolno-praktykujący w mieście *Mszczonowie*.

(4) W dziele wskazanem p. 152.

cznym jest, jeżeli napada dzieci z urodzenia słabowite, lub z innych przyczyn chorowite, szczególnie jasnowłose, mające ciało zwolniałe, gąbczaste i jakby nalane, a przytém skłonne do katarów. Dzieci roku niemające, jeżeli w dławiec popadną, rzadko kiedy, mimo najlepszego leczenia, do zdrowia przychodzą. Tego samego obawiać się należy po dławcu zawikłanym z innymi chorobami, szczególnie z zapaleniem płuc i wysypkami gorączkowymi, wyjąwszy odry. Daleko zaś łagodniejszy jest u osób dorosłych, zkadinał zupełnie zdrowych, aniżeli u dzieci; już to dla tego, że osoby dorosłe mniej skłonne są do cierpień kurczowych, już dla tego, że mają więcej siły do wyrzucania z siebie flegmy, która w drogach oddechowych zbiera się, już nareszcie, że flegma nieokazuje takiej skłonności do krzepnięcia.

Dobrym to jest znakiem, jeżeli dziecię robi się spokojnem, twarz nabiera wejrzenia naturalnego, a oczy poruszają się łagodnie; jeżeli oddech staje się wolniejszym, ospałość ustaje, kaszel przystępuje wilgotny z mniejszą gwałtownością, flegma w piersiach rzezi i odrywać się zaczyna, skóra na całym ciele wolnieje i ogrzewa się jednostajnie, a puls staje się regularnym, powolnym. Niektórzy uważają ciepły pot ogólny, okrywający całe ciało, za znak dobry. Inni znowu rokują sobie pomyslnie ukończenie się z uryny, która opuszcza osad otrembiany. Gorączka tu nie niestanowi (1); albowiem sama przez się nie zabija. *J. Frank* (2) widział chorego, u którego, przed ukończeniem się jeszcze dławca, gorą-

(1) *Medizinische Praxis d. bewährt. Aerzte unserer Zeit.* Berlin 1838. p. 152.

(2) W dziele wskazaném p. 152.

czka zupełnie znikła po obfitem krwi wypróżnieniu i za okazaniem się potu ogólnego. Pomyślne te znaki, aby szczęśliwe ukończenie rokować mogły, powinny być trwałe i okazywać się coraz wyraźniej. Wydarza się niekiedy, iż dzieci podczas polepszenia się samowolnie womitują; odchodzi przez to wiele flegmy gęstej, ciągnącej się, a nawet czasem kawałki błony, poczem zwykle wraca chęć do jada.

Złym jest znakiem, jeżeli napady kaszlu odnawiają się coraz bardziej z większą mocą, a przytém dziecię staje się mocno niespokojnym, rzuca się po całym łóżeczku i odkrywa się bez ustanku; jeżeli oddech robi się coraz pracowitszym, mowa utrudnioną, głos przytłumionym, syczącym, lub piskliwym, a dziecię główkę w tył zadziera. Wielce niepomysłnym jest znakiem, jeżeli mowa jest tak słabą, że dziecka trudno zrozumieć, jeżeli twarz nabrzmiewa i sinieje, kaszel zupełnie ustaje, a puls bije słabo z wielką szybkością i uderzenia opuszczają zaczyna.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że znaczne zwolnienia, a nawet chwilowe polepszenia się choroby, nie mogą rokować szczęśliwego ukwóczenia się; albowiem są to zwykłe przemiany dławca, na które całą naszą baczność zwracać powinniśmy. Zazwyczaj z samego początku choroby, zwolnienia te są dłuższe i wyraźniejsze, z ję postępem skrócają się coraz bardziej, nakoniec zupełnie ustają. Wszakże nie brakuje nam przykładów, że na parę godzin przed śmiercią dziecię znacznie się lepiej mieć zdawało. Za okazaniem się więc takowego polepszenia, nienależy ustawać z leczeniem, ale prowadzić je z taką starannością jakby dziecię ciągle chore było, aż do zupełnego wyzdrowienia. Nadewszystko baczny

być należy w nocy; są bowiem przykłady, że po pierwszych 12 lub 24 godzinach polepszenia, choroba wzmagą się z taką mocą, iż powtórnie do ratowania przystąpić musimy. Wielu zgadza się lekarzy, że w krajach północnych daleko niebezpieczniejszy jest dławiec aniżeli w ciepłych i umiarkowanych. Nadto PP. *Albers* i *Jurine* udowodnić chcą, że dławiec u chłopców trudniej uleczyć się daje aniżeli u dziewcząt.

LECZENIE.

Z historyi dławca wiemy, że lekarze starożytni nie mając jeszcze żadnego o chorobie tej wyobrażenia, jak z jednej strony pod różnemi ją nazwiskami w dziełach swoich opisywali i pojmowali, tak też z drugiej strony rozmaitych dobierali sposobów na pokonanie tak srogiego nieprzyjaciela, który pomiędzy dziećmi wielkie zadawał kłeski. Dopiero od czasu, gdy lekarz angielski *Home*, sprostrzeżeniem innych naprowadzony a własnemi doświadczeniami wsparty, nieco bliżej przypatrzywszy się dławcowi, naturę jego rozpoznać usiłował, rozpoczyna się epoka rozsądniejszego sposobu leczenia choroby, o której mowa. Prawdę wyznając, długo błakano się około ustanowienia pewnych prawideł w leczeniu dławca; co gorsza, do dziś dnia jeszcze nie ma-

my dokładnego o naturze jego wyobrażenia, a tém mniej pochłubić się możemy, abyśmy posiadali sposób jaki, któryby był niezawodny na pokonanie tak niebezpiecznej choroby. Różnych czasów lekarze rozmaite podawali sposoby na uleczenie dławca, a lubo z nich niektóre nad inpełni zdawali się mieć pierwszeństwo, wkrótce jednak przekonano się, jak mało ufać można jednemu lekarstwu, chociaż lekarz jaki najpomyślniejsze z niego odnosił skutki. Chcę tu wspomnieć o zachwalaniu w dużych dozach *kalomelu* przez *Autenrietha*, o odwarze *korzeni senegi* przez obu *PP. Archer* za niezawodne lekarstwo ogłoszony, o *siarczanie miedzi* przez *P. Hoffmann* zaleconym, i o wielu innych, które różnemi czasy zachwalane, dość często w swych skutkach zawadzili lekarzy najbłęglejszych. Dodajmy teraz, że rozmaitej natury epidemie dławcowe, rozmaita gwałtowność téj choroby, jak niemniej pomyłka w rozpoznaniu i leczeniu, zamiast dławca mocny *kaszel katarowy*, *gardlicę kurczową*, *ślinogórz błoniasty*, lub inne podobne jeszcze choroby, mogły być przyczyną, że pewny środek lekarski jednemu lekarzowi za najskuteczniejszy, innemu za mało lub wcale niepomocny okazał się; a łatwo wyrozumiemy, dla czego, jeden sposób leczenia, u każdego na dławiec chorującego i we wszystkich choroby téj okolicznościach, nie okazuje się w tym samym skutku.

Zastanawiając się nad naturą dławca, starałem się okazać, że choroba ta nie jest prostém zapaleniem, ale tylko gatunkowém rozdrażnieniem gruczołków śluzowych krtani i kanału oddechowego, ze szczególną skłonnością wypacania się limfy łatwo krzepnącej, które to rozdrażnienie, w skutek wpływu epidemicznego, szczególnego jakiegoś stanu powietrza, lub innych okoliczności, nabyć może naturę mniej więcej *zapalną*, *adyna-*

miczną, lub nerwową, a przeto w leczeniu dławca nie należy polegać, jakto stronnicy zapalenia utrzymują, na samej tylko metodzie *przeciw-zapalnej*, ale ze wszelką przezornością zastosować potrzeba cały plan leczenia do okoliczności dopiero-co wskazanych; albowiem wyżej okazaliśmy dostatecznie, że obfite krwi wypróżnienia, chociaż wcześniej przedsiębrane, dość często żadnego nieprzyniosły skutku, a liczne mamy doświadczenia, że bez najmniejszej krwi utraty wielu uleczono chorych.

Trzy są wskazania, na które, w leczeniu dławca, całą uwagę zwrócić należy:

- 1) Znieść rozdrażnienie gruczołków śluzowych krtani i kanału oddechowego, przez-co zapobiegamy wypacaniu się limfy łatwo krzepnącej.
- 2) Jeżeli zaś limfa zabiera się i krzepnie, rozwolnić ją i drogą najkrótszą za granicę ciała wyprowadzić.
- 3) Wspierać siły chorego o ile tego potrzeba będzie do pomyślnego choroby ukończenia.

Każdy lekarz, który do leczenia dławca przystępuje, przedewszystkiem wiedzieć powinien, że ma do czynienia z chorobą najniebezpieczniejszą, której pomyślnie ukończenie się zależy po największej części, od wczesnego i dobrze zastosowanego sposobu leczenia; a przeto, im prędzej do ratowania chorego przystąpi, tem większą może mieć nadzieję uleczenia go, im później zawzwanym zostanie, tem mniejszą. Szczególniej uważać ma, aby na początku choroby nie używał lekarstw wolno działających, w mniemaniu, zostawić sobie czasu do wyraźniejszego okazania się choroby. Postępowaniem

takiem dozwala się chorobie wzrastać do stopnia, w którym najdzielniejsze lekarstwa bywają niedostateczne. Wszakże z drugiej strony nie należy też za nadto porywczo działać i nie przeznaczać choremu wiele lekarstw, które częstokroć w działaniu swoim są sobie na przeszkodzie. Nie ilość przeznaczonych lekarstw, ani ich moc działania, ale trafność w zastosowaniu do okoliczności obecnych, jest najlepszym wykonaniem warunków, na uleczenie dławca wskazanych. Mało jest chorób, przeciw którym tak liczne powymyślano sposoby leczenia. Lekarz praktyczny ograniczyć się powinien tylko tymi, które do natury choroby najwięcej dają się zastosować; a przeto nie powinien się trzymać ślepo zachwalanej przez kogo metody, ale stosować się do ogólnego stanu powietrza, do konstytucyi chorego i gwałtowności zjawisk, szczególnież do natury dławca.

Jeżeli więc lekarz zawezwanym zostanie do dziecka, które ma kaszel suchy, brzęczący, szczególnież, gdy w okolicy okazuje się tu i owdzie dławiec, albo, jeżeli w famili tej zwykł się dławiec wydarzać (1), wraze takim dawać mu należy mixturkę następującą:

Rp: Mucil: gummi Arab. *unc:* semis

Aquæ Tiliæ *unc.* unam

Liquor: antim: Tartari (*) *dr.* unam v. duas

Extr. Hyoscyami *gr.* semis

Syrupi Limonum *dr.* duas

*D. S. co 1 lub 2 godziny po ty-
żeczce od kawy dawać.*

Mixturki tej tak długo dziecię ma używać, aż go nudzić pocznie, które to nudności przez kilka godzin utrzy-

(1) Znam pewną familię, w której troje dzieci jedno po drugim umarło z dławca w drugim i trzecim roku życia.

(*) Obacz na końcu dzieła notę 1.

mywać należy. Dobrze jest przytem według rady P. Kirlej (1) okładać szyję wełnianym lub flanelowym woreczkiem, napełnionym gorącą solą kuchenną. Okładanie takie działa w sposób plastru z gorczycy, a przytem wzbudza lekkie poty. Tym sposobem można czasem zapobiedz rozwijaniu się dławca. Dr. *Vogelsang* w *Gerlic* (2), który w leczeniu dławca dość jest szczęśliwy, tak sobie postępuje w każdym kaszlu podejrzanym. Zaleca za radą Dr. *Grahl* z Hamburga (3) moczyć ręce w ciepłej wodzie aż po ramiona od 5 do 10 minut, powtarzając to co pół godziny, każe obmywać nogi wodą dobrze gorącą, obetrzeć do sucha i włożyć nań wełniane pończochy, a przytem daje często do picia ciepły napój, sporządzony z rumianku zwyczajnego, trochę anyżku gwiazdzistego, cukrem lodowatym dobrze osłodzony. Postępowaniem takim dość często udaje mu się zapobiedz chorobie. Kaszel robi się wilgotnym, oddech staje się wolnym, dziecię kichać poczyna, przez co kanał oddechowy uwalnia się od flegmy gęstej. Jeżeli zaś w przeciągu parę godzin nie następuje polepszenie, daje dziecku do zażywania mixturką następującą:

<i>Rp.</i> Camphoræ tritæ	gr. semis
Tart Stibiati	gr. unum et sem.
Vini Ipecacuanhæ	dr. semis
Mucil. gummi arab.	dr. duas
Syrupi Althææ	dr. sex
Aquæ destillatæ	unc. duas

D. S. zaktóciwszy dawać zrazu co 10 minut, a potém co pół godziny, po tyżeczce od kawy aż womity nastapia.

(1) Dub. med. jour. Vol. VIII.

(2) Miasto w Śląsku przeszło 10,000 ludności zawierające.

(3) Hufeland Journal. 1833 October VII. —

Należy przytęm okładać szyję papką ciepłą, z ósrodka bułki i mleka słodkiego sporządzoną, którą często, co pół godziny odmieniać potrzeba. Przy zadawaniu zaś mixturki, robi tenże lekarz uwagę, aby dziecic nietylkowomitowało, ale żeby się długo i dobrze krztusiło; albowiem od wstecznego poruszenia się żołądka i gardła całego, zawisło dobroczynne działanie na kanał oddechowy. Celem zapobieżenia rozwinąć się mającego dławca, zaleca *Hufeland*(1) dawać na womity jego *linctus emeticus*, a zaraz potęm na rozwolnienie żołądka lekarstwo jakie chłodzące. Utrzymuje on, że tym sposobem udało mu się nieraz pokonać chorobę w jej nastaniu. *Osann* upewnia, że jeżeli przez womity nie zapobieży się chorobie, to przynajmniej staje się ona do uleczenia łatwiejszą.

Skoro zaś przekonany jest lekarz, że ma z dławcem do czynienia; w razie takim nie powinien tracić ani chwili czasu, ale natychmiast przystąpić ma do leczenia w całej swęj rozciągłości. Najprzód, urządzić powinien dla chorego cały tryb życia i przysposobić go do planu nastąpić mającego leczenia; a mianowicie: przenieść go do izby obszernej, suchej, miernie ogrzanej, w świeże powietrze obfitującej, zabezpieczyć od przewiewu powietrza i zalecić rodzicom, aby dawali za pokarm lekki rosół z kury lub cielęciny, kleik jęczmienny lub owsiany, za napój zaś lekki odwar korzeni *ślazu włoskiego*, *siemienia lnianego*, lub *kwiatu lipowego*; przedewszystkiem przestrzegać, aby się dziecko z łóżeczka nagle nie zrywało, a nawet ile możności, aby się nie gniewało; bowiem od tego wznawiają się napady kaszlu. Łóżeczko składać się powinno z materacyka, wypchanego

(1) Journal B. 45. st. 5. p. 113.

sianem, sieczką lub włosiem końskim, i poduszczeni ma-
leńkiej niebardzo miękkiej, aby główka wysoko leżała;
wszelkie zaś okrycia pierzane są szkodliwe, bo mocno
rozgrzewają, a że dzieci często się odkrywają i rozkopu-
ją nóżkami, przeto łatwo zaziembić się mogą. Dr. *Goe-
llis* (1) radzi, aby, przez cały przeciąg choroby, nie do-
zwalać spać dzieciom na jeden raz dłużej jak pół go-
dziny, ale je przebudzać daniem do picia napoju letnie-
go; mniema on, że podczas snu najbardziej formuje się
owa błona w krtani. Wszakże, ile mi wiadomo, sam
tylko *Gruithuisen* (2) w Münich radę tę ponowił, do-
zwalając spać dzieciom całymi godzinami.

Środki lekarskie, jak niemniej szczególne sposoby
leczenia, które przez rozmaitych lekarzy przeciw tak
niebezpiecznej chorobie najbardziej zachwalane i za
najlepsze uznane zostały, są te, o których teraz pisać
przedsięwzięję. Ich wybór, również jak i trafne zasto-
sowanie do każdego pojedynczego przypadku, zоста-
wiam lekarzowi, który najlepiej do stanu szczególnego
zastosować je potrafi. Tu należą:

1. WYPRÓŻNIENIE KRWI.

Najpierwszém wskazaniem w leczeniu dławca jest,
znieść rozdrażnienie gruczołków śluzowych kanału od-
dechowego, i zapobiedz wypacaniu się limfy łatwo
krzepnącej. Wskazaniu temu zadosyć czynią stronnicy
zapalenia przez wypróżnienie krwi, uznając w tém naj-
dzielniejszy i jedyny środek, bez którego o szczęśliwem

(1) Hufeland's Journal B. 60. st. 3. p. 58.

(2) Ehrhard med. chir. Zeit. 1827. B. 2. p. 124.

ukończeniu dławca pomyśleć nie można. A lubo nie wszyscy jeszcze zgadzają się, w jaki sposób krew odciągnąć należy, powszechnie jednak zalecają, aby jak najspieszniej odciągać ją w znacznej ilości, czy to przez otworzenie żyły, czy też za przystawieniem pijawek. Co do mnie, jakkolwiek zaprzeczyć nie mogę, że wypróżnienie krwi, pod pewnymi warunkami, może być lekarstwem w leczeniu dławca wielce pomocnym, gdy jednak powyżej okazałem, że dławiec nie jest zapaleniem, ale tylko rozdrażnieniem błony śluzowej kanałów oddechowych, nie od rzeczy więc zdaje mi się, zwrócić uwagę na choroby, w których wypróżnienie krwi przedsiębrane, pomyślny sprawić może skutek.

Dowiedziona jest prawdą, że krew, w organizmie żyjącym, uważaną być powinna, nietylko jako płyn żywotny, do nieustannego podsycańia i utrzymywania życia koniecznie potrzebny, ale jeszcze jako ciało pośrednie, zachowujące ciągły związek pomiędzy organizmem zwierzęcym a światem zewnętrznym, za pomocą którego materya ożywna, z tego ostatniego prayswojona i na korzyść organizmu wyrobiona, owa zaś, która z rozrobionych organów zużyta została, za granicę ciała wyrzuconą bywa; a przeto stanowi najgłówniejszą zasadę wszelkiego życia zwierzęcego, prawdziwy płyn organiczny, który *F. Burdach* w fizyologii swojej (1) bardzo trafnie nazwał mięszością organiczną w stanie płynnym. Naturalny więc jest wniosek, że, aby powściągnąć czynność w jakimkolwiek organie, aby poskromić jego działalność, gdy niezwykle powiększona sprawia choroby zapalne, nie mamy nic pewniejszego ani skuteczniejszego, nad zmniejszenie przyływu do

(1) *Burdach's Physiologie*. Band 4. p. 475. Leipzig 1832.

organu cierpiącego owego płynużywczego, to jest krwi, od której wszelka czynność organiczna zależy. I ta to jest przyczyna, dla czego, w zapaleniach prawdziwych, wczesne wypróżnienie krwi stanowi najdzielniejszy środek lekarski. Ale nietylko w samych zapaleniach upuszczamy krew z pomyslnym dla chorego skutkiem. Są choroby, gdzie niemasz ani śladu zapalenia, a jednak wypróżnienie krwi okazuje się wielce pomocnem i stanowi prawie jedyne lekarstwo, jeżeli nie do zupełnego ich uleczenia, to przynajmniej do znacznego polepszenia się ogólnego stanu chorego. Tu należy, owe przepelnienie się całej masy krwi, czyli tak zwana *plethora* prawdziwa, gdy, wskutek życia dobrego przy małym ruchu, wskutek nagle wstrzymanych lub samowolnie zaprzestanych odpływów krwi naturalnych i nałogowych, masa jej powiększoną zostaje do tego stopnia, że w naczyniach swobodnie poruszana być nie może. Tu należą owe cierpienia organów szlachetnych, gdy, albo niezwyčajny przypływ krwi do tychże, albo rzeczywiste jej nagromadzenie, staje się przyczyną rozlicznych chorób, jakimi są: *apoplexia mózgowa* i *plucowa*, *dolegliwości hemoroidalne*, *bicie serca*, wszelkiego rodzaju *dychawice* z nagromadzenia się krwi w płucach powstałe i wiele innych.— Jeżeli jaką naturalną ale chorobliwie powiększoną działalność któregokolwiek organu poskromić i umiarkować chcemy, jak się to często wydarza u małych dzieci przy wyrzynaniu się pierwszych zębów, albo też u młodych dziewcząt przy okazaniu się pierwszego czyszczenia miesięcznego; — jeżeli odpływ krwi chorobliwy z organu jakiego, np. z płuc w czasie krwio-plucia, z macicy podczas ciąży, wstrzymywać chcemy; — cóż mamy lepszego i skuteczniejszego, w całym naszym zapasie środków lekarskich, nad wypróżnienie krwi? Kiedy więc wypróżnienie krwi, w tak wiel:

chorobach niezapalnych, okazuje się skuteczném, cóż dziwnego, że i w dławcu pomyślny niekiedy sprawia skutek. A co tém pewniej jeszcze nastąpić może, jeżeli tenże, który zarówno z innymi chorobami od ogólnego stanu atmosfery zależy, przybierze naturę mniej więcej zapalną. Wszakże, uleczenie to nie pochodzi z pokonanego zapalenia, które, według stronników metody przeciwwzapalnej, zajmować ma kanał do oddechu przeznaczony, ale raczej jest skutkiem prędkiego uwolnienia płuc krwią przepętnionych; wiadomą bowiem jest rzeczą, że kurczowe ściąganie się muszkułów krtani, wstrzymując wolne oddychanie, przezco nagromadzona krew w płucach, masą swoją zapełnia naczynia wielkie, a tym sposobem tamuje ogólne krwi krążenie, od czego życie zależy. Że tak jest, przekonywają nas trupy dzieci z dławca zmarłych, u których przy rozczłonkowaniu znajdowano: płuca, szczególnież tylną ich część, krwią przepętnione, prawą komórkę serca, i żyłę górną (vena cava superior) pełną krwi (1), toż samo spostrzegano w zatokach i żyłach mózgowych, a nawet widziano serwatkę krwi wystąpioną w żołądkach mózgowych (2). Są przykłady, że stawiane po dwa razy pijawki żadnego nie sprawiły skutku, a upuszczenie krwi obfite prawie widocznie stało się pomocném; lecz o tém później powiemy.

Wypróżnienie krwi w dławcu może być skuteczném, jeżeli natura chorób naówczas panujących okazuje się zapalną, dławiec rozwija się z nagłą bez żadnych prawie zjawisk kataralnych, a gorączka jest

(1) Medicinische Prax. d. bewährtest. — Berlin 1838, T. I. p. 150.

(2) J. Frank w dziele wskazaném p. 112. — Rymkiewicz l. c. p. 34.

wielka, gwałtowna; jeżeli dziecko jest krwiste, dobrze żywione, twarz ma czerwoną, nabrzęklą i uskarża się na boleści w krtani; jeżeli duszność jest wielka, oddychanie pracowite i tak przytłumione, iż choremu oczy na wierzch występować zdają się. Czynność oddychania jest skazówką, na którą lekarz praktyczny całą uwagę zwracać powinien. — Skoro więc oddychanie odbywać się zaczyna z wielką pracą, a trudność ta wzmaga się do tego stopnia, iż prawie co moment uduszeniem zagraża, w razie takim, natychmiast do wypróżnienia krwi przystąpić należy, nie zważając ani na wiek dziecięcia, ani nawet na pozorne jego osłabienie i na czas trwania choroby. Albowiem lepiej jest, jak to już *Sachse* (1) wyrzekł, użyć środka niepewnego, niż wcale żadnego. Z jaką śmiałością wypróżniano krew dzieciom w tej chorobie, przekonywają nas doświadczenia PP. *Albers*, *Jurine*, *Sachse* i wielu innych, którzy nie wahali się wypróżniać krew aż do omdlenia. *Sachse* utrzymuje, że krew odchodzić powinna aż do zblednienia warg, a *Albers* upewnia, że nie pociąga za sobą złych skutków, gdy dziecko aż do omdlenia krwawi.

Przeciwnie zaś, gdy gorączka jest mała, okres kataralny przewleka się, dziecko słabe, wynędzniałe, na boleści w krtani nie uskarża się, trudność w oddychaniu mniej gwałtowna, pora roku zimno-wilgotna, w okolicy okazują się gorączki gastryczne, reumatyczne, a prawie żadne nie wydarzają się choroby czysto-zapalne, w razie takim wypróżnienia krwi nie sprawiają pomyślnego skutku, a nawet stać się mogą szkodliwe. Takie zdanie powtarza w dziele swoim sławny nasz

(1) W dziele wskazanem część drucza n. 5-.

lekarz polski A. F. *Wolf* (1), niegdyś prezes rady lekarskiej Królestwa Polskiego, utrzymując, iż w leczeniu dławca dość był szczęśliwym. Ze ogólny *stan atmosfery* kierować powinien *wskazaniem do wypróżnienia krwi*, przekonywają nas doświadczenia lekarzy, którzy nie jedno uratowali dziecię bez żadnego krwi wypróżnienia, jak niemniej i tych, co się bez krwi wypróżnienia obejść nie mogli. *Autenrieth* przez całą epidemią dławcową panującą 1807 r. w Tübingen, ograniczał się na samém tylko użyciu *kalomelu* w dużych dozach, bez żadnego krwi wypróżnienia, a bardzo był szczęśliwy.— W epidemii dławcowej, która grassowała 1808 roku porą zimową w Wiedniu, gdzie jednocześnie wydarzały się liczne zapalenia gardła, płuc i błony płucowej, przymuszonym był *Goelis* (2), w leczeniu dławca, daleko więcej chorym krwi odciągać, aniżeli tego zwykle potrzebował. *Albers* (3) mówi: w ostatnich dopiero latach zacząłem więcej używać krwi puszczenia, wszakże wyznaję szczerze, że w epidemii roku zeszłego, w przypadkach, gdzie choroba rozpoczęła się w krtani, chociaż aż do omdlenia krew puszczałem, dość często niepomyślny odnosiłem skutek.

Wypróżniamy krew, przez otworzenie żyły, albo też za przystawieniem pijawek lub baniek siekanych.

1) UPUSZCZENIE KRWI uważaném było oddawna w leczeniu dławca za środek najgłówniejszy. *Ghisi* (4) i

(1) Rys sztuki leczenia Warsz. 1817 Tom II. 100.

(2) Goelis w dziele wskazanem p. 107.

(3) Zobacz przypisek do dzieła Royer-Collard pag. 182.

(4) W dziele wskazanem p. 11.

Home (1) pokładali w niem całą nadzieję, a sławny *Brosieri* (2) postępowaniem swoim zdanie to potwierdził; oto własne jego słowa: „Jeżeli cokolwiek nadziei zostaje, ta całkiem zależy na puszczeniu krwi zaraz na początku choroby, owszem, jeżeli się z ręki upuści częstokroć samo jedno chorobę zupełnie pokona.” Lekarze Amerykańscy, jak świadczy *Michaelis*, mają być prawie wszyscy za upuszczeniem krwi; za którą to radą oświadczyli się *Rosenstein*, *Lentin*, *Vieusseux*, *Field*.
• Nowszemi zaś czasy najbardziej zachwalają puszczenie krwi *Jurine* (3), *Stieglitz* (4), *Sachse* (5), *Albers* (6), *Dewès* (7), *Kostalski* (8), i wielu innych. *Naumann* (9) zaleca bezwarunkowo puszczać krew u dzieci krwistych, dobrze żywionych, które przeżyły lat dwa.— *Józef Frank* (10) uznaje puszczenie krwi nietylko za środek arcykuteczny, ale go przenosi nad stawianie pijawek. *Albers* (11) w Wundsdorf upewnia, że jak tylko ograniczał się na samém przystawieniu pijawek, utracił wiele dzieci; skoro zaś krew zaczął puszczać, nie umarło mu ani jedno. Że upuszczenie krwi w dławcu, gdzie tylko wymaga tego potrzeba i wiek dziecka jest po temu, przenosić potrzeba nad stawianie pija-

(1) W dziele wskazaném.

(2) J. Frank o zapaleniu krtani Wilno 1808 p. 3a.

(3) W dziele wskazaném pag. 270.

(4) Allg. Litteratur. 1813 Nr. 154. p. 399.

(5) W dziele wskazaném 2 Tomy p. 24 i 27.

(6) A Treatise son the med. and phys. Treatem of Children. 826. Hufeland. Bibli. B. 62. st. 2. p. 91.

(7) Przypisek do dzieła Royer-Collard p. 183.

(8) Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. 1840 r. T. 3. p. 25.

(9) Handb. d. med. Klinik. B. 1. p. 478.

(10) W dziele wskazaném p. 164.

(11) Bestaetigung d. Nutzens stark. Aderlass. etc. czytaj Arch' : f. med. Erf. v. Horn. 1813. Maj, Junij p. 525.

tek, przekonywają nas doświadczenia. J. Frank (1) podaje przykład nadzwyczajnego skutku z upuszczenia krwi w dławcu u chłopca 13ście lat mającego, któremu poprzednio już dwa razy pijawki stawiano około krtani bez żadnej ulgi, a upuszczenie krwi natychmiast pomogło. Takie same spostrzeżenie przytacza nam *Jurine* (2). Gdyby więc zapalenie dróg oddechowych stanowiło istotę dławca, powinniśmy, za przystawieniem stosownej ilości pijawek, dać się uleczyć tak dobrze, jak leczymy u dzieci pijawkami zapalenie mózgu, płuc lub kiszek; bo ile mi wiadomo, oprócz *Sachsa* (3), który w zapaleniu płuc gwałtowném upuszczać krew zaleca, żaden jeszcze lekarz nie widział się być przymuszonym, udawać się do tego środka.— Co większa, ciż sami lekarze, którzy uważają dławiec za proste zapalenie dróg oddechowych, starają się udowodnić, że jeżeli pijawki pomyślny sprawić mają skutek, stawiane być powinny w takiej ilości, aby dziecię dobrze pobladło, a jak niektórzy chcą, aby mu usta zasiniały. Cóż więc działaniem tém do skutku doprowadzić usiłują? Oto zmniejszyć chcą nagle całą masę krwi, a przeto uwolnić płuca i żyły od nagromadzonej tamże krwi, czyli co na jedno wychodzi, zawierają przez stawienie pijawek to samo skutecznić, czegośmy przez upuszczenie krwi najlepiej dokonać osądzi.

Co do mnie starałem się już wyżej okazać wszelkie okoliczności, w których wypróżnienie krwi może, a nawet powinno być skuteczniane. Ze zaś na uwol-

(1) W dziele wskazanem p. 164 w przypiskach.

(2) Richter-Specielle Therapie XI. Band. p. 263.

(3) Hanbuch des natürlichen Systems B. I. Abt. 2. p. 249.

nienie płuc i żył wielkich z nagromadzonej tamże krwi, na zniesienie kurczowego ściągnięcia się muszkułów krtani i całego przyrządu do oddychania przeznaczonego, nie mamy środka skuteczniejszego nad wczesne upuszczenie krwi; we wszystkich przeto przypadkach dławca, gdzie wypróżnienie krwi jest potrzebnem, przenoszę jej upuszczenie nad stawianie pijawek. Nawet moje o naturze dławca wyobrażenie nie sprzeciwia się temu; albowiem, jeżeli pewną jest rzeczą, że śmierć następuje z dławca w skutek wstrzymanego krążenia krwi przez płuca, jeżeli przekonano się, że dławiec przybrać może naturę zapalną, cóż więc mamy lepszego na pokonanie tychże stanów jak upuszczenie krwi? A gdy jeszcze zważę, że lekarze, którzy w leczeniu dławca ograniczali się na samém przystawieniu pijawek, pomyślny odnosili skutek, gdy obficie krew płynęła, w mniemaniu mojem tém bardziej się upewniam. Nawet powtórnie krew puszczać można, jeżeli, po pierwszym jej upuszczeniu, albo wcale żadna nie nastąpiła ulga, albo tylko chwilowa na kilka godzin, zjawiska choroby były gwałtowne, a dziecię przy dobrych jeszcze siłach. Samo z siebie rozumie się, że nie można tyle jej upuszczać, jak za pierwszym razem.

Ilość krwi mającej się upuścić zależy, od gwałtowności choroby, od wieku dziecka, budowy ciała i od ogólnego stanu powietrza. Lekarze angielscy (1) upuszczają krwi na jeden raz dziecku, nad lat 2 mającemu od 2 do 5 uncyi, nad lat 5 mającemu od 3 do 8 uncyi. *Wendt* (2) zaleca krew puszczać dzieciom starszym, jeżeli żyły mają znaczne, a to bez żadnej obawy,

(1) Fränkel's Kinderkrk. z angielskiego. Berlin 1838 p. 420.

(2) W dziele wskazanem p. 232—3.

od 4 do 5 uncji. *Goelis* (1), stosując się do okoliczności oznacza ogólną ilość krwi od 2 do 8. a nawet i 10 uncji. Jak śmiało przystępowano do upuszczenia krwi, posłużyć nam mogą za przykład: *Ferriar*, który upuścił raz dziecku miesiący 18, *Home* 15, a *Carron* 9 mającemu (2). — \blacktriangle lubo *Michaelis* (3) nie wahał się dziecku, 6 lat mającemu, upuszczać na jeden raz 17 uncyj krwi; *Rusch* (4) dziecku 4-letniemu za czterema razami w jednym dniu 13 uncyj; lubo *Ferriar*, *Bard*, *Middleton* (5), *Swieten* (6), *Albers* (7), nie tylko zalecali, ale i sami upuszczali krwi w dławcu aż do omdlenia dziecka, nie jestem ja tego zdania, aby ich naśladować; albowiem są przykłady, gdzie w skutku osłabienia przez obfite krwi puszczenie poumieraly dzieci (8). Przestrzegają tego: *Jurine* (9), *J. Frank* (10), *Henke* (11), i wielu innych. Najlepszą w tém radę podaje nam *Józ. Frank* (12), który, stosując się do lat dziecka, rachuje na każdy rok półtory uncyj krwi odciągnąć się mającej.

Upuszczamy zaś krew, albo przez otwarcie żyły za pomocą nożyka, albo za przystawieniem pijawek do żyły z której krew odciągac zamysłamy. — Pospolicie

-
- (1) W dziele wskazanem pag. 106.
 - (2) *J. Frank* w dziele wskazanem p. 165 w przypiskach.
 - (3) *Henke* *Kinderkrank.* p. 359. Wydanie 3.
 - (4) Tamże pag. 359.
 - (5) Tamże ditto
 - (6) *J. Frank* w dziele wskazanem p. 167.
 - (7) W przypisku do dzieła *Royer-Collard* p. 183.
 - (8) *Medic. Praxis* Berlin 1838 p. 153.
 - (9) W dziele wskazanem p. 270 i 271.
 - (10) W dziele wskazanem p. 166.
 - (11) W dziele wskazanem p. 359.
 - (12) W dziele wskazanem p. 166.

otwieramy żyłę w zgięciu łokcia, daleko jednak jest wygodniej, gdy otwieramy dziecku żyłę na grzbiecie ręki lub na nodze, bo żyły tam są wyraźniejsze i dokładniej je zawiązać można. *J. Frank* (1) nietylko w dławcu, ale i w każdym innym przypadku, jeżeli dziecię jest bardzo małe, używa pijawek zamiast lancetu do otwierania żyły. Są lekarze, którzy radzą otwierać żyłę na szyi, ale tego uskutecznić niepodobna, bo nie można zawięzywać szyi dla wstrzymania krwotoku. Inni znowu zalecają otwierać arterję skroniową, ale oprócz *Albersa* (2), który uratował raz dziecko otworzywszy mu tę arterję, i *J. Franka* (3), za którego czasu uleczono w Wilnie dwoje dzieci, którym puszczono krwi z arterji skroniowej, nie mamy więcej przykładów.

2) STAWIANIE PIJAWEK, szerególniej pomiędzy lekarzami niemieckimi, daleko więcej liczy stronników, aniżeli puszczanie krwi. Niektórzy nawet, jako to: *Lentin*, *Cullen*, *Hufeland*, *Marcus*, nierównie więcej przypisują im skutku. Lekarze polscy, którzy popolicie naśladową obcych i najbliższych swych sąsiadów, Niemców, ograniczają się tylko na samém przystawianiu pijawek. Tylko *J. Frank* i *Kostulski* (4) oświadczyli się za puszczaniem krwi. Stronnicy pijawek, na poparcie zdania swego, dowodzą, że jeżeli, przez upuszczenie krwi, zamierzamy odciągnąć z nagła znaczną jej ilość, dwojaki osiągamy skutek za przystawieniem pijawek; albowiem odciągamy krew w ilości nam potrzebnej, odprowadzamy ją bezpośrednio z miejsca cierpiącego, a

(1) W dziele wskaz. pag. 168.

(2) *Med. Prax.* Berlin 1838 p. 153.

(3) W dziele wskazan. p. 166. w przypisku.

(4) *Pamięt. Towarz. Lekar. Warszaw.* 1840. T. 3, p. 25.

mamy jeszcze tę korzyść, że nie narażamy dziecię na tak wielkie osłabienie. Atoli, jak mylnie jest to zdanie, przekonywają nas dostatecznie liczne doświadczenia najdługlejszych praktyków, którzy jednomyślnie zgadzają się w tem, że jeżeli jaki skutek w chorobach zapalnych przez wypróżnienie krwi osiągnąć zamierzamy, takowy najprędzej otrzymujemy przez upuszczenie krwi, które z mniejszą jej stratą dokładniejsze wywiera działanie na ognisko choroby, aniżeli przystawienie pijawek. Toż samo potwierdza najstawniejszy lekarz polski J. Frank w dziele swoim (1) mówiąc: »nie myśl, aby pijawki zastąpić mogły upuszczenie krwi gdy koniecznie jest wskazanem, chyba tylko u dzieci bardzo małych i słabowitych»; co zaś do miejsca, gdzie mają być przystawiane, tak się wyraża na tejże stronnicy w przypisku: »nie znam większego błędu w praktyce lekarskiej, jak przystawiać pijawki do krtani w dławcu; albowiem, przez upuszczenie krwi odprowadzamy takową od miejsca cierpiącego, za przystawieniem zaś pijawek naprowadzamy ją do miejsca, gdzie pijawki stawiono. Pierwsze ich działanie, to jest ssanie, szkodzi, następnym dopiero odpływem krwi choroba pokonana zostaje.

Co do mnie starałem się wyżej przekonać, że tylko przez nagłe odciagnienie krwi od miejsca cierpiącego, jeżeli tego wymaga potrzeba, pomyslnego oczekiwać można skutku. W każdym więc przypadku dławca, gdzie tylko krew wypróżnić należy, upuszczenie jej nad stawianie pijawek przenoszę. U dzieci tylko małych nie mających więcej nad rok jeden lub półtora, również i u takich, które przez choroby poprzednie

(1) W dziele wskazanem p. 167.

osłabione zostały, ograniczam się na stawianiu pijawek, stosując ich ilość do gwałtowności choroby i wyraźnych znaków bicie krwi do głowy wskazujących. (1)

(1) Wydarza się czasem, że po odpadnięciu pijawek trudno wstrzymać krwi upływu, nie od rzeczy więc będzie, gdy podam sposoby, które w przypadku takim zachwalane bywają. Tu należą:

1. *Nacisk* — Jest on bardzo skuteczny i zawsze dostateczny, jeżeli go użyć można z całą dokładnością, to jest, jeżeli miejsce, z którego krew płynie, ma podstawę kościstą. Na ten cel zakłada się stosowna opaska i tak silnie do kości utwierdza, aby ranki mechanicznie zatkała. Inaczej sobie postąpić należy, gdy niema opaski do czego utwierdzić; a w razie takim dobrze jest, gdy ranki krwawiące uciśkami palcem tak długo, aż się ich otwory zaciągną. *Hennemann* sporządził umyślnie do tego stosowne narzędzie, które *Graefe* poprawił. Jestto rodzaj szczypczyków, któremi ujmujemy ujście ranek i zaciskamy je. Niektórzy radzą postawić bańkę, która przez ssanie sprawia, że brzegi ranek brzękną i tym sposobem zatykają się ich otwory.

2. *Proszki wsiąkające*. — Mają one tę własność, że odciągają z krwi części wodniste i ułatwiają jej krzepnienie, przez co skrzep krwi naksztalt czopa do skóry przylega i otwory ranek zatyka. Tu należą: *hubka*, *skubanka* i *pruchno*, które, dla pewniejszego jeszcze skutku, posypać można proszkiem krew tamującym, jako to: *weż atunu*, *gumy tragagantskiej*, każdego po równej części i na mialki proszek utrzym; albo *weż kolofonii*, *gumy arabskiej*, *węgla zwyczajnego*, każdego po równej części i na mialki proszek utrzym. Dobrze jest także posypać ranki krwawiące *kredą* mialko utartą, którym to sposobem krew wsiąkana krzepnie i tamuje się a tego sam kilka razy z najlepszym użylem skutkiem.

3. *Tamponowanie*. — W tym celu zaleca *Autenrieth*, aby wprowadzić do ujścia ranki krwawiącej kilka włókien *skubanki* skręconej za pomocą szczeci.

4. *Przypiekanie*. — Używany bywa dopiero, gdy powyższe sposoby nie są dostateczne wstrzymać krwi upływu. Stara-

Miejsce, do którego pijawki mają być przystawiane, różne jest według zdania rozmaitych lekarzy. Niektórzy zalecają, aby je stawiać po obu stronach krtań. Inni obawiając się krwi upływu, którego czasem wstrzymać trudno, radzą stawiać pijawki na kości piersiowej, lub na obojczyku. Inni znowu stawiają je na ramionach, na rękach, a nawet i na nogach. Są przykłady, że dzieci, po odpadnięciu pijawek, tak wiele utraciły krwi, że popadły aż w śmierć pozorną. Tego rodzaju przykłady podają nam: *Albers* (1), *Vieusseux* (2), *Heim* (3), *Herberski* (4) i *Frank*. Aby więc temu za-

my się utworzyć mocny strup, który ujścia ranek zatykając wstrzymuje krwotok. Na ten cel dotykamy się otworów ranek krwawiących kamieniem piekielnym w końcu zastruganym; to jednak czasem nie pomaga, gdy krew mocno płynie i robiący się strup splukuje. Niekiedy przymuszeni jesteśmy przypiekać ranki rozpalonym drutem lub ślednikiem (sonda), który to sposób do najpewniejszych należy, ale też często staje się przyczyną zapalenia skóry. Dobrą jest rada PP. *Dupuytren* i *Sebatier*, którą w chirurgii swojej zachwalają. Kładzie się na ranę krwawiącą płatek płótna we czworo złożony, a na to przyciska się żelazna szpatełka czyli łopatką mocno rozgrzana, jednak tak, aby nie paliła. W płótno wsięka krew, która, przez gorącość żelaza i nagłe parowanie swych części wodnistych pozbawiona, natychmiast krzepnie i tamuje krwotok.

5. Gdy już nic nie pomaga, radzą niektórzy, aby przebiec brzegi ranki krwawiącej cienką a nie hartowną igielką i jedwabiem dobrze okręcić.

Gdyby po pijawkach nastąpiło zapalenie i zajątrzenie, skuteczne są okładania płatkami maczanemi w wodzie gulardowej. Miejsca te, do których pijawki stawiano, nie można nacierać *maścią merkurjalną*, gdyż często przystępuje zapalenie skóry mocno szerzące się.

- (1) Anmerk. zu *Royer-Collard* p. 184.
- (2) W miejscu wskazaném pag. 119.
- (3) W miejscu wskazaném p. 384.
- (4) *J. Frank* w dziele wskaz. p. 168 w przypisku.

pobiedz, najlepiej jest stawiać pijawki w takim miejscu, na które, gdyby krew obficie płynęła, wygodnie użyć można nacisku i założyć opaskę. Liczba pijawek przystawić się mających zależy od wielu okoliczności. Powszechne jest zdanie, aby je stawiać śmiało, rachując na każdy rok dziecka od 2 do 3 pijawek. Wszakże uważać tu potrzeba na delikatność i cienkość skóry dziecka, jak niemniej, na wielkość pijawek i żywość onychże. *Heim* uznaje dwie pijawki za dostateczne, aby odciągnąć dziecku 8 do 12 uncyj krwi. *Albers* stawia dziecięciu 5 lat mającemu 8 pijawek a nigdy więcej. *J. Frank* (1) często spostrzegał, że po dwóch pijawkach tyle krwi upłynęło, ile się po ośmiu spodziewał, a sławny *Hufeland* (2) raz był świadkiem, jak dziecię po trzech pijawkach, tyle utraciło krwi, że aż w wielką popadło omdłałość. Najlepsze w tém zdanie podaje *J. Frank* (3) mówiąc, aby przy stawianiu pijawek, stosować się tak jak przy upuszczeniu krwi, do wieku dziecka, rachując na każdy rok półtora uncyi krwi.

3) BAŃKI KRWAWÉ zalecane bywają przez lekarzy w braku pijawek, jedynie tylko u dzieci starszych, mocnej budowy ciała i skóry grubej, a przeto u dzieci ludzi prostych, zabartowanych. Wszystko więc, cokolwiek o pijawkach mówiono, zastosowaniem tu być może.



2. LEKARSTWA WOMIŁY SPRAWUJĄCE.

Powszechne pomiędzy lekarzami jest zdanie, że leki womiły wzbudzające należą w leczeniu dławca do środków

(1) W dziele wskazanem p. 168. w przypisku.

(2) Jour. d. prak. Heilk. 19 B. I st. p. 177.

(3) W dziele wskazanem pag. 169.

ków najdzielniejszych, których pożyteczny skutek zależy po największej części od dobrego zastosowania do stanu choroby. A jeżeli jeszcze niemasz zgody co do czasu choroby, w którym na womity bezpiecznie zadać można, nie dowodzi to bynajmniej niepewności skutku tychże lekarstw, jak raczej pochodzi od szczególnych przypadków w chorobie tej spostrzeganych, gdzie jeden lekarz przez womity skutki najpomyślniejsze, gdy tym czasem inny, w tym samym okresie choroby, najszkodliwsze otrzymywał wypadki. Uważać womity za prosty środek wspierający wyrzucanie z piersi flegmy, jestto za nadto mechaniczne tłómaczenie sobie ich skutków. Działanie lekarstw womity sprawujących nie ogranicza się na samém tylko wypróżnieniu żołądka ale pobudzając go do ruchów wstecznych, rozpościera się po za obręb tegoż organu do upłotu nerwowego brzuszego, a stąd, aż do organów przyległych, wzruszając i wstrząsając niemal cały organizm. Nudności, są to najdzielniejszym działaczem, który na leczenie dławca wielce wpływać może. Przez ciągłe bowiem zwracanie się żołądka, przez przynaglenie upłotu nerwowego do wstecznych działań, pobudzane bywają do odwrotnego ruchu, przepona piersiowa, muszkuły kanału pokarmowego, gardła, a nawet i całej szyi, który, udzielając się krtani i kanałowi oddechowemu, najbliższym swoim sąsiadom, skutecznie działać może na gruczoły limfatyczne dróg oddechowych. Idla tego to nudności w dławcu nietylko wspierają odrywanie się limfy skrzepliwiej, ale jeszcze, przez wywrócenie czynności żołądka i układu ganglionowego, przez oddziaływanie na kanał kiszkowy i powierzchnią skóry, przez wzniecanie potów, odwracają drażnienie z dróg oddechowych na odległe ciała części, rozprowadzają go, a przeto należą do najdzielniejszych sposobów le-

czenia, które przeszkadzają wypacaniu się limfy i jej krzepnieniu. *Porter* (1) mówi: »ze jeżeli powiększoną działalność jakiego organu przytłumić lub poskromić chcemy, nie mamy nic lepszego nad wprowadzenie całego organizmu w taki stan, któryby opierał się odżywianiu tejże działalności, a na ten cel nie posiadamy lepszego i skuteczniejszego środka po krwi puszczeniu, jak lekarstwa nudności sprawujące.

Jakkolwiek w leczeniu dławca o dzielności lekarstw womity rządzących już nikt nie wątpi, różnego są jednak zdania lekarze co do czasu, kiedy z pomyslnym dla chorego skutkiem użyte być mogą.

Niektórzy, jako to: *Chejne*, *Schwilgue*, *Pinel*, *Thompson* (2), *Maerker* (3), *Rusch* (4), *Gastellier* (5), *Burn* (6), *Crawford* (7), dają swoim chorym na womity jeszcze przed krwi wypróżnieniem. *Albers* (8) i *Borrow* (9) zamierzają przez womity, zapobiedz rozwinięciu się dławca utrzymując, iż żadnym innym środkiem uskutecznić tego nie można; a *Hufeland* (10) miał być tak ostrożnym, iż skoro spostrzegł u dziecka nagle powstającą chrypkę, zaflegmienie gardła, rzęzenie lub pi-

(1) *Observations on Surgical Pathology of the larynx and Trachea* 1826. Nowe tego dzieła wydanie już wyszło z druku.

(2) *Goelis* w dziele wskaz: p. 121.

(3) *Hufeland's Journal* B. 19. pag. 110-112,

(4) *Medic. inquiries etc.* p. 171.

(5) W dziele wskazaném pag. 17.

(6) W dziele wskazaném p. 28.

(7) W dziele wskazaném p. 225.

(8) *Comen.* p. 117.

(9) W dziele wskaz: p. 26.

(10) *Jego Journal* B. 45. st. 5. p. 113.

szczenie w piersiach, natychmiast dawał swój ulepek womitujący, a potem rozwalniał żołądek lekarstwem chłodzącem, i nigdy nie widział, aby się dławiec rozwinął. *Goelis i Treber* (1), opierając się na własnych doświadczeniach, podają co do womitów warunki, pod jakimi na początku dławca wzniecane być mogą: 1) gdy choroba przez właściwy sobie kaszel, chrypkę, odgłos mowy i trudność oddychania zaledwie objawiać się zaczęła; 2) gdy kaszel jest jeszcze rzadki, chrypka nie wielka, a szelest lekki przy oddychaniu słyszeć się daje; 3) jeżeli lekarz, przez wyrozumienie przyczyn i okoliczności pod jakimi dławiec zwykł się objawiać, a własnym doświadczeniem nauczony, nadzieję ma, iż pokona chorobę zanim rozwinie się stan zapalny. *Sachse* (2) oświadcza się za womitami w samym początku dławca w takim tylko przypadku, jeżeli choroba przystępuje zwolna i o jej bytności jeszcze pewni nie jesteśmy; jeżeli dziecko jest słabowite, skrofuliczne, a przytém żołądek ma zamulony. *Bischof* (3) dozwala na początku choroby dawać na womity pod tym tylko warunkiem, jeżeli nagromadzenie się w kanale oddechowym gęstej ciągnącej się flegmy, co szczególnie u dzieci słabiej budowy ciała wydarza się, jako przyczynę do dławca usposabiającą uważać można. *Henke* (4) dozwala używać lekarstw na womity natenczas, jeżeli oznaki zapalenia dróg oddechowych są wątpliwe, a dławiec objawia się bardziej jako kaszel

(1) W dziele wskaz. p. 121 — 122.

(2) Encyclop. Wörtb. B. 2. p. 513.

(3) Häutige Bräune etc. Vien 1837 p. 25.

(4) W dziele wskaz: p. 361.

katarowy. *Dzondy* (1) zaleca emetyk jako środek wielce skuteczny w pierwszym okresie dławca. Na ten cel rozpuszcza gran 1. emetyku w uncyi wody, osładza 1. drachmą ulepku, i daje co 1 lub 2 godziny po łyżeczce od kawy, aż nastąpi nudności i womity. *Wendt* (2) co do womitów mówi: »z początku samego choroby, zanim się wypacająca limfa skrzepliwa zamieni w gatunek błony, z lekarstwa na womity najlepsze możemy otrzymać skutki, zwłaszcza, gdy gorączka nie jest zbyt wielką, a głowa wolna. Lekarze angielscy *Richard*, *T. Evanson*, i *Henry Maunsel* (3), zalecają dawać na womity bezpośrednio przed wypróżnieniem krwi. Tym sposobem udało się im często, bez uszkodzenia na zdrowiu dziecka, sprawić w błonie krtani słuz wyrabiającej, taki rodzaj bezwładności i rozstrojenia, który jest potrzebny do pokonania choroby. Ale stan ten utrzymywać należy tak długo, dopóki gorączka, trudność oddychania i inne zjawiska gwałtowne nie zwolnieją.

Nierównie większa jest liczba lekarzy, którzy, obawiając się niepomyślnego skutku z niestosownego zadania lekarstw na womity określają czas, w którym najbezpieczniej używać ich można. Tu należą: *Rosenstein*, *Boeck*, *Salomon*, *Homme*, *Michaelis*, *Vieuseux* (4).— *Jurine* (5), niedowierzając kalomelowi, zaleca dawać na womity zaraz po krwi puszczeniu. *Tourtual* (6) radzi,

(1) W dziele wskaz: p. 87.

(2) Wykład chorób dzieci tłum: pols: 1831 w Warsz: p. 234.

(3) Lud. Fränkel w dziele wskaz: p. 421.

(4) Goelis w dziele wskaz: p. 121.

(5) Aug. Richter Spec. Ther. B. 11. p. 267.

(6) Hufeland's Journal B. 53. st. 2. p. 71.

aby po krwi upuszczeniu udać się zaraz do lekarstw womity sprawujących, a potem do kalomelu. *Steinrück* (1), obawiając się złych następstw z użycia kalomelu wyniknąć mogących, przenosi nad niego lekarstwa womitujące. *August Richter* (2) utrzymuje, że prawdziwy czas dawania na womity jest ten, gdy za użyciem kalomelu, kaszel robi się wilgotnym, a przy oddychaniu flegma rzezi w piersiach. W takim razie, lekarstwa womitujące rozrzedzają w kanałach oddechowych flegmę gęstą, popierają jej wyrzucenie, nawet oddalają niekiedy większe jej kawałki uduszeniem zagrożające, a przeto życie uratować mogą. *Joerg* (3) uważa womity, sprawione w pierwszych dwóch okresach dławca, za szkodliwe, albowiem obawiać się należy powiększenia zapalenia. — *Engelhart* (4) ostrzega o wczesnym dawaniu na womity dowodząc, że skoro jeszcze zapalenie krtani nie zostało pokonanem, obawiać się należy po womitach niepomyślnego ukończenia się choroby. *Mükisch* (5), oświadczając się przeciw lekarstwom na womity w chorobach piersiowych, utrzymuje, że szkodliwe są w dławcu, a przynajmniej nie powinny być dawane przed wypróżnieniem krwi. *Gittermann* (6) dawał bez wyjątku na womity, zaraz po krwi puszczeniu i otrzymywał ztąd najpomyślniejsze skutki. *Nau-mann* (7) używa lekarstw na womity, zaraz po wypróżnieniu krwi; a jeżeli choremu się polepsza, powta-

(1) Tamże B. 46. st. 2. p. 109.

(2) W dziele wskaz: B. 11. p. 168.

(3) *Kinderkrankh.* §. 693.

(4) *Ueb. den: Croup.* p. 55.

(5) *Beit. z. Kenntn. d. Kindl. Organ.* Vien. 825 p. 79.

(6) *Ueb. d. Croup.* w *Zeitschrift d. Hufelanda* B. 69. p. 31.

(7) *Handb. d. Med. Klinik.* B. 1. p. 481.

rza je 2 lub 3 razy. — *Sachse* (1) miał się z pewnością przekonać, że lekarstwa na womity bez poprzedniego pokonania zapalenia, u dzieci mocnych przez wypróżnienie krwi, a u słabych, przez użycie kalomelu i salmiaku, szkodzą, ponieważ samo już krztuszenie się przy womitach podrażnia części zapalone i popędza krew ku głowie. *Kopp* (2) co do lekarstw na womity tak rzecz prowadził: »dopiero, gdy zapalenie przez wypróżnienie krwi i użycie kalomelu złagodzonem zostało, czego przez odgłos kaszlu i rozwolnienie flegmy w piersiach domyslać się można, na womity z pomyslnym można dawać skutkiem; ale rozpoczynać leczenie od womitów, nie jest dobrze, szczególnież dla tego, że żołądek bywa tym sposobem czasem tak mocno rozdrażnionym, że kalomel sprawia nudności, a nim do broczywnie działać pocznie, jużci womitami wyrzuconym zostaje. *J. Frank* (3) oświadcza się za dawaniem na womity dopiero po zniesieniu stanu zapalnego; dozwala jednak rozpoczynać leczenie od womitów, jeżeli chory zostaje w niebezpieczeństwie uduszenia się; jeżeli niemasz zapalenia krtani lub płuc a daleka jest droga do działania na przyczynę choroby.

Odwołując się do powyższego przezemnie tłómaczenia natury dławca, oświadczam: jeżeli podobna jest do prawdy, że natura dławca nie zależy na zapaleniu błony śluzowej krtani i kanału oddechowego, ale raczej jest gatunkowem rozdrażnieniem tychże organów, które, dla sprzyjających okoliczności może przybrać naturę zapalną; jeżeli codzienne przekonywa nas do

(1) Encyklop. Wörterb. B. 2. p. 513.

(2) Beobacht. p. 4.

(3) W dziele wskaz. p. 176.

świadczenie, że lekarstwa womity wzniecające, przez działanie swoje na błony śluzowe, szczególnież gardła, krtani i całego kanału oddechowego, sprawiają w tychże wyrabianie się śluzu rzadkiego; jeżeli zważemy, że lekarstwa te. wstrząsając całym układem nerwów odżywności, działają prawie wyłącznie na poskromienie kurczu płucowego (1), a ztąd tak wielki ich skutek w dychawicy kurczowej i w dolegliwościach płuc paraliżowych; niejako z pewnością wnosić można, że lekarstwa na womity, również jak i upuszczenie krwi, należą w leczeniu dławca do środków najdzielniejszych. Jak jednych tak i drugich używać powinniśmy w samém nastaniu dławca, zachowując tę ostrożność, że jeżeli choroba objawia się przez zjawiska i okoliczności zapalenie znamionujące, to jest: gdzie z powyżej wskazanych powodów do upuszczenia krwi przystąpić musieliśmy, na womity dawać nie można; przeciwnie zaś, gdzie niepotrzebnem jest upuszczenie krwi, po lekarstwach womity wzbudzających, najlepszych skutków oczekiwać można. Dwojakiego rodzaju jest działanie lekarstw na womity, które na żołądek wywierają: najprzód sprawiają nieprzyjemne uczucie ściskania, jakąś odrazę i zbieranie się w ustach śliny, co nazywamy nudnością; a potem pobudzają przeponę piersiową i muszkuły brzuszne do kurczowego ściągania się; wstrzymuje się czynność oddychania, gardło się wznosi, kłapka krtaniowa zamyka, a żołądek do poruszenia się wstecznego przynaglony, wyrzuca z siebie wszystko cokolwiek się w nim znajduje, a to nazywamy womitami. Oba te sposoby działania zależą, od ilości użytego lekarstwa womity wzbudzającego, jak niemniej od oso-

(1) Sundelin Heilmittellehre 2. Auflage. Berlin 1827 B. I. p. 376.

bistych stosunków chorego; w leczeniu zaś dławca dobrze zastosowane pomyślne sprawić mogą skutek. Im bardziej choremu w piersiach rzezi, im wyraźniejsze jest rozwolnienie flegmy; tém śmielej dawać można na womity. Rozumie się jednak, gdzie wielki jest przyływ krwi do głowy, gdzie dławiec połączony jest z zapaleniem płuc, serca, lub widocznem rozdrażnieniem organów brzusznych, tam poprzednio krew upuścić należy, zanim do womitów przystąpimy.

Pomiędzy lekarzami tegoczesnemi powszechnie niemal utrzymuje się zdanie, że żołądek w dławcu, na działanie lekarstw womitujących, a mianowicie na działanie emetyku, tak mało jest czuły, że, aby sprawić należyty skutek, dawać ich należy w dozie znacznie powiększonej, np. dla dzieci tyle, ile dla osoby dorosłej jest potrzebném. Przyczyna tego, według mego zdania, nie zależy, jak powszechnie mniemają, na zmniejszeniu się w czasie choroby czułości żołądka, ale pochodzi od jednoczesnego używania kalomelu, który całkowity skutek emetyku zniweczać zdaje się. Lat temu kilka, jak dziecku na dławiec chorującemu dawałem zażywać, po poprzednim użyciu kilku gran kalomelu, roztwór emetyku w celu sprawienia womitów, które z wielkiem mojem podziwieniem nie nastąpiły. Dopiero dnia następnego, gdy już chory przez godzin 12 kalomelu nie brał, po powtórném zadaniu tegoż samego roztworu przystąpiły womity, chociaż zjawiska choroby znacznie się wzmogły. Dziecię jednak wyzdrowiało. Spostrzeżenie to przezemnie kilka razy doświadczane, nabiera większej jeszcze prawdy przez doświadczenia Dra *Finley* (1), który, na wstrzymanie ślinopływu za użyciem

(1) Nordameric. Recorder obacz Frorieps Notizen B. 20 p. 320. und Gerson, tudzież Julius Magaz. Jan. Febr. 1829 p. 124.

kalomelu wstawiającego się, daje wewnątrz emetyk z wielkim skutkiem. Co też *Jędrzej Sniadecki* (1) potwierdza mówiąc: »że dwa te metale razem w ciało wprowadzone czynność swoją nawzajem przytłumić mogą.»



Do lekarstw, które dzieciom w dławcu, w zamiarze sprawienia nudności lub womitów, dawane bywają, należą: *Winian potażu i antymonu*, *Wino Huxhama*, *Korzeń ipekakuany*, *Siarkan miedzi*, *Siarkan cynku*, *Miodek z cebuli morskiej*.

I. WINIAN POTAZU I ANTYMONU (*Tartarus emeticus*) najczęściej używanym bywa z pomiędzy przetworów antymonialnych dla łatwej rozpuszczalności i pewniejszego skutku. W małych dozach zażywany, od $\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{6}$ grana, szczególnie i prawie wyłącznie działa na błony śluz wyrabiające, wywierając swój skutek naprzód na błony żołądka, z kąd rozpościera się na кишки i na cały układ limfatyczny, wspierając czynność naczyń wsysających i wyrabiających. Ale ma tę własność, że jak znagła do powyższych działań podnieca, tak też prędko przestaje być czynnym. Jakkolwiek wszelkie organa sekrecyjne podnieca i otwiera, a przez zniesienie kurczu tonicznego w arteriach peryferyjnych wstrzymany wyziew skóry przywraca; nie podrażnia jednak systemu arterialnego, ani też nie sprawia napływu krwi do płuc, przez co w skutkach swoich różni się od złotej siarki antymonu. Zupełny i całkowity skutek *emetyku* objawia się wyraźnie w organach trawienia

(1) Pamięt. lek. Warszaw. 1837. pag. 435.

dopiero za użyciem jego w dozach większych, to jest, od pół do całego grana na raz; zależy zaś na sprawieniu kilku wypróżnień górą i dołem. Długo i ciągle zażywany, osłabia czynność żołądka i sprawia sztuczny gąstrycyzm, niekiedy nawet przedrażnia żołądek. Najlepiej służy dla osób limfatycznych, gdzie nieczułość organów brzusznych przemaga.

Pospolicie roztwarza się gran 1 do 2 *emetyku* w półtora uncyi wody destyllowanéj, osładza jakim ulepkim i daje się do zażywania, stosownie do wieku dziecka, od jednej łyżeczki od kawy do dwóch; najprzód co pół godziny, aby sprawić kilka wypróżnień przez womity; później co 2 lub 3 godziny, tak, aby sprawić tylko nudności. *Sachse* (1) używa *emetyku* najprzód w małych dozach, aby przez nudności i krztuzenie się rozwolnić flegmę w krtani, a gdy to nastąpiło, powiększa dozę, aby przez womity wyprowadzić skrzepłości te nazewnątrz. — *Naumann* (2), dawał na womity zaraz po krwi puszczeniu, a gdy pomyślnie działały, powtarzał je po raz drugi i trzeci. *Henke* (3) i *Lud. Fraenkel* (4) radzą powtarzać lekarstwa na womity, a *Jędrzej Sniadecki* (5) dawał swoim chorym na womity, ile razy gwałtowność choroby wzmagą się i bardzo był szczęśliwy. Nowszemi czasy oświadczyli się za dawaniem *emetyku* w samym nastaniu dławca PP. *Heyfelder* (6), *Rast* (7), *D. Burger* (8), a nawet

-
- (1) W dziele wskaz: B. 2. p. 513.
 - (2) W dziele wskaz: p. 481.
 - (3) W dziele wskaz: p. 362.
 - (4) W dziele wskaz: p. 427.
 - (5) Pamięt. Tow: lek. Wileńsk: 1830 p. 3-20.
 - (6) *Klarus* u. *Radius*. Beiträge z prakt. Heilk. B. 1. Heft 1.
 - (7) v. *Siebold's Journal* f. Geburtsch. u. s. w. B. XIII. Heft. 2. pag. 282.
 - (8) *Hufeland's Jour.* 1836 April.

Heussinger (1), który, lubo w rozwiniętej już chorobie w obfitości krew odciąga, zgadza się jednak na to, że *emetyk* w samym początku choroby dawany, pomyślny sprawić może skutek. Lud. *Meissner* (2) mówi, że przez lat ośm rozpoczynał zawsze leczenie dławca, czyto prawdziwego czyteż fałszywego, od dawania na womity, a był tak szczęśliwym, że tylko jednego utracił chorego. *Richard T. Evanson* i *Henry Maunsell* (3) zalecają chorym *emetyk* w takich dozach, aby utrzymać ciągłe nudności, upatrując w tém najpomyślniejsze skutki tegoż środka. Że żołądek w dławcu na działanie lekarstw womitujących, jest mniej czułym, już wyżej mówiono.

Są lekarze, którzy, idąc za przykładem *Peschiera* (4), nie wahali się w leczeniu dławca przepisywać chorym *emetyku* w dozach nadzwyczaj wielkich, i odnosili skutki pomyślne. Już doktor *Wolf* (5) radził używać *emetyku* w dławcu w dozach wielkich, a *Locher Balber* (6) leczył dużemi dozami *emetyku* z pomyślnym skutkiem, gwałtowne gorączki kataralne połączone z zapaleniem kawałów oddechowych, które owego czasu pomiędzy dziećmi grasowały, *Klokow* (7) znalazł *emetyk* w dużych dozach dawany po poprzedniem wypró-

(1) Schmit's Jahrbücher B. I. pag. 82.

(2) Kinderkrakh. f. prakt. Aerzte. 2. Ausg. B. 2. p. 110. Lepz. 1838

(3) W dziele wskazanem p. 421.

(4) Aug. Richter's Arzneymittell. B. 5. p. 185. był *Peschier* z lekarzy pierwszy, który, na zasadach Contrastimulisty *Rasorego* w liście do *Picteta* pisanym, radził przepisywać *emetyk* w dużych dozach przeciw dolegliwościom piersi zapalnym. Gran 6—12—15 rozpuszczał w 6 uncjach wody destylowanej i w przeciagu 24 godzin chorym wyżyć zalecał.

(5) Hufeland's Journ. B. 56 st. 3. p. 42.

(6) Hecker's Lit. Annal. B. 1. p. 266.

(7) Rust's Mag. f. d. heilk. Berlin. 829 B. 29. p. 580.

źnieniu krwi, wielce skuteczny. Toż samo potwierdza *Graves* (1), który rozpuszczał 6 gran *emetyku* w 3 uncjach wody *cynamonowej*, dodając jedną uncję kleju z *gumny arabskiej*, tyleż ulepku i wody. Mieszaniwy tój dawał co godzina łyżeczkę od kawy, a według okoliczności więcéj; aby zapobiedz womitom, dodawał do powyższéj mieszaniwy 16 kropel tynktury opium. *Elissen* (2), stosując się do wieku chorego, roztworza pół do dwóch gran *emetyku* w pół uncyi wody, dodaje tyleż ulepku i zaleca zażywać chorym co dwie godziny po łyżeczce od kawy. Jeżeli po wyżyciu jednéj do trzech dóz nie nastąpią womity, dozę powiększa. *Jędrzej Sniadecki* (3) rozpuszczał 4 do 6 gran *emetyku* w dwóch uncjach wody dystylowanéj i zalecał brać co dwie godziny, stósownie do wieku, po 1 lub 2 łyżeczki. Leczeniem tém miał być tak szczęśliwy, że przywracał życie dzieciom już konającym, co większa ostatnich dwóch chorych, których historię przytacza, uleczył samym *emetykiem* bez poprzedniego nawet krwi wypróźnienia. Toż samo opisuje *Rinna v. Sarenbach* (4), któremu udało się raz uratować dziecię, w ostatnim zakresie dławca, *emetykiem* w wielkich dozach, dając mu bez przerwy do zażywania przez dni 6. Również i *Himmelseher* (5) znalazł *emetyk*, w dużych dozach dawany wielce skuteczny, poprzednio jednak stawiał pijawki.

-
- (1) Aug. Richter B. 11. p. 270.
 - (2) Hufeland's Journal B. 56 st. 6. p. 69.
 - (3) Dziennik lekarski Wileński 1830 p. 3—20.
 - (4) Repertorium d. v. Kurarten B. 2. p. 103. Wien. 1833.
 - (5) Ars beraettelse om Svenska Loekare Saellskapets Arbeten. Stockholm. 1832 B. 4. zeszyt I.

Czytajac w dziełach wspomnionych lekarzy tak pomyslnie skutki otrzymywane za użyciem *emetyku* w duzych dozach, odważyłem się łącznie z P. Markiewiczem (1) spróbować tego sposobu leczenia, jednak nie bez przystawiania poprzednio pijawek. Spostrzegliśmy prawie zawsze znaczne polepszenie się, gdy dziecię, w skutku lekarstwa, krztusiło się lub womitowało; wypadki jednak ogólne nie okazały się nam tak pomyslnie, jak je autorowie opisują i dla tego nie dłużej leczylimy dławiec wielkimi dozami *emetyku*, jak dwa lata. Może być, że stan powietrza, który chorobie tej właściwą nadaje naturę, był sposobowi takiemu leczenia na przeszkodzie, może też lekarstwa tak dzielnego nie umieliśmy użyć w czasie należytym. Potwierdza to i Pan Rutkowski (2), który z nami jednocześnie leczył dławiec wielkimi dozami *emetyku*. Jednakże w tym roku najpomysłniczjsze odnosiłem skutki. (3)

2. WINO ANTYMONOWE (*Vinum stibiatum, emeticum*) jestto proste rozpuszczenie *emetyku* w winie Malaga, rachując na pół uncyi tego płynu jeden gran *emetyku*. Przyjemnym jest do brania, szczególnieij dla dzieci co mają wielki wstręt do lekarstw. Jego smak również jak i kolor zależą jedynie od gatunku wina, które do sporządzenia tegoż przetworu użytém zostało; a przeto sporządzony z winem hiszpańskiem słodkiem, ma takiż smak i kolor; robiony zaś z winem francuzkiem lub reńskiem, ma kolor jasno-żółty i smak lekko-ściągający. Sposób działania tego lekarstwa, jest zupełnie taki samy jak i *emetyku*; wszystko więc, cośmy o *emetyku* po-

(1) Lekarz Obwodu Rawskiego.

(2) Lekarz wolno-praktykujący w mieście Mszczonowie.

(3) Obacz na końcu dzieła Notę N. 2.

wiedzieli, może być tutaj zastosowaniem. Zdaje się jednak, że działa mniej szkodliwie na organa do trawienia przeznaczone; albowiem w małych dozach zażywany, nie sprawia tak prędko nudności i wómitów, może dla tego, że łatwiej strawionym i przyswojonym bywa. Z tej więc przyczyny prawie wyłącznie działa na czynność skóry, wspierając w niej wsysanie również jak i wyziewanie; mała tylko zachodzi różnica co do skutku wina, które z *emetykiem* jest w połączeniu. Jeżeli dajemy dziecku po kilka tylko kropel, ilość wina jest tak nieznaczna, iż na działanie jego wcale uważać nie należy; w większej tylko ilości używany, może wino, mocą swych własności rozdrażniających pobudzać naczynia krwionośne, a przeto w chorobach czysto-zapalnych działać szkodliwie. Zalecanem być może w dławcu ze skutkiem pomyślnym, gdzie zjawiska chorobę znamionujące nie są zapalne, a przyczyną dławca jest zaziębienie. Przepisywanem zaś bywa, w celu sprawienia nudności i powiększenia przeziwu skóry, dzieciom małym do dwóch lat, od kropel 5—10, dając co godzin 1, 2, lub 3; starszym daleko więcej. W zamiarze sprawienia wómitów daje się, dzieciom do dwóch lat, po kropel 15—20 co kwadrans, starszym do 8 lat, po kropel 20—30, tak długo aż skutek nastąpi. Z pomiędzy lekarzy, którzy, tegoż przetworu wyłącznie w dławcu zalecali i używali, należą: *Marcus* i *Harles* (1). *Aug. Richter* (2) zachwala *wino antymonowe* dawać po kropel 10 co kwadrans tak długo, aż womity nastąpią. *Schenk* (3) w Siegen leczył dławiec bardzo szczęśliwie, jedynie

(1) J. Frank w dziele wskaz. p. 188. w przypisku.

(2) W swojej Therapii B. 1. p. 488.

(3) Hufeland's i Osann Journal d. prakt. Heilk. Berlin 1826. März 1 — 3.

przez użycie tegoż wina aż do wzbudzenia womitów, nawet bez wypróżnienia krwi. *Sundelin* (1) dawał dzieciom na dławiec chorującym na womity *wino antymonowe* zaraz po przystawieniu pijawek.

3. KORZEŃ IPEKAKUANY (*Rad. Ipecacuanhae*) pochodzi z rośliny dziko-rośnącej w lasach Brazylijskich w Ameryce południowej, zwanéj systematycznie *Cephaelis Ipecacuanha*. Jest to mała krzewina po ziemi czołgająca się, której korzenie na mialki proszek utłuczone, stanowią lekarstwo w mowie będące; a który zachować należy w dobrze zatkaném naczyniu, bo zwierzały swoją moc utracą. *Ipekakuana* posiada szczególne własności, żadném inném lekarstwem zastąpić się nie dające. Poskramia i do równowagi przywraca czułość nerwów, gdy ta nad miarę jest powiększoną, lub niejednakowo rozdzieloną, a więc [uspakaja kurcze, wywierając uspakajające swe działania szczególnie na nerwy organów oddechowych, daleko zaś mniej na organa trawienia. Działa wyłącznie na błony śluzowe kanałów oddechowych, poskramiając jednocześnie kurcz w płucach, i dla tego skuteczném jest lekarstwem w dychawicy flegmistéj, konwulsyjnej, szczególnie w dolegliwościach kataralnych, które się objawiają w czasie wysypek gorączkowych i po ich ukończeniu się. Zadana w ilości, aby sprawić womity, nie rozwalnia i nie zostawia w nich takiego osłabienia jak po innych lekarstwach womitujących; ale też i nie wstrząsa tak mocno całym organizmém jak *emetyk* lub innemu podobne. Wszakże, przy rozdrażnieniu naczyń krwionośnych sprawia napływy krwi do głowy, do płuc,

(1) Berend's Handb. d. prakt. arz. B. 3. p. 126.

lub brzucha, i z tego względu nie można jej używać tam, gdzie *emetyk* jest wskazanym. Jako lekarstwo womity wzbudzające zachwalają *ipekakuangę Ramsej* (1) i *Field* (2) z pierwszeństwem w dławcu, jeżeli zjawiska chorobę stanowiące przybierają naturę kurczową. *Goelis* (3) przenosi *ipekakanę* nad *emetyk* jedynie dla tego, że posiada własności kurcze uśmierzające, co też i *Michaelis* (4) potwierdza. Józ. *Frank* (5) zaleca dawać na womity tegoż środka, jeżeli dziecię jest słabowite, delikatne, albo też rozwolniony ma stolec; a tego samego zdania jest *Lentin* (6). — Dajemy *ipekakuany* w celu sprawienia womitów dzieciom: do roku jednego po 1, 2, 3 grana; do dwóch lub trzech lat po 4—6; a jeszcze starszym po 6—8 gran, co pół godziny, aż skutek nastąpi. Ale nie należy jej dawać w proszku, bo łatwo do krtani zalecieć może i chorego do mocnego kaszlu pobudzi. Najlepiej jest zażywać ją w ulepku lub w innym jakim płynie łągodnym.

4. SIARKAN MIEDZI (*Cuprum sulphuricum*) najdzielniejszym jest działaczem z pomiędzy przetworów miedzi otrzymanych, którego własności lekarskie nie są jeszcze dostatecznie rozpoznane. Wewnątrz zażyty w ilości stosownej posiada przymiot uspakajania porużeń kurczowych, a przytém podnieca działalność naczyń limfatycznych; przez własności zaś ściągające

(1) Neues Journal d. ausl. med. Liter. B.I. st. 2. p. 167.

(2) Samml. auserl. Abh. z. Gebr. f. prakt. Aerzte B. 19. p. 552.

(3) W dziele wskazanem p. 124. €

(4) Tamże.

(5) W dziele wskazanem p. 178.

(6) Tamże w przypisku.

wywiera działanie swoje na siłę wegetacyjną, opierając się skłonności do rozwolnienia i rozkładania się soków, powściągając bujanie siły reprodukcyjnej. W większych dozach zażyty, sprawia gwałtowne bóleci żołądka i kiszek, ciągle krztuszenia się, womity, poruszenia konwulsyjne i inne, zjawiska zatrucie miedzią znamionujące.

Hoffmann (1) był pierwszy, który, obawiając się złych następstw po użyciu *kalomelu* rozwinąć się mogących, leczył dławicę *siarkanem miedzi*. Lekarz ten, upatrując w układzie naczyń limfatycznych istotną choroby przyczynę, zamierza przez dawanie wewnątrz tegoż środka, wzruszyć cały system żylny, a przez to powiększyć absorbcją i żołądek do wyrzucania z siebie części obcych pobudzić. W czasie epidemii dławicowej, jeżeli zjawiska chorobę znamionujące wykazywały jej siedlisko w rurce oddechowej (trachea), lub w odnogach tejże rurki (bronchia), a czego się domyślał, gdy chory miał chrypkę i kaszel z odgłosem brzęczącym, bez żadnych innych znaków; dawał do zażywania *siarkan miedzi* z cukrem w proszku po $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ grana, a nawet i więcej według wieku chorego, i spostrzegł znaczne polepszenie się; ustawała chryпка, zimniał się odgłos kaszlu właściwy, a chory odrzucał mniej flegmy. Mimo to jednak używał tegoż środka aż do zupełnego wyzdrowienia, dodając w małej ilości ziela napařtnicy (*digitalis purp.*). Przy lekarstwie tém nie znajdował nawet potrzeby, poprzednio krew puszczać lub pijawki stawiać. Skoro zaś przyłączyło się zapalenie krtani, a zjawiska choroby rozwijały się z taką gwałtownością, że poprzednio widział się być

(1) Hufeland's Journal B. 52. st. 2. p. 15.

przymuszonym odciągnąć dostateczną ilość krwi, zanim do użycia *siarkanu miedzi* przystąpił. Zaraz jednak dawał chorym to lekarstwo w celu sprawienia womitów od 3 do 4 gran na raz, a gdy te nastąpiły, zalecał zażywać lekarstwo w dozach daleko mniejszych, po $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ grana co dwie godziny. W przypadku tylko, gdy trudność w oddychaniu wznagała się aż do uduszenia, powiększał dozę, aby powtórnie do womitów pobudzić.

Nyborg (1) przekonał się o wielkich skutkach *siarkanu miedzi* w dławcu. Czworo na dławiec chorujących, których leczył tymże środkiem, wyzdrowiało dość prędko, chociaż z nich jedno znajdowało się już prawie w trzecim okresie choroby. Tylko u dziewczynki pięcioletniej przyłożono na piersz plaster z much hiszpańskich, a u innych nawet krwi nie odciągnano. Naprzód dawał 2—4 gran *siarkanu miedzi* na raz, aby sprawić womity, a gdy te nastąpiły, zalecał zażywać po $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ grana na dozę, rozpuszczając go w bżowych ziółkach, domieszawszy trochę octanu amoniaku (*Liq. ammonii acet.*) i ulepku ślazowego. Prócz mocnego przeziwu skóry, przystępowały ciągle nudności niekiedy aż do womitów wznmagające się, przez co polepszał się stan chorego.

Filitz (2) przytacza pięć przykładów wykazujących pomyślny skutek *siarkanu miedzi*. Zapewnia on, że ani jednego nie utracił chorego, u którego użył tegoż lekarstwa w należywym czasie. Wszakże, gdzie tego wymagała potrzeba, poprzednio krew wypróżniał. Ten-

(1) Nye. Hygea. v. Otto. April 1823.—Hufeland. Journal B. 57. st. 6. p. 121.

(2) Hufeland's Journal B. 68. st. 5. p. 90.

że autor opisuje na inném miejscu (1) cztery przykłady najpomyślniejszego skutku za użyciem lekarstwa, o którym mowa, utrzymując, że od lat siedmiu leczy dławiec ciągle tymże sposobem, a zawsze z dobrym skutkiem. Kiedy i pod jakimi warunkami, *siarkan miedzi* dawany być powinien w dozach womity wzbudzających, a kiedy w dozach małych nudności sprawujących, w ten sposób rzecz wykłada. W okresie zapalnym nie jest dobrze, zaraz po wypróżnieniu krwi, po przystawieniu plastra pęcherze naciągającego lub skórę zaczerwieniającego, używać tegoż lekarstwa w ilości womity sprawującej; albowiem rozdrażnienie zapalne, napływ soków do części cierpiącej i kurczowe ściąganie się organów oddechowych, mogłyby się tém bardziej jeszcze powiększyć. Doza womitująca dawana być może tylko wtedy, gdy już zapalenie ponajwiększej części przełamaném zostało, a okres wypacania limfatycznego rozpoczyna się; jak niemniej w ostatnim okresie krzepnącej limfy, gdy, przez mechaniczne zatkanie krtani, a ztąd powstającego kurczu w organach oddechowych, dziecię już się prawie dusi, prędkie pobudzenie do womitów za pomocą tegoż środka, może czasem uratować chorego. Zaraz na początku choroby koniecznie jest wskazaném, dawać *siarkan miedzi* w dozie womitującej: jeżeli dławiec, po cierpieniach kataralnych u dzieci skrofulicznych, w czasie zimy wilgotnej, wywięzuje się przez nader krótki zaledwie postrzeżony okres zapalny; jeżeli okres katarowy objawia się gorączką niewielką, a wypacanie się limfy natychmiast przystępuje; jeżeli, w skutek prędkiego nagromadzania się limfy skrzepliwéj obawa jest prędk-

(1) Tamże. B. 72. st. 2. p. 57.

kiego uduszenia się chorego. W takim razie, jeszcze przed wypróżnieniem krwi, womity wzbudzić należy, a w przerwach pośrednich dawać tegoż lekarstwa tyle, aby tylko sprawiało nudności. Ile zaś razy gwałtowność choroby wzmagą się, a nowe nagromadzenie się w rurce oddechowej limfy skrzeplęj przez rżęzenie w piersiach objawia się, powtórnie na womity dać należy.

Hufeland (1) uważa *siarkan miedzi* za ważny wynalazek w dławcu dowodząc, iż lekarze nie będą już przymuszeni dawać dzieciom nawet najmłodszym *kalomel*, który często szkodliwie działać może na organa trawienia i na całą czynność odżywiania. *Körting* (2) utrzymuje, że według jego doświadczeń, niemasz na uleczenie dławca lekarstwa pewniejszego i mniej szkodliwego nad *siarkan miedzi*. Jeżeli tylko zapóźno użytym nie został, a limfa skrzepla nie przyłgnęła jeszcze zamocno do wewnętrznych ścian kanałów oddechowych, można nim choremu zdrowie przywrócić (3). *Zim-*

(1) Lud. Fränkel. *Kinderkrank.* Berlin. 1838 p. 428.

(2) *Hufeland's Journal* B. 68. st. 5. p. 105.

(3) Z kilkunastu historyi dławca, które tenże lekarz dla okazania skutków *siarkanu miedzi* w dziełku swoim przytacza, umieszczam tylko najważniejsze: 1. Dziewczyńie siedmioletniej przystawić kazał około szyi 6 pijawek, a gdy żadnego nie spostrzegł skutku, owszem choroba tak się wzmogła, iż uduszeniem zagrażała, przepisał *siarkan miedzi*, a już dnia czwartego zupełnie wyzdrowiała. — 2. Synek jakiegoś pisarza lat trzy mający, chłopiec silny, dobrze żywiony, zachorował gwałtownie na dławiec; postawiono mu na szyi 6 pijawek i dozwolono dobrze krwi płynąć, a potem dawano do zażywania *siarkan miedzi*, aż do womitów i nic więcej; chory wyzdrowiał zupełnie, chociaż dławiec tak był gwał-

mermann (1) opisuje dwa przykłady uleczonego dławca *siarkanem miedzi*. W ostatnim okresie tej choroby, gdy po krwi wypróznieniu i używaniu *kalomelu* żadne nie nastąpiło polepszenie, dawał co pół godziny po pół grana tegoż środka; za pierwszym zadaniem nastąpiły nudności, za drugim gwałtowne womity z polepszeniem się oddychania, za trzecim zwolniła

towny, że dnia trzeciego choroby obawiano się uduszenia. 3. W kilka dni później zachorował na dławiec rodzony brat tegoż chłopczyka, ale nie tak gwałtownie. Był on na twarzy czerwony i mocny. Nie wspomina tu autor, aby mu przystawiono pijawki, dawano mu tylko *siarkan miedzi* aż do womitów, a w sześciu dniach dziecko zupełnie wyzdrowiało. — 4. Chłopiec półtoraletni zdrowy, mocny, czerwony, chorował od dwóch dni na dławiec i obawiano się lada moment uduszenia, dopiero dnia trzeciego dla wzbraniania rodziców przystawiono mu na szyi 6 pijawek i przepisano do zażywania *siarkan miedzi*; sześć dni zostawaj w ciągłym niebezpieczeństwie, a prócz wspomnianego środka nie brał nic więcej; pobudzano mu womity 16 razy; przyszedł jednak do zdrowia, chociaż zwolna. W tymże jeszcze roku zachorował powtórnie na dławiec, przepisywano mu *siarkan miedzi*, a w trzech dniach zupełnie wyzdrowiał. — 5. Chłopiec trzyletni dostał kaszlu do dławca podobnego i boleści w krtani, cierpienie to trwało 8 godzin, a dziecko w żaden sposób nie dozwoliło stawiać sobie pijawek; przepisano mu *siarkan miedzi*, na krtani zaś przykładano płatki w zimnej wodzie maczane. Nazajutrz rano ustąpił kaszel chrapowaty i boleść krtani. — 6. Dziewczynka dwuletniej, blondynce delikatnej, doświadczającej kaszlu dławcowego z napaściami zaduszającymi, przykładano na krtani wodę zimną i przepisano *siarkan miedzi* do zażywania, o pijawkach ani wznianki. Chora wyzdrowiała dnia trzeciego.

(1) *Hufeland's Journal* B. 70. st. 3. p. 108. — August. 1835.

chrypka, a teŝe jeŝcze nocy kaszel stał się wugotnym, Po uŝyciu 9ciu gran *siarkanu miedzi* ustały dnia trzeciego wszelkie zjawiska choroby. *Serlo* (1) leczył czworo dzieci *siarkanem miedzi* ze skutkiem bardzo pomyslnym. Dziecku półtora roku mającemu dał na przód na womity 3 grana tegoŝ środka z 6ciu granami cukru w proszku, a potém zalecał brać co dwie godziny po pół grana. Innemu półtrzecia roku liczącemu, dał takóŝ na womity 3 grana *siarkanu miedzi* z cukrem w proszku, a potém co dwie godziny dawał po $\frac{1}{3}$ grana tegoŝ środka. I doŝwiadczenia Doktora *Malin* (2) mówią za dobrym skutkiem *siarkanu miedzi*.

Kopp (3) zastanawiał się przez lat siedem nad działaniem *siarkanu miedzi* w dławcu i znalazł go wielce skutecznym. Uwaŝa on w tym środku coś gatunkowego przeciw chorobie w mowie będącej, albowiem daleko inaczej działa jak inne lekarstwa womitujące, a szczególniej wywiera swoje skutki na błonę śluzową krtani. Przy pierwszych oznakach głosu chrypiącego, kaszlu brzęczącego i trudności w odlychaniu, dawał dzieciom od 1—7 lat liczącym co kwadrans po $\frac{1}{8}$ - $\frac{1}{6}$ - $\frac{1}{4}$ grana *siarkanu miedzi* z pięcią granami cukru mlecznego (*saccharum lactis*), a dawał ciągle, aż kilka wypróŝnień przez womity nastąpiło. Za kaŝdém prawie zadaniem zwalniały cierpienia, oddech zaduszający nabierał wolności, kaszel coraz rzadziej powracał, a dziecię uspokoione zasypiało. Dnia następnego, jeŝeli chrypka była jeŝcze znaczną, oddychanie pracowite

(1) Tamŝe. B. 78.

(2) Tamŝe.

(3) Denkwürdigkeiten p. 115.

a kaszel częsty z odgłosem sobie właściwym, powiększał ilość zadawanego lekarstwa o $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{4}$ grana, które, chociaż już nie sprawiało wómitów, działało jednak pomyślnie. Pierwsza doza powinna być taką, aby pobudzić womity i to stanowi zasadę leczenia; następnie daje się tylko *siarkan miedzi* w małych ilościach dla sprawienia nudności. Lekarz ten nie spostrzegął ztąd nigdy złych skutków, w chorobie jednak już wykształconej poprzednio krew wypróżniał. Upatruje on w działaniu ściągającym i ściskającym jakie wywiera *siarkan miedzi* na części krtani, które przy połykaniu bezpośrednio dotyka, wielką wagę, i dla tego daje go do zażywania w proszku.

Dürr (1) leczy dławiec *siarkanem miedzi* w sposób następujący: dzieciom, półtora roku mającym, daje $\frac{1}{8}$ część grana, 4-letnim $\frac{1}{6}$ grana, a 7-letnim $\frac{1}{4}$ grana tegoż środka, z razu co kwadrans, a gdy już dostatecznie womity nastąpiły, daje rzadziej co półtory lub co dwie godziny. Zaleca jednocześnie używać ulepkę, którego skład załączam:

Rp. Ol. amygdalar. duł.

Vitelli Ovi. aa. dr. duas

Syrupi Althaeæ unc. unam et semis

M. D. S. Często po tyżeczce od kawy zażywać.

Lubo zaś *Dr Heyfelder* (2) oświadcza się wprost przeciw *siarkanu miedzi* zapewniając, iż najinniejsze-

(1) Württembergisches Medicinisches Conversationsblatt 3. Jahrg. 1834.

(2) Meisner's Kinderkrankh. B. 2. p. 115. Leipzig 1838.

go z niego nie widział skutku; lubo *Wendt* (1) zaledwie tylko nadmienia o nim, a sam jeszcze wcale go nie używał; lubo i nasz *P. Leo* (2) utrzymuje, iż nietylko nie odnosił z użycia tegoż lekarstwa tak pomyslnego wypadku, ale owszem zdawało mu się, jakoby dławiec tém bardziej się wzmagał; nie można z obojętnością rozprawić o środku lekarskim, o którego skutkach pomyslnych tak wielu lekarzy wiarogodnych zdania swoje nietylko przez pisma ogłosili, ale jeszcze przytoczonemi historyjami chorób starali się przekonać. Tu należą jeszcze PP. *Gübelhausen* (3), *Gittermann* (4), *Hankel* (5), *Droste* (6), *Otto* (7), *Roesch* (8), *Puchelt* (9), *Burger* i *Wunderlich* (10), którzy nowszemi czasy najchlubniejsze za użyciem tegoż środka złożyli nam świadectwa.

I lekarze polscy przekonać się starali o pomyslnych skutkach *siarkanu miedzi* w dławcu zachwalanych. Dr *Wojde* (11) zdając sprawę na posiedzeniach Towarzystwa lekarskiego warszawskiego z działania tegoż środka w chorobie w mowie będącej, używanego według spo-

-
- (1) Kinderkr. wydanie 3. B. 2. p. 172. Breslau 1835.
 - (2) Pamięt. lekar. Warszawski 1838 p. 9.
 - (3) Auszug aus dem Medicinalberichte d. Königl. Preuss. Med. Collegiums d. Prowinz Sachsen. Magdeburg. 1830.
 - (4) Hufeland's Journal 1834. Januar.
 - (5) Medic. Zeit: v. Vereine f. Heilkunde in Preussen. 1834. N. 18. u. 1836. N. 39. (Beobacht. Mehl's).
 - (6) Heidelberg. Klin. Annalen. B. X. Heft. 2.
 - (7) Wirtemberg. med. Correspondenzblat. 1834. N. 18.
 - (8) Tamże 1835. N. 32.
 - (9) Heidelberg. med. Annalen. 1835. B. I. Heft. 1.
 - (10) Wirtemb. med. Correspond. B. w N. 3.
 - (11) Pamięt. lekar. Warszaw. 1837. p. 25.

sobą jak nam pod *Hufeland* w dzienniku swoim, oświadcza, że lekarstwo to w kilku przypadkach okazało pomyślne swoje skutki, chociaż niekiedy osłabienie żołądka po sobie zostawuje. Tenże sam doktor na inném miejscu (1) opowiada: że *siarkan miedzi* w wielu przykładach dławca sprawił mu niezaprzeczone korzyści; co też i Dr *Levestam* (2) potwierdza przywołując przykład uleczonego przez siebie dławca tymże środkiem. P. *Leo* (3) przekonać chciał, że sam tylko *emetyk* wystarczającym jest lekarstwem na pokonanie tej choroby; a na poparcie zdania swego opowiedział przykład, iż będąc zawezwanym na wspólną naradę do dziecka dwuletniego, któremu dawano co godzina po $\frac{1}{4}$ grana *siarkanu miedzi*, nietylko nie widział ztąd żadnego skutku, ale się choroba coraz bardziej wzmacniała. Na to odpowiedział mu P. *Wojde* bardzo trafnie, że lekarstwo to niewłaściwie było użytém; albowiem, chcąc należyty sprawić skutek, dawać je trzeba od 2—4 gran na raz, aby wzbudziło wymity, a potem dopiero w dozach pomniejszych. Doktor *Lebel* (4), będąc zawezwanym do chłopca dwuletniego na dławiec chorującego, u którego, gdy po przystawieniu pijawek i użyciu *emetyku*, żadnego nie spostrzegł skutku, zalecił mu dawać co dwie godziny proszek złożony z dwóch gran *siarkanu miedzi* a 10 gran cukru. Po zażyciu pierwszego proszku nastąpiło we 2 minuty mocne krztuszenie, ale wymitów nie było; również i po drugim proszku taki sam skutek spostrze-

(1) Pamięt. tow. lek. Warszaws. 1838 pag. 9.

(2) Tamże.

(3) Tamże.

(4) Tamże. 1837. p. 634.

gano. Więcej proszków już nie brał. Dopiero po dwunastu godzinach przystąpiły womity dwa razy, a rozwolnienia stolca były tak częste ile razy chory brał napój, którego z chciwością żądał; nazajutrz oddychanie stało się lżejsze, kaszel wilgotny, a dziecko spokojniejsze wkrótce wyzdrowiało.

W dwóch tylko przypadkach nadarzała mi się sposobność używania *siarkanu miedzi*. W obu razach udało mi się uleczyć chorego. Dziecku cztery lat mającemu, u którego straszliwa ta choroba wywiązała się z wszelkimi zjawiskami stan zapalny cechującemi, upuściłem poprzednio 6 uncji krwi z ręki, a potem dawałem do zażywania *siarkan miedzi* w ilości womity wzbudzającej, następnie zaś tyle tylko dawałem, aby utrzymać chorego w ciągłych nudnościach. Dziecko drugie daleko młodsze nader prędko do zdrowia przywróconém zostało, jedynie za użyciem tegoż środka, za okładaniem szyi płatkami w ciepłych odmiękczejących płynach maczanemi, i dawaniem mu ulepku takichże własności, którego, po łyżeczce od kawy często brać zaleciłem; nieodciągnano krwi wcale.

Używamy zaś *siarkanu miedzi* do leczenia dławca w sposób następujący: najprzód sprawiany womity a to stanowi główną leczenia zasadę. Na ten cel dajemy na raz zażyć, stosownie do wieku dziecka, od 2—3 gran tegoż środka z cukrem w proszku, a gdy skutek nastąpił, zalecamy brać dzieciom do 1. roku po $\frac{3}{8}$ — $\frac{1}{6}$ grana; do 4 lat po $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{4}$ grana; a starszym po $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ gr. co dwie godziny w proszku lub płynie. Małemi dozami można także i womity sprawić, jeżeli je dawać będziemy co kwadrans tak długo aż skutek nastąpi. Ile zaś razy w biegu choroby nastąpi wskazanie do womitów, takowe powiększeniem ilości tegoż

środka pobudzić należy. — Lekarstwo na womity dla dziecka, od dwóch do trzech lat mającego, jest następujące:

Rp. Cupr. sulphur. gr. tria
Sacchar. alb. gr. sex
M. f. pulv. dent. tal. dos. N. ij.

S. Zrazu dać jeden proszek na raz zażyć; a gdy już womity nastąpiły, rozpuścić drugi proszek w 12 tyżeczkach od kawy wody czystej, i dawać z tego co 1—2 godzin po tyżeczce od kawy.

Albo też daje się co kwadrans aż do nastąpienia womitów, a potem co dwie godziny, po jednym proszku, których skład załączam:

Rp. Cupr. sulphur. gr. unum v. duo
Succ. Liquirit. inspis.
Sacchar. albi aa. scr. unum
M. f. pulv. divid. in part. æqual. N. viij.
D. S. Zażywać jak wyżej.

5) SIARKAN ZYNKU (*Zincum sulphuricum*), użyty wewnątrz w ilości stosownej, sprowadza womity prawie natychmiast; na żołądek działa gwałtownie, ale też nie rozwalnia stolca jak *emetyk*, a czasem jak korzeń *ipekakuany*; w wielkiej ilości zadany, sprowadzić może zapalenie organów trawienia. Posiada on własności uspakajania ruchów konwulsyjnych, a przytém nie rozdrażnia naczyń krwionośnych, i dla tego, jak świadczy *Nietzki* (1), z wielką korzyścią dawać go można w dy-

(1) Sundelin's Heilmittellehre B. I. p. 567.

chawicach kurczowych. Zapawne też *Ferriar*, *Fischer*, *Schmith* (1), i inni zalecali ten przetwor w leczeniu dławca. *Sachse* (2), nie mogąc raz u dziecka na dławiec chorego pobudzić womity zwykłemi lekarstwy, przymuszonym był dla sprawienia skutku udać się do *siarkanu cynku*. Również i *Jurine* (3), w takim samym będąc położeniu, zalecił zażyć naraz 3 grana tegoż przetworu dziecku 6 lat mającemu, a womity nie były gwałtowne. Nowszemi czasy lekarze amerykańscy i angielscy poczęli zachwalać *siarkan cynku* do leczenia dławca. *Francis* (4) lecząc troje dzieci na dławiec chore, u których, gdy uformowaną błonę z rurki oddechowój w żaden sposób wyprowadzić nie mógł przez womity zwyczajnemi lekarstwy, a małą już miał o chorym nadzieję, kazał rozpuścić drachmę 1 *siarkanu cynku* w uncyi wody i dawał co 10 minut po łyżeczce od kawy zażywać. Po trzecim zadaniu nastąpiły mocne womity, a przy krztuszeniu się wyrzuconą została owa błona i dziecicę wyzdrowiało. Przetworu tego dajemy dzieciom, jeżeli womity sprawić zamyślamy, stosownie do wieku, po 3—4—5 gran naraz w proszku lub płynie jakim.

6) **MIODEK CEBULI MORSKIEJ** (*oxymel scillæ*) jest najłagodniejszym przetworem tejże rośliny, która, prócz ogólnych przymiotów pobudzania czynność naczyń limfatycznych, a ztąd przyspieszenia wyrobienie się ury-

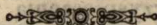
(1) J. Frank w dziele wskazanem p. 178 w przypiskach.

(2) Hufeland's Bibliothek. B. 38. p. 41.

(3) Aug. Richter Specielle Therapie B. 11. p. 269.

(4) Hosack. Essay on various subjects. of med. Scienc. New-York 1824 Vol. I. Rust's klin. Repert. B. 19. p. 128.

ny, działa na błony śluzowe organów oddechowych, rozrzedzając w nich flegmę. Według *Sundelina* (1) posiadać ma jeszcze szczególniejszą własność działania w jednym tylko kierunku, to jest, jeżeli sprawia poty i wyprowadza z płuc flegmę, natenczas słabo tylko popędza urynę i odwrotnie. Nie można miodeku tego używać przy rozdrażnieniu organów wewnętrznych, szczególnież płuc lub nerek, ale poprzednio stan ten znieść potrzeba; nawet nie dajemy go samego przez się, lecz tylko w połączeniu z innymi lekami powiększając ich skutek. Wszakże u dzieci małych, mniej drażliwych, i zwolniałego składu ciała, jeżeli przez womity wyprowadzić chcemy z kanałów oddechowych flegmę, która, dla nieczułości płuc w piersiach tylko rzezi, z korzycią może być zażywana. Właśnie téż z tej przyczyny nie należy go używać w samych początkach dławca natury zapalnej, ale tylko w późniejszym jego stanowisku, gdy do wyprowadzenia limfy skrzepłej z rurki oddechowej gwałtowniejszego lekarstwa użyć zamýślamy. Miodek ten w małych dozach zażywany, rozrzedza w płucach flegmę i do wyrzucenia ją przysposabia; w dozach większych sprawia gwałtowne womity, kolki, rozwolnienie stolca, i wiele innych cierpień. Przepisujemy go dzieciom, stosownie do wieku, po 1 do 2 i 3 drachm naraz, jeżeli womity; a na cało-dzienną dozę, gdy tylko flegmę w piersiach rozwolnić chcemy.



3. ŻYWE SREBRO.

Jakkolwiek kruszec ten w metalicznym swym stanie wewnątrz zażyty, prócz skutku ciężkości, za-

(1) Med. Prax. Berlin 1838 p. 153.

dnych przymiotów lekarskich nie posiada, przetwory jednak z niego sporządzane należą do lekarstw najdzielniejszych, których, przeciw najniebezpieczniejszym i najgwałtowniejszym chorobom, od dawnego już czasu z pomyślnością używają lekarze. Własności te lekar-
skie zależą po największej części, od stopnia ukwasze-
nia tegoż kruszcu, jak niemniej od natury kwasu,
z którym połączony na sól zamienionym został: w o-
gólności zaś zależą, na szczególnym i sobie tylko wła-
ściwym działaniu sposobie, spostrzegać się dającym
w całym układzie żył ssących i w organach wyrabia-
jących (sekrecyjnych), z pomiędzy których błony ślu-
zowe, a szczególnie gruczoły ślinowe pierwsze trzy-
mają miejsce. Wywierając prócz tego działanie swoje
na całą organizacją zwierzęcą i mieszaninę soków ży-
wotnych, rozpręga i rozwalnia spojność w pierwszych,
a roztopia i rozpuszcza związek w drugich, którą to
własność rozpuszczającą tém prędzej do skutku dopro-
wadza, im bardziej skrzepłości nibyorganiczne (after-
gebilde) są wypadkiem chorobnie powiększonego życia
roślinnego, to jest, im bliżej fałszywe te utwory swo-
jego są początku. Używając go ciągle, robi się krew
rzadszą, wszelkie wyrobienia czyli sekrecie nabierają
więcej płynności, a w częściach stałych spostrzegać
się daje rozwolnienie ich włókien i tkaniny, widziano
nawet, że po użyciu żywego srebra uformowany już
kalus kostny mięknieje.

Żywe srebro, nie posiada własności wprost prze-
ciw-zapalnych; albowiem nie działa naprzeciw po-
większonemu życiu naczyń arteryalnych istotę zapa-
leń stanowiącemu, ale tylko miarkuje i poskramia buja-
nie naczyń limfatycznych, a przeto odpowiada stanowi
zapalnemu z nrzewagą sfery wegetacyjnej, gdzie czyn-

ność wsysania i wyrabiania są wstrzymane, przytłumione; gdzie nienormalna metamorfoza przez wypacanie się, krzepnieje, i tworzenie się polipowe górę bierze; gdzie najgłówniejszym zamiarem jest lekarza pokromić żywotność czyli plastyczność soków wypacających się. Jest więc najdzielniejszym środkiem lekarskim ku zapobieżeniu rozwinąć się mogącemu zaropieniu lub zrośnięciu, wypadkom, przy zapaleniach nader często wydarzającym się. Wszakże, nie można go używać, gdy organ jaki znajduje się w stanie czynno-zapalnym, to jest, w największym natężeniu zapalenia; ale stan ten poprzednio przełamać potrzeba przez środki lekarskie, które wprost żywotność krwi umniejszają, a do tych liczymy wypróżnienie krwi i lekarstwa chłodzące. Nawet nie radzę go dawać chorym bez żadnego zastanowienia się na złe skutki, które po sobie zostawić może. Jako lekarstwo, na cały organizm ludzki gwałtownie działające, może też i wielkie zrządzić szkody, jeżeli w ilości niestosownej, lub za nadto długo bywa używanem. Ogólne rozplynnienie soków żywnych, rozwolnienie włókien mięsnych, osłabienie żołądka i całego układu trawienia, zwyczajne są następstwa, które niekiedy po sobie zostawuje; a do najdotkliwszych cierpień, z nadużycia jego powstających, policzyć należy: nabrzękłość szyi i gruczołów ślinowych, połączona z owrzodzeniem gardła, języka, z wypływem w obfitości śliny i tak zwaną gorączką merkuryalną, po której długiego potrzeba czasu zanim chory pierwotne swe odzyska zdrowie.

Z pomiędzy przetworów żywego srebra, które ku leczeniu dławca używane bywają, należą: *Chlorek żywego srebra 1szy*, *Merkuryusz Hannemanna*, *Merkuryusz Plenka*. *Chlorek żywego srebra 2gi* i *maść merkuryalna*.

a) *Chlorek żywego srebra Iszy* (*Chloruretum hydrargyri*) czyli tak zwany *Kalomel*, należy do najczęściej używanych lekarstw z pomiędzy przetworów tegoż kruszcu. Prócz ogólnych własności, o którychśmy wyżej mówili, żaden środek lekarski nie zdoła tak silnie a jednak łagodnie działać i rozpuszczać soki żywotne jak *kalomel*. Wywiera on działanie swoje wprost na naczynia limfatyczne, pobudzając czynność wysysania, pomnażając wszelkie wyrobienia i odchody, a przytém jest tak łagodny, że go dzieci bez wstretu zażywają. W zapaleniu organów wewnętrznych, a szczególnie w rozdrażnieniu błon śluzowych, wypaca się i nagromadza w miąższości tychże limfa, jako produkt chorobny, która nie tylko masą swoją zatyka naczynia włoskowe, ale oraz przez podwyższoną żywotność jednoczy się i organizuje, a przeto zaropienia lub zarosnienia staje się przyczyną. Jeden tylko *kalomel*, mocą szczególnych swych własności, działa gatunkowo na cały układ naczyń limfatycznych, jako środek rozpuszczający, krzepnieniu opierający się, i zapobiega organicznemu wiązaniu się lub zaropieniu płynów chorobnie wypacających się. Niemasz więc zapalenia organu wewnętrznego, gdzieby *kalomel* z dobrym skutkiem nie mógł być używanym; szczególnie okazał się pomocnym w zapaleniach lub zadrażnieniach do wypocęć limfatycznych skłonnych, i dla tego to tak wielkiej nabył sławy w zapaleniach płuc i wątroby, w gorączkowej wodnej puchlinie głowy (*hydrocephalus acutus*) i w dławcu. Rozwolnienie stolca, które przy użyciu *kalomelu* tak powszechnie spostrzeganém bywa, zupełnie jest inne od tego, które zwyczajne sprawiają lekarstwa. Nie tylko bowiem przyspiesza on czynność wyrabiania w drogach pierwszych, ale nawet produkt wyrobienia zmienia, i chociaż niema w kiszka-

żadnych nieczystości, sprowadza czarniawo-zielone stolce, które dawniej tłumaczono przez działanie *kalomelu* na organ żółć wyrabiający. Nowszemi czasy okazał *Annesley* (1), że *kalomel* rozwalnia i rozтворя wyrabiającą się materiją we wewnętrznych płaszczynach kanału kiszkiowego, robi ją płynniejszą, farbując szaro-czarniawo nakształt mieszaniny żywego srebra z antymonem, a przytém dopomaga prędszemu odpływowi żółci przez swoje kanały.

Dzieci bardzo dobrze znoszą *kalomel*, a w ogólności tём lepiej im są młodsze. Przekonywają nas o tём doświadczenia PP. *Goelis* (2), *Ockersee* (3), *Tourtual* (4) i wielu innych. Wszakże pamiętać należy, że *kalomel* stać się może szkodliwym, jeżeli nie w właściwym czasie choroby, albo za nadto długo bywa używanym. W zapaleniach czynnych czyli tak zwanych *stenicznych* (*synocha*), gdzie żywotność krwi chorobnie jest powiększona, a nawet przy mocném rozdrażnieniu naczyń krwionośnych znamionującym rozwijanie się zapalenia, nie można dawać choremu *kalomelu* bez poprzedniego krwi wypróżnienia. Nie posiada on własności przeciw-zapalnych, ale tylko zapobiega skutkom po zapaleniach wywiązać się mogącym; a ileż to potrzeba czasu, zanim *kalomel*, czy to przez działanie swoje ga-tunkowe na naczynia limfatyczne, czy też przez od-

(1) Transactions of the med. and. physic. Society of Calcutta. Vol. I. 1825. p. 211.— Samml. auserl. Abh. z. Gebr. f. prakt. Aerzte B. d. 34—, *Gerson und Julius* magazin Bd. 12. p. 475.

(2) Kinderkrankh. B. 1. p. 132.

(3) Spec. therap. de merc. dulci ejusque usu in morb. infantum. Utrecht. 1823.

(4) Prakt. Beitr. z. Therap. d. Kinderkr. 1829. p. 28.

prowadzenie humorów do kanału kiszkiowego, wydola coś zdziałać naprzeciw zapaleniu lub zadrażnieniu w odległych częściach ciała.

Według podania Aug. Richter (1) *kalomel* wprowadzonym został do leczenia dławca, najprzód w Ameryce północnej, przez PP. *Kühn* i *Redmann*, a lekarze angielscy i amerykańscy uznali go za lekarstwo najpewniejsze przeciw tej chorobie. Wszakże nie wszyscy narodów innych lekarze pokładają w nim tak wielką ufność. Do liczby tych, którzy *kalomelowi* najpewniejsze przypisują skutki, należą: *Bard* (2), *Anderson* (3), *Dobson*, *Bayley*, *Archer*, *Piotr Frank* (4), *Meton* (5), *Thilenius* (6), *Hamilton* (7), *Autenrieth* (8), *Marcus* (9), *Cartwright* (10), *Lentin* (11) i wielu innych. Niektórzy dają chorym ten środek do zażywania umyślnie w tym celu, aby sprawiał wolny stolec, mniemając, że tym sposobem wyprowadzić zdołają przez kanał kiszkiowy limfę skrzepliwą w krtani lub rurkach oddechowych nagromadzającą się. *Autenrieth* (12) starał się nawet

-
- (1) Ausf. Arzneimit. Bd. V. p. 490.
 - (2) Richter's chir. Bibl. Bd. V. p. 745.
 - (3) Heilk. Bemerk. üb. d. natürl. u. durch kunst. bewirkten Ausleerung. z angielskiego przez Michaelis 1829 p. 115.
 - (4) Goelis w dziele wskazanem p. 113.
 - (5) Med. and. phys. Jour. Junii 1801 p. 517.
 - (6) Med. chirurg. Bemerk. Bd. I. p. 52.
 - (7) Henke Kinderk. p. 363.
 - (8) Versuche f. d. pr. Heilk. H. 1. 1807. II. 2. 1808.
 - (9) Ueber d. Nat. u. Behandl. d. h. Bräune 1810. Specielle Therapie B. II. p. 181.
 - (10) The med. Recorder of original Papers etc. conducted by Colhun Vol. VIII. N. 3. art. 1.—Med. chir. Zeit. 1827. Bd. 4. p. 195.
 - (11) Aug. Richter. Specielle Therap. B. I. p. 485.
 - (12) Versuche f. d. pr. Heilk. H. 1. 1807. H. 2. 1808.

udowodnić, że niemasz lekarstwa, któreby, chorobliwie osadzając się w kanale oddechowym limfę skrzepliwą, odwrócić i przez kiszki z ciała wyprowadzić potrafiło, jak *kalomel*, i dla tego to, gdy niedostatecznie rozwalniał stolec, dodawał do niego *jalappę*, utrzymując przez 24 do 48 godzin ciągłe wypróżnienia dołem. — *Joerg* (1) zaleca brać, w drugiem choroby stanowisku, co 2 godziny po $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ grana *kalomelu* w połączeniu z 3 lub 8 granami senesu, a *Bischoff* (2) radzi domieszywać, do każdej dozy *kalomelu*, po 2—5 gran korzenia *jalappy* w proszku, jeżeli stolec jest zaparty. *Aug-Richter* (3) przeznacz *kalomel*, aby sprawił kilka wolnych stolców, ale go tylko w dozach coraz większych zażywać zaleca. Inni znowu obawiając się, aby *kalomel* nie sprowadzał za nadto wolnych stolców, łączą go z lekarstwy opierającemi się własnościom jego rozwalniającym. Tu należą: *Lentin* (4) *Albers* (5), *Dzondi* (6), *Krüger-Hausen* (7), którzy w tym celu niewahają się dodać po trosze *opium*. Ostatni zaleca *opium* w leczeniu dławca jako środek główny. Rada jednak tak szkodliwa nie wielu znalazła naśladowców, owszem *Aug-Richter* (8) i wielu innych silnie oparli się temu, odwołując się do prawideł, według których *opium* małym dzieciom dawanym być może. *Wesener* (9) upewnia,

(1) Kinderkr. p. 725.

(2) W dziele wskaz. pag. 20—21.

(3) Specielle Therap. B. I. p. 486.

(4) Beobacht. epidemisch. Krankh. p. 157.

(5) Med. Praxis T. I. p. 157.

(6) Was ist häutig. Bräune etc. Halle 1827.

(7) Normen f. d. Behandlung des Croups.

(8) Aug. Richter Specielle Therap. B. IX. p. 271.

(9) Hufeland's Journal B. 47 st. 4 p. 18.

że prędzej i pomyślniej działa *kalomel*, gdy się połączy z małemi dozami ziela naparstnicy (*digitalis purp.*). *Gersent* (1) zaleca używać *kalomelu*, zamieszawszy go wprzód z miodem prząsnym, dowodząc, że tym sposobem środek ten zatrzymuje się dłużej w gardle i przenika miejsce chorobą zajęte; gdy zaś chory ma rozwolniony stolec, używa *kalomelu* z *gumą arabską*, zaleca pijać napoje klejowate, ale nigdy nie dodaje *opium*, bo według niego *kalomelowi* działa przeciwnie.

Atoli, pomimo tak licznych pochwał oddawanych *kalomelowi*, doświadczenia nowsze, przez wielu lekarzy pierwszego rzędu zbierane, przekonywają nas i nauczają, że i bez użycia tegoż środka, można być szczęśliwym w leczeniu dławca. Nie zdoła on wyrównać działaniom jakie na chorego wywierają wypróżnienie krwi i lekarstwa womitujące, a nawet późniejsze po nich zajmuje miejsce. *Sachse* (2) przywodzi nam w dziele swoim wielu lekarzy, którzy w leczeniu dławca oświadczyli się przeciw użyciu *kalomelu*; *Rymkiewicz* (3) wykazuje szczegółowo autorów, których zdania przekonywają o nieskuteczności *kalomelu* w dławcu; a *Lebel* (4), najmniejszej w nim nie pokładając ufności, szeroko rozpisał się o jego nieużyteczności w chorobie, o której mowa. Bardzo też mało upatrują w nim skutku: *Maerker*, *Gutfeld*, *Cheyne* i *Hass* (5). *Albers* (6) opierając się

-
- (1) *Medicinische Praxis* Bd. I. p. 157. w przypisku.
 - (2) *D. wissenwürd. üb. d. Croup.* B. 2. Krankeng. 14, 31, 32.
 - (3) *Lebel* o nagannym zwyczaju używania solniku żywego srebra. Warszawa 1829 p. 50.
 - (4) *Rozprawa o nagannym etc.*
 - (5) *J. Frank* l. c. p. 184.
 - (6) *Obacz Anmerk. zu Royer-Collard* p. 236.

na doświadczeniach PP. *Olbers*, *Jurine*, *Vieusseux* i swoich własnych, przekonany jest, że bez *kalomelu* można z pomyślnością leczyć dławiec. *Józef Frank* (1), co do użycia *kalomelu* w dławcu, tak się wyraża: «Wyjawszy 3 przykłady, w których środek ten coś pomagać zdawał się, nigdy nie widziałem po nim dobrego skutku, a nawet ubolewam, że jako professor kliniki lekarskiej w Wilnie, tak często i bardzo zachwalałem go uczniom moim.» I spostrzeżenia moje własne niewiele dobrego skutku przyznają *kalomelowi* przeciw chorobie w mowie będącej.

Prawie jednomyślnie zgadzają się lekarze, że dopiero po wypróżnieniu krwi, czy to przez otwarcie żyły czy za przystawieniem pijawek, *kalomel* dawanym być powinien, a tylko wtedy bez poprzedniego krwi odciągnięcia używać go można, jeżeli choroba ma przebieg mniej gwałtowny, a zjawiska, które ją znamionują, wykazują naturę kataralną. Zdanie to potwierdzają doświadczenia niemal wszystkich wieków, a sławny praktyk *Gottlib Richter*, którego pracę naukową własny syn jego w 9ciu tomach drukiem ogłosił, wyraźnie mówi: im mniej zjawiska dławiec znamionujące wykazują charakter zapalny, im bardziej zbliżają się do natury kataralnej, tém więcej *kalomel* zdaje się być wskazanym. *Sachse* podaje nam w tym względzie następujące przepisy: Najprzód, potrzeba odciągnąć stosowną ilość krwi przez pijawki, lub za otwarciem żyły; potem, jeżeli dziecię poprzednio wiele jadło, daje się na womity *emetyk*, gdyż inaczej postępując *kalomel* sprawiłby mocne rozwolnienie żołądka; u dzieci białych, skrofulicznych, zwolniałego ciała, rozpoczyna się leczenie

(1) W dziele wskazanem p. 185.

od *kalomelu*; zaprzestać zaś należy z użyciem tegoż środka, gdy skutek jego okaże się przez rzęzenie flegmy w piersiach. Jeżeli w żołądku znajdują się kwasy, łączy go *Sachse* z magnezją, jeżeli stolec jest zaparty, dodaje *jalappę*.

Przekonano się, że dzieci znosić mogą znaczne dozy *kalomelu* bez okazania się ślinopłytnu, a im młodsze są, tém mniej obawiać się należy działania jego na gruczoły ślinowe. Powszechnie dajemy go w dozach znacznych i często po sobie powtarzanych, a to stosownie do wieku chorego i wielkości cierpienia jego. Dzieciom do 2 lat przepisuje się od pół do 1 grana na raz co godzina lub co dwie; starszym dawać można po 2—3 granów na raz. Większe dozy *kalomelu*, nietylko są niepotrzebne, ale jeszcze stać się mogą szkodliwe. (1)

(1) Zastanowiłem się nieco obszernie nad działaniem żywego srebra, a szczególnie nad użyciem *kalomelu*, jedynie dla tego, iż przekonać się miałem sposobność, jak często w kraju naszym nadużywanym bywa ten tak dzielny a zarazem szkodliwy środek lekarski. Lekarze angielscy i amerykańscy, jak już wyżej mówiono, przechwalając skutki *kalomelu* w leczeniu dławca, przepisywali go powszechnie w dozach wielkich, nawet nadzwyczajnych. Wprawdzie znaleźli wielu naśladowców pomiędzy lekarzami francuzkami i niemieckimi, ale ostatni poznali dość wczesnie błąd porywczego chwytania się zdań obcych na ziemi swojej nie potwierdzających się.— Czyliż więc i my nie powinni się zastanawiać nad sposobem jakim leczenia wprzód, zanim go w użycie wprowadzimy? Czyliż wszystkie środki lekarskie mają w kraju naszym takie same sprawiać skutki jak gdzie indziej? Wiemy z doświadczenia, że każdy kraj, tak co do położenia swojego, jako też i klimatu, ma w sobie coś właściwego; że rodzaj ludzi, na jednej przestrzeni ziemi zamieszkujący różni się pomiędzy sobą obyczajami, sposobem życia i za-

Aby okazać, jak śmiało używano *kalomelu* w leczeniu dławca, nie od rzeczy zdaje mi się przytoczyć tu przykłady przez autorów nam podane. I tak, *Kuhn* (1) w Filadelfii, dawał dzieciom 2 letnim dziennie po 18 granów *kalomelu*, a jeżeli po 12 już godzinach nie nastąpiło polepszenie, uważał chorego za straconego. *Bard* (2) przeznaczał dla dzieci, od 3—4 lat mających,

trudnienia, stopniem oświaty i wielu innemi okolicznościami, które przeważny wpływ wywierają, nietylko na czystość zdrowia, ale i na samą skłonność do chorób. Jakże więc żądać możemy, aby środek jaki lekarski na całej kuli ziemskiej sprawiał jeden i ten sam skutek? aby w jednej i tej samej ilości był przepisywany?—Już nasz doktor *Lebel* przed laty ratu, w uczonej rozprawie swojej o *nagannym zwyczaju używania merkuryuszu słodkiego*, z wielką dokładnością wykazał przypadki, w których tenże środek ze skutkiem dla chorego, a ze sławą dla lekarza może być używanym. Ale mądra ta rada, czyliż powściągnęła prawdziwych miłośników *kalomelu* od przepisywania go niemal wszystkim chorym? bynajmniej. Są u nas lekarze, którzy, przy najmniejszym uskarżaniu się chorego na wewnętrzne bolesci, obawiając się zapalenia ze swojemi skutkami, przewidują, jeżeli nie śmierć samą, to przynajmniej choroby nieuleczone; a wyprowadzając niemal wszystkie choroby od jakiegoś drażnienia zapalnego, okładają swoich chorych licznemi pijawkami, puszczają im w obfitości krew, i karmią je *kalomelami*, bez zastanowienia się na skutki, jakie ztąd wyniknąć mogą. Ileż to razy uleczyłem mniemane takie zapalenie, jedynie tylko przez dawanie choremu lekarstw chłodzących lub rozwalniających bez użycia *kalomelu*, a nawet bez przystawienia pijawek. Na poparcie zdania mego mógłbym przytoczyć wiele takich przykładów z innych autorów, ale szczupłość miejsca tego nie dozwala.

- (1) Rambach. diss. de usu merc. in morb. inflamm. p. 42. Vogel's handbuch d. pr. Arzneiw. Bd. 4. p. 143.
- (2) W dziele wskazanem p. 745.

30—40 granów tegoż środka w przeciągu 5 dni. *Me ton* (1) użył raz u chłopca 5cio-letniego 59 granów *kalomelu* do wewnątrz w 3 dniach, a przytém wtarł jeszcze w szyję 10 drachm maści merkuryalnej i uleczył chorego. *Thilenius* (2) dawał dzieciom od 1—2 lat mającym, 12—24 gran, dzieciom zaś sześcioltnim, do 30 gran *kalomelu* przez dzień. *Anderson* (3) dał dziecku 3 letniemu w 24 godzinach 18 granów, a innemu 4 lat mającemu 50 granów tegoż środka. *Autenrieth* (4), lecząc dławiec samym tylko *kalomelem*, używał go czasem do 40 granów w 24 godzinach. *Hamilton* (5) wspomina, że dał raz dziecku 5cio miesięcznemu w 24 godzinach 32 granów; innemu w takimże wieku w 72 godzinach 84 granów; a dziewczynie 7mio letniej w półtrzecia dnia 133 granów, a zawsze z dobrym skutkiem. *Cartwright* (6) przepisał raz dziecku, na dławiec chorującemu i już prawie konającemu, na raz 100 gran *kalomelu* z 3 granami *emetyku*; po 12 godzinach powtórzył tę dozę, znowu po 12 godzinach dał 40 granów, potem 20, nakoniec 10 granów *kalomelu*; chory ozdrowiał. *Marcus* (7) upewnia, iż wydarzyło mu się raz widzieć dziecię na dławiec chore, które w 48 godzinach wyżyło 200—400 granów *kalomelu* nie doświadczywszy ztąd złego skutku, nawet nie okazał się ani ślad ślinopływu. *Joh. Eberle* (8), jak świadczy *Stearns*, zamiast zwyczajnych le-

(1) W dziele wskazanem p. 517.

(2) W dziele wskazanem p. 52.

(3) W dziele wskazanem pag. 115.

(4) W dziele wskazanem Hest. 1. 1807. Hest. 2. 1808.

(5) W dziele wskazanem p. 363.

(6) W dziele wskazanem B. 4. p. 195.

(7) W dziele wskazanem p. 181.

(8) *Rinna v. Sarenbach* Bd. 2. p. 101.

karstw na womity, daje dziecku od 2—5 lat mającemu, na raz 10—20 gran *kalomelu*, poczem następują obfite wypróżnienia górą i dołem; skutek zaś następny daleko jest większy, aniżeli po lekarstwach zwykajnych.

MERKURYUSZ HAHNEMANNA (*Merc. solub. Hahnem.*) jest lekarstwem mniej pewnem, dla tego, iż podczas sporządzania go niezawsze otrzymywanem bywa jednokowych własności (1). Wewnątrz zażyty, wywiera na organizm ludzki działanie swoje to z mniejszą, to z większą mocą, a nawet gwałtownie, w miarę, jak w nim przemaga niedokwas merkuryuszu Iszy, albo też kombinacya podwójna soli merkuryalnych. W skutkach swoich jest dzielniejszy niż *kalomel*, ale nie tak gwałtowny jak sole merkuryalne. Nie sprowadza tak łatwo ślinopłynu, ale nadweręża organa trawienia; w ilości większej użyty, sprawić może womity, a częściej jeszcze rozwolnienie stolca z bolesciami brzucha. *Gutfeld* (2) wspomina, iż widział, jak po zażyciu pół grana tego środka nastąpiły w pół godziny nudności, skłonność do womitów, a wkrótce potem obfity ślinopłyn. Mimo to jednak wielu lekarzy zgadza się, że go dzieci dobrze znoszą, nawet nowonarodzone, i dla tego to *Bucholz* i *Loder* (3) zachwalają go tak mocno w choro-

(1) Gdy jest dobry, powinien stanowić proszek czarno-axamitny, nieokazujący przez szkło powiększające kulek metalicznych; ucierany w palcach na mękro, wydziela kulki metaliczne, rozgrzany ułatnia się zupełnie jako metaliczne żywe srebro, w gorącym kwasie octowym zupełnie się rozpuszcza.

(2) *Horns N. Archiv. f. med. Erf.* 1807. Bd. 6. p. 205.

(3) *Rosensteins Kinderkr.* 6te Aufl. p. 767.

bach wenerycznych u dzieci, a Aug. Richter (1) wspomina, że powszechnie w Niemczech przeciwko tej chorobie i osobom dorosłym przepiszywano bywa. Burdach (2) mówi w swoim dziele, że w zapaleniu płuc, wątroby, i w dławcu daleko prędzej działa, aniżeli kalomel, a Albers (3) przenosząc go w leczeniu dławca nad inne przetwory żywego srebra, dawał co dwie godziny po jednym granie, a jeżeli rozwolniony był stolec, domięszywał trochę opium. Helwag i Voss (4) zalecali swoim chorym tenże preparat merkuryuszu obok podwęglanu potażu (Kali subcarbonicum), który za główne lekarstwo uważali. Nowszemi czasy najbardziej zachwala merkuryusz Hahnemanna doktor Schenk (5); używał on początkowo do leczenia dławca kalomel sposobem *Lentina*, ale, że często w nadziei zawiedzionym został, poszedł za zdaniem *Mosta* i *Heckera*, którzy zachwalają w dławcu merkuryusz Hahnemanna. Przez lat 25 leczy teraz ciągle dławca tymże środkiem z wielką pomysłnością i uratował już więcej niż 100 dzieci. Nie sprowadza on, według tego lekarza, ani ślinopływu, ani obfitych stolców, ale czasem wielce pożądane woinity; 4—6 granów tegoż środka dostatecznym ma być na uleczenie dławca. Oto własny jego sposób leczenia: Skoro do chorego zawezwanym zostaje, przepisuje pół uncyi *wina antymonowego* i kilka proszków, złożonych z pół grana merkuryuszu Hahnemanna i 10 gran cukru; daje co 2 godziny zaży-

(1) Ausf. Arzneimittell. Bd. V. p. 429.

(2) Arzneimittell. 2. Ausg. Bd. 2. p. 304.

(3) Duncan. Annal. of med. 1800. Vol. V. pag. 384.

(4) Tamże z roku 1815. September p. 128. — 1819 April.

(5) Hufeland's Journal Bd. 62. Heft. 3. p. 49.

wać dziecku, stosownie do wieku, po 10—15—30 kropeł tegoż wina, a przytém co 2 godziny po jednym proszku. Jeżeli nie nastąpią womity, ani po kroplach ani po proszku, powiększa ilość wina o 5 kropeł tak długo, aż skutek okaże się; przytém wciera w krtani co 2 godziny maść następującą:

Rp. Ung. hydrarg. grisei *unc. tres*

— camphorat. albi *dr. duas*

M. D. S. w ilości ziarna grochu wcierać.

MERKURYUSZ PLENKA (*Mercur. gum. Plenckii*) należy do najłagodniejszych przetworów żywego srebra. Jest to najłżejszy niedokwas tegoż kruszczu, najłabsze połączenie kwasorodu z żywem srebrem. *Plenk* (1) rozтворяł dwie drachmy sproszkowanej gummy arabskiej z takąż ilością wody, a w kleju ztąd otrzymanym rozcierał, w moździerzu marmurowym, jedną drachmę żywego srebra tak długo, aż znikły kulki metaliczne i cała massa zamieniła się w jednostajny kolor szary; dodając do tego półtoręj uncyi jakiego ulepku łagodnego otrzymywał mieszaninę, którą leczył dzieci chorobą weneryczną rażone bardzo pomyślnie, dając im dwa razy dniem po łyżeczce od kawy. Wszakże od przepisu tego odstępują lekarze w sposób rozmaity. — Zażywany wewnątrz, niewyrównywa w działaniu kalomelowi, ale, że jest wielce łagodny, że organa trawienia nie nadweręża, nie rozwalnia stolca, i tylko bardzo mały sprowadza ślinopłyn, może być dzieciom

(1) *Methodus nova et facilis argent. vivum aegris venereis adhibendi* Viennae 1766. *Sammlung. v. Beobacht. Bd. 2.*

ze skutkiem dawany. Jle mi wiadomo, jeden tylko Aug. Richter (1) zalecał go w dławcu małym dzieciom i w przypadkach, gdy kalomel za mocno działa na stolec. Jego przepis jest następujący:

Rp. Hydrarg. vivi. scr. unum

Gum. mimosae scr. tres

Conservae-rosar. q. s.

tere in mortar. marmor. donec hydrarg. penitus dispar: adde

Syrupi Althaeae unc: unam et semis

D. S. Dawać co godzinę, po tyżeczce od kawy zażywać.

CHLOREK ŻYWEGO SREBRA 2gi (*Merc. subl. corrosivus*) należy, z pomiędzy przetworów tegoż kruszczu, do najdzielniejszych środków lekarskich, a zarazem do najmocniejszych trucizn. Wewnątrz zażywany działa szkodliwie na organa trawienia, na cały układ nerwowy, a szczególnie na płuca; sprowadza bóleści w piersiach, oddech krótki, kaszel suchy, krwią płucie; a często przyczynia się do zawięzywania się gruczołków w płucach, z czego suchoty powstają. Pospolicie używanym bywa w chorobach wenerycznych, których postęp wstrzymuje bardzo prędko, chociaż nie zawsze jest zdolny uleczyć je gruntownie. Przepisuje się w dozach bardzo małych od $\frac{1}{10}$ — $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{4}$ grana dwa razy dziem z wielką ostrożnością, bowiem zadany na raz w ilości grana jednego, zrządzić może skutki najokropniejsze. Dziwić się przeto należy, jak może Dr.

(1) *Specielle Therapie* Berlin 1817. Bd. I. p. 486.

Niemann (1) w Halberstadt używać w leczeniu dławca roztworu tegoż przetworu, uznając go, po wypróżnieniu krwi, za lekarstwo najpewniejsze.

MAŚĆ MERKURYALNA (*Ung. hydrarg. cinereum*) używaną bywa powszechnie do wcierania w części ciała, jeżeli działanie merkuryuszu na pewne jakie miejsce skierować chcemy, już to dla wspierania wewnętrznego użycia kalomelu, już też dla sprawienia skutku w jakim organie nie nadwężając organu trawienia. Jestto środek wielce skuteczny we wszystkich zapale niach, zadrażnieniach i zatkaniach organów wewnętrznych, szczególnież w tak zwanych zapale niach limfatycznych i wenerycznych, gdzie, albo nagromadzone i zagęstnione soki rozwolnić, czynność naczyń limfatycznych pobudzić, albo też tworzeniu się niby-organicznemu przeszkodzić zamysłamy; jest więc najdzielniejszym lekarstwem ku zapobieżeniu zaropienia, zrośnienia lub wypacania się limfatycznego. — A lubo niektórzy lekarze, jakoto: *Goelis* (2), *Kinckel* (3), *Henke* (4), *Wendt* (5) i *Aug. Richter* (6) w leczeniu dławca nie wiele ufności pokładają w maści merkuryalnej, nierównie większa jest ilość nowszych, którzy tej maści bardzo wielkie przyznają skutki. I tak, tenże sam *Richter* (7) w dziele swoim później wydanem napomina,

-
- (1) W. Heberden's Comment. üb. d. Verl. d. Krankh. u. ihre Behandl. A. d. Lat. v. Niemann. Leipzig. 1805.
 - (2) W dziele wskazanem p. 117.
 - (3) W dziele wskazanem p. 77.
 - (4) W dziele wskazanem pag. 366.
 - (5) W dziele wskazanem p. 236.
 - (6) W dziele wskazanem B. I. p. 487.
 - (7) W dziele wskazanem B. XI. p. 272.

aby niezanieczyścić wcierania maści merkuryalnej około krtani, szczególnie, gdy już kalomel na stolec działa. Radę tę potwierdzają: *Schenk* (1), *J. Feiler* (2), *Basedów* (3), *Fritze* (4), *Dreissig* (5), i wielu innych. *J. Frank* (6), nie daje nawet choremu kalomelu, ale natomiast po obu stronach szyi także wcierać maść merkuryalną, biorąc na dzień cały 2 drachmy tej maści a nawet i więcej. *Lentin* (7) uznaje smarowanie w szyję maści merkuryalnej, w leczeniu dławca, za środek arcy skuteczny, a *Sachse* (8) podaje nam wiele przykładów, gdzie, jedynie użyciem tej maści do smarowania, uleczył dławiec. *Niemann* (9), po przystawieniu pijawek i daniu na womity, zaleca smarować maścią merkuryalną, a nawet przenosi ją nad wewnętrzne użycie kalomelu. Każę on wcierać co godzina jedną drachmę maści merkuryalnej w łydkę, albo naprzemian w wewnętrzną stronę uda, a to zwolna i tak długo, aż zniknie kolor szary. W przeciagu 6ciu godzin radzi zpotrzebować do 2 uncyi maści, jeżeliby tego potrzeba wymagała. Pospolicie w tymże czasie ustaje właściwy odgłos kaszlu i uderzenia pulsus wolniej. Tak śmiało użycie maści merkuryalnej w dławcu potwierdza *Basedów* (10).— Niektórzy z nich używają

(1) W dziele wskazanem.

(2) Pädiatrik od. Einleit. z. Erkennt. u. Heilung. d. Kinderkrank. Salzburg 1814.

(3) Hufeland's Journal B. 67. Heft. 6. p. 82.

(4) ditto B. 70. Heft. 1. p. 136.

(5) Handwörterbuch d. med. Klinik. B. 1. p. 210—211.

(6) W dziele wskazanem p. 186.

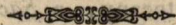
(7) Hufeland's Journal B. 2. p. 175.

(8) W dziele wskazanem B. 1. p. 251.

(9) Pharmac. Bot. Ed. II. V. I. p. 463.

(10) W dziele wskazan. p. 82.

maści merkuryalnej samej przez się, inni dodają do niej maści ślazowej, ulotnej, lub kamforowej. *Wacker* (1) sporządza w tym celu maść kalomelową z emetykiem. *Guersent* (2) robi uwagę, aby wcierać maść merkuryalną z ostrożnością, szczególnie, gdy są nabrękle gruczoły podszczękowe, bowiem łatwo przechodzą w zaropienie, co sprowadza wielkie cierpienia a nawet i śmierć.



4. LEKARSTWA ODMIĘKCZAJĄCE I CHŁODZĄCE

Lekarstwa odmiękczejące mają tę własność, że części ciała ludzkiego, których się bezpośrednio dotykają i powlekają, odwilżają, rozwalniają, a przeto spojność w ich cząstkach nadwątłają, całą tkaninę rozwalniają, włókna muskularne osłabiają, nawet przez współzucie własności swe rozmiękczejące na części odległe wywierają. Zażywane wewnątrz przez czas niejaki, zdolne są ogólne rozdrażnienie całego organizmu ułagodzić, poruszenia kurczowe organów wewnętrznych poskromić, i dla tego to wielką nabyły sławę, nie tylko w zadrażnieniach wszelkiego rodzaju, ale też i w zapaleniach, szczególnie organu oddechowego i całego kanału kiszkiowego. Nie stanowią w prawdzie głównego lekarstwa w chorobie, o której tu mowa, ale wiele się przyczynić mogą do wspierania środków dzielniejszych do natury choroby zastosowanych. Tu

(1) Aug. Richter Therapie Bd. XI. p. 192.

(2) Medicin. Praxis B. I. p. 157. w przypisku.

należą rozmaite korzenie i liście roślin zawierających w sobie gumę, klej i pierwiastek cukrowy, wszelkie oleje tłuste świeżo wytłoczone, niektóre owoce mączyste w cukier obfitujące; jako to: *korzeń ślazu włoskiego* (*Rad. Althaeae*), *korzeń salepu* (*Rad. Salep*), *korzeń Lukrecyi* (*Rad. liquiritiae*), *ziele i kwiat ślazu pospolitego* (*H. et fl. malvae vulg.*), *siemie lniane*, *mak biały*, *sago*, *gumma arabska*, *migdały słodkie*, *cukier zwyczajny*, *miód przasny*. Sporządzane z nich rozmaite napoje i ulepki, zalecamy chorym do częstego używania, od samego nastania dławca i przez cały czas jego trwania.

Do lekarstw chłodzących, które w dławcu zalecane bywają, należą: *Saletra* i *Sól ammoniacka*. Są to, jak *Burdach* (1) bardzo trafnie dowodzi, co do skutków lekarskich dwa ostateczne środki, które cały szereg soli zobopolnych zamykają. Wiedzieć jednak należy, że niemożna ich uważać za lekarstwa główne, a nawet byłoby niedorzecznem, gdybyśmy, na nich polegając, zaniedbywać chcieli innych za skuteczniejsze powszechnie uznanych. Wszakże w mocnych katarach, jeżeli się obawiamy rozwinąć się mogącego dławca, również jak w samem nastaniu tejże choroby rodzaju lżejszego, możnaby je przepisać choremu, ale nigdy w dławcu już rozwiniętym. *Saletrę* zachwala w prawdzie *Marcus* (2) w dławcu i w wielkich ją dozach przepisuje, lecz przeciw niemu silnie powstał *Sachs* (3) i wielką ma w tym słusność. Albowiem *saletra*, jakkolwiek u osób dorosłych jako środek chłodzący naprzeciw

(1) *Arzneimittell.* Bd. 4. p. 85. wydanie 2gie.

(2) *Entwurf. ein. spec. Therapie B.* 2. p. 183.

(3) *Nat. System.* Bd. I. Abth. 2. p. 347.

powiększonej żywotności krwi powszechnie zachwalaną i przepisywaną bywa, nigdy jednak małym dzieciom dawaną być nie powinna, jedynie dla tego, że jej znosić nie mogą. Sprawia ona boleści brzucha, kurcz żołądka, a w dozach nieco większych stać się może przyczyną zapalenia. Daleko lepsza jest *Sól amoniacka*, szkoda tylko że jest przykrą do zażywania. Co do skutków różni się od innych soli zobopólnych w tém, że rzadko rozwalnia stolec, ale więcej działa na cały układ naczyń limfatycznych, na gruczoły błon śluzowych, przyspieszając ich czynność i rozrządzając śluz, który wyrabiają; z przyczyny jednak amonii, którą w swym składzie zawiera, bardziej podrażnia aniżeli osłabia cały układ arteryalny i nerwowy. I dla tego zachwalaną bywa w kaszlach flegmistycznych i zapaleniach kataralnych, gdy wyrabianie się śluzu w kanałach oddechowych znacznie jest powiększone. *Sachse* (1) zachwala *sól amoniacką* w lżejszych rodzajach poczynającego się dławca, utrzymując, że już nie jednego udało mu się uleczyć chorego. Doza stosuje się do wieku chorego, od pół do całej drachmy na cały dzień.

5. LEKARSTWA PRZECIWKURCZOWE.

Kto tylko z pilnością zwracał uwagę na wszelkie zjawiska w dławcu spostrzegane, zaprzeczyć nie może, że od samego nastania jego, aż do kresu największego natężenia się choroby, przyłączają się mniej więcej

(1) Encyklop. Woerterbuch. B. 2. p. 512.

kurczowe cierpienia organu oddechowego, objawiające się to przez utrudnioną czynność oddychania, to przez kaszel właściwego odgłosu, to nakoniec przez mowę przerywaną szczególnie w czasie napadu słysząc się dającą. Kurczowe te zjawiska wykazują się to z większą to z mniejszą mocą, czasem biorą przed innemi przewagę, a niekiedy tak się wzmagają, że cała choroba zdaje się przybierać postać dychawicy Millara. Atoli każdy z łatwością to pojmuje, że zjawiska te są tylko wypadkiem rozdrażnienia które w krtani lub kanale oddechowym siedlisko swoje ma, a przeto są to usiłowania natury, wymierzone ku pozbyciu się podrażnienia źródeł oddechowych, które do istoty choroby nie należą.

Na poskromienie tego stanu zachwalone są lekarstwa uspakajające, posiadające własność usypiania i przytłumiania drażliwość nerwów chorobliwą. Używać ich jednak nie można bezwarunkowo w każdym okresie dławca, zwłaszcza u małych dzieci, bo ich nie bardzo dobrze znoszą. *Home* w leczeniu dławca wcale o nich nie wspomina, a *Michaelis*, *Pinnel*, *Swilgué* i *Vieuxseux* (1), dawali je swoim chorym, gdy nie było wskazania do krwi wypróżnienia, a choroba się przewlekła. *Goelis* (2) zezwala na używanie lekarstw w mowie będących, ale podaje warunek, gdy dławiec przybiera postać dychawicy millara; albowiem sam się przekonał, że w samych początkach choroby dawane, zawsze mu szkodę przynosiły (3). *Józef Frank* (4) niewiele im skutku przyznając używać ich radzi dopiero

(1) Goelis w dziele wskaz. pag. 131.

(2) W dziele wskaz. pag. 131.

(3) Tamże pag. 132.

(4) W dziele wskaz. pag. 189—90.

w późniejszym dławca stanowisku. *Aug. Richter* (1) co do tych lekarstw tak się wyraża; w pierwszym choroby téj okresie, gdy u dzieci słabowitych, po zupełnym przełamaniu stanu zapalnego i rozwolnieniu limfy skrzepliwéj, objawiają się albo też w jednym stopniu pozostają kurczowe cierpienia organów oddechowych, można się po lekarstwach uspakajających czegoś spodziewać. Z podobnym zdaniem oświadczają się *Royer-Collard* (2), *Albers* (3), *Schlüter* (4), *Sakkenreiter* (5), a ile mi wiadomo *Stiebel* (6), i *Wiegand* (7) ośmielili się używać tychże lekarstw w samym początku dławca utrzymując, iż odnosili z tąd najpomysłniejsze skutki.

1. *Piżmo* (*Moschus*) jedynem jest lekarstwem, które, z pomiędzy wielu innych środków uspakajających, dawane być może w dławcu ze skutkiem pomyślnym. Liczne spostrzeżenia dowodzą jego użyteczności. Działa przyjemnie na cały system nerwowy, podnosi przytępioną ich czułość, i wstrzymuje od zupełnego jej wygaśnięcia a lubo mało co rozgrzewa, nie można go jednak dawać chorym przy znacznem podrażnieniu systemu arteryalnego. Niestuży więc w początkach dławca, ale dopiero natenczas, gdy po zniesieniu stanu zapalnego nastąpiło osłabienie nerwowe. I dla tego to przestrzega *Goelis* (8), aby po przełamaniu nawet stanu

(1) W dziele wskaz. B. XI pag. 286.

(2) W dziele wskaz. pag. 226.

(3) De Tracheit. inf. etc. pag. 97.

(4) Hufeland's Journal B. 33 str. 1 p. 24.

(5) Allg. med. Annal 812 p. 737.

(6) *Rust Mag.* B. 20. p. 96.

(7) Hufeland's v. Himly's Journal 1810. Febr. pag. 100.

(8) Hufeland's Journal B. 60 st. 3. p. 59.

zapalnego nieużywać piżma zawczasie, albowiem, jeżeli jeszcze pozostało choć lekkie zapalenie, takowe łatwo powiększyć się może. Z wielkimi dla piżma pochwałami występuje *Wiegand* (1) przywołując przykłady szczęśliwego leczenia tymże środkiem, którego nie wahał się używać w samym początku dławca bez poprzedniego nawet krwi wypróżnienia. Dawał on, stosownie do wieku i konstytucyi chorego, od pół do całego grana piżma w połączeniu z 2ma lub 5ma granami kalomelu, co godzina tak długo zażywać, dopóki nie objawił się skutek pożądany. Po trzecim proszku zaczęła się flegma w piersiach odwilżać, nieco później słyszeć się dało rżenie w garle, poczem zbierała się ślina w ustach i nastąpiły womity flegmiste, które popierał ulepkiem, sporządzonym z wina antymonowego, soli amoniackiej, ulepku senegi i miodu z cebuli morskiej. Tym sposobem udało mu się uleczyć 16stu chorych.— Jak pomyslnie działa piżmo w późniejszym dławcu stanowisku wspomina *Albers* (2), który je przepisywał w połączeniu z kalomelem lub z małemi dozami kermesu. *Schlüter* (3), *Sakkenreiter* (4): *Henke* (5) i wielu innych potwierdzają to zdanie. *Kopp w Hanau* (6) dawał piżmo w połączeniu z kwiatem siarczany i odnosił często dobry skutek. *Sachse* (7), przywołując przykłady pomyslnego leczenia dławca tymże środkiem, robi nas uważnym, jak łatwo u dzieci odnawiają się

(1) W dziele wskaz. pag. 100.

(2) W dziele wskaz. pag. 97.

(3) W dziele wskaz. pag. 24.

(4) W dziele wskaz. pag. 737.

(5) *Kinderkr.* 2te Aufl. B. 2. p. 116.

(6) *Beobacht: im Gebiete der Heilk.* Frankfurth a M. 1821. 1

(7) *Encyklop. Woerterb.* B. 2. p. 531.

poruszenia konwulsyjne, chociaż przyczyna pierwszego wstrząśnienia oddaloną została. Mówi on: jeżeli siły żywotne tak są podupadłe, że lekarstwa womity wzbudzające zupełnie działać zaprzestają, piżmo w stósownej dozie zażyte podnosi je tak dalece, że następują obfite womity, wskutek których wypoconą być może limfa skrzepla przepętniająca kanał oddechowy. Dajemy zaś piżmo w proszku lub w mixturze, stósownie do wieku chorego, od pół do całego grana co jedna lub dwie godziny, gdyż go dzieci dobrze znoszą. *Albers* spotrzebował raz u dziecka trzy lat mającego 12 granów piżma, w przeciągu 24rech godzin.

2. *Strój bobrowy* (*Castoreum*), jakkolwiek posiada co do skutków lekarskich jednakié z piżmem własności, niemoże jednak w dławcu zastąpić jego miejsca; albowiem rozdrażnia bardziej i pobudza cały układ arteryalny, a przytém popędza krew ku głowie. Ile mi wiadomo, jeden tylko *Stiebel* (1) używał go do leczenia dławca. Pewnemu choremu dawał początkowo co pół godziny po jednym granie stroju bobrowego, a że choroba później przybrała postać gorączki przerywanéj czyli febry zimnéj (febr. intermit), łączył go z siarczanem chininy i uleczył chorego.

3. *Smrodzieniec* (*asa foetida*) zalecanym był także do leczenia dławca. *Vieusseux* (2) dawał go swoim chorym w połączeniu z kalomelem, a *Jurine* (3) rozwodząc się nad jego pochwałami radzi, aby go używać zamiast piżma u dzieci rodziców ubogich. Po wypróżnieniu krwi, gdy już stan zapalny przełamany zo-

(1) W dziele wskaz. pag. 96.

(2) Henke's Kinderkr. 3te Aufl. p. 369.

(3) W dziele wskaz. pag. 282.

stał, dawał *John Eberle* (1) smrodzieniec z dobrym skutkiem utrzymując, iż uspakaja kaszel, oddala chrypkę i wspiera odrywanie się flegmy w błonach sluzowych. Smrodzieniec do wewnątrz zażyty pobudza czynność w błonach sluzowych, przyspiesza wyrabianie się w nich płynów, a przytém podrażnia układ arteryalny. Niemożna go więc używać w samym początku dławca, ale tylko w późniejszym jego stanowisku; a że go dzieci z wielką tylko trudnością przyjmować mogą, najlepiej więc będzie przeznaczać go do enem. Jeden skrupuł wspomnionego środka, rozprowadzony za pomocą półżółtka od jaja w kilku uncjach wody, dostatecznym będzie na jedną enemę dla dziecka trzyletniego.

4. *Blekot czyli Szalej* (*hyoscyamus niger*) posiada własności uspakajające, drażliwość nerwów usypiające, a przytém nie sprawia uderzenia krwi do głowy, ani też nie podrażnia naczyń krwionosnych; dobrze się zgadza z trawieniem osłabioném i z nieczystym żołądkiem, a wielce jest pomocny w zapaleniach płuc i cierpieniach katarowych, i z tej przyczyny zalecony został do leczenia dławca. Jestto, jak *G. Aug. Richter* (2) utrzymuje, jedno z pomiędzy wielu lekarstw narkotycznych, które dzieciom smiało i ze skutkiem zadawać można. Lekarze francuzcy niewiele mu jednak skutku przyznają, a *P. Fouquier* (3) niebardzo pochlebne daje o nim świadectwo, może dla tego, że we Francyi powszechnie używanym bywa *Szalej biały* (*hyoscyamus albus*), który w skutkach swoich daleko jest

(1) Rinna v. Serenbach Repert B. 2. p. 101.

(2) Arzeneimittellehre B. II. p. 515 Wien 1832.

(3) Archiv génér. de méd. Mars. 1823. — *Gerson u. Julius Mag.* B. V. p. 489.

słabszy od pierwszego. *Hecker* (1) zalecał *extrakt szaleju czarnego* w dławcu, gdy tenże przybierał postać dychawicy *Millara*. W tejże samej chorobie, gdy okazywała naturę zapalną, zadawał go w znacznych dawkach *Tribolet w Bern* (2). Dziecku siedm lat mającemu dał raz wyżyc 4 grana bledoty w przeciągu 2ch godzin, po czem oddech natychmiast zwolnił; gdy zaś, dla lekkiego odurzenia chorego, przymuszonym był użycie jego zaprzestać, wzmogła się choroba, co go spowodowało wrócić znowu do tegoż lekarstwa i dziecko wyzdrowiało. *Sundelin* (3) używał go tylko obok innych lekarstw skutecznych. — Pospolicie dawany bywa robiony z tej rośliny zagęszczony sok czyli *extrakt* rachując na całą dzień, stosownie do wieku dziecka, od pół do całego grana (4). I nasienie tejże ro-

(1) *Hufeland's Journal* B. IX. St. 3. 1.

(2) *Hufeland's u. Harle's Journal* 1816 Jul. p. 121.

(3) *Heilmittellehre* B. I. p. 479 Berlin 1827.

(4) W mieście Rawie, 1840 roku, panowała na wiosnę pomiędzy dziećmi różnego wieku odra, natury lekko-zapalnej, do której przylączyły się niekiedy zjawiska do dławca zupełnie podobne. Zawezwany do dziewczynki siedm lat mającej, złożonej niezwykle cierpieniami w czasie wysypania się odry, znalazłem u niej kaszel suchy, brzęczący, z dusznością i trudnem odrywaniem się ślegmy połączony, odra objawiała się natury lekko-zapalnej, gorączka była małą, ale kaszel przerażający, a duszność wielka wzmagała się w nocy do tego stopnia, że się już o chorą obawiano, która wskazywała palcami na krtani i mówiła wyraźnie, że ją boli i mocno uciska; nieulegało więc żadnej wątpliwości, że górna część kanału oddechowego była siedliskiem cierpienia. Mając zawsze na pamięci, że dławiec, który odrze towarzyszy, nie jest tak bardzo złośliwy, niechciałem chorej krwi upuszczać, ani pijątek stawiać, ale przepisałem proszki złożone z jednego grana *kalometu*, z 1/4 gr. *Ipekakuanny* i 10 gr. cukru, które

śliny posiadają własności podobne ale daleko słabsze z przyczyny oleju stałego, którego w sobie wiele zawierają; a dawać je można z pewnością małym dzieciom w ulepku łagodnym. Na ten cel bierze się od 6 do 10ciu granów tegoż nasienia i pół uncji migdałów słodkich ze skórki obranych, rościera w moździerzu kamiennym, dolewając potrosze 4 uncje wody czystej, przecedza się i osładza cukrem lub ulepkiem słazowym; tak sporządzony ulepek wyżyć powinno dziecko w przeciągu 12stu godzin.

5. *Opium*, przez *Krüger Hausen* (1) do leczenia dławca zachwalone, strasznie jest lekarstwem dla dzieci, szczególnie małych 5 lat jeszcze niemających. Usypia drażliwość nerwów, przytłumia wszelkie bóleści, ale przytęm silnie podrażnia system arteryalny, wstrzymuje stolec i sprowadza napływ krwi do głowy. *Hufeland* (2) zaleca je dawać w okresie dławca późniejszym, gdy po zniesionym stanie zapalnym pozostał kurcz w organie oddechowym. *Sachse* (3) dozwala tylko wtenczas na jego użycie, gdy *kalomel* sprawił obfite stolce; wszakże na 24 godzin nie radzi dawać więcej

przez całą noc co dwie godziny zażywać zaleciłem. Dnia następnego wieczorem ustąpiła duszność i kaszel z taką mocą, że już umyśliłem upuścić pół funta krwi z ręki, atoll i teraz jeszcze postanowiłem próbować *kalomelu* w proszku, ale dodałem do każdego z nich 1/8 gr. *szaleju*. Skutek przeszedł wszelkie moje oczekiwanie; albowiem po drugim już proszku ustąpiła duszność i kaszel zwolniał, noc następna była daleko spokojniejsza, a chora wkrótce wyzdrowiała.

- (1) Normen f. d. Behandl. d. Croup.
- (2) Jego Journal Bd. 69 st. 1 pag. 40.
- (3) Encyclop. Woerterb. B. 2. p. 530.

tegoż środka nad $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ grana. *Meissner* (1) dla przyczyn wyżej wskazanych opiera się wprost dawaniu opium.

6. *Woda z Wawrzynostliwu* (aq. laurocerasi), niegdyś przez lekarzy dawnych zalecana, zupełnie teraz zaniechaną została. *Joerg* (2) powiada, że nie powinna być nawet w dławcu przepisywana, albowiem sprawia drażnienie w krtani, przez co choroba znacznie pogorszyć się może.

7. *Belladonę* wychwala *Wigand* (3) jako najdzielniejszy środek przeciwkurczowy w leczeniu dławca; *Rosenberg* (4) wzywa lekarzy, aby jej używać w połączeniu z piżmem, a przytém smarować szyję maścią merkuryalną, ale dotychczas mało go kto naśladował.

6. LEKARSTWA WYRZUT FLEGMY WSPIERAJĄCE.

Powiedziano wyżej, że gatunkowe rozdrażnienie błony sluzowej krtani lub rurki oddechowej, w skutek którego wypaca się w tychże kanałach limfa łatwo krzepnąca, stanowi istotę choroby. Jeżeli więc pierwszym i najgłówniejszem wskazaniem było pokonać to rozdrażnienie i wstrzymać wypacanie się limfy; niemniej ważnym obowiązkiem być powinno, rozwolnić tę flegmę i za granicę ciała wyprowadzić, gdy się nagromadza. Na ten cel przeznaczamy choremu do zażywania lekarstwa znane ze swych skutków rozwalniają-

(1) *Kinderkrank B.* 2. p. 112 Leipzig 1838.

(2) *Jego Kinderkrp.* 732.—*Material zein künft. Heilmit.* p. 53.

(3) *Allg. Med. Annal.* 802. *Correspondezb.* p. 60.

(4) *Allg. Med. Annal.* 822. p. 861.

cych flegmę, która się w błonach śluzowych chorobliwie wyrabia; a że niemal wszystkie mają tę własność, że podniecają mniej więcej do czynności gruczołki limfatyczne w tychże błonach umieszczone, co bez powiększonego przyptywu krwi obejść się nie może; przeto nie należy ich używać w samym początku dławca, ale dopiero natenczas, gdy, przez wypróżnienie krwi lub inne stosowne lekarstwa, podniesiona czynność systemu arteryalnego przełamana została. Na okoliczność tę, tém większą zwracać należy uwagę, jeżeli dziecko jest krwiste, silne, dobrze żywione, natura chorób naówczas panujących zapalna, a dławiec objawia się przez zjawiska gwałtowne zapalenie krtani znamionujące. Tu należą:

1) *Emetyk* w małych dozach dawany, o którego własnościach lekarskich mówiliśmy już wyżej, sprawia ten skutek, że rozwalnia flegmę w drogach oddechowych. Lekarze francuzcy *Albers* i *Juriné* zachwalają go w tymże celu, ostatni wymaga nawet koniecznie, aby utrzymywać chorego w ciągłym działaniu emetyku, to jest, w ciągłych nudnościach. Lekarstwo to jednak ma taką niedogoność, że długo zażywane sprawia wodniste stolce, które chorego mocno osłabiają. *Wendt* powiada, skoro tylko moc zapalenia przełamana została, a uformowane skrzepłości odłużowały się, co się poznaje z kaszln lżejszego i nieco wilgotnego, naówczas środek na womity dany wyrzuca ten produkt chorobliwy.

2. *Kermes* (*Kermes mineralis*) posiada własności lekarskie do emetyku wielce podobne, jednak dla siarki, która wchodzi do jego składu, rozdrażnia naczynia krwionośne i popędza krew ku płucom; dla której to przyczyny, nie można go dawać chorym w samym nastaniu dławca, ale dopiero w późniejszym jego stano-

wisku, gdy po zniesieniu rozdrażnienia, zwłaszcza, jeżeli zachowuje naturę zapalną, przez odciągnięcie krwi i tym podobne lekarstwa chłodzące, pierwsza choroby natarczywość przelamaną została, również i wtedy, gdy dławiec przybiera naturę katarową. — *Kiermes* działa wyłącznie na błony śluzowe, a szczególnie kanału oddechowego, wspierając w nich wyrabianie się śluzu który rozwalnia i odwilża, a tym sposobem przysposabia go do łatwiejszego odrzucania przez odkasłnienie. W dozach większych sprawia nudności, bóleści w żołądku, a nawet i wymity. *Schäffer* (1) dawał go w późniejszym dławca stanowisku, gdy oddech był mocno utrudniony, puls mały, drżący, a chory oczy napół zamykał; dawał zaś w proszku w sposób następujący:

Rp. Kermes mineralis gr. unum
Rad. Ipecacuanhae gr. sex
Calomelis
Sacchari albi ana gr. decem
fiat pulvis, divide in doses sex

S. zażywać co dwie godziny po jednym proszku.

W czasie zażywania tych proszków powstawały za każdym razem lekkie wymity, któremi wyrzucone zostało wiele ślegmy; polepszenie następowało znacznie, i chory wkrótce wyzdrowiał. *Schwartz* (2) używał kermesu wprawdzie w pierwszym choroby stanowisku, ale w połączeniu z kalomelem, kwiatem siarczanem, i znalazł go wielce skutecznem, poprzednio jednak stawiał około krtani stosowną ilość pijawek; u dzieci słabowitych

(1) Hufeland's Journal Bd. 31 st. 4 p. 80.

(2) Pharmak. Tabell. Bd. 2. Abschn 2. p. 135.

sprawić ma ten środek z łatwością womity. *Albers* (1) zachwala *Kermes* w połączeniu z *kamforą* w mięszaniu następującej:

Rp. Camphorae gr. quatuor

Kermes gr. tria.

Syrupi Althaeae unc. unam.

Mncil. gum. arab. unc. semis.

M. S. Zażywać co 2 godziny
po tyżeczce od kawy.

Mięszaninę tę każe wyżyć w przeciągu 16, 18, a najdalej 24 godzin. Jeżeli zamiast *kermesu* bierze *złotą siarkę antymoniową*, natenczas dozę powiększa, bowiem ta w działaniu swoim daleko jest słabszą: w godzinach pośrednich przernacza do brania *kalomel*. Jeżeli zaś wzmaga się trudność oddychania, a skrzepłości błoniaste przez rżęzenie w piersiach zdają się być rozwolnione, powiększa ilość *Kermesu* prawie wdwojnásób. *Hufeland* i *Royer-Collard* (2) zachwalają *Kermes* w połączeniu z *kamforą*. *Sachse* (3) zaleca go także w takim połączeniu, gdy się słyszeć daje rżęzenie w piersiach, a nawet daje go naprzemian z odwarem korzeni *Senegi*. Utrzymuje on, że ta ilość *Kermesu*, którą *Royer-Collard* przernacza, to jest 2 grana na 15 do 20stu godzin, jest zamałą, aby sprawić mogła należyty skutek; zaleca więc dawać go w takiej ilości, jaką *Albers* przepisuje. *J. Frank* (4) powiada: skoro przy

(1) Medizinische Praxis. Bd. 1. p. 157.

(2) Fränkel's kinderkr. pag. 430 Berlin 1838.

(3) Encyclopädi. Wörterb. d. med. Wissensch. B. 2. pag. 526.

(4) W dziele wskaz. pag. 179—80.

długiem używaniu *emetyku* chory zamocno osłabionym został, a szczególnie z powodu biegunki, która się często przy zażywaniu pomienionego lekarstwa przyłącza; natenczas dobrym jest *Kermes* lub *złoto-siarka antymonialna* wszakże wyznając szczerze, że raz tylko widziałem pomyślny skutek przy użyciu *kermesu zkamforą*, i to po przystawieniu pijawek, zresztą niespostrzegając nic osobliwego.

3. *Złota siarka antymonialna* (*Sulphur stibiatum aurantiacum*), jakkolwiek w skutkach lekarskich zupełnie jest do *Kermesu* podobną, w działaniach jednak swoich prawie o połowę jest słabszą, i dla tego to 2 razy jej tyle zapisywać potrzeba. *Sachse* (1) uznaje *kermes* i *złotą siarkę* za najlepsze lekarstwa, które dawane być mogą w dławcu zaraz po odciągnięciu krwi przez pijawki lub za otwarciem żyły; mają albowiem tę własność, że pobudzają do krztuszenia się i kaszłania, przezco flegma odrywaną a kanał oddechowy od jej nagromadzenia się uwolniony zostaje; zalecając szczególnie wtedy, gdy już w piersiach chorego słyszeć się daje rżenie lub granie flegmy; daje zaś w połączeniu z odwarem senegi i ulepkiem lukreciowym co godzina a nawet i prędzej. *Jurine* (2) zachwala także w témże samém choroby stanowisku lekarstwo o którym mowa. *Wendt* (3) radzi dawać w celu sprawienia vomitów, zamiast *ipekakuany*, *złotą siarkę anty.* od $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ grana w połączeniu z cukrem, co 3 lub 4 godziny, aż skutek nastąpi. *Aug. Richter* (4) dowodzi, iż środek ten nie stanowi w dławcu głównego lekar-

(1) *Richter's Speciel. Therap. B. XI. pag. 282.*

(2) Tamże,

(3) W dziele wskazanem B. I pag. 235.

(4) *Specielle Therap. B. XI pag. 282.*

stwa, dawać go jednak zezwala naprzemian z odwarem senegi w późniejszym choroby stanowisku, gdy oddech jest utrudniony, w piersiach rzęzi, a chory już wiele zażył *kalomelu*. *Lud. Fränkel* (1) obszernie się nad jęj pochwałami rozwodząc, uważa ją za lekarstwo główne w tej chorobie, które uwolnić może kanał oddechowy od skrzeptości błonistej tamże nagromadzonej, a żaden inoy środek, prócz *kermesu* nie wydoła sprawić tak skutecznego luzowania się flegmy, i uwolnienia krtani od tejże. Zadawana zaś bywa *zlota-siarka*, sama przez się z cukrem albo w połączeniu z *kamforą* i odwarem *senegi*, a to w proszku lub w ulepku od $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ grana co dwie lub trzy godziny.

4. *Mlecznica Senegalska* (*Polygala Senega*). Korzenie tej rośliny z Ameryki północnej sprowadzone, dopiero od lat 100 w sztuce lekarskiej są używane; gryzione w ustach mają smak słodko-kwaskowaty, zmieniający się wkrótce na ostry, sciskający, w gardle drapiący, który do kaszlu pobudza. *P. Gehlen* znalazł w nich pierwiastek ekstraktowy właściwy, posiadający woń mydlastą, smak ostry, w gardle drapiący, w wodzie i w wyskoku rozpuszczalny, który *seneginem* nazwał. *P. Peschier* wykrył pierwiastek lotny przez destylacją otrzymany, który zowie *Poligalin*; wspomina także o pierwiastku ekstraktowym *Isolusin*, który jest zapewne *seneginem* pierwszego.

Własności lekarskie korzenia tej rośliny są następujące: Wewnętrznie zażywany podnieca i pobudza statecznie cały układ naczyń limfatycznych, wspiera czynność wysysania i wyrabiania w skórze i w nerkach, a szczególnie wywiera działanie swoje na błony śluzowe organu oddechowego, podniecając w nich wyrabianie się śluzu, roztwarzając go, ułatwiając jego wyrzu-

(1) *Kinderkrank.* pag. 429.

canie, naczynia krwionośne lekko podnieca, ale ich nie rozdrażnia i nie rozgrzewa; dla tej więc przyczyny nie można go używać w stanie zapalnym organów oddechowych, ale dopiero natenczas, gdy tenże przełamany został, a pozostaje nieczynność płuc, jako przyczyna, dla której wyrzut ślegmy odbywa się opieszale i leniwo. *Sundelin* (1) utrzymuje, iż można je dawać nawet przy lekkim rozdrażnieniu zapalnym, dowodząc, że, o ile zaszkodzić może przez rozdrażnienie naczyń krwionośnych, o tyle też znosi toż rozdrażnienie przez przyspieszenie czynności wysania i skutek rozptywiający, wielkie ma więc podobieństwo do *kalomelu*; a przeto zaleca *senegę* w początkowym zapaleniu płuc *asthenicznym* i w drugim okresie dławca.

W znacznej ilości zadany działa nieprzyjaźnie na żołądek, sprawia w nim ściskanie, bólesci, nawet womity i rozwalnia stolec; nieco w mniejszej ilości zażyty wspiera wyrabianie się uryny, porusza stolec, a wyłączenie działa na krtani i płuca. Najstosowniej przepisujemy w odwarze, biorąc, do wieku dziecka, od 2 do 3 drachm korzenia, i gotując na pozostałość sześciu uncyi (2); dla uprzyjemnienia płynu dodajemy ulepku szlazowego, aby łagodzić ten smak drapiący. Aby tym

(1) Heilmittellehre B. II. pag. 185. Berlin 1828.

(2) Przyczyna, dla której Autorowie w przepisaniu *senegi* tak bardzo różnią się pomiędzy sobą, zdaje się pochodzić z niedopilnowania w czasie sporządzania z niej lekarstwa. Kazalem potłuc 2 drachmy tegoż korzenia, gotowałem w sześciu uncjach wody przez kilka minut, a otrzymany płyn wynoszący 5 uncyi, tak mocno w garle drapał, iż zaledwie 2 uncjami ulepku szlazowego utłagodzić go mogłem, nawet przez samo wymoczenie takiej ilości *senegi* otrzymany płyn mało jest łagodniejszym.

lepsy otrzymać skutek, dodać jeszcze można pół do całego grana *emetyku*, albo też trochę *salmiaku*, który posiadać ma własność rozpuszczania błony krwi zapalnej; albowiem rozczyń tej soli ze krwią żyłą zmieszany, robi ją płynną i niedozwala jej krzepnięcia. *Albers* nie gotuje, ale tylko moczyć każde korzenie *senegi* dla pierwiastku lotnego, który się w nich znajduje; nie bierze nigdy więcej nad 1 do 2 drachm, a dla ułagodzenia smaku dodaje kleju z korzeni *salepu* lub *szlazu* i osładza ulepkiem zwanym *Syropus Dyacodii*. Korzenie z tej rośliny zachwalone zostały w leczeniu dławca najprzód przez obu braci *Archerów*, którzy dobrych jego skutków doświadczali. Przyznawali oni roślinie tej własności niemal gatunkowe, utrzymując, iż samym odwarem korzeni można pokonać chorobę w mowie będącą, byle tylko zadawać go od samego jej zawiązania się. W dławcu daleko posuniętym, gdy już oddechanie stało się trudnym, syczącym, a chrypka wielka opanowała chorego, używali jednocześnie *kalomelu* i wcierań w szyję maścią merkurjalną. Robili zaś z tych korzeni odwar mocno nasycony, biorąc na jeden raz pół uncyi korzeni i gotując z ośmiu uncjami wody na pozostałość połowy; tak sporządzony i ulepkiem jeszcze ułagodzony płyn dawali po łyżce stołowej tak długo, aż nastąpiły wymity i rozwolnienie stolca. Dowodzili oni, że, jeżeli od samego zawiązania się choroby był dawany, chorzy już po ośmiu godzinach wyrzucali za odkalsznieniem limfę skrzepliwą w krtani formującą się. Na to *Goelis* (1) bardzo trafnie odpowiada, że nietylko jego własne ale i wielu innych lekarzy doświadczenia nauczają, że koniecznie potrzeba 18—24

(1) Tractatus etc. pag. 120.

godzin, aby się uformować mogła w kanale oddechowym owa błona fałszywa. Z tego robi wniosek, że *senega* w skutek podniecania rozdrażnienia w utworach chorobą zajętych, przyspiesza wypacanie się limfy, a tym sposobem jej odrzucanie ułatwia. Nawet i późniejsze doświadczenia nie przyznają tejże roślinie skutków tak przechwalonych, owszem, najlepsi praktycy zgadzają się prawie jednomyślnie, że aby można mieć nadzieję o pomyślnym jakim skutku, nie potrzeba jej dawać w samych początkach dławca, gdy tenże objawia się w całej mocy, ale dopiero natenczas, gdy przez lekarstwa stosowne lub krwi odciążenie, jego stan podrażnienia przełamany został. *Lentin* (1) zachwala ją wprawdzie w połączeniu z *piżmem i amoniakiem*, ale także dopiero w późniejszym choroby stanowisku. *Stieglitz* (2) przepisuje *senegę* w dławcu, gdy stan zapalny przez środki stosowne uprzątnionym został, a *Sachse* (3) zebrał wszystko, cokolwiek na pochwałę lub naganę tejże rośliny posłużyć mogło, z czego wnioskuje, że z użyciem tego środka nie zawsze czekać potrzeba aż zapalenie pokonanem zostało, a szczególnie u dzieci słabowitych, skrofulicznych i wynędzniałych, mających oczy posępne, skórę chłodną, suchą, puls nie twardy i często zmieniający się; w takim albowiem stanie nietylko można, ale śmiało dawać należy w połączeniu ze *solą amoniacką*, albo też naprzemian z *kalomelen*; owszem napomina, aby nie być tak trwożliwym, jakim się *Albers* okazał. *J. Frank* (4) nie-

(1) Beitrage. B. III. pag. 189.

(2) Hall. allg. Literatur. 810. pag. 1311.

(3) W dziele wskazanem p. 151.

(4) W dziele wskazanem p. 180—181.

odnosząc skutków przez niektórych lekarzy przechwalanych, zezwala na zadanie wspomnianego odwaru, ale dopiero wtedy, gdy po użyciu środków przeciw-zapalnych siły chorego upadają, twarz blednieje, ciało mniej się rozgrzewa, a puls jest miękki; słowem, jeżeli silnego potrzeba lekarstwa, aby wesprzeć odrzucanie flegmy skrzepłej w kanale oddechowym zalegającej. *Sundelin* (1) przepisał raz w dławcu zaniedbanym 13 dnia choroby, gdy już znaczny kawałek błony fałszywej za mocnym odkalsnieniem odrzucony został, mixturkę, a już po dwóch dniach jej użycia spostrzegł wyraźne polepszenie się. Jej skład jest następujący:

Rp. Rad. Senegæ dr. tres
inf. ad eol at. unc. sex. adde

Kali carbonici depurati

dr. unam et semi

Gumi arab. dr. duas,

Syrupi Althææ unc. unam.

*S. Zażywać co dwie godziny po
łyżce stołowej.*

Aug. Richter (2) ostrzega wyraźnie, aby w początkach choroby nie dawać *senegi*. *J. Wendt* (3) oznacza czas dawania temi słowy «Skoro skrzepłości błoniaste wyrzucanemi zostają i objawiają się znaki powrotu do zdrowia, naówczas potrzeba zaprzestać z daniem *kalomelu*; w miejsce zaś wszystkich innych lekarstw najlepszym jest *senega* w połączeniu jak następuje:

(1) Archiv f. med. Erf. von Horn. etc. Jan. Febr. 83o. p. 131.

(2) Specille Therap. B. XI. p. 283.

(3) W dziele wskazanem p. 235.

Rp. Rad. Senegae dr. unam
 inf. in suff. quant.
 Aquae font. per $\frac{1}{2}$ horam,
 colat. unc. quatuor adde
 Vini stibiati scrup. duos
 Syrupi athææ unc. unam

*S. Zażywać co 2 godziny po ty-
 żeczce od kawy.*

Bischoff (1), jakkolwiek wychwala dobry skutek *senegi*, zaleca ją jednak dopiero po użyciu środków przeciwwzapalnych, a przytém radzi, aby od małych rozpoczynać doz. Na jeden skrupuł, a najwięcej pół drachmy korzenia przetłuczonego nalewa stosowną ilość wody wrzącej, tyle, aby po przetrwaniu półgodzin-
 ném pozostało 4 uncye płynu. Przekonanym on jest, że mocniej robione lekarstwo dzieciom nie służy, a na-
 wet dla drapania w gardle zuścić go nie mogą. *Guer-
 sent* (2) wspomina, że w chorowalni dziecinnéj w Pa-
 ryżu powszechnie używaną bywa mixturka ze *senegi*
 przeciw dławcowi, którą sporządzają w sposób nastę-
 pujący:

Rp. Inf. Rad. Senegae
 ex dr. duabus. parati unc. quatuor
 Oxymel. scillæ dr. tres
 Syrupi Ipecacuanhæ nnc. unam.
 Tart. Stibiati gr. unum et semis.

*D. S. Zażywać co 2 godziny po
 pół tyżki stołowej.*

(1) W dziele wskazaném p. 24.

(2) *Fraenkel's Kinderkr.* p. 431.

Mieszanina ta ma być wielce skuteczną w dławcu flegmistym, również jak i w drugim okresie dławca zapalnego.

5. *Kora wilczego łyka* (Cortex mezerei) jest tak ostra, iż zewnątrz na skórę przyłożona, po kilku już godzinach, zaczerwienia ją i zaropienie sprawia; wewnątrz zadana w dozach małych, działa w wysokim stopniu pobudzając błony serwatkowe, stawowe, i przykostnią, podniecając je i podrażniając; wyrabianie się śliny i uryny przyspiesza, wypróżnianie kiszkowe popiera, rozrzedza wszelkie wyrobienia i odchody; w skutkach więc swoich niejaki ma podobieństwo do kantarydów; nie działa jednak tak gwałtownie. Powszechnie zalecany bywa odwar z tej kory w chorobach wenerycznych i w tak zwanej *dyskrazji* merkuryalnej. Jeden tylko ile mi wiadomo *Loebenstein Loebel* (1) odważył się dawać dzieciom, w późniejszym dławcu stanowisku, odwar tejże kory, i miał go znaleźć w skutkach swoich pewniejszy i prędzej działający aniżeli korzeń *senegi*. Każe on pół skrupułu do pół drachmy tejże kory gotować na pozostałość 4 do 6ciu uncyi płynu, domieszuje pół skrupułu *spiritus nitri dulcis*, i daje zażywać co godzina lub co dwie od pół do całej łyżki stołowej. Wszakże, nie znalazł naśladowców, a nawet *Sachse* (2) oparł się temu z wszelką powagą, dowodząc, iż niebezpiecznem i wielce jest szkodliwem leczyć dzieci lekarstwami, które posiadają własności zwołna trujące.

6. *Węglan przyamonialny z olejem przypalonym* (Ammonium carbonicum et pyro-oileosum). — Wszelkie

(1) Erkenntnisz u. Heil. d. häutig. Bräune p. 90.

(2) D. Wissensw. d. häutig. Br. B. 2 p. 94.

przetwory z *ammonii* sporządzone działają, z przyczyny wielkiej ulotności i przenikliwości tegoż płynu, w sposób podniecający i pobudzający, którą to własność wywierają na cały układ nerwowy i na naczynia krwionośne, już w większym już w mniejszym stopniu, w miarę ilości w jakiej zadawane bywają. Działanie to podniecające objawia się bardziej w nerwach skóry, a niżeli w całym systemacie czułości, i dla tego to pomienione środki przy osłabionej czynności skóry pobudzają lekko do potów i powiększają przeziw (1); wspierają wyrabianie się śluzu w błonach śluzowych piersi i takową rozrzedzają, uśmierzają chorobliwą kurczliwość muszkułów z paraliżowej drażliwości ich włókien powstającą, a przytęm nie popędzają krwi do głowy, ani też nie nadwężają organa trawienia, owszem, dostawszy się do żołądka z kwasem tamże natrafianym łączą się, i dolegliwości ztąd powstające znoszą (2). Zalecanemi bywają w przypadkach, gdzie prędko i silnie ożywić chcemy działalność nerwów i naczyń krwionośnych w cierpieniach organów brzucha lub piersi; gdzie dla wielkiego osłabienia czynności skóry takową do potów budzić jest naszym zamiarem, w dychawicy kurczowej, w kaszlu spazmodycznym i zapaleniu płuc *asteniczném*; gdzie, dla wielkiego osłabienia płuc, pobudzić je zamyślamy do wyrzucania flegmy tamże nagromadzonej. Dla tej więc przyczyny dawać je można śmiało u dzieci w cierpieniach konwulsyjnych różnej postaci, powstałych, z chorobliwej drażliwości muszkułów, lub z kwasów żołądka, jak niemniej w kurczu płuco-

(1) Richter's Arzneimittellehre B. III. p. 311.

(2) Bog. Freyer Materya medyczna tom II. pag. 262 w Warszawie 1817 r.

wym, a nawet w cierpieniach przy wyrzynaniu się zębów objawiających się (1), jeżeli osłabienie jest przyczyną tego stanu.

Połączenie *amonii z olejem przypalonym* robi ją w działaniu na naczynia krwionośne więcej pobudzającą, podnieca układ nerwowy i wzmacnia go, dla tego też uspakaja poruszenia konwulsyjne, a w skutkach swoich niejakię ma podobieństwo do piżma, jednak dla podrażnienia naczyń krwionośnych różni się od niego.

Już *Rechou* (2) zalecał u dzieci w dławcu *wenglan ammonii* w ulepku szlazowym, rozpuszczając 10 granów pierwszego w dwóch uncyach ulepku i dając go zażywać po łyżeczce od kawy, a przytęm okładając szyję, aż do zaczerwienienia skóry, woreczkami napęlnionemi solą ogrzaną domięszawszy nieco *amonii* suchej; którym to sposobem uleczył dwoje dzieci, gdy tymczasem siedmioro innych zwykłemi sposobami leczone poumieralo (3). Ze jednak obok tego używał innych lekarstw skutecznych, a szczególniej *emetyku* (4), wątpić należy o pomyslnym skutku pierwszego. *Lentin* (5) dawał trzeciego dnia choroby mleko *amoniakalne* (*Lac ammoniacale*) w odwarze korzeni *senęgi* i odnosić miał najlepsze skutki, a *Caron* (6) roztwarzał trzy do czterech kropel płynu *amonii* lotnej w kieliszku ciecży łagodnej i dawał chorym co godzina wypijać, ale przytęm nacierał szyję maścią *ammoniałną*. *Czekierski*, uratować miał tymże środkiem 20 dzieci z dławca

(1) Richter's Arzneimittellehre B. III. p. 313

(2) Goelis Tractatus etc. p. 127.

(3) Friedländer O. p. 90-91.

(4) Mediz. Praxis p. 159.

(5) Tamże.

(6) Remarques et observations recentes sur le Croup à Paris 1812.

pisze o tém *Wolff* (1) i upewnia, że jeszcze nigdy nie zawiódł pierwszego który unosi się nad pochwałami tego lekarstwa. *Bog. Freyer* (2) w dziele swoim tak się o nim wyraża: „Tego połączenia i użytku wynalazek winniśmy szanownemu *Czekierskiemu*, za pomocą którego to środka straszliwa niegdyś dla dzieci choroba nią być przestała. Według licznych moich doświadczeń, podanych w formularzu Nro 260, środek w samym początku choroby, lecz po przystawieniu 5 do 8miu piławek do grdycy, stósownie do wjeku zmieniony, zarówno gatunkowy i niemylny w tej chorobie, jak chinę przeciw febrze zimnej uważam; a nawet w 2 i 3im zakresie tejże choroby, gdy potrzebne miejscowe krwi upuszczenie zaniedbano, ten przepis w niektórych jeszcze przypadkach skutecznym się okazał.” *F. Wolff* (3), który jednocześnie z *Czekierskim* praktykując i o pomyslnych skutkach węglanu *ammonii* przekonał się, tak rzecz prowadzi: „Po poprzedniem krwi wypróźnieniu i przyłożeniu wezykatoryi na karku lub około szyi dajemy do zażywania *ammonium carbonicum cum camphora* w emulsyi lub w proszku; małym dzieciom do roku 2go *kamfory* grana $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$, a *ammonii* $\frac{1}{2}$ do całego grana; dwuletnim daje się *kamfory* $\frac{2}{3}$ do całego grana, *ammonii* 1 — 2 granów, a to co godzina. Skoro zaś oddech staje się wolniejszy, kaszel flegmisty, głos zbliża się do naturalnego, gorączka maleje; dajemy lekarstwo w przerwach dłuższych. Przytém jednak używał odwaru *senegi* z dodatkiem płynu *ammonii octowej*.

(1) Hufeland's Journal. B. 3o. st. 1. p. 110. tudzież *Asklepieion* 1811. N. 4o. pag. 638.

(2) *Materya medyczna* tom II. p. 264.

(3) *Rys sztuki leczenia* tom. II. p. 99.

Rp. Camphoræ rasæ scr. unum
Ammonii carbon. pyro-oleosi scr. duos
subige terendo cum
Mucil. gummi arab.
Syrupi Althææ ana unc. unam.

adde:

Aq. flor. sambuci unc. duas.

*S. Zażywać co godzina pół łyżki
stołowej.*

Czekierski.

Rp. Amygdal. dulc. decort. dr. duas

Gumi arabici dr. unam.

Camphoræ rasæ gr. sex

Aq. flor. Sambuci unc. duas

fiat emulsio, adde

Ammonii carbon. gr. duodecem,

Syrupi Amygdal. unc. semis.

*S. Zażywać co godzina 1 do 2
łyżeczek od kawy.*

Wolff.

F. Kincel (1), nie wspominając bynajmniej czy kiedy używał tego środka lub nie, zaleca, po wypróżnieniu krwi i zadaniu na womity *emetyku*, zażywać go zaraz w pierwszém choroby stanowisku; ale mu niewiele zaufać zdaje się, albowiem radzi, aby go brać naprzemian z *kalomelem*; w dalszym zaś dławca przebiegu, gdy chory dla braku sił odkalsnąć nie może. daje *amonium carb. pyrooleum* w połączeniu z piżmem i kermesem w proszku. Doświadczenia późniejsze, robione przez

(1) Rozprawa o zapaleniu krtani p.

PP. *Valentin* (1), *Albers*, *Jurinc* i *Sachse* (2) nie mówią na korzyść tego środka. Również Panu *Wendt* (3) nie okazała się skuteczną mieszanina, złożona z oleju rogu jeleniego i kamfory, przez *F. Wolffa* w Warszawie zachwalana i dawana. Nawet *J. Frank* (4), któremu wiadome były pochwały jakie lekarze Warszawscy oddawali temuż lekarstwu, nie wiele na niego rachował i wcale go nie używał. *Henkel* (5) dawał raz dziecku, w późniejszym dławca stanowisku po wypróżnieniu krwi, gdy flegma w piersiach rzeziła, *ammon. carbon. cum ammon. acet.* i otrzymał skutek pomyślny.

Co do mnie wyznaję szczerze, że go jeszcze nigdy nie przepisywałem chorym na dławiec cierpiącym, chociaż byłem świadkiem, jak go zadawał lekarz obwodowy *Markiewicz* swoim chorym w ostatnim dławca stanowisku, gdy już chrypota i trudność oddychania były wielkie, a dziecię tak osłabione, iż wkrótce najgorszego obawiano się końca; wszakże żadnego nie widziałem ztąd skutku. *Rutkowski*, przed trzema laty uleczył tymże środkiem żydówkę 20 lat mającą, która po poprzedniem zaziębieniu na dławiec zachorowała. Oto własna jej historia, którą z dyaryusza tegoż doktora wyjąłem i tu załączam: „*Maryana Fiszke* lat 20 mająca, zdrowia czerstwego, w miesiącu Listopadzie, gdy był wiatr suchy, mroźny, zachodnio-północny, siedziała na targu dzień cały przy sprzedaży garnków — jest bowiem żoną garnkarza.

(1) Rech. hist. et pract. sur le Croup. p. 480.

(2) Encyclop. Woerterb. B. 2 p. 528.

(3) W dziele wskazanem p. 237.

(4) W dziele wskazanem p. 189.

(5) Rinna v. Sarenbach B. 4. p. 261.

19 Listopada, to jest dnia 5 choroby, byłem do niej wezwany, zastałem symptomata rozwiniętego już krupu; natychmiast kazałem przystawić do szyi 20 dobrych pijawek i przepisałem 12 proszków z *kalomelu* po granie jednym, które co dwie godziny regularnie zażywała.

20 Listopada stan prawie niezmienny, chora uskarżała się na dławienie w krtani, które tamowało jej oddech. Respiracja była rzęząca i przerywana częstym grubym kaszlem.

Będąc dotąd pewnym, że wypocenie się limfy skrzepłej już nastąpiło, w celu podrażnienia błony śluzowej krtani (*qua gultur vellicans*), a przytém ułatwienia odejścia tejże skrzepłości, przepisałem:

Rp. Decocti Rad. Senegae
ex unc. semis parati unc. sex.

Ammon. carbon. pyro-oleosi gut. duodecim
Syrupi Althaeae, unc. semis.

S. Zażywać co godzinę łyżkę stołową.

Chora wielce strwożona i o siebie troskliwa brała lekarstwo regularnie,—po wzięciu pięciu łyżek matka téjże chorój przybiega do mnie z krzykiem: «Panie! to lekarstwo zabiło ją, już się dusi.» — Zastałem chorą w stanie *suffokacyi*.—Twarz czerwona, uczucie coraz wyżej posuwającej się zawady, respiracja gwałtowna; oto są symptomata które spostrzegałem, czynność oddychania była tak przytłumioną, iż głosem zaledwo rozumiałym chora wymówić mogła «*dusi*». — Widząc stan tak zatrważający, a niemając nic pod ręką załatałem piórem podniebienie,—nastąpił wymiot najprzód śliny, potem błony fałszywej; jej kształt rurko-

waty, taki sam jak grdyca, nawet z pierwszemi gałęziami; — pierścienie na przedniej ścianie były wyciśnięte, jej długość wynosiła cali 8, z przodu półokrągła z tyłu płaska, gładka, u dołu rozdzielona na dwa ramiona, prawe miało pół cala, lewe, cal jeden długości, końce poszarpane; — grubość całej błony była dwie linijki, przy samej krtani znacznie grubsza. Po wyrzuceniu tej błony womity ustaly, a chora uczuła się lepiej, głos tylko został chrapliwy. Sądząc ze kształtu dolnego rurki, że jeszcze w odnogach *bronchów* pozostały części tej błony, poleciłem dokończyć mixtury, którą chora z chęcią wyżyła, biorąc co 2 godziny po łyżce. Skutek pomyślny uwieńczył moje domniemania; na drugi dzień za krztuszeniem się lekkim wyrzuciła jeszcze 5 kawałków małych tejże błony, zostawiłem chorą do tygodnia bez lekarstw, a wkrótce potem zupełnie odzyskała zdrowie i do dziś dnia jest matką dwójga dzieci.



7. WĘGLAN POTAZU (*Kali carbonicum*).

Sole alkaliczne stałe (*salia alcalina fixa*) wewnątrz zażyte w stosownej ilości najwyraźniej objawiają działanie swoje na życie roślinne (*vita vegetativa*), to jest, na naczynia limfatyczne i na gruczoły, ale też i dla życia zwierzęcego (*vita animalis*) nie zdają się być obojętne; a chociaż na naczynia krwionośne działają w sposób właściwy, nie podniecają ich jednak do większej czynności i niepodrażniają, owszem, przy dłuższem zażywaniu onych, rozprzęgają żywotność w układzie arteryalnym i wprawiają takową w stan omdlenia; do massy

krwi doprowadzone roztwarzają w niej białko, serwatkę, nawet części wodniste, nadając krwi naturę żylną, a przeto rozprowadzają soki żywotne, rozrzedzają je i do stanu skorbutycznego usposabiają. Chemicznie wsiąkają i połykają kwasy, a skutek ten wywierają nietylko na kwasy w żołądku znajdujące się, ale dostawszy się do masy płynów żywotnych, powściągają tworzenie się w nich wszelkich kwasów nadając im naturę *alkaliczną*, a tym sposobem popierają wszelkie wyrobienia i wyłączenia, jak niemniej skutecznie opierają się krzepnieniu i tworzeniu się *niby-organicznemu*. Wszakże nie zdają się pobudzać układu nerwowego, działają nań jednak w sposób sobie właściwy, rozstrajając go i przytłumiając, gdy jest w ruchu chorobliwym, a działanie to wywierają szczególnie na systemat ganglionowy, mleczno-pacierzowy, i na nerwy powierzchownej skóry. Z tej więc przyczyny zachwalane bywają w chorobach z kwasów powstających, w zastościach gruczołów, a szczególnie w utworach *niby-organicznych*, w tak zwanych *konkretych*, w czasie zapalenia tworzących się. Nowszemi czasy zaczęto ich używać wewnątrz w zapaleniach wypacaniem się kończących i wskrzepłościach z tej przyczyny powstających, a mianowicie *w gorączce płoźniczój, w metastazach mlecznych i w dławcu*. *Sundelin* robi uważnym, aby ich nie dawać prędzej do zazywania, aż dopiero po przełamaniu zapalenia przez krwi upuszczenie.

Węglan potażu, dla kwasu węglowego, z którym jest słabo połączony, utracą wiele, chociaż nie zupełnie, ze swych własności *nadżerających* czyli *kaustycznych*. Niektórzy lekarze używać go zaczęli do leczenia dławca i odnosić mieli najpomysłniejsze skutki. *Demongeon* (1

(1) Journ. gen. de Med. de Chirurg. et de Pharm. etc. redigé p. *Sedillot* T. 39, 814 Mart.

przytacza nam doświadczenia Pana *Cheilley* przekonujące o dobrych skutkach tegoż środka w chorobie o której mowa. *Hellwag i Voos* (1) opierając się na doświadczeniu, że w błonie, formującej się w czasie przebiegu dławca w kanale oddechowym, znaleźli kwas wolny, który się prędko i zupełnie rozpuszczał w roztworzonym ługu potażowym, wpadli na myśl, czyliby nie było dobrze, dawać do zażywania w tej chorobie węglan potażu; użyli go i znaleźli wielce pomocnym: ale jednak obok niego dawali chorym naprzemian kalomel i złotą siarkę. *Dorffmüller* (2) potwierdza pomyslny skutek tegoż środka zapewniając, że jeszcze ani razu nie udało mu się uleczyć chorego samym *kalomelem*, wszakże od czasu, jak używać zaczął węglanu potażu, a obok tego zalecał zażywać merkuryusz *Hanemana*, uratował nieraz chorego, chociaż dopiero dnia 3go lub 4go choroby zawezwanym został, nawet szczęśliwym był w przypadkach takich, w których podług innych lekarzy niepozostawało już nic do czynienia. — Takie samo zdanie o pomyslnym skutku węglanu potażu daje nam *Hufeland* (3) w dziennikach swoich. *Egert* (4), jakśmy już wyżej powiedzieli, wyprowadzając naturę dławca z produktu chorobliwego we krwi zebranego, który wczasie tejże choroby osadzać się ma w krtani, uważa za najglówniejsze wskazanie; aby serwatce krwi nadać większą objętość, a na ten cel według doświadczeń *Weinholda* przeznaczają węglan potażu, który za gatunkowe lekarstwo w leczeniu dławca uznaje. Spostrzegat

(1) *Hufeland's Journ.* B. 41. st. 3 p. 128.

(2) *Hufeland's Journ.* B. 47. st. 3 p. 77.

(3) *Jego Journal* B. 48 st. 4 p. 140.

(4) *Ueb. d. Wesen u. d. Heil. d. Croups.* 1820.

on, że po użyciu tegoż lekarstwa następowały wkrótce brunatne i galaretowe obfite wypróżnienia stolca, które, jeżeli po użyciu połowy lekarstwa nie nastąpiły, starał się tego dokonać zadawaniem *kalomelu*. Jego sposób leczenia i przepisywania węglanu potażu jest następujący: Jedną do połowy drachmy węglanu potażu, rozтворя dwoma uncjami wody, osładza jedną uncją ulepku i daje zażywać, zrazu co godzina, a potem co dwie po łyżeczce od kawy, tak, aby tę ilość wyżył chory w przeciągu 24 godzin. *Castella* (1) przekonał się o pomyślném działaniu węglanu, wszakże, gdy dławiec objawiał się przez zjawiska gwałtowne, nie mógł się obejść bez krwi wypróżnienia. Rozpuszcza on jedną drachmę węglanu w 7miu uncjach płynu i daje zażywać co kwadrans po łyżce stołowej. *Ser-türner* (2) wyprowadzając z wielu chorób wieku dziecięcego, a mianowicie z dławca, z przewagi kwasów tworzących się w drogach pierwszych, które udzielają się i sokom żywotnym, zaleca z tej przyczyny w dławcu węglan potażu, mniemając, iż tym sposobem zapobiedz można wywiązaniu się onegoż. *Mascagni* (3) spostrzegł już dawno, że wszelkie zrośnięcia (*concretiones*), które okazują się na powierzchni organów wewnętrznych zapalonych, rozpuszczają się zupełnie w alkaliach. To dało mu powód, że w zapaleniu płuc epidemiczném, gdzie się okazywały znaczne konkrety płucowe, zalecał po poprzedniém krwi puszczeniu zażywać węglan potażu, zpotrzebując go niekiedy do 3ch drachm dziennie, z czego odnosił skutek nad wszelkie oczekiwania po-

(1) Verhandl. d. med. chir. Gesellsch. d. Cantons Zürich im Jahre 1826. Zür. 827 p. 66.

(2) Ueb. d. Universalsyst. d. Elemente. W wielu miejscach.

(3) Hufeland's journal B. 41 st. 3. p. 129.

myślny (1). *Hufeland* (2) nietylko w dławcu 'ale i przy innych zapaleniach płuc, objawiających się obfitem zbiraniem limfy skrzepłej, znalazł tenże środek wielce pomocny, a nawet wspierający skuteczność *kalomelu*. Ze jednak w największej liczbie przypadków, prócz węglanu dawał inne lekarstwa, zachodzi wątpliwość o jego dobroci. Przeto jeżeli zawezwanym zostanie do chorego lekarz dość wczesnie, lepiej jest udać się do sposobu leczenia już znanego, aniżeli używać środka, któremu jeszcze nie wiele zaufać można. Wszakże *Rudolf* (3) znalazł skutecznym węglan potażu w chorobie o której mowa.

Dajemy węglan potażu do zażywania, stósownie do wieku dziecka, od 1—2—5 granów kilka razy przez dzień, w mleku migdałowém, lub w odwarze klejowym, a to w sposób następujący:

Rp. Kali carbon. gr. quinq. ad decem

Mucil. gum. arab. dr. unam.

Vitel. ovi N. duo

Aq. font. unc. tres.

Syrup. communis unc. unam.

f. l. a Emulsio

S. Zażywać co 2 godziny od pół do całej łyżki stołowej.

Dla dziecka 1—3—6 lat mającego.

(1) Richter's Arzneimittell. B. 3. p. 459.

(2) Tamże.

(3) Aug. Andrea, Medizinalb. d. König preus. Coll. f. d. J. 1830, Magdeburg 1831

Rp. Aq. Foeniculi unc. septem.

Kali carbon. scr. duos.

Extracti Senegæ scr unum.

Syrupi Senegæ unc. unam.

*S. Zażywać co godzina po pół
tyżki stotowej naprzemian z ka-
lomelem.*

Dla dziecka 7 lat mającego.

Hellwag.

8. WĄTROBA SIARCZANA (*Kali sulphuratum*).

Wątroba siarczana, co do skutków lekarskich nie dosyć jeszcze doświadczona i wybadana, niejakiś ma podobieństwo do siarki z tą jednak różnicą, że działa prędzej, mocniej, i daleko przenikliwiej; a popierając zwolna czynność całego układu żylnego, szczególnież dolno-brzusznego, przemaga *antagonistycznie* działalność układu arteryalnego, ogranicza go w działaniach swoich i przytłumia stan *eretyczny*; wszakże, nie działa wprost przytłumiając układ arteryalny, ale tylko przez lekkie podniecanie żył wenalnych nadaje ostatni przewagę nad pierwszemi; umniejsza żywotność krwi i działa rozpuszczając naprzeciw skłonności limfy do krzepnienia. Przy nieco dłuższem zażywaniu wątroby siarczanej zpostrzegamy wyraźnie, umniejszanie się żywotności krwi czyli (plastyczności), a wskutek tego wywiązuje się zwolna zła mięszanina soków, tak zwana *diskrazia*, wielce podobna do tej; która z nadużycia merkuryuszu powstaje. Jest więc lekarstwem rozpu-

szczajacém czyli roztwarzajacém, które wywiera działanie swoje na naczynia limfatyczne i na gruczoły błon szluzowych, a przytém bardzo dobrze zgadza się z podniesioną czynnością naczyń arterialnych, czyli z tak zwanym stanem *eretycznym*. *Weinhold* utrzymuje, że żaden środek lekarski nie umniejsza we krwi tak wyraźnie jęj części czerwonej, jak wątroba siarczana; a według *P. Senff* umniejszać ma nawet prędkość pulsu i jego twardość. — W dozach małych zażywana, nie nadweręża czynności trawienia; nieco w większej ilości brana, sprawia nudności, odbijanie się zgniętymi jajami, rozdęcie brzucha, womity, i porusza stolec, który jest bardzo smrodliwy; w dozach jeszcze większych zadana sprowadza zjawiska gwałtowne, jakby z otrucia substancją ostrą. Jęj smak przykry i wonia nieprzyjemna, które przez żadne połączenie i postać lekarstwa odjętemi być niemogą, jak niemniej szkodliwe działanie na organa trawienia, zwłaszcza u małych dzieci, stanowią okoliczności, które w jęj użyciu często na przeszkodzie stoją. Niektóre dzieci mają do niej wstręt niczém pokonać się niedający, inne znowu łatwo ją przez womity oddają.

Lekarz francuzki *Double* (1) był pierwszy, który, ubiegając się o nagrodę ustanowioną przez Cesarza Napoleona za najlepiej wypracowaną rozprawę o dławcu, oznajmił publiczności lekarskiej *wątrobę siarzaną* jako środek gatunkowy na uleczenie dławca. Komisya francuzka, do roztrząśnienia tychże rozpraw ustanowiona, zwróciła uwagę lekarzy na tenże środek.

(1) *Duchassen*: Obs. de med. pratique sur le bon emploi du sulphure de potasse, etc Paris 815.

Według tegoż lekarza dawać potrzeba wątrobę siarczaną, dwa razy tylko dziennie, to jest rano i na noc, od 6 do 10 granów na jedno danie, w połączeniu z miodem prząsnym. Dawać zaś można zaraz od samego zawiązania się choroby ciągle aż do jej zwolnienia. Doza, nie powinna być zastosowana do wieku dziecka, ale do gwałtowności cierpien dławiec znamionujących. Za pierwszym zadaniem pospolicie następują womity, które jednak później nie okazują się wcale. *Lejeun* (1) uleczyć miał tymże środkiem czworo dzieci z choroby o której mowa; przywołując te przykłady starał się udowodnić, że to był dławiec prawdziwy. *Chailly, Demongeon, Halle, Laréy i Andre* (2) wspominają o dobrych skutkach tegoż środka, nadmieniając, że obok niego dawali chorym wiele innych lekarstw skutecznych. *Barbie* (3) przekonał się, że wątroba siarczana, jeżeli nie może pokonać choroby zupełnie, to przynajmniej sprawia znaczne polepszenie i cierpien ulżenie. Z pomiędzy lekarzy niemieckich najbardziej zalecał *Senff* (4) wątrobę siarczaną. Porównywa on działanie jej na organizm ludzki z *kalomelen*, a nawet przenosi ją nad ten ostatni. Przygotowując do zażywania rozpuszcza ją w wodzie i osładza ulepkim, albo też ze sokiem lukreciowym zarabia na pigułki. Na jedno danie, które co dwie godziny powtarzać należy, przeznacza dla dzieci od 1—2 lat mających, jeden do półtora grana; nieco starszym aż do lat 8miu daje 2—4 granów, a dorosłym 6—8 gr. Miał on jedynie tym sposobem uleczyć

(1) Jour. de med. Oct. 812 p. 151.

(2) Richter specielle Therap. B. XI. p. 273.

(3) Annal de la Société de méd. de Montpell. tom 27 p. 203.

(4) Ueb. d. Wirk. d. Schwefell. in. d. häut Bräu. 816.

z dławca 27 dzieci, nawet bez poprzedniego krwi wypróżnienia, a na dowód tego złożył świadectwa potwierdzające pomyślny skutek wspomnianego środka. Te jednak dowody nie zdają się być wiarygodne, już dla tego, że nie umieścił historii chorób, któreby istotną bytność dławca upewnić mogły, już nareszcie, że obok tegoż środka używał jeszcze wiele innych lekarstw skutecznych. *Wesener* (1) znalazł wątrobę siarczaną w 3ch przypadkach cierpień podobnych do dławca, a bardziej jeszcze do mocnego kataru płucowego, wielce pomocną; gdy zaś później dawał ją w prawdziwym dławcu, nie odniósł żadnego skutku. *Valsburg* (2) uratował miał z dławca prawdziwego dziecko dwuletnie, dając mu tegoż środka po 5 granów co 2 godziny, powiększając co 4te zadanie o jeden gran i powtarzając do 8miu razy. *Kopp* (3) przekonał się o jej skuteczności w wielu przypadkach, ale po poprzednim krwi odciążeniu i użyciu *kalomelu*. *Dornblüth* (4) przywodzi wiele przykładów mówiących za pomyślnem leczeniem dławca wątroba siarczaną. *Capuron* (5) dawał ją dziecku 6 miesięcy mającemu, poczem ustąpiło natychmiast zaduszenie w piersiach, trudność oddychania i wszelkie zjawiska dławiec cechujące. *Stiebel* (6) uratował dziecko kwartał mające, któremu, po bezskutecznem użyciu pijawek, *kalomelu* i wezykatoryi, przepisał pół drachmy wątroby siarczanej, rozpuszczonej w wodzie i osłodzo-

(1) Hufeland's Jour. B. 38 str. 3 p. 86.

(2) Rust. Mag. B. 14 p. 373.

(3) Beobacht. p. 5.

(4) Rust. Mag. B. 23 p. 499.

(5) Krankh. d. Kinder. tłumaczenie niemieckie p. 234.

(6) Klejne Beiträge p. 57.

nej ulepkim slazowym, dajac co 2 godziny po tyzce stołowej. Mieszanina ta sprawiała womity, w skutek których wyrzucone zostały kawałki błony kropkami krwi upstrzone.

Atoli sami już lekarze francuzcy odmawiać zaczęli wątrobie siarczanej owych gatunkowych własności, nad któremi się tak bardzo unoszono; co gorsza *Chomel* (1) miał sposobność przekonać się o jej skutkach nadżerających u wielu dzieci, które z dławca poumieraly; a *Guibert* (2) upewnia, że środek ten prawdziwą jest trucizną i spowodzić może gwałtowne zapalenie żołądka. Z podobnym zdaniem oświadczyli się *Walker* (3), *Valentin* (4), *Albers* (5), i *Bourgeois* (6). — *Royer-Collard* (7) nie doświadczywszy z niej skutków, które jej przyznawano, oparł się z całą powagą bezwarunkowemu użyciu wątroby siarczanej. *Goelis* (8) zarzuca jej, że jest lekarstwem obrzydliwem, które łatwo do womitów pobudza, a choroby nie leczy; radzi więc, aby nie zaniedbywać innych z doświadczenia znanych nam lekarstw skutecznych. *Gutsmuth* i *Roloff* (9) nie postrzegali po jej użyciu najmniejszego skutku. *J. Frank* (10) dziwuje się jak mógł komitet lekarski w Paryżu zalecać lekarstwo takie; oto własne jego słowa: «Trzy

-
- (1) Nouveau journal de Méd. etc. tom 4. Paris. Août. 1819.
 - (2) Recherches nouvelles sur le Croup etc. Paris 1824.
 - (3) Allg. med. Annal 1813 April. p. 135.
 - (4) W dziele wskazanem p. 588.
 - (5) Journ. de Depart. des bouches du Weser p. 23. le 12 Mars 1812.— Cfr. Salz. med. chir. Zeit 1812 p. 137.
 - (6) Journ. gen. de med. françoise etc. t. 47 p. 340. 1819.
 - (7) Abh. üb. d. Croup. a d. Fr. v. *Mayer*. Hann. 1814.
 - (8) Hufeland's Journ. B. 60 st. 3 p. 59.
 - (9) Rust. Mag. B. 15 p. 135.
 - (10) W dziele wskaz. p. 187.

razy dawałem wątrobę siarczaną dzieciom na dławiec chorym, i zawsze żałowałem że to uczyniłem; albowiem, nietylko nie odnosiłem najmniejszego z niej skutku, ale jeszcze powiększałem choremu cierpienia, zadając mu tak przykre lekarstwa". *Joerg* (1) powątpiewa, aby środek ten mógł działać pomysłnie na uleczenie dławca, a *Naumann* (2) obawia się, aby przy użyciu wątroby siarczanej wywiązujący się gaz, nie stał się przyczyną szkodliwego rozdęcia brzucha.

Pomimo to jednak starał się udowodnić *Sedillot* (3), że wątroba siarczana działać może na korzyść chorego, ale w takich przypadkach, jeżeli wczasie wilgotnej pory roku objawia się dławiec pod postacią kataru i zachowuje przebieg powolny; przeciwnie zaś, jeżeli ma przebieg zwyczajny, dawać jej niemożna, chyba tylko w późniejszym choroby stanowisku, gdy właściwy stan zapalny pokonany został, w krtani znajduje się flegma zgęstła, a jeszcze nie ma owej błony fałszywej, (ale jak to poznać?). — Katarę kanału oddechowego, towarzyszone gorączką małą, lub wcale bezgorączkowe, połączone z kaszlem chrypiącym, brzęczącym, które często za dławiec brane bywają, a gdzie jednocześnie wolne krążenie krwi w płucach jest wstrzymane; są to przypadki, w których tenże lekarz po lekarstwie o którym mowa dobroczynnych spodziewa się skutków. *Jadelot* (4) zachwala swój trunek na womity (potio vomitoria), składający się z 12tu gr. wiatr.

(1) Kinderkr. p. 733.

(2) Med. Klinik B. 1 p. 483.

(3) Rec. pér. de la Societé de Med. de Paris. T. 43 p. 216—220. T. 45 p. 111. 119 etc.

(4) Froriep. Not. B. 20. N. 5 p. 80. 1828.

siar., z 3ch uncji wody z kwiatu pomarańczowego, i stosownej ilości ulepku; ale przytém używa jednocześnie odmiękczejących ulotnych nakadzeń, przykładają wezykatorye, synapizmy; niekiedy do tego truneczku dodaje *senegi*. Taka sama jest mieszanina, którą *Fritze* (1) podaje. Skoro się o bytności dławca przekona, zaleca najprzód, aby chorey przyjął enemę z octem, a potem daje mu co godzina lub co pół, zwłaszcza, gdy się duszność wzmacnia, pełną łyżeczkę od kawy powyższej mixturki, przytém jednak także smarować szyję, krtań, a nawet i piersi mieszaniną złożoną z równych części maści szarej i mazidła ulotnego, biorąc za każdym razem pół łyżeczki; części nasmarowane okrywa flanelłą. Pospolicie po kilku już godzinach, a niekiedy nawet prędzej, ustępować mają wszelkie z dławca cierpienia, chorey zaczyna womitować flegmę ciągnącą się ze strzębkami błony pomieszana, oddech staje się wolniejszym i następują wypróżnienia stolcowe. Gdy się już stan chorego polepszył, daje mu do zażywania *złotą siarkę antym*: w ulepku, aby zapobiedz szkodliwemu działaniu na żołądek wątr. siarcz. które przy ciągłym jej użyciu nastąpićby mogło. *Klaproth* (2) zaleca swój ulepek, który sporządza w sposób następujący: 2 dr. wątr. siarcz. roztworza w Siu uncjach wody z kopru włoskiego, przecedza przez bibułę, wstawia z naczyniem w kąpiel gorącą i rozpuszcza w tém 15 unc. cukru; powstaje stąd ulepek którego 1 uncja zawiera 5 granów wątr. siarcz. *Chaussier* (3) podaje nam podobną mieszaninę, której skład załączam:

(1) Hufeland's Journ. B. 70. st. 1. p. 136.

(2) Fränkel's Kinderkr. p. 433.

(3) Tamże.

Rp. Sacchari albi unc. unam et semis.

solve leni calore in.

Aquæ Foeniculi dr. sex; adde,

Kali sulphurati scr. semis ad unum.

S. Zażywać co 2 godziny po łyżce od kawy.

Dla dziecka od 1—4 lat mającego.

Aug. Richter (1) przytacza jeszcze mięszaninę taką tegoż lekarstwa:

Rp. Kali sulphur. gr. xvij

Butyri de Cacao dr. ij

Sacch. albi. dr. ij

U. Amygd. dulc. scr. $\frac{1}{2}$

m. s.

Po łyżeczce od kawy zażywać.

Chaussier.

Wiedzieć należy, że po użyciu tegoż lekarstwa wargi i usta wewnątrz przybierają kolor biały, również pamiętać trzeba, że w żołądku sprawia palenie mniejsze lub większe.

Pfaff (2) roztwarza pół drachmy wiatr. siarcz. w pół uncyi wody rożanej lub miętowej i rozdziela to na 6 małych szklaneczek; za każdym daniem bierze połowę z każdej szklaneczki, mięsza z pół uncją ulepku i kleju z gumy arabskiej; co z osobna przepisać należy. Rozdziela zaś dla tego, że przy częstém otwieraniu naczynia rozkłada się wątroba siarczanna. Wspomnieć tu

(1) *Specielle Therap.* B. XI, p. 175.

(2) *Fränkel's Kinderkr.* p. 433.

jeszcze należy o tak zwaną *mixturę arcanum bechicum Villisii*, którego skład podaje nam *v. Sarenbach* (1).

Rp. Hepat. sulphur. unc. semis

solve in

Aq. fontis

— foeniculi ana unc. quatuor et semis

adde

Sacch. alb. unc. septem.

Unica ebullitione coquantur

in syrupum. Per pannum

collatus servetur.

Nowszemi czasy najbardziej zachwalają wątrobę siar: *Martin* (2), *Loewenhard i Kreisig* (3); a *Malin* (4) zaleca ją w takim tylko przypadku, gdy dławiec przewleka się, nie ma gorączki, a kanał oddechowy napełniony jest flegmą gęstą. *Guersent* (5) znalazł skutecznym tenże środek w takim tylko rodzaju dławca, gdzie wypacanie się początek bierze od migdałków w gardle, przenosi jednak nad niego *kalomel*. Mniema on, że wątr. siar. sprawić może z łatwością zapalenie gardła, a nawet zapalenie żołądka, i dla tego zaleca wszelką ostrożność; wszakże zezwala dawać ją w dławcu, który ma przebieg wolniejszy i postać kataru; lecz w dławcu zwyczajnym

(1) Repertorium B. 2. p. 99.

(2) De kali sulphurati efficacit. Diss. Berolini 1830. 831.

(3) Auszug aus d. Medicinalb. etc. Magdeburg.

(4) Meissner Kinderkr. p. 118.

(5) Encyclopöd. d. Med. Wissenschaft, wydana przez v. Meissner B. 1. p. 359.

używać jej radzi w późniejszym dopiero stanowisku, gdy już zapalenie przeminęło i tylko wyrabia się w krta- ni flegma gęsta bez żadnej skrzepłości błonowej. Mówi on, że środek ten okazuje się często skutecznym przez womity do których pobudza. *J. Schmidtman* (1) ule- czył 5ciu chorych z dławca zapalnego (*tracheitis inflam*) za użyciem tegoż środka, poprzednio jednak stawiał pi- jawki. Jego przepis jest następujący:

Rp. Hepatis alcalini gr. sex.

Moschi veri gr. unum.

Rad. Liquirit. gr. decem.

fiat pulv. et dent. tales dos. Nr. 6.

S. Zażywać co godzina po jednym proszku.

U pierwszego chorego z tych 5ciu uleczonych trwał dławiec już 48 godzin. Trzech zaś innych, którym da- wał tenże środek poumierało. *Hecker* (2) zachwala także wiatr. siar. Według niego zależeć ma dławiec na wstrzymaném przeziwiewie skóry, miejscowe zaś cierpi- nie jest tylko krytyczném odbiciem się gorączki (*apo- statisch kritischer Reflex*) na drogi oddechowe. *Rud. Bischoff* (3) co do wiatr. siarcz. tak rzecz prowadzi: Działa ona na system krwionosny małoco pobudzająco, owszem, podobnież solom obojętnym poniża i przy- tłumia, lubo łagodnie, powiększona działalność tychże, a przytém posiada, również jak *kalomel*, gatunkową si-

(1) Summa observat medicor. Vol. II. p. 50—51. Berolini 1821.

(2) Medicin. Zeitung. vom. Vereine f. Heilkunde. Berlin 1834. N. 26.

(3) Die häutige Bräune. p. 26—27.

łę wstrzymywania i przeszkadzania chorobliwemu krwi organizowaniu się, zasługuje więc, aby używaną była w zapaleniach wypoceniem się kończących. W niektórych przypadkach przyspiesza czynność kanału kiszkowego, umiarkowanie i zwolna porusza stolec, który jednak nie tak prędko i gwałtownie następuje jak po *kalomelu*; obecna nawet biegunka nie stoi na przeszkodzie jej użyciu. Niekiedy sprawia nudności i mierne zazwyczaj jednorazowe wymity, które czasem i przy *kalomelu* objawiają się; na systemat nerwowy działa łagodnie nie sprowadzając niespokojności, bezsenności, bóleści lub kurcze, owszem uspakają takowe i zdaje się, jakoby ułagadzała czynność nerwów nie pobudzając ich bynajmniej. Z tego więc względu może być lekarstwem w dławcu pomocnym, zwłaszcza, że działa w sposób sobie właściwy na szkodliwe skutki merkurjuszu i zawściąga slinoplin. Ta tylko jedna w jej użyciu zachodzi przeszkoda, że nieprzyjemny ma smak i woń smrodliwą. Wszakże, mimo tak wielkich zalet oddawanych temu lekarstwu, przyznaje się *Bischoff*, że jeszcze nigdy nie leczył dławca samą wąt. siarcz. ale dopiero wtedy ją dawał, gdy, pomimo odciągnięcia krwi i użytego *kalomelu*, skłonność do wypacania się limfy ciągle trwała, a już skutki z *kalomelu* okazywały się. Oto jego słowa: «W jednym tylko przypadku, wydarzonym 1815 r., przymuszony byłem udać się do tegoż środka, i pierwszy raz przekonałem się o pomyślnym jego skutku. Od tego czasu dawałem go w takich tylko razach, w których, przy gwałtowności choroby, inne doświadczone już lekarstwa nie sprawiały porządanego skutku. Dziwną jednak jest rzeczą, że niektóre dzieci wąt. siar. połączone z ulepkim szlazowym zażywają bez wstrętu i niejako instynktowo z przyjemnością biorą.»

Siarczyk wapieniu i antymonu (*Calcaria sulphurato-stibiata*) posiadając skutki do wątroby siarczanej podobne, w prowadzonym został do leczenia dławca. *Dürr* (1) wspomina o dziecku pułtora roku mającém, które na dławiec chorując, leczone było poprzednio przystawieniem pijawek i użyciem *kalomelu*; gdy jednak po 3ch dniach zjawiska chorobyby nanowo się wzmogły i *kalomel* nic nie skutkował, dawał mu z powyższego siarczyku sporządzone proszki co godzina, biorąc na jedno danie 4 grana siarczyku i 6 cukru; nastąpiły obfite poty, a po zażyciu 4ch proszków zwolnił oddech; wcierał jednak przytém obok krtani maść szarą z trozką kantarydów zmieszaną. Wieczorem, gdy znowu trudność oddychania wróciła, dawał powyższe proszki, które, że kaszel był nadzwyczaj mocny, połączył z pół granem *Belladony*. Stan dziecka znacznie się polepszył, a chociaż ono już później nie brać niechciało zwolna jednak do zdrowia wróciło. *Naumann* (2) robi taki sam zarzut temuż środkowi co do skutków lekarskich jak i wątrobie siarczanej, dodając, że również jest obrzydliwą i do zażywania przykrą.

Kwiat siarczany (*flores sulphuris*). — *Kopp* (3) wspomina, że go używał w leczeniu dławca, i znalazł pomocnym w późniejszym jego stanowisku.

Wspomnieć tu jeszcze należy o niektórych środkach lekarskich, które, przez rozmaitych lekarzy przypadkowo albo też z umysłu w dławcu zadawane, sprawić miały najpomysłniejszy skutek. — Tu należą:

(1) Hufelaud's Jour. B. 56. st. 5. p. 59.

(2) Meisner w dziele wskazaném p. 118.

(3) Beobacht. p. 5.

1. *Essentia Pimpinellæ*. Zalecał ją *Guentner* (1) zapewniając, że w samém nastaniu dławca zażywana, zapobiega dalszemu rozwinięciu się; ale dawać ją należy zwolna po 20 — 60 kropel na cukrze. Że jednak lekarstwo to prócz lekkiej *expektoracyi* nic innego sprawić nie jest zdolne, mniemam, aby dla niego nie zaniedbywać stósownego leczenia.

2. *Olejek terpentynowy*. *S. Osborn* (2) używać go miał w dławcu z pomyślnym skutkiem, po krwi wypróżnieniu i poruszeniu stolca zwyczajnemi lekarstwami, jako środka wyrzut flegmy popierającego i do potów pobudzającego.

3. *Indigo* zachwala *Barton* (3) w Ameryce północnej. Jedną drachmę tegoż środka zawija w sukno i tak długo w wodzie między palcami rozciera i opłukuje, aż się ta farbikiem dobrze napoi. Z tej wody zażywać zaleca dziecku od 2ch do 3ch lat mającemu łyżeczkę od kawy co 8 lub 10 minut.

4. *Ziemiowit* (*Colchicum autumnale*) w połączeniu z kremortartarą według doświadczenia *Hasting's* i *Armstrong* (4) ma być wielce pomocnym w dławcu, który zachowuje przebieg powolny.

5. *Balsam kopaiwy* zaleca (5) *Armstrong* po krwi puszczeniu.

6. *Korzenie* z rośliny *Arum triphyllum* rosnącej w Ameryce północnej, o której wspomina *Richter*, że działa

(1) Salzburger medicircisch - chirurgische Zeitung 813. Nr. 57: pagina 96.

(2) Rinna v. Sarenbach. Repert. B. 2. p. 100.

(3) Annal. d. Franz. Engl. Ital. Span. etc, wydawane przez *Harlesza*. Nürnberg 1810. B. 1. st. 2. VIII.

(4) On the inflam. of the mucous membr. of the Lungs.—London 1821 — 2) Pathol. of consumpt diseases. London 1822.

(5) Rinna v. Sareunbach B. 2. p. 100.

łagodnie, a lekarze tamedzni gotują jedną uncją w mleku i dają suchotnikom, używaną była do leczenia dławca. *Burton* (1) zalecał ją po obfitém krwi wypużnieniu.

7. *Sanguinaria canadensis* zaleca *Hoadly* (2), w kaźdem stanowisku dławca powiadając, iż sprawiać miało mu prędkie skutek a nawet widoczne polepszenie.

8. *Chlorku wapna* używał *Chantourelle* (3) w dławcu ze skutkiem pomysłnym w postaci *Liquoris Labarraque*, który znany jest pod nazwiskiem *Liq. calcariæ chloratæ*, *Liq. calcis oxymuriat.* Jego skład według *Cod. med. Gall. Paris 1818* jest następujący: Jedna część chlorku wapna (*Chloretum calcariæ*) roztwarza się w 10ciu częściach wody zwyczajnej i do użycia zachowuje. Obszerniejszą wiadomość o tym środku, nad którym nowszemi czasy tak wielu lekarzy zastanawia się, znajdzie czytelnik w dziełku *Edwarda Mohr*, wydaném w Krakowie 1836 roku, pod tytułem: *Przepisy przyrządzania i użycia nowszych lekarstw*, stronuica 53.

9. *Siarkan miedzi ammoniakalny* (*Cuprum ammoniatum s sulphas cupri ammoniacalis*) zaleca w dławcu *Fürst* (4).

10. *Flores Benzoes* zaleca dawać w ostatnim dławcu okresie *Ludwig Choulant* (5) a przytém *Inf. Flor. Arnicae i antispasmodica.*

(1) Tamże.

(2) Tamże p. 102.

(3) *Graefe u. Walther Journ.* Berlin 1831. 15. B. 2. Heft III.

(4) *Geschichtliche Darstellung d. Hufeland. Gesell. in Berlin* 1833. p. 96.

(5) *Kinderkrank.* Leipzig 1834. pag. 131.

11. *Le Roy i Steinheim* (1) radzą, aby, gwałtownie działając na kanał kiszkowy, sprowadzić obfite wyprużnienia stolca. Nasz *Lebel* (2) przytacza historią choroby dziecka, które zupełnie wyzdrowiało z dławca, dostawszy nadzwyczaj mocnego rozwolnienia stolca, po użyciu w przeciagu 4ch godzin dwóch proszków, z których każdy złożony był z 2ch granów *siarcz. miedzi* i 10 granów *cukru*. Przystąpiło wielkie pragnienie do nie ugaszenia, a dopiero po 12 godzinach objawił się dwa razy womit; stolec tak mocno został rozwolniony, że strugi stały pod kolebką z odchodów stolcowych i uryny; co tylko dziecko wzięto do ust zaraz odeszło przez stolec; brzuch nie bolał i nie był wzdęty. Nazajutrz umiarkowały się odchody, oddychanie zwolniało, dziecko stało się weselszem, i wkrótce potem do zupełnego przyszło zdrowia.

(1) Meissner's Forschungen des 19. Jahrhundert. etc. B. VI. p. 340

(2) Pamiętnik lekarski Warszawski z roku 1837 p. 635.



ŚRODKI

LEKARSKIE

ZEWNETRZNE.

Do rzędu tych lekarstw należą rozmaite smarowidła, maście, papki, plastry, wezykatorye, i tym podobne środki, sporządzone z rozmaitych substancyi, już gwałtownie już łagodnie działających, które zastosowywamy, albo bezpośrednio do części cierpiących, albo ogólnie do całej powierzchni ciała, albo za pomocą szprycowania doprowadzamy je do otworów ciała naturalnych lub chorobliwych, albo nakoniec zamieniwszy w parę lub w gaz przenikamy niemi wewnętrzne organa części, jakto np. drogą oddychania przeprowadzamy przez kanały powietrzne rozmaite pary w celu wspie-

rania działań lekarstw wewnątrz zażytych, albo téż celem bezpośredniego skierowania zamierzonych skutków do miejsca chorobą zajętego. Substancje te również jak ich sposób działania przez liczne doświadczenia utwierdzone, zasługują aby ich nie zaniedbywać, ale gdzie tylko potrzeba wymaga używać ze wszelką starannością. Niekiedy przymuszeni jesteśmy ograniczyć się niemi zupełnie i powierzyć im całkowite leczenie, a to w przypadkach, jeżeli, dla wielkiego wstrętu chorego do lekarstw, albo z innej jakiej przyczyny, takowych wewnątrz zadawać nie możemy. A jak pewną i na doświadczeniu opartą jest prawdo, że przez podrażnienie zewnętrzne, w pewnym jakim miejscu ciała skuteczniejsze, odwrócić możemy na zewnątrz rozdrażnienie chorobliwe wewnątrz ukryte; jak pewną jest, że przez działanie zastępcze znieść i przytłumić zdołamy czynność jaką chorobliwą, jak to *np.* przez ułagodzenie skóry kąpielami ciepłymi uśmierzamy konwulsje wewnętrzne, a przez sprowadzenie potów ogólnych wstrzymujemy biegunkę; tak téż niezawodną prawdą być musi, że przez lekarstwa zewnętrzne działać możemy na cały organizm ludzki i popierać skutek lekarstw wewnętrznych, zwłaszcza u małych dzieci, u których i naczyń limfatycznych do wsysania są nader skłonne, i cały organizm na oddziaływanie bardziej jest usposobiony. Na téj to zapewne zasadzie wymyślono nowszemi czasy sposób leczenia, przez zastosowanie lekarstw do powierzchni ciała, czyli tak zwaną *kuracyą endermiczną*, która, lubo wiele ma przeciwników, nie dosyć jest przecie zbadaną i wyjaśnioną. A jeżeli dalsze spostrzeżenia nie dodadzą jój więcej wartości, nauczy nas przynajmniej, pod jakimi warunkami używać możemy korzystnie lekarstw zewnętrznych w celu wspierania działań wewnętrznych. Tu należą:

1. *Okładania odmiękczejące.* — *Tourtual* (1) zaleca, aby przykładac ciepłe odmiękczejące papki czyli kataplazmy na około szyi, zaraz po odpadnięciu pijawek. *Wallich* (2) radzi, aby po przystawieniu na szyi wezykatorvi okrywać ciepłem kataplazmem z otrąb pszennych lub z przetłuczonego siemienia lnianego sporządzonem, w zamiarze, aby wezykatorya lepiej ciągnęła. *Lentin* (3) kładzie ciepły kataplazm, zamiast na szyi, na części plciowe, a to z tej przyczyny, że krtań zostaje z niemi w ścisłym stosunku; co też *Sachse* (4) potwierdza. *Caron* (5) robi kataplazm z ryżu i każe go ciepło na szyję przykładac. *Goelis* (6) ogrzewał szyję ciepłym kataplazmem od samego nastania choroby, przestrzegając, aby przy jego zmienianiu nie oziębiać dziecka, a *Richter* (7) przekonał się o dobrych skutkach takich okładań w 2ch przypadkach; szczególniej zaś spodziewa się pomyślnego z nich skutku w dławcu suchym i u osób dorosłych. *Wendt* (8) co do kataplazmu tak się odzywa: „Jeżeli zapalenie zmniejszyło się a kaszel ulżył, dobrze jest okładać szyję mlekiem ciepłym z bułką na papkę zarobionem odmieniając gdy ochłodnie. *J. Frank* (9) radzi okładać szyję kataplazmem ciepłym, sporządzonym z ziół odmiękczejących,

(1) *Hufeland's Journ.* B. 53. str. 72.

(2) W dziele wskazanem p. 55.

(3) W dziele wskazanem p. 341. obserw. 7.

(4) W dziele wskazanem pag. 71.

(5) W dziele wskazanem p. 407.

(6) W dziele wskazanem 109.

(7) *Therap. B.* II. p. 209.

(8) W dziele wskazanem p. 236.

(9) W dziele wskazan. p. 182.

z ryżu, siemienia lnianego, z ziela szaleni, troszki opium, upewniając, iż używał ich bez żadnej szkody, ale téż często i bez skutku. *Thilenius* (1) ostrzega, aby z kataplazmem, do którego składu wchodzi ziela narkotyczne a szczególnie opium, ostrożnie sobie postępować, dla wyziewów odurzających z tychże ziół rozpościerających się, które sprowadzić mogą straszne skutki, jak to już raz spostrzegł u kobiety, której piersi okładano kataplazmem z szaleni. *Rud. Bischoff* (2) zaleca przykładać w początkach choroby ciepłe odmiękczone papki na około szyi, i daje pić często napoje klejowate, nawet w dalszym jej przebiegu po odpadnięciu pijawek każe to robić jedynie dla tego, aby krew dobrze odpływała. *Brechme* (3) dowodzi, że najpomyślniej działa okładanie szyi pęcherzem zwierzęcym wodą ciepłą napełnionym; a *Bluff* (4) zachwala okładanie szyi a szczególnie krtani ciepłym jaskółczym gniazdem, w mleku słodkim gotowanym. *Lehmann* (5) chce przekonać, że najskuteczniejsze są okładania szyi płatkami w wodzie gorącej maczanymi. Oto jego słowa: «Według moich doświadczeń zasługuje na pierwszeństwo, z pomiędzy wielu innych zachwalanych środków, ogrzewanie krtani i szyi płatkami w wodzie gorącej maczanymi. Postępowanie jest prędkie, proste, i z pewnością pomocne, które nie pociąga za sobą nic takiego, jak się to czasem wydarza po krwi wypróżnieniu i uży-

(1) W dziele wskazanem p. 51.

(2) W dziele wskazanem p. 18.

(3) Allg. med. Annal. 1828. p. 447.

(4) Medicin. Conversationsblatt, etc. wydawany przez *Hohbaum* i *Jahn* 1831. N. 10.

(5) Mediz. Zeitung v. Vereine. f. Heilk. 1834 N. 40

ciu *kalomelu*. Najlepsza pora do zastosowania wody gorącej jest sam początek choroby, gdy jeszcze limfa nie wypaca się, a przeto właśnie ta pora, kiedy dziecko, zupełnie jeszcze zdrowe do łóżeczka spać się kładąc, przebudza się z nagłą ze snu głębokiego niespokojne i tęskliwe (zwykły napad kaszlu dławcowego), napastowane przez kaszel chrypiący, brzęczący, do szczekania starego psa podobny, a przy tém odzywa się w piersiach, w czasie pracowitego oddychania, rżenie i gwizdanie flegmy. Są to zwyczajne zjawiska rozpoczynającego się dławca, w przypadkach, w których dolegliwości katarowe choroby nie poprzedzają; wiadomo jest bowiem, że w takich razach, od zaczęcia się dławca aż do wybuchnięcia onegoż, zaledwie liczyć można 24 godzin czasu wolnego, Okładania wodą gorącą robią się w sposób następujący: «Bierze się miękka zwyczajna gąbka wielkości dobrej pięści męskiej, zanurza w naczynie napełnione wodą gorącą prawie wrzącą, miernie wyciska i przykłada jak można najprędzej na krtani dziecku choremu; gdy już gąbka kilka minut leżała i nieco ochłodła, potrzeba na nowo zanurzyć ją w wodę lekko wycisnąć i jak wyżej postąpić. Autor radzi mieć dwie podobne gąbki, aby za odjęciem ochłodzonej natychmiast przyłożyć gorącą. Tak postępując przez minut 10 — 20 zaczerwienia się cała powierzchnia szyi podobnie jak po użyciu synapizmów; woda jednak nie powinna być tak bardzo gorącą, aby pęcherze wystąpiły. Całe ciało okrywa się lekkim potem, który popierać należy napojem z kwiatu lipowego lub rumianku. Naten czas to zmniejsza się kaszel, chrypka ustaje, brzęczący głos znika, trudność oddychania zaprzestaje, niespokojność dziecka ustępuje, słowem całe niebezpieczeństwo oddala się, a chory zasypia spokojnie i naurz rano przebud za się często zupełnie zdrowy nie oka-

zując na sobie żadnego znaku iż przed kilku godzinami tak mocno był słaby. Jeżeli zaś pozostaje lekki kaszel, wraże takim nie mamy nic więcej do czynienia, jak utrzymać dziecko przez jakiś czas ciepło, i dawać mu często do zażywania po łyżeczce od kawy ulepku kapilorowego." «Gdyby zaś po upływie 25 minut nie nastąpiło polepszenie, owszem, trudność oddychania chrypka, niespokojność dziecka i tęsknota wznagały się; natenczas inne sposoby lekarskie a mianowicie krwi odciążenie mają być przedsiębrane. Od lat wielu, jak długo dławiec w samém nastaniu leczę sposobem dopiero wskazanym, ani razu jeszcze nie byłem przymuszony brać ku pomocy zwyczajnych lekarstw, ale już tą samą metodą pokonywam chorobę."

2. *Okładania drażniące.* — *Lentin* (1) mniema, że wydzielanie się szluzu katarowego, który zazwyczaj wyrabia się w kanałach nosowych, przenosząc się do krtani lub rurki oddechowej, bywa przyczyną dławca. Chcąc więc temu zapobiedz zaleca, aby, skoro tylko dziecię doświadcza suchości w nosie, a przytém ma kaszel podejrzany, przykładać mu na piersi flanelę kamforą dobrze natartą. *Sachse* (2) chwali takie postępowanie i usilnie zaleca, aby tego nie zaniedbywać; mówi on, że wskutek takich okładań zaczyna płynąć szluz z nosa, dziecię kicha i doznaje wielkiego ulżenia. *Rechau* (3) zarabia 1 drachmę *węglanu amonii* z dwoma uncjami *ceraty*, z której to mieszaniny bierze za każdym razem 2 drachmy, rozprowadza na płótnie i okrywa przednią i boczną część szyi, a na to kładzie woreczek napeł-

(1) Beiträge B. 1. p. 339.

(2) J. Frank m. wskaz. p. 434.

(3) Fränkel dzieło wskaz. p. 434.

niony ciepłym popiołem. Wkrótce powstaje swierzbienie i palenie, wyskakują pęcherzyki, a skóra prędko się łuszczy. *Goelis* i *Treber* (1) przykładają kataplazm drażniący na przedniej części szyi w drugim choroby stanowisku, gdy nagle przystępuje chrypka, szelest w czasie oddychania słyszyć się daje, kaszel odzywa się często, a inne przypadłości, jako to: duszność, uderzenia pulsu i gorączka zapalna, nie wymagają krwi puszczenia, ani stawiania wezykatoryi. *Gruithuison* (2) odnosił w jednej epidemii dławcowej najlepsze skutki z octu, nie używając żadnego innego lekarstwa do wewnątrz, nawet miał być szczęśliwym, gdy już choroba zaniedbaną została. Mniema on, że najgłówniejszym staraniem w leczeniu dławca być powinno, aby pobudzić chorego do potów i sprawić lekką gorączkę; przeto zapobiedz chce wypacaniu się i zbieraniu w kanale oddechowym limfy skrzepłej. Na ten cel utrzymuje w izbie, w której chory leży, jednostajne ciepło 10 do 20 stopni Reaum.; na wysokości 7 stóp stawia na gorącym piecu lub na fajerce z ogniem spodek od filiżanki octem napełniony; na czoło choremu kładzie płatek płocienny octem zwilgocony, nie okrywając reszty głowy; szyję obwija suknem nakropionem octem ciepłym i okrywa flanelą; piersi okłada płatem płociennym w kilkoro złożonym i w ciepłym octcie umaczanym, które także okrywa flanelą; a nogi obwija serwetą octem namaczaną. Używa zaś do tego octu piwnego; mocny ocet winny rozтворя woda. Za napój daje wodę z miodem octowym (oxymel), albo osładza ją cukrem. Tym sposobem uratować miał w ciągu pięciu lat własne

(1) W dziele wskazanem p. 109.

(2) Med. Chir. Zeit. §27. B. II. N. 36. p. 24.

swoje dziecię 5 razy. *Kincel* (1) zaleca w pierwszym choroby stanowisku nacierać obwód krtani maścią merkuryalną z kamforą, a na to kładzie flanelę ogrzaną i kamforą natartą; toż samo robić każe i w drugim choroby okresie. *Dzondi* (2) przy swoim szczególnym i wielce złożonym sposobie leczenia każe okładać szyję, w pierwszym i drugim dławca okresie, mieszaniną plastrów następujących: *Empl. Hyoscyami, Cicutæ, Belladonæ, Ung. mercur. Laudani. ana unc. semis*, a obok krtani stawia wezykatorye. *J. Godmann* (3) widział najpomysłniejsze skutki z okładania szyi, w pierwszym i drugim choroby okresie, plasterem sporządzonym z tabaki szkockiej. *Kirby* (4) używał z dobrym skutkiem przez lat 20 okładań szyi solą gorącą w woreczku flanelowym. Inni znowu radzą, aby, w samym nastaniu choroby, przykładać gorczycę przetłuczoną lekko ogrzaną, a skoro tylko skura swędzić zacznie i palić, każą odjąć i ciepło szyję obłożyć. *Hankel* (5) taką przytacza historję; gdy raz u dziecka 6cio letniego wszelkie zalecane lekarstwa bez skutku okazały się aż do 8go dnia choroby, przyszło mu na myśl, czyby nie można przez jaki środek, któryby, przez skórę wsiąkniony a przez ulotność swoją z powietrzem do kanału oddechowego doprowadzony, był wstanie rozrzedzić ową limfę skrzeplą w krtani zalegającą, a na ten cel przepisał mieszaninę następującą:

-
- (1) W dziele wskazanem p. 83.
 - (2) W dziele wskazanem.
 - (3) *The American Juron. of. med: sciences* 1828. Vol. II.
 - (4) *Dublin Journ. of medical and chemical science* 1835. N. 23.
 - (5) *Med. Zeit. v. Vereine f. Heilk.* 1834. N. 18.

Rp. Aceti vini unc. quatuor

Ammonii carbon. q. s.

ad saturationem, adde.

Ammonii carbon. scr. semis.

Z nięszaniny tej ogrzał część jedną, namoczył w niej kawałek flaneli i okładał szyję choremu odmieniając co kwadrans. Zaledwo upłynęło kilka godzin, a jużci oddech przestawał być utrudnionym, kaszel robił się wilgotnym, wystąpił obfity pot zrazu na twarzy a potem na całe ciało i chory wyszedł wkrótce z niebezpieczeństwa. Okładanie to powtarzane było tak długo, aż się skóra zaczerwieniła i boleć zaczęła. — Wiedzieć jednak należy, mówi *Fränkel* (1), że tylko wtedy z takich okładań spodziewać się można dobrego skutku, gdy poprzednio dostatecznie krew odciągnięto, i nastąpił czas, w którym działalność naczyń limfatycznych wzmoćnić potrzeba, aby wypacającą się limfę śkrzepliwą rozrzedzić i za granice ciała wyprowadzić.

3. *Smarowania szyi.*— Powiedzieliśmy wyżej na str. 205. kiedy, pod jakimi warunkami, i w jakim połączeniu, używaną być może wleczeniu dławca do smarowania szyi maść merkuryalna. Pozostaje nam jeszcze do mówienia o innych tego rodzaju smarowidłach, które, w celu wspierania działań lekarstw wewnętrznych, przez wielu lekarzy zalecane i używane bywają. *Przetwory amonialne*, inoćą swych własności ulotnych, działają pobudzająco nietylko na części ciała zewnętrzne, do których bezpośrednio zastosowane zostały, ale dostawszy się za pomocą powietrza do organu powonienia i do kanałów oddechowych, pobudzają je i podra-

(1) W dziele wskaz. pag. 434.

żniąją, a ztąd powstaje kaszel nawet zatrzymanie się oddechu. I dla tego to nie można ich używać, chociaż tylko zewnętrznie, w pierwszym dławca stanowisku, ale dopiero w późniejszych jego okresach, gdy do odkaślnienia i wyrzucenia flegmy choremu na siłach brakuje. Również nie używamy ich samych przez się, ale tylko w połączeniu z olejami lub jakim innym tłuszczem, aby zamocno nie drażniły. *Carron* (1), *Desessart*, *Lattour* i *Rechou* (2) zalecali w tym celu płyn ammonii gryzącej. *J. Frank* (3) ostrzega, aby się wstrzymywać od smarowania szyi maścią ammonialną dowodząc, że przez swoją ulotność powiększa trudność oddychania; dziwuje się on, jak mogli sławni ci lekarze zachwalać takiego smarowania. Toż samo mówi tenże lekarz i o *kamforze*. *K. Burn* (4) dodawał jeszcze do tej maści ulotnej trochę opium. *Cherne* (5) nacierał szyję mieszaniną z tynktury kantarydów i oliwy. *Andral* (6) używał z dobrym skutkiem w dławcu długo-trwałym nacierań szyi *olejkiem krocieniowym* (ol. crotonis), a *Herr* (7) w *Waldkirchen* zachwala robić wcierania z wodojodanu potażu (Kali hydrojodicum) którą z maścią merkuryalną rozciera i zarabia.

4. *Synapizmy i wezykatorye*. — Dostateczna ilość gorczycy szarej przetłuczonej i tyleż ciasta kwaśnego lub mąki, zarobione octem na ciasto obrzednie, stano-

- (1) Richter's specielle Therapie B. XI. p. 292.
- (2) J. Frank w dziele wskaz. pag. 174 w przypisku.
- (3) Tamże.
- (4) Rinna v. Sarenbach B. III. p. 242.
- (5) Richter's spec. Ther. R. XI. p. 292.
- (6) Rinna etc. B. II. p. 104.
- (7) Annal. f. d. ges. Heilk. Karlsr. 1831. J. 4. Heft I. III.

wi plaster, który synapizmem nazywamy. Zamiarem jest lekarza, aby skórę zaczerwienić, nie zaś, aby bąble sprawić. Na ten cel smaruje się synapizm na płutnie grubości grzbietu noża i przykłada na miejsce wskazane, zostawując tak długo aż gwałtowne sprawi palenie. — U osób dorosłych dosyć jest, gdy leży minut 15 do 20; u dzieci, które jak wiadomo delikatniejszą mają skórę, kilka tylko minut wystarcza do zrobienia skutku. Po ich odjęciu potrzeba zmyć to miejsce wodą letnią lub mlekiem, aby pozostała gorczyca nie naciągnęła bombłów.

Synapizmy, zewnątrz na jakąkolwiek część ciała przyłożone, sprawiają po niejkiej chwili uczucie ciepła, szczypania i palenia, wkrótce w mocny ból zamieniające się; przy dłuższym ich leżeniu zaczerwienia się skóra i nabrzęka, niekiedy wyskakują pęcherze płyn limfacyjny zawierające; u osób drażliwych delikatną skórą obdarzonych, również i u małych dzieci, mogą przez długie leżenie stać się przyczyną zapalenia skóry i złośliwego owrzędzenia. Ich skutek nie ogranicza się na samém tylko miejscu do którego przyłożone zostały; owszem, z powodu ogólnego związku skóry, miejscowe to rozdrażnienie rozpościera się przez całą ich rozciągłość, nawet, dla współczucia, udziela się całemu organizmowi żyjącemu podniecając układ nerwowy i samą siłę żywotną; a przeto uważać je należy jako środek pobudzający, wywierający działanie swoje na cały organizm zwierzęcy. Są więc dobroczynnym środkiem nie tylko do odprowadzenia ale i naprowadzenia humorów do miejsca wskazanego, arcy-skuteczném lekarstwem do powiększenia czynności organu skóry i nadania całemu układowi nerwowemu większego życia, silnym bodźcem na podniesienie usypiającej siły żywotnej. Dla tych więc powodów używamy ich: do odwró-

cenia na zewnątrz ciała rozdrażnienia organu jakiego wewnętrznego, po poprzedniem jednak ułagodzeniu ogólnego stanu chorego przez lekarstwa chłodzące; w gorączkach reumatycznych i katarowych, gdy już przez słosowne środki podwyższona czynność żywotna zniesioną została; jak niemniej w ogólnem osłabieniu całego układu nerwowego z przytępioną czułością (*cum torpore*), gdy dla wielkiego osłabienia okazuje chory obojętność na wszelkie bodzce. Wszakże, nie można ich stawiać przy ogólnym stanie rozdrażnienia nerwowego (*eretismus*), szczególnie przy zapaleniu wewnętrznego jakiego organu, ale stan taki przez lekarstwa chłodzące lub puszczeniem krwi poprzednio poskromić należy; również są szkodliwe w rozdrażnieniu skóry ogólnem, w obrzęknienu jej wodnistem, jakoteż w skłonności soków do guicia, czyli w tak zwanym *gnilcu*. Dla tego to w leczeniu dławca nie można ich używać w samem choroby nastaniu, ale dopiero w późniejszym jego stanowisku. To samo rozumieć należy i o innych środkach rozdrażniających zewnętrznych, czyli o tak zwanych *epispastykach*, wyjąwszy wezykatoryi, których skutek zaraz opiszę.

Wezykatorye przykładane bywają w dwojakim zamiarze; raz, aby zaczerwienić skórę; drugi raz, aby, prócz zaczerwienienia jej, naciągnąć pęcherz. W pierwszym przypadku skutek wezykatoryi podobny jest do synapizmu; działa jednak powolniej i niesprawia takich boleści jak synapizmy, a przeto, nie podnieca tak mocno układu nerwowego i nieodprowadza z taką siłą chumory. W drugim zaś razie wezykatorya naciągając pęcherze wywiera skutek trwalszy na działalność naczyń limfatycznych, a wypadkiem tego jest wydzielanie się na powierzchni skóry owego płynu limfatycznego, który pęcherz formuje. Skoro wezykatorya pęcherz na-

ciągnie, zaprzestaje po największej części jej działanie rozdrażniające, a skutek ogranicza się bardziej do miejsca ropiejącego, podobnie jak przy wrzodach sztucznych. Są one wyborynym środkiem zapobiegającym wypadkom zapalenia, to jest, wypacaniu się limfy plastycznej; wielce skutecznym lekarstwem w zapaleniach błon szluzowych, katarowych, i reumatycznych. Dla tej więc przyczyny używają ich z dobrym skutkiem w leczeniu dławca. Wszakże, nie w pierwszym jego stanowisku, ale dopiero w późniejszych okresach, gdy, przez przystawienie pijawek lub użycie stósownych lekarstw, stan zapalny poskromniony został.

Synapizmy, jakkolwiek w działaniach swoich do wezykatoryów zdają się być podobne, w skutkach jednak różnią się pomiędzy sobą. Jakoż, skutek pobudzania, przez synapizmy zrzadzony, jest prędko, przenikliwy, ale też, jeżeli nie długo leżą, przemijający i ulotny; sprawiają one bóleści dokuczliwe, pobudzają system czułości, podniecają działalność naczyń krwionośnych, a nawet samą siłę żywotną do większego objawiania się przynaglają. Wezykatorye, dopóki jeszcze pęcherza nie naciągnęły, rozdrażniają skórę podobnie jak synapizmy, ale też daleko słabiej podniecają ogólny system czułości; zdają się jednak działać na płyny żywotne właściwym sobie sposobem, albowiem, jak tylko nagromadzać się zaczyna płyn limfatyczny, który pęcherz formuje, natenczas zaprzestaje ów skutek podrażniający, a w miejscu jego rozwija się nowy organ wyrabiający i wydzielający, który nakształt wrzodu sztucznego silnie wywiera działanie na cały organizm żyjący, w szczególności zaś na życie roślinne, a to tem bardziej, im dłużej takowe wydzielanie się utrzymywaniem zostaje.

Synapizmy przykładac radzą niemal wszyscy lekarze na części ciała od miejsca cierpiącego odległe, na łydkach, podszwach, udach, lub ramionach; a to nie zaraz na początku choroby, ale dopiero w późniejszym dławcu stanowiskach. Pomimo to jednak zaleca *Stiebel* (1), aby w dławcu, przyłączającym się do wysypek gorączkowych a szczególnie do odry, gdy takowa leniwo się wysypuje, popierać jej wystąpienie na szyi przez przystawienie synapizmów. *Arséne Gendron* (2) ostrzega, aby przy slinogorzu błoniastym (*dyphteritis*) nie przykładac środków odwracających (*revulsiva*) na karku lub szyi, ale tylko na odległych częściach; albowiem łatwo złe skutki nastąpić ztąd mogą. *Albers* (3) zamiast zwyczajnych synapizmów przykładac chrzan na miejscach cierpieniu odległych, a *Sachse* (4) każe odciąć plasterk bułki grubości palca, namoczyć w wodzie wrzącej, a nieco wycisnąwszy posmarować ciastem sporządzonem z gorczycy przetłuczonej i octu, i przyłożyć gdzie potrzeba. *Olbers* (5) uratował własne swoje dziecię z 5tej dławca recydywy jedynie przez to, że na podszwach i łydkach przystawił synapizmy, które 24 godzin leżały. *Kinzel* (6) używa synapizmów, w drugim choroby zakresie, jako *derywans* na odległych cierpieniu miejscach, ale zostawia je leżec 2—3 godzin; w trzecim zaś choroby stanowisku przykładac synapizmy naprzemian, to na podszwach, to na łydkach,

(1) Rust's Mag. B. 20. p. 112.

(2) Richter's specielle Therap. B. XI. p. 291.

(3) Tamże.

(4) W dziele wskaz. B. 2. pag. 521.

(5) Richter's specielle Therapii B. XI. p. 291.

(6) W dziele wskaz. pag. 78.

udach lub ramionach (1); zapewne w celu nadania skórze większego życia i pobudzenia cały organizm zwierzęcy do silniejszego odczynu. *J. Frank* (2) stara się przekonać, że synapizmy, przykładane na miejscu od siedliska cierpiącego odległym, popierają działanie środków przeciwzapalnych; odróżniając zaś skutek wezykatoryi od synapizmów dowodzi, że pierwsze, w początkach dławca przyłożone, powiększają gorączkę, szczególnie rozpalenie skóry, gdy przeciwnie synapizmy miarkują przypadłości z niej przychodzące i umniejszają rozpalenie ciała. Okazaliśmy wyżej, że synapizmy mogą poskromić rozdrażnienie wewnętrzne, przez sprawienie podobnego stanu na zewnątrz ciała w miejscu odległym, przez działanie *antagonistyczne*, ale tylko w razach takich, gdy przy ogólnym osłabieniu jedna część ciała chorobliwie jest podrażnioną, inna zaś ma czułość przytępioną. W każdym zaś innym przypadku działają zawsze na ogół jako silny bodziec. *Aug. Richter* (3) uważa synapizmy w skutkach swoich daleko późniejsze od wezykatoryi, dla tego, że nie sprowadzają limfy do miejsca, do którego przyłożone zostały; wszakże, wiele zdziałać potrafią, jeżeli z nagłą podrażnienie chorobliwe od organu cierpiącego na zewnątrz odwrócić chcemy.

Wezykatoryów użytek daleko jest większy. Wyjąwszy *PP. Rumsey, Cheyne, Marcus* (4), *Autenrieth* i *Borrau* (5), którzy w leczeniu dławca nie wiele na nie

(1) Tamże pag. 83.

(2) W dziele wskaz. w przypisku pag. 171 — 75.

(3) W dziele wskaz. B. XI. pag. 291.

(4) *J. Frank* W dziele wskaz. pag. 173.

(5) *Henke* W dziele wskaz. pag. 364.

rachując zupełnie je zarzucają, niemal wszyscy lekarze praktyczni zgadzają się w teni, że wezykatorye, przez odwrócenie na zewnątrz chumorów limfatycznych, a szczególnie przez naciągnięcie pęcherza, skutecznie działać mogą na zmniejszenie, a nawet na wstrzymanie wypacania się w kanałach oddechowych owej limfy skrzepłej, która tak okropnych zjawisk staje się przyczyną. Wszakże wielka pomiędzy nimi zachodzi różnica, tak co do stanowiska choroby, kiedy, jak niemniej co do miejsca, gdzie takowe mają być przykładane. I tak, na obu stronach krtani przystawiał je *Home*; na około szyi nakształt opaski *Chalmers*, *Latour*, *Hopff*; jak najbliższej miejsca cierpiącego *Crawford*, *Michaelis*, *Scherwin*, *Blegborough*; na karku *Wahlbom*, *Horsch*, *Leeson*, *Albers*; na piersiach i po bokach szyi *Sachse*, *J. Frank*; na piersiach i pomiędzy łopatki *Vieusseux*, *Smith*, *Lentin* i *Jurine* (1). Plaster *dyachilon* posypany proszkiem kantarydowym odciągać ma, według *Maleta* (2) daleko więcej limfy, aniżeli wezykatorye. *Goelis* (3) zaleca stawiać wezykatorye na odległych cierpieniu miejscach zaraz po wypróżnieniu krwi, dla tego, aby powolne jej działanie nie było za późne. Z podobnym zdaniem oświadczyli się *F. Wolff* (4) i *Kinzel* (5). Ostatni tak rzecz wyklada: zaraz po wypróżnieniu krwi stawiamy wezykatorye na karku i na piersiach wielkości talara lub większe, zostawując je aż dobrze naciągną, a po przecięciu pęcherza opatrujemy te miejsca maścią

- (1) *J. Frank* w dziele wskazanem w przypisku p. 173 umieszcza tych autorów, a w texcie na tejsze stronnicy swoje zdanie.
- (2) *Richter's specielle Therap.* B. XI. p. 291.
- (3) *Tractatus d. Ang.* p. 118.
- (4) W dziele wskaz. pag. 99.
- (5) W dziele wskaz. pag. 71.

drażniącą, sporządzoną z maści królewskiej i proszku kantarydów. *Sachse* (1) przytacza przykład, gdzie wezykatorya, przyłożona w początkach choroby zanim jeszcze gorączka rozwinęła się w całej swej sile, okazała się wielce skuteczną. Pewna osoba, utraciwszy z dławca dziecko, spostrzegła, że i drugie ma kaszel katarowy, którego odgłos przybierał ton dławcowy; postawiła mu na piersiach wezykatoryę wielką, a skoro ta pęcherz naciągnęła, zwolnił oddech i kaszel stał się lżejszym. *J. Frank* (2) upewnia z własnego przekonania, że wezykatorye w początkach dławca przystawiane powiększają gorączkę, a szczególnie rozpalenie skóry, przeciwnie zaś synapizmy zmniejszają je; daje więc taką radę: aby przystawić wezykatorye natenczas dopiero, gdyby, po użyciu środków przeciw-zapalnych, nie ustąpiło miejscowe cierpienie; ale nie każe je przykładać na krtani lub na rurce oddechowej, dla cienkiej skórki która te części okrywa, ale raczej po obu stronach szyi, na mostku, karku, lub pomiędzy łopatki, z tą jednak ostrożnością, aby ich nie zostawiać dłużej jak potrzeba do naciągnięcia pęcherza. Według tegoż lekarza, wezykatorye nie należą do koniecznych w dławcu środków (3); albowiem w największej liczbie przypadków, chociaż leczenie odbyło się pomyślnie, takowe uskuteczniał bez przystawienia wezykatoryów. *Henke* uważa wezykatorye za środek wielce skuteczny, który stosownie użyty pomyślnie działać może, a przez odwrócenie płynów limfatycznych na zewnątrz wstrzymuje nagromadzenie się onych w kanale oddechowym,

(1) Encyclop. Woerterb. B. II. p. 520.

(2) W dziele wskaz. w przy. pag. 171—72.

(3) Tamże pag. 173.

wszakże dopiero po poprzednim zmniejszeniu zapalenia przez krwi wypróżnienie. *Hildebrand* (1) radzi, aby u osób dorosłych przykładać wezykatoryą najprzód na części odległej, a potem blisko miejsca cierpiącego w ten sposób, aby objęta szyję nakształt halsztuka. *Aug. Richter* (2), jakkolwiek nieodmawia skutku wezykatoryom, ostrzega jednak, aby w dławcu, przyłączającym się do zapalenia gardła gangrenowego, nie przykładać jej z obawy nastąpić mogącej gangreny, jak o tém wspomina *Jurine*, który widział gangrenę powstającą po wezykatoryi u rekonwalescenta z dławca, i toż samo potwierdza *Albers*.

5. *Kąpiele*. — Powierzchnia skóry, na którą kąpiel działa, jest organem najobszerniejszym, służącym do rozlicznych i ważnych czynności żywotnych, które na ogólny stan zdrowia wielce wpływać mogą. Obdarzona wielką czułością i drażliwością, jest siedliskiem licznych naczyń wsysających i wyziewających, nieustanném źródłem ciągłego wydzielania się i przeziewu rozmaitych płynów organizmowi ludzkiemu już niepotrzebnych, prawdziwém narzędziem najobszerniejszego wsiąkania czyli wysysania; skutkiem którego płyny, do masy chumórów doprowadzone, daleko mniejszej ulegają zmianie, a niżeli te, które się tam dostają przez kanał kiszkowy.

Rozmaitego rodzaju są kąpiele, których w leczeniu dławca używamy. Zwyczajne, sporządzane bywają z wody czystej samej przez się; odmiękczające, z odwaru otrąb pszennych, siemienia lnianego, lub z mleka słodkiego; przeciwkuczowe, z odparzenia kwiatu rumianko-

(1) Inst. T. III. §. 380.

(2) W dziele wskazaném p. 291.

wego; alkaliczne, z roztworu potażu gryzącego (Kali causticum, lixivia pura).

Kąpiele ciepłe odmiękczejące i zwyczajne utagadzają drażliwość chorobliwą, koją boleści, i miarkują poruszenia gorączkowe; a lubo działanie ich jest łagodne, a skutek dobroczynny, niemożna ich jednak używać w pierwszym okresie chorób zapalnych, szczególnież w zapaleniu płuc, albowiem przyspieszają obieg krwi i czynność oddychania utrudniają.

Kąpiele z rumianku używane bywają w późniejszych dławca okresach, gdy, po wypróżnieniu krwi i dawanii lekarstw chłodzących, kaszel przybiera naturę kurczową, a trudność oddychania przystępuje w znacznych odstępach. Na jedną kąpiel dziecinna bierze się puł funta kwiatu rumiankowego, naparza w sporym garnku, a precedziwszy do przeznaczonego statku, rozbiiera się wodą chłodną aż do umiarkowanego ciepła.

Kąpiel alkaliczna rozdrażnia skurę, a przez to działa *antagonistycznie* na cały układ nerwowy, i uśmierza poruszenia konwulsyjne. Nie można jej używać jak tylko w późniejszym dławca okresie, gdy, po użyciu stósownych środków, przypadłości nerwowe biorą przewagę. Na jedną kąpiel dziecinna bierze się od półtora do dwóch drachm *potażu gryzącego* (Kali causticum) i roztwarza taką ilością wody miękkiej, aby w niej dziecinnie wygodnie siedziało; wszakże uważać należy, aby woda do oczu nie bryzgała, bo łatwo ziąd powstaje zapalenie.

Co do stopni ciepła, jaki kąpiel dziecinna zachować powinna, zgadzają się wszyscy, aby nie była za gorąca, to jest, aby nieprzechodziła 24—26 stopni *Roum*. Pobyt w kąpeli nie może być dłuższy jak 15—20 minut, a przy wyjmowaniu dziecka troskliwie okryć je należy, aby się nie zaziębiło.

od *Cheyne, Vieuseux, Brewer, Laroche, Lentin, Jurine* (1) utrzymują, iż mało jest przykładów, gdzieby kąpiele ciepłe w początku choroby używane, były bezskuteczne. *Albers* (2) przyznaje, iż dopiero w późniejszej swęj praktyce przekonał się o pomyslnych skutkach kąpeli ciepłych w dławcu. *Goelis* (3) opowiada, że kąpiele ciepłe z wody czystej, z mleka, lub z odgotowanych otrąb, były mu wielce pomocne w pierwszym i drugim stanowisku dławca, szczególniej po krwi wypróżnieniu; przy ich użyciu nie potrzebne są moczenia nóg, wziewanie pary odmiękczejacęj, kataplazmy i *apispastyka*. Przyznaje także wiele skutku kąpielom *przeciwkurczowym* i *alkalicznym*, a na poparcie tego przytacza historię dwojga dziewcząt i chłopczyka, które uratował kąpielami. U dziewcząt wszystkie lekarstwa nie sprawiły skutku, a chłopiec wcale żadnego brać nie chciał, okazując taki wstręt, iż w konwulsye wpadał; wszystkie jednak te troje dzieci już prawie umierające uleczone zostały kąpielami z rumianku, do których dawał stósowną ilość *potażu gryzącego* i troszkę główek maku białego. *Kinzel* (4) zaleca w późniejszym dławcu stanowisku, gdy już z pewnością przystąpić nie można do krwi wypróżnienia, kąpać dziecię po dwa razy na dzień w wodzie ciepłej samej przez się lub z przypadkiem mleka słodkiego, utrzymując, iż się sam przekonał o dobrych ich skutkach. *Aug. Richter* (5) uważa kąpiele ciepłe za środek wielce skuteczny, je-

(1) *J. Frank* w dziele wskaz. p. 172. w przypisku.

(2) Tamże.

(3) W dziele wskaz. pag. 111.

(4) W dziele wskaz. pag. 78—79.

(5) *Specielle Ther. B. XI.* 292.

dnak dopiero po poprzednim krwi wypróżnieniu; ubolewa tylko, że niekiedy z wielką przychodzi trudnością kąpać dzieci. *Bischoff* (1) używa kąpeli ciepłych, jeżeli okazują się przypadłości nerwowe. W nowo wyszłym dziele: *Die medizinische praxis* (2) na stronie 159 następujące czytamy zdanie o kąpielach ciepłych: „Mało jest przykładów dławca, gdzieby kąpiele ciepłe na początku choroby używane, działały niepomysłnie. Zmniejszają one rozdrażnienie, uśmierzają kurcze, i wspierają wyziew skórny, z przyczyny zaś bezpośredniego działania na organ cierpiący są wysmienite, albowiem para z wody unosząca się nietylko jest najmocniejszym środkiem odmiękcującym, ale jeszcze najlepszym płynem rozpuszczającym limfę skrzepliwą, która się w kanałach oddechowych zbiera, tém bardziej, że ta skrzeplność, już to dla gorąca organu zapalnego, już może i dla oxydacyi z przyczyny przechodzącego powietrza atmosferycznego, na ścisłości i tęgości ciągle przybiera. Dla skutku lepszego można jeszcze nakryć wannę prześcieradłem, aby powstającą parą tem lepiej ku ustom dziecka kierować.

Moczenie nóg lub rąk u małych dzieci połączone bywa z wielką trudnością. Dla tego to wielu lekarzy, zamiast tegoż, okładać zalecają te części ciała płatami płucieniami lub flanelowemi, maczanemi w płynach gorących na ten cel przeznaczonych. Kąpiele tego rodzaju powinny być od innych cokolwiek gorętsze, ale nie zanadto; z początku jednak mogą być ciepłe 28—30

(1) W dziele wskazanem p. 25.

(2) Wyborne to i wielce praktyczne dzieło wyszło w Berlinie 1838 r.

stopni *Beaumura*, lecz później potrzeba je zrobić cieplejsze przez dolanie wody gorącej. Jeżeli mamy zamiar działać sposobem odwracającym *qua derivans*; natenczas dodajemy do wody stosowną ilość środków nadających jej pewną ostrość. Na ten cel wysypuje się w garnek, w którym woda wrze, garść gorczycy przetłuczonej, albo też tyle popiołu lub soli kuchennej, a po dostatecznym przetrawieniu, przecedzamy do przeznaczonego naczynia, w które albo się nogi wkładają, albo też okrywamy je tylko flanelą w tymże płynie maczaną. Takowa kąpiel trwa zwykle przez kwadrans, a okładania robią się ciągle przez kilka godzin, odmieniając płaty skoro ostygną; ale chorego dobrze otulic należy, aby się nie zaziębił. Wiele dobrego skutku z moczenia nóg spodziewają się: *Ghisi*, *Lentin*, *Hopff*, *Thilenius* (1), a według P. *Goelis* (2) moczenie nóg, w wodzie ciepłej ze stosownym przypadkiem, stanowi dzielny środek wspierający skuteczność lekarstw wewnętrznych, którego w 1 i 2m stanowisku dławca używać można. Że jednak dziecię chore łatwo się przytém zaziębić może, każe on moczyć flanelę w tymże płynie wrzącym, lekko wycisnąć, i jeszcze gorącą kłaść na nogi, odmieniając gdy trochę ostygnie. *Hufeland* (3), zamiast moczenia nóg, inacza flanelę w gorącym mleku słodkiem i okłada tém nogi. *Kincel* (4) każe moczyć nogi pare razy na dzień przez kwadrans do pół godziny, a gdyby dziecko było za małe lub moono osłabione, okłada je flanelą maczaną w gorącym odpa-

(1) *J. Frank* w dziele w skaz. pag. 172 w przypisku.

(2) W dziele wskazanem pag. 110.

(3) *Lud. Fraenkel* w dziele wskaz. p. 149.

(4) W dziele wskaz. p. 73.

rze romianku, dodając do połowy octu tegoż. *Grall* (1) w *Hamburgu* podaje za pewny środek, pokonywający chorobę w samym nastaniu, aby, jako *derivans*, moczyć ręce aż po ramiona w wodzie ciepłej co godzina lub co pół godziny, za każdym razem po 10—15 minut, lecz o tém wyżój dostatecznie już mówiono.

6. *Wziewania i naparzania*. — Rozwolnienie limfy skrzeplłej w kanałach oddechowych zbierającej się, i wyrzucenie onej za granicę ciała, najgłówniejszém jest wskazaniem w leczeniu dławca. Zalecano więc, aby chory wziewał *parę* ze stósownych płynów za pomocą gorąca do parowania usposobionych, albo téż unoszące się *wyziwy* płynów z natury swój łatwo ulatniających się, w mniemaniu, że takowe, dostawszy się z powietrzem atmosferycznym do krtani, a następnie do rurki oddechowej, mogą działać bezpośrednio na samo siedlisko choroby, a tym sposobem rozwolnić i odluźnić skrzeplłości tamże znajdujące się. Taki sposób leczenia znalazł wielu zwolenników, a *Home*, *Crawford* *Cheyne* i *Latoar* (2) byli pierwsi, którzy spostrzegli, że po użyciu pary z płynów odmiękcujących, nie tylko płuca odwilżone, ale i flegma w kanałach oddechowych zbierająca się rozwolnioną została. *J. Frank* (3) ma wielką nadzieję, że przez wziewanie pary można rozwolnić skrzeplłości, które zatykają drogi oddechowe; a *Henke* (4) ubolewając, że tylko z trudnością zastosować się dają u małych dzieci, wspomina: Że lekarze angielscy, amerykańscy i niemieccy, nawet i on sam

(1) *Hufeland's Journal* 1833, october VII. 2.

(2) *Lud. Fraenkel* p. 436.

(3) *J. Frank*, w dziele wskaz. pag. 181.

(4) W dziele wskaz. p. 370.

używają ich z dobrym skutkiem. Wszakże każdy to przyzna, że jak rozmaite są płyny, które na ten cel przeznaczano, tak też i rozmaity być musi skutek, który z ich użycia powstaje; a przeto nie służą one w każdym dławcu i we wszystkich jego stanowiskach, ale stósownie do skutku, jaki przez nie sprawić chcemy, dobierać je musimy, tak co do natury dławca, jego stopnia natężenia, jak niemniej co do stanowiska, w jakim się znajduje. Jakoż, para z wody wrzącej lub mleka słodkiego, z odgotowanych ziół odmiękczejących i łagodzących, z odparzenia kwiatu bzowego, może być ze skutkiem używana od samego zawiązania się dławca i wcałym jego przebiegu, zwłaszcza, gdy kaszel jest suchy, a flegma skrzepła, dla braku wilgoci w drogach oddechowych, w żaden sposób odrywać się nie może. W takim to zamiarze zalecali parę: *Chalmers* (1) z wody wrzącej, *Thilenius* (2) z odwaru szlazu włoskiego lub mleka słodkiego, *Hopff* (3) z odparu kwiatu bzowego, *Latour* (4) z odwaru główek makowych. — *Goelis* (5) chwali z własnego przekonania wzięwanie pary z wody wrzącej i płynów odmiękczejących w stanowisku dławca kataralnym. *Girart* (6) przytacza przykład dobrego skutku z użycia wzięwań pary odmiękczejącej w cierpieniach do dławca podobnych, *Wanner* (7) chce, aby przez kilkodziwne naparzanie chorego nad parą z odgo-

(1) W dziele wskazanem pag. 99.

(2) W dziele wskaz. p. 50.

(3) W dziele wskaz. p. 105.

(4) W dziele wskaz. p. 48.

(5) W dziele wskaz. p. 126.

(6) *Nouvell. annal. clinique de Montpellier VIII p. 322.*

(7) *Du Croup. et d. son traitement par la vapeur d'eau. Paris 1834 r.*

towanej malwy i kwiatu bzuwego do potów go przymusić. *Brehme* (1), upatrując istotną dławca przyczynę w chorobliwie zmienionej czynności skóry, spodziewa się najlepszych skutków z ogólnych kąpeli parowych, które brać zaleca po 2—3 godzin ciągle i tak często powtarzać, aż nastąpią ogólne poty; przytém jednak okłada szyję szmatami w ciepłej wodzie maczanemi, albolitę też pęcherzem napełnionym wodą ciepłą. *Thornton* (2) radzi, aby chory oddychał gazem saletrorodnym.

Para z octu należy do środków drażniących i pobudzających; dostawszy się do kanałów oddechowych podnieca do kaszlu, a działając bezpośrednio na błony sluzowe przyspiesza wyrabianie się śluzu rzadkiego, przezco rozwalnia się flegma gęsta tamże zebrana i do wyrzucenia przysposabia. Każdy więc pojmuje, że nie można jej używać jak tylko w dławcu natury katarowej, tudzież w późniejszym dławcu stanowisku, gdy przez stosowne środki pierwsza jego natarczywość zniesioną została, a właśnie nadchodzi potrzeba, aby przez pobudzenie do kaszlu wyrzucać skrzepłości w kanale oddechowym zalegające. W takim to zamiarze zalecali wzięwanie pary octowej: *Home, Crawford, Bergen, Salomon, Brehmer, Cheyne, Latour, Hosack i Swieten* ostrzegając (3), aby za mocno nie rozdrażniać dróg oddechowych. *Farrel* (4) zalecał w drugim dławcu stanowisku po krwi odciągnięciu i po womitach, gdy już błona w krtani uformowaną została, aby chory wzię-

(1) Allg. med. Annal. 1828 p. 447.

(2) Townsend's Anweisung f. angeh. ärzt. z angielskiego. Leipzig 1796.

(3) J. Frank w dziele wskaz. pag. 182.

(4) Diss. med. de Cynanche trach. Edinb. 1813.

wał parę octową, a nawet z *kanfory* i z *eteru*. *Goelis* (1) używał wziewań z octu dopiero w 3ém stanowisku dławca w takim celu, aby przez ten bodziec bezpośrednio działać na ściany kanału oddechowego, a przez to popierać wydzielanie się śluzu, który, dostawszy się powoli pod ową skrzepłość błoniastą, przyczepienie jej rozwalnia i takową odluzuje. *Kincel* (2) mięsza odpar kwiatu bżowego do połowy z octem, macza w tém, gdy jeszcze jest gorące, gąbkę i trzyma ją pod nosem chorego w 2ém dławca stanowisku. *Gruithuison* (3) utrzymuje chorego w ciągłej atmosferze octowej, lecz otém wyżej dostatecznie już mówiono.

Wziewy z eteru siarczannego i z amonii lotnej należą do najmocniej pobudzających środków lekarskich, a przeto nie można ich używać jak tylko w ostatnim dławca okresie, gdy podupadłą czynność płuc przez silny jaki bodziec do większej działalności podniecać zamysłamy, aby nagromadzoną w kanałach oddechowych skrzepłość za granicę ciała wyprowadzić. *Pinel* i *Pearson* (4) zalecali w takim celu wziewać parę z *eteru siarczanego*. *Ecard* (5) radził oddychać unoszącą się parą z *soliamonjackiej* grubo przetłuczunój. *Gutfeld* (6) pobudzał do kaszlu wziewaniem woni z płynu *amonii lotnej*. *Jnrine* (7) kapał chorego w wodzie ciepłej, do

(1) W dziele wskaz. p. 127.

(2) W dziele wskaz. p. 77—78.

(3) Med. chir. Zeit. 827. B. II. N. 36. p. 24.

(4) Hufeland's Journal d. ausl. med. Lit. 1802. Jan. S. 1.

(5) Aug. Richter's specielle Therap. B. XI p. 292.

(6) *Goelis* w dziele wskaz. p. 127.

(7) Abhandl. ü d. Croup z francuzkiego. Leipzig 1816.

ewając doń kroplami *eter siarczany* w ten sposób, aby chory oddychał unoszącym się waporem; albo téż, za pomocą maszynki przez siebie wynalezionej, przeprowadzał do oddychania ulatniający się wyziew. *Kincel* (1) na ten cel przeznaczwał mieszaninę następującą:

Rp. Aether. sulphurici

Liquor. ammonii vini ana unc. semis.

S. Nalewać potrosze na koniec chustki i trzymać blisko nosa chorego, aby oddychał powstającą ztąd parą.

Wszakże wiedzieć należy, że wziewania tak ostrych mocno pobudzających wyziewów okazały się nie tylko bezskuteczne, ale nawet szkodliwe; albowiem pobudzając za mocno do kaszlu, a to gorsza, tamując czynność oddychania już i tak przez samą chorobę wielce utrudnioną, powiększają niebezpieczeństwo uduszenia; słusznie więc w zapomnienie poszły. Już *Goelis* (2) ostrzegł, że wziewania pary *amoniakalnej* mogą, przez wzmacnianie kaszlu i powiększanie duszności, stać się wielce szkodliwe, które to zdanie *Aug. Richter* (3) potwierdza mówiąc: zalecano wziewać parę z *eteru siarczannego*, ale ta zdaje mi się być zamocna, gdyż powiększa duszność i cierpienia ztąd powstające.

7. *Emeny* używane bywają u małych dzieci w chorobach rozlicznych. Ich skutek zależy ponajwiększej części od ingrediensów, z których sporządzone bywają; a przeto działają: *chłodząco i przeciwzapalnie*, jeżeli wypróżniają kiszki grube z łajna tamże znajdującego się, i od-

(1) W dziele wskazanem p. 77.

(2) W dziele wskazanem p. 127.

(3) *Aug. Richter specielle Ther. B. I. pag. 489.*

prowadzają chumory do dolnych brzucha części; *odmiękcza*jąco i *tagodzą*co, jeżeli, dla wielu tłustych i szlamowatych rzeczy z których są złożone, powlekają ściany kiszek i zapobiegają ich rozdrażnieniu; *przeciwkurczowo*, jeżeli przez własności swoje wyprowadzają robaki w kiszkaach znajdujące się, albo też uspakajają i ułagadzają drażliwość nerwową. Za pomocą tychże enem możemy.

1. Wspierać działanie lekarstw do wewnątrz zadawanych.

2. Unikać nieprzyjemnych wypadków, jakie nieraz wydarzają się przy użyciu lekarstw wewnętrznych, z przyczyny nadzwyczajnej czułości żołądka dziecinnego

3. Działać nietylko na samą kishkę odchodową i na cały kanał kiszek grubych, ale nawet i na organa brzuszne blisko tychże położone.

4. Osiągając skutek daleko prędzsy, aniżeli przez lekarstwa, które przez usta do wewnątrz wprowadzamy.

5. Niektóre dzieci są tak grymasne i obrzydliwe. iż w żaden sposób lekarstw brać nie chcą; w takim razie niemasz innej rady, jak działać przez stolec i na całą powierzchnią skóry.

Na wypróżnienie stolca dostateczne są enem, sporządzone z odparzenia rumianku, albo też z odwaru otrąb pszennych, do których dodać można łyżkę stołową miodu przasnego i tyleż oliwy; a wraze uporczywym łyżeczkę soli kuchennej, albo też puł drachmy mydła zwyczajnego.

Na ułagodzenie rozdrażnienia w kishkaach grubych, lub w organach blisko nich położonych, dajemy enem z rozmaitych odwarów odmiękczaających, z przydatkiem oliwy lub oleju łnianego.

Jeżeli zamierzamy działać odwracająco, przez podrażnienie kanału kiszki; natenczas dodajemy trochę octu, lub innych stósownych środków lekarskich.

Jeżeli zaś działać chcemy na przeciw cierpieniom kurczowym, dajemy enem z odparu rumianku lub korzeni koziołka, z przydatkiem 10 — 20 gr. *smrodzieńca*, a nawet 1 — kropli *esencji opium*.

Ilość płynu, do enem brać się mającego, stosuje się do wieku dziecka, jak niemniej do zamiaru jaki przez nie osiągnąć zamyślamy; to jest: czy chcemy stolec wypróżnić, czyli też zatrzymać enemę na jakiś czas w kiszki. Dla dzieci od 2 — 5 lat mających dosyć będzie, gdy weźmiemy mały kubek od filiżanki, dla starszych półtora kubka.

Co do lekarstw, które w enemach dawać zamyślamy, ogólne jest prawidło, aby brać 5 razy tyle, ileby do wewnątrz zażyć wypadało. Prawidło to jednak nie może się stosować do lekarstw wszystkich; albowiem wzmacniające i ulotne, a szczególnie narkotyczne, nie mogą być używane w takiej ilości. Ocet winny dajemy do enem w stosunku następującym: U dzieci bardzo małych, bierzemy na jeden raz pół łyżki stołowej; — półtora do trzech lat mającym, dajemy całą łyżkę; starszym, od trzech do pięciu lat, 2 łyżki; — a od 5 — 8 lat, 3 łyżki octu.

W leczeniu dławca używamy enem rozmaitych, jako to: *wypróżniających, odwracających, i przeciwkurczowych*, a to stósownie do ogólnego stanu chorego, do natury dławca, jak niemniej do stanowiska, w którym się tenże znajduje. Z samego choroby początku dobre są enem wypróżniające, a nawet niekiedy i odwracające; ale gdy się już dławiec wykształci w całej swej mocy, natenczas dobierać musimy do enem środ-

ków lekarskich własności takich, aby przez nie dopomagać ogólnemu planowi leczenia.

Enemy z octu zalecane były już dawno w leczeniu dławca przez P. Harlesz (1). Najbardziej je zachwalał *Autenerieth* (2), który ich używał przy wewnętrzném zadawaniu *kalomelu*, w zamiarze, aby wyprowadzić dołem ostrość chorobliwą, którą za przyczynę dławca uznawał. Do odwaru z otrąb, na tenże cel przeznaczonego, dodawał octu winnego stosunkowo tyle łyżek stołowych, ile lat miało dziecko. — Daleko jednak pewniej jest, gdy pójdziemy za radą wyżej wskazaną; albowiem dla dzieci starszych 6—9 lat mających, wypadłoby za wiele octu, co by bezkarnie nie uszło. Zalecał on dawać *enemy* 3 razy przez dzień, a w gwałtownych przypadkach nawet co godzina. *Jurine* (3), rozpoczyna leczenie dławca *enemą* z przydatkiem łyżki miodu przasnego i tyleż octu winnego; a jeżeliby dziecię z wielkim krzykiem wzbraniało się od *enemy*, zostaje przy zadaniu emetyku, który zarazem swój skutek i na stolec rozpościera. *Sachse* (4) zamierzał wstrzymać działanie *kalomelu* na gruczoły ślinowe przez dawanie *enem* z octem. *Goelis* (5) uważa je za szkodliwe, albowiem prócz biegunki, którą zazwyczaj sprowadzają, stać się mogą przyczyną bóleści brzucha, jak to przyjaciel jego *Treber* (6) potwierdza wspominając, że widział raz, jak po *enemach* z octu nastąpiły kon-

(1) Aug. Richter *specielle Therapie* Band XI. pag. 284.

(2) *Vers. f. d. pr. Heilk.* 807. H. 1 p. 40.

(3) Aug. Richter jak wyżej pag. 284.

(4) *Hufeland Jour.* B. 32. H. 1 pag. 73.

(5) W dziele wskazanem p. 125.

(6) Tamże.

wulsye. *Kinzel* (1) zaleca na początku dławca używać enem zwyczajnych dwa razy na dzień, a nawet i częściej; w drugim zaś choroby stanowisku każe dawać co dwie godziny enemy, z trzech części odparu rumiankowego i czwartej części octu winnego, tak długo, aż nastąpi stolec rozwolniony. *Aug. Richter* (2) przyznaje, że enemy z octu, mogą przez podrażnienie kiszek i odwrócenie humorów ku dołowi, gorączkę uśmierzyć i ułagodzić, robi jednak tę uwagę, że u dzieci drażliwych działają zanadto pobudzająco. *Fritze* (3) zachwalał, przy wewnętrznym użyciu wątroby siarczannej, enemy z octem, biorąc dla dzieci, od 1—3 lat, łyżkę stołową; od 3—6 lat, dwie łyżki; a od 6—8 lat, trzy łyżki octu mocnego.

Enemy z przydatkiem smrodzieńca (asa foetida) zachwalał *Jurine* i *Vieusseux* (4), ale dopiero w późniejszym dławca stanowisku.

8. *Kichanie*. — Są lekarze, którzy, przez nagłe wstrząśnienie za pomocą kichania, zamysłają poruszyć limfę skrzepłą w kanałach oddechowych zalegającą, rozumiejąc, że ta mechanicznie odluzowana i oderwana, z łatwością wyrzuconą być może. — Na ten cel przeznaczono rozmaite proszki drażniące, które, do nosa wprowadzone, mocą swych własności pobudzających, kichanie wzniecić są w stanie. Samo jednak z siebie rozumie się, że takie wstrząśnienia skutecznymi być mogą w późniejszych tylko dławca stanowiskach, gdy, przez

(1) W dziele wskazanem p. 72.

(2) W dziele wskaz. p. 284.

(3) *Hufeland's Journ.* B. 70. H. 1 p. 136.

(4) *J. Frank* w dziele wskaz. pag. 189—190 w przypisku.

stosowne środki lekarskie, pierwsza natarczywość choroby poskromioną, a flegma już rozwolniona, do wyrzucenia usposobioną została. *Walis*, *Lentin*, *Tilenius* (1), i wielu innych zachwalali taki sposób leczenia, a *Reddelin* (2) przestał panu *Sachse* 2 rurki błoniaste, które, podczas mocnego kichnięcia, wyrzuciła z siebie dziewczyna 19 letnia na dławiec chora. *Kinzel* (3) zaleca wprowadzać w nos, w trzecim dławca okresie, proszek sporządzony z majeranku i kwiatu lipowego. *J. Frank* (4) nie wspomina wyraźnie, czy kiedy sam używał podobnych proszków, dozwala jednak, aby je zastosować, gdy tego potrzeba wymaga. *Henke* (5) stara się udowodnić, że przez takie mechaniczne wstrząśnienie można dopomagać łatwiejszemu odrywaniu się flegmy w drogach oddechowych, a na poparcie tego wspomina, iż niedawnemi czasy uratowano z dławca dziecię już konające, za pomocą dmuchnięcia w nos tabaki hiszpańskiej, w skutek którego nastąpiło mocne kichanie, a wkrótce odluzowaną i odrzuconą została skrzeptość błoniasta kształt rurki mająca. *Recamier* (6) zalecał, celem sprawienia poruszeń konwulsyjnych gardła i muszkułów krtani, robić wstrzykiwania przez nos i usta wodą w trzeciej części z mlekiem zmieszaną, w przekonaniu, aby przez wstrząśnienie kanałów oddechowych poruszyć limfę skrzeptą także nagromadzoną do prędszego odluzowania się i odrywania.

(1) *J. Frank* w dziele wskaz. pag. 182 w przypisku.

(2) *Med. Chir. Zeit.* 816 B 1. pag. 317.

(3) W dziele wskaz. pag. 80.

(4) W dziele wskaz. pag. 182.

(5) W dziele wskaz. pag. 367.

(6) *Revue med. franc. et étrangère etc.* T. XII.

9. *Hałun.* — No wszemi czasy zjawili się lekarze, którzy, przez zadmuchiwanie w gardło hałunem miąższowym, działać chcą bezpośrednio na owe skręplności limfatyczne zbierające się podczas przebiegu dławca w kanałach oddechowych. *Bretoneau* (1) był pierwszy, który najpomyślniejszy otrzymanie miał skutki. Zadmuchuje on hałunem za pomocą długiej rurki do ust wprowadzonej; daleko jednak lepiej udaje mu się takie zadmuchiwanie przez narzędzie, które umyślnie do tego wynalazł. *Guillon* (2) uleczył dwóch chorych, już na śmierć osądzonych ze *ślinogorza błoniastego* (diphtheritis), który za jedno z dławców uważa. Wątpi on, aby hałun, tym sposobem zadmuchany, dochodził poniżej szpary głosowej, zaleca jednak bardzo, aby tego nie zaniedbywać. *Velpeau* (3) okazawszy towarzystwu *filomatycznemu* (société philomatique) narzędzie do zadmuchiwania przez *Bretoneau* wynalezionę, przytacza wiele przykładów, które wyjaśniają dobry skutek otrzymany przez zadmuchiwanie hałunem. Wspomina on, że u niektórych chorych dostatecznym już było dwu lub trzykrotne zadmuchiwanie, u innych musiano powtarzać to zadmuchiwanie do piątego lub szóstego razu. Nieco później zaprzestał zadmuchiwać *Bretoneau* (4), ale, za pomocą łyżeczki od kawy, omazywał migdałki w gardle znajdujące się hałunem wodą zwilgoconym, z czego spostrzegał najlepsze skutki. Gdy zaś dławiec do tego stopnia pogorszył się, że nie pozostało już nic więcej do czynienia, w razie takim nastrzykiwał do

(1) Des inflammations speciales etc. Paris 1826.

(2) Frierp. Not. B. 22. Nro 5. pag. 75.

(3) Nouvell. Bib. med. 827 Nro 5.

(4) Archive gener. de med. Jan. 1827. Hecker lit. Annal. B. 12 p. 41.

krtani wodą w której hałun rozpuszczał, i odnosił najlepsze skutki. Również pomyslnie ukończenie się choroby otrzymywał miąż tenże lekarz, przez użycie *pyrotonidu* (1). Jest to środek lekarski, który *Ranque* (2) przez spalenie starego i nowego płutna sporządza, a który wielce jest podobny do przypalonego kwasu drzewnego (*brenzliche Holzsaure*). Spostrzeżenia te jednak, lubo są wielkiej wagi, ściągają się tylko do *ślinogorzu błoniastego*, który najczęściej spostrzegać się daje we Francyi, a rzadko w Niemczech i w kraju Polskim.

Octan ołowiu (*acetas plumbi*), bezpośrednio na błonę fałszywą doprowadzony, działa na jej zmniejszenie przez powolne zaropienie, która tym sposobem strawioną i zniszczoną zostaje. Po użyciu octanu pozostają czasem owrzodzenia gardła. Daleko wolniej działa hałun. Dostatecznym ma już być, gdy w powyższe roztwory umaczną skubanką odwilżamy fałszywą tę błonę, chociaż tylko na małej jej powierzchni. *Constanti* (3) leczyć miał nie tylko dławiec, ale i *stomatitis pseudo-membranacea* przez użycie *chloranu wapna* na błonę fałszywą. Przetwor ten utarty na proszek przenosi się, za pomocą pędzelka ze skubanki sporządzonego i zwilgoconego, albo też za pomocą zwilgoconego papieru skręconego, na miejsce chorobą zajęte; poczem robją się u osób dorosłych płukania, a u dzieci nastrożkiwania w gardło, aby wypluć i oddalić to, co z octanu ołowiu za wiele uchwyconem zostało. *Rinna*

(1) Aug. Richter w dziele wskaz. pag. 289.

(2) Mem. clin. sur l'emploi en med. de la Pyrothonide etc. Paris 1827 r.

(3) Rinna von Sarenbach B. 3. pag. 241.

von sarenbach (1) robi w tym względzie taką uwagę, że jak trudno zastosować daje się w ten sposób chloran wapna, tak też daleko trudniej jest ograniczać działanie jego na pewne jakie miejsce.

10. *Woda zimna*, jak mówi *Fabrycius* (2), działa na organizm ludzki przez przymioty sobie właściwe tak szczególnym i odrębnym sposobem, że żadnym innym lekarstwem zastąpić się nie daje. Cały jej skutek zależy zdaje się, na bezpośredniem i spiesznem odciągnienu organizmowi naszemu pewnego stopnia ciepła, którego bardzo wiele połknąć i w sobie zatrzymać może. Przy jej użyciu odróżnić należy dwa odrębne i zupełnie przeciwne działania sposoby, to jest: *działanie pierwotne i następne*, na które, podczas leczenia wodą zimną, największą zwracać należy uwagę.

Przez *działanie pierwotne* odejmuje woda zimna ciepło naszemu, w miejscu zetknięcia się, pewną ilość ciepła, a to w miarę stopnia swego zimna, długości czasu działania, jak niemniej większej lub mniejszej powierzchni ciała, na którą skutki swoje wywiera. Tępieje czułość na wpływy zewnętrzne, zmniejsza się objętość ciała, ściągają się naczynia wszelkie, a krew również jak inne soki, już to przez nagłe ściągnięcie się kanałów arteryalnych, już przez zmniejszenie się kanałów żylnych, niejako mechanicznie parta, popędzona bywa ku wewnątrz do piersi i głowy. Skutkiem tego powiększa się ciepło ciała wewnętrzne, wzmagają się siły żywotne, a organizm, mocą swęj działalności wewnętrznej ożywiony, usiłuje powetować stratę ciepła, która

(1) Tamże w przypisku.

(2) O kuracyi wodą zimną tłómaczone przez *Kuleszę* 835. p. 18, 19.

przez zastosowanie zimna poniósł. Tak więc skoncentrowana siła żywotna wywiera działalność swoją w wyższym stopniu, ku miejscu zimnemu rażonemu, przez przywrócenie wszelkich w skutek zimna przytłumionych czynności organicznych; nerwy okazują większą czułość na wrażenia zewnętrzne, działalność naczyń krwionośnych ożywia się, ogólny obieg krwi przyspiesza się, nawet większy okazuje się jej przyływ do miejsca na które zimno działało, niekiedy do tego stopnia, że prócz uczucia ciepła spostrzegać daje się na częściach zewnętrznych nabrzimność. A tak owa, przez zimno na jakiś czas uspiona działalność żywotna, nie tylko się ożywia, ale jeszcze większego nabywa ruchu, tak w miejscach na które zastosowaną była woda zimna, jako też w całym organizmie z powodu ścisłego pomiędzy sobą związku wszystkich części pospołu; i to jest właśnie jej *skutek następny*, który, w miarę mocy, szybkości, i długości działania pierwotnego, to z większą to z mniejszą objawia się mocą.

Kiedy więc woda zimna, czyto wewnątrz do żołądka wprowadzona, czyli też zewnątrz do ciała naszego zastosowana, objawia swój skutek przez dwa rozmaite i sobie przeciwne działania, które na uleczenie wielu chorób dobroczynnie wpływać mogą, nastęcza się pytanie, czyliby nie można ją zastosować do leczenia dławca, i w jaki sposób? — Na to tak odpowiadam: Woda zimna, przez działanie swoje pierwotne, wstrzymuje i unniejsza napływ krwi do części ciała, na które bezpośredni swój wpływ wywiera, a przeto unniejsza wszelkie *wyrobieńia organiczne*, czyli tak zwane *sekrecyje* także odbywające się; przez skutek zaś następny, wstrzymane te czynności nie tylko do stanu pierwotnego przywraca, ale jeszcze nadaje im większego ruchu. Naturalny więc jest wniosek, że, jeżeli w cho-

robie jakiej zamiarem jest naszym, umniejszać napływ krwi do miejsca cierpiącego i wstrzymywać wyrabianie się sekrecyjne, używać należy wody zimnej w taki sposób, aby korzystać z pierwszego jej działania, to jest, aby przez ciągłe stosowanie niedozwolić wywiązać się działaniu jej następnemu; przeciwnie zaś, jeżeli konieczne jest potrzebą, wstrząsnąć całym organizmem lub jaką jego częścią, a przytém nadać pewnemu organowi większą moc w odbywaniu naturalnej swęj czynności, używać powinniśmy wody zimnej chwilowo, to jest w taki sposób, aby skutek jej następny przemógł pierwotne jej działanie. I ta to jest przyczyna, dlaczego, w zapale- niach mózgu, jak niemniej w zapaleniach innych części ciała, z przyczyny zewnętrznej wynikłych, tak wielką nam robi przysługę ciągle okładanie tychże części wodą zimną; dlaczego, za użyciem jej zewnętrzném ustę- pują najuporczywsze cierpienia reumatyczne, opierające się wszelkiemu leczenia sposobowi; dla czego, za pro- stém tylko skrapianiem wodą zimną przychodzą do sie- bie ludzie zemdlone. *D. Lichtenstaedt* w Petersburgu opowiada, że w człowieku od godzin 12tu na cholerę zmarłym, gdy go mocno skropiono zimną wodą, poka- zały się kurczliwe poruszenia, jak gdyby był galwani- zowany.

Że zaś dławiec, jak wyżej mówiono, jest tylko roz- drażnieniem błony śluzowej kanałów oddechowych ze skłonnością wypacania się limfy łatwo krzepnącej, zda- je się, że okładania ciągle wodą zimną krtani i prze- dniej części szyi, również jak polewanie krzyżów i kar- ku, mogą, nietylko umniejszyć czułość chorobliwie powiększoną w tychże częściach, zapobiedz wypacaniu się limfy łatwo krzepnącej, ale jeszcze silnie wspierać w działaniach swoich organa i muskuly czynność od- dychania utrzymujących, ku odrywaniu się i wyrzuca-

niu tejże limfy w kanałach oddechowych nagromadzonej; a przeto używać jej można z dobrym skutkiem, tak w pierwszym dławca okresie, jako też i w dalszym jego przebiegu. Nawet, gdyby istota jego polegała na prawdziwem zapaleniu błony śluzowej kanałów oddechowych, możnaby, po użyciu wody zimnej, spodziewać się najlepszych skutków; albowiem, czyliż nie dostarcza nam praktyka lekarska licznych przykładów, które nas przekonywają, jak nieraz najgwałtowniejsze zapalenie jedynie tylko za śmiałym użyciem wody zimnej, jeżeli nie zupełnie pokonanem, to przynajmniej ponajwiększej części poskromnionem zostało.

Polewanie wodą zimną odbywa się w sposób następujący: Kładzie się dziecię zupełnie obnażone w wannę obszerną, brzuchem na poduszkę sianem wypchaną, poczem z wysokości pół łokcia wylewa się na nie z wolna dwa wiadra wody zimnej, zaczawszy od głowy, wzdłuż karku, grzbietu, aż do krzyżów; co skuteczniejszy wyjmuje się dziecię z wanny, obciera do sucha czystą chustą, i do łóżeczka kładzie. Postępowanie to powtarza się co dwie godziny.

Harder (1) był pierwszy, który odważył się leczyć dławiec polewaniem chorego zimną wodą. W dwóch przykładach, przez niego opisanych, udało mu się uleczyć chorego tymże sposobem bez żadnego innego lekarstwa. Pierwszym była własna jego córeczka, dziecko ośmnaście miesięcy mające, które zimową porą już dawniej przebyło tę chorobę, a latem trzeci raz od niej napadniętym zostało. Ojciec używszy wszelkich znanych środków, gdy żadnego polepszenia nie ujrzał, i córkę blisko śmierci widział, postanowił użyć zimnej wody, i dziesięciu polewaniami dziecię od śmierci uratował.

(1) Vermischt. Abh. a. d. Gebiete d. Heilk. v. ein. Gesellsch. pr. Ae. z Petersb. erste Samml. 821. pag. 23

Późniejsze jego doświadczenia, które za polewaniem wodą zimną otrzymywał, również są pomysłów i daleko liczniejsze (1). *Sachse* (2) przytacza doświadczenia pana *Hellerunga*, który uleczył dzieci sześciolatnie przez okładanie zimną wodą. Robione one były dopiero wtedy, gdy, po usilnym leczeniu sposobem przeciwwzapalnym, zjawiska choroby na nowo wróciły. Co 5 minut okładano choremu szyję płatami w zimnej wodzie maczanymi, a że sprawiało mu przyjemne uczucie, powtarzano przez dwa dni; siódmego dnia choroby nastąpiła zupełna rekonwalescencya. Dwóch lekarzy obwodu *Magdeburgskiego*, jak świadczy *Rust* (3), używać mają ze skutkiem pomyslnym, u dzieci na zapalenie kanału oddechowego cierpiących, polewań karku wodą zimną; u jednego z nich nawet przystąpić miały zjawiska zaduszające. *Muller* (4) opowiada przypadek, w którym, dziecko na dławicę chore, i już się ze śmiercią pasujące, uratowaniem zostało jedynie tylko przez polewanie wodą zimną. *Benedix* (5) przekonał się raz o dobrych skutkach wody zimnej w leczeniu dławca, który się do koklusu przyłączył. Okładano szyję płatami płóciennymi w kilkoro złożonemi, i w wodzie zimnej maczanemi w ten sposób, iż okryte zostały krtań, rurka oddechowa, jakoteż obie karotidy; robiono to przez całą noc, odmieniając płaty co 5 minut, a do zażywania wewnętrznego dawano kalomel w połączeniu z piżmem i z złotą siarką antymonialną. Nastąpiły obfite poty, chory uczył się zdrowszym i w krótkce zupełnie

(1) Vermischt. Abh. etc. 1822. 2. Samml. p. 36.

(2) Hufeland Journ. B. 60. H. 5. pag. 95.

(3) Jego magazyn B. 14 p. 169.

(4) Vermischt. Abh. etc. p. 43.

(5) Hufeland's Journ. B. 59. Heft. 2. p. 119.

uleczonym został. *Wolfers* (1), używszy wody zimnej z dobrym skutkiem w przypadkach na pozór wątpliwych, ogłosił pomyślnie jej leczenie. *Baumbach* (2) doświadczył także nadzwyczajny skutek zimnej wody u dziewczyny 11 letniej, chorującej na dławiec już od dni 11, mającej nogi i ręce zimne, twarz zapadłą, oddech pracowity, przerywany i wielce utrudniony, słowem będącej już w stanie konającym. Kazał dwa wiadra wody zimnej 13° Réaum. wylać z nagła z wysokości pół łokcia na głowę i plecy chorej w ten sposób, że najmniejszy promień wody przypadł na kręgi piersiowe. Prawie natychmiast ustąpiła duszność i rzedzenie w piersiach, chora odzyskała mowę, a po dwóch minutach powrócił kaszel, który już był zaprzestął przez 24 godzin dla gwałtowności choroby; w skutek tego wyrzucony został znaczny kawał błony fałszywej. *Düsterberg* (3) otrzymał raz pomyślny skutek z zimnej wody u młodzieńca 17 letniego, chorującego na dławiec i zostającego już w ostatniem choroby stanowisku. *Aberle* (4) polewał zimną wodą, według przepisu Herdera dziecię na dławiec chorujące, które z wielką tylko trudnością i to za działaniem brzucha oddychało, odwracało w tył głowę z obawy uduszenia się, a puls uderzał przerywano. Za czwartém polaniem przywróconém zostało do życia. *Ulrich* (5) wspomina o pomyślném uleczeniu z dławca za polewaniem karku wodą zimną; uskutecznił zaś w ten sposób, że polewał ciągle za pierwszą razą przez 20, za drugą przez 15, a

-
- (1) Siebold's Journ. f. Geburtsh. Frauen u. Kinderkr. B. 5. H. 3 pag. 636.
 - (2) Rust. Mag. B. 23. p. 341.
 - (3) Hufeland's Journ. dec. 1826. p. 106.
 - (4) Med. Chirurg. Zeit. 826. B. 2. B. pag. 221.
 - (5) Generalb. L. König. Rhein. Medicinal-Colleg. über d. Jahr 1826. Cobl. 829. 4. Abschn.

za trzecią przez 8₁ minut. I doktorowi *Bischof* (1) udało się raz uleczyć z dławca, przez polewanie karku wodą zimną, w ówczas, gdy wszystkie lekarstwa nie sprawiły pomyslnego skutku. Po piątém zlewaniu wyrzuconém zostało wiele flegmy, a zarazem kawalek błony fałszywej, na której wyraźne były odciski krtani i górnej części rurki powietrznej. Lekarz ten, jak świadczy *Lud. Fraenkel* (2), polewał chorego wodą zimną w pierwszym zapalnym stanowisku dławca, i otrzymał pomyslny skutek. *Riedel* (3) radził, aby choremu, na dławiec cierpiącemu, zanim jeszcze lekarz zawezwanym zostanie, obmywać szyję, piersi, i grzbiet, wodą zimną, dobierając coraz zimniejszej. Ale tę radę gani *Aug. Richter* (4) dowodząc, iż dopiero wtedy udawać się można do tychże polewań, gdy już inne lekarstwa niesprawiają pożądanego skutku, a śmierć już jest nie wątpliwą. *Kroll* (5) zachwala okładania zimną wodą jako wielce skuteczne. *Hergt* i *Siebergundi* (6) występują przeciw jęj użyciu, a *Naumann* (7) po wielu szkodliwych wypadkach z użycia wody wynikających, oświadczył się wprost naprzeciw nięj. *Rast* i *Schmidt-mann* (8) używali okładań zimną wodą ze skutkiem bardzo pomyslnym, nawet w stanowisku dławca zapalnym. *Herberger* (9) obmywał co 6 minut zimnym octem

(1) *Dresd. N. Zeitsch. f. Natur. u. Heilk.* 829. B. 1. H. 1. p. 201.

(2) W dziele wskazanem p. 436.

(3) *Ueb. d. Kennzeich. u. Zufaele d. häut. Brüune d. Kinder* 1829

(4) W dziele wskazanem pag. 287.

(5) *Rinna von Sarenbach* B. 2. p. 104.

(6) *Handb. d. Med. Klinik.* B. 1. p. 487.

(7) *Rinna v. Serenbach* B. 2. p. 101.

(8) *Rinna v. Sarenbach* B. 2. p. 102.

(9) *Meissner* w dziele wskaz. p. 120.

i otrzymywał ztąd w trzech przykładach rychły i pomysłny skutek, ale przytém dawał do wewnątrz kalmel i stawiał pijawki.

Ja też ośmieliłem się polewać wodą zimną chorego na dławiec, ale dopiero w ostatniem jego stauowisku, gdy już wszelkie łączenia sposoby nie sprawiły skutku pożądanego, a chory pasował się ze śmiercią, ale nie byłem tak szczęśliwy uratować go. Daleko pomysłniejazy i zupełnie dobry skutek otrzymałem z okładania chorego wodą zimną. W miesiącu Marcu 1841 r. przywieziono do mnie z pobliskiej wioski, z *Babska*, dziecko już od dwóch dni na dławiec chore. Była to dziewczynka 7 lat mająca, dobrej tuszy, na twarzy mocno rumiana; kazałem natychmiast upuścić jej 6 uncyi krwi z ręki, do zażywania przepisałem dwa grana emetyku roztworzonego dwoma uncjami wody destylowanej, zalecając brać co godzina po łyżce stołowej. Po drugiem zadaniu nastąpiły womity obfite; zdawało się, jakoby cierpienia choroby nieco zwolniały, nawet napaści kaszlu nocną porą niebyły tak gwałtowne. Ale to polepszenie okazało się zwodnicze; albowiem na drugi dzień z południa wzmogła się choroba do tego stopnia, iż byłem przymuszony przystawić około szyi 8 pijawek i dozwolnić krwi płynąć do 3 godzin, a to tém śmielej, że chora miała twarz ciągle rumianą, na siłach nie wiele podupadła i na wielkie uskarżała się pragnienie. Do zażywania dawałem *siarkan miedzi* (*cuprum sulphuricum*) sposobem wyżej wskazanym, to jest tak, aby za pierwszém wzięciem sprawić womity, a dalszém braniem utrzymywać powolne nudzenie. Ale i to nie wiele pomogło; choroba zwrastała za każdą niemal godziną, dziewczynka wielce była niespokojną, a trudność oddychania nadzwyczajna. Dnia następnego a 5go choroby, gdy już żadna niepozostała

mi nadzieja uratowania chorąj zwykłemi sposoby, odważyłem się dać jej szklanę wody zimnej, którą z wielką przyjemnością wypła. To mnie ośmieliło kazać jej okładać przednią część szyi, płatami płóciennemi w kilkoro złożonemi i w zimnej wodzie maczanemi, odmieniając skoro się nieco ogrzeją. Już po pierwszym obłożeniu uczuła chora znaczną ulgę, mówjąc do matki głosem cichym, że jej bardzo dobrze; okładanie powtarzano przez całą noc, a nawet przykładano wodę z lodem mialko tłuczonym. Nazajutrz z rana, gdy chorą odwiedził, znalazłem ją siedzącą na sofie w stanie bardzo dobrym; była spokojną, oddychała wolno, kaszel miała wilgotny z odrywaniem się flegmy skrzeptłej. Przepisałem teraz do zażywania *złotą siarkę antymonową* w połączeniu z *ekstraktem szaleni* (*hyoscyamus*), a okładania wodą zimną powtarzano ciągle aż do wieczora. Po trzech dniach jako rekonwalescentka wróciła do domu i wkrótce potem do zupełnego przysła zdrowia.



LECZENIE

CHIRURGICZNE.

Jak wszelkie nauki i umiejętności ludzkie coraz większego nabierają wykształcenia, tak też i nauka chirurgiczna, a szczególnie sztuka operacyjna w czasach teraźniejszych olbrzymie porobiła postępy. Największym tego dowodem jest śmiałość i zręczność z jaką do działań chirurgicznych przystąpiono dla przywrócenia komunikacji, pomiędzy organem oddychania a powietrzem atmosferycznym, w ostatnim dławca okresie, gdy, z powodu nagromadzenia się produktu chorobliwego, kanał oddechowy zamulonym został. Jeszcze przed laty 15tu nikomu się nie marzyło, aby można

tak ostrzychi substancyi, jakeimi są: *kwias solny, sa-
letrzanny, hałun prażony*, a nawet *kamień piekielny*,
używać zewnątrz do leczenia dławca, i bezpośrednio
je zastosować do wewnątrz gardła i całą jego prze-
strzeń; a cóż dopiero powiedzieć o nasiekiwaniu czyli
skaryfikowaniu migdałków gardła; o przeprowadzaniu
przez szparę głosową prętka fiszbinowego, mającego
w końcu umocowaną skubankę w rozplynie hałunu uma-
czaną, o czém *Billard* (1) wspomina; cóż mówić o roz-
cinaniu rurki oddechowej, czyli o tak zwanój tracheo-
tomii, którą tak powszechnie do wykonania trudną o-
krzyczano i za bezskuteczną uznano, którą *Caron* (2)
ze śmieszną nawet zapalczywością wykreślił z rzędu
operacyi, a akademia lekarska w Paryżu zabroniła 1807
roku jej wykonywania w chorobie o której mowa.

Mackenzie (3) spostrzegając często, że wypacanie
się limfy skrzepłej, w czasie przebiegu dławca, rozpo-
czyna się najprzód w gardle na powierzchni migdał-
ków, a ztąd dopiero rozpościera się po tylnej jego pła-
szczyźnie na łuki podniebieniowe, na języczku i t. d.
nakoniec zapuszcza się do krtani i do rurki oddecho-
wej; przyszło mu na myśl, czyby nie można było, ce-
lem wstrzymania wypacania się tejże limfy, pędzłowac
i odwilżac kilka razy przez dzień rozplynem saletranu
srebra błonę śluzową gardła i jej produkt chorobliwy.

(1) Lud. Fraenkel w dziele wskaz. p. 435.

(2) Examen du recueil de tous les faits et observations du Croup.
Paris 809.

(3) Edinb. med. and surg. Journ. Ap. 1825. Hecker litter. Annal.
B. 5. pag. 233. — Siebold. Journ. f. Geburtsh. etc. B. 5. S. 3.
pag. 738.

Otrzymany ztąd pomyślny skutek przeszedł wszelkie jego oczekiwania; przekonał się, że pędzlowanie gardła może być wielce pomocném, jeżeli limfa skrzepliwa wypacać się zaczyna od migdałków, a ztąd przenosi się do krtani. Rozpuszcza on 20 granów *saletranu srebra* w jednej uncyi wody destylowanej, w którymto roztworze macza pędzel i odwilża 1—2 razy całą błonę śluzową gardła, wszędzie, gdzie tylko wypacanie się spostrzega, a nawet wsuwa pędzel w kanał pokarmowy. Rozdrażnienie ztąd powstające ma być bardzo małe, czysto in mechaniczne, przez które nie tylko limfa wypocona przetrawioną, a błona fałszywa odluzowana zostaje, ale nawet zapobiega się wypacaniu się jej dalszemu. Również i inne zjawiska mają prędko ustępować i zupełnie znikać, a to nawet w takich przypadkach, gdy już wyraźnie nastąpiła exsudacya w krtani i w rurce oddechowej. *Guibert* (1) i *Stephen Brown* (2) potwierdzają taki sposób leczenia *Mackenziego*. *Guimier* (3) opisuje epidemię dławca i złośliwego zapalenia gardła, w której kamień piekielny w postaci suchej lub płynnej zastosowany, okazał się skutecznym w 34 przypadkach. szczególnie zaś był pomocnym, jeżeli choroba ograniczała się na migdałkach, języczku, a krtani i rurka oddechowa były wolnemi. Również i *Gendron* (4) przekonał się o użyteczności kanteryzowania gardła roztworem *saletranu srebra*, które w samym momencie swego działania ułatwiać ma odluzowanie się skrzeplności błoniastej. Opowiada on, iż w opisanym

(1) Recherches nouvelles sur le Croup. Paris 1824.

(2) Amer. med. Recorder 1828 Nr. 1.

(3) Forriep. Notiz. B. 22. N. 14. p. 217.

(4) Tamże B. 21. N. 9. pag. 49.

przez niego zapaleniu gardła w połączeniu z aftami, najlepsze sprawiało mu skutki, pęczkowanie części cierpiących rozptylnem kamienia piekielnego, jako też kaute-ryzowanie hałunem prażonym. *Girouard* (1) robił w tym przedmiocie wiele doświadczeń. Mniema on, że działanie roztworu kamienia piekielnego ogranicza się tylko na zniszczeniu exsudatu plastycznego w kanałach nosa; błona fałszywa zamienia się w suchą, łatwo kruszącą się masę z wejrzenia słabo białawą (*matte weiss*), przez co połączenie jej z częściami pod nią będącemi zostaje zniesionem. *Kwas solny* przerabia tę błonę na masę przezroczystą, na galaretę pół płynną, która się łatwo luzuje. *Octan ołowiu i hałun* działają zwolna na zmniejszenie się grubości tejże błony, która przez powolne zaropienie strawioną zostaje. *Authenac* (2) używał w zapaleniu gardła, które *Bretonneau* gangrenowem nazywa, w samém nastaniu choroby, roztworu kamienia piekielnego na pokonanie okazyjących się błon i strupów gangrenowych, i odnosił ztąd najlepsze skutki. Takie same wypadki otrzymywać miał *Bretonneau* za użyciem *pyrotonidu*, o którym już wyżej mówiono. *Gendron* (3) zaleca, aby w dławcu, prócz stawiania na szyi pijawek, nasiekiwać w gardle migdałki, utrzymując, że najlepsze odnosił ztąd skutki. *Lisfranc* (4) radzi, aby w dławcu edematy-

(1) Obs. sur. les inflam. plast. de la membrane muqueuse. obacz Journ. gener. de med. 828. Nr. 6. p. 306

(2) Revue med. Journ. 828. Heidelb. clin. Annal. Supplomb. zum 4. B. pag. 312.

(3) Journ. gen. de med. etc. Oct. 1829 pag. 32.

(4) Journ. de med. obacz v. *Graefe* u. v. *Walther* Journ. B. 12. H. 3. pag. 495.

cznym (1), który jest wielce niebezpieczny, uchwycić palcami klapkę głosową i takową rozgnieść. U pewnej damy, już prawie duszącej się, która w okolicy krtani, uczuwała ciało obce, pomykające się za poruszeniem krtani, rozpoznał tenże lekarz, za wprowadzeniem palca w gardło, obrzękłość miękką, która przeszkadzała przejściu powietrza (jest to znak patognomiczny dławca edematycznego), nasiekał ją nożykiem i uratował życie. Opisuje on obszernie, jak sobie postąpić należy przy tej operacyi, a doświadczenie przekonało go, że takowa, lubo nie zawsze leczy radykalnie, nigdy jednak nie jest bez skutku, a mianowicie pokonywa przypadłości uduszeniem zagrażające. Zaprowadzenia do krtani przez szparę głosową rurki elastycznej, co przez *Desaulta* zalecaném, a przez jego uczniów dość często wykonaném było, dozwala *Aug. Richter* (2) probować w dławcu edematycznym. Według *Latham* nigdy się to nie uda, gdy się okażą zjawiska zapalenia krtani, albowiem w razie takim szpara głosowa znieść nie może żadnego obcego ciała. *Valentin* (3) radzi, aby, gdy już wszelkie lekarstwa bezskutecznie używanemi były, zastosować rozpalone żelazo po każdej stronie krtani i rurki oddechowej, nieco wyżej kości piersiowej. *R. Collard* mniema, że środek tak dzielny może wielki sprawić

(1) Jestto, jak *Aug. Richter* opisuje (B. XI. pag. 239—240), szczególny rodzaj dławca, którego istota zależy na edematycznym obrzęknięciu klapki i szpary głosowej. *Lisfranc* utrzymuje, że wprowadziwszy choremu palec po języku do wewnątrz gardła, można wyraźnie rozpoznać ten stan krtani, a nawet szpary głosowej, przez domacanie się niezwykłej nabrzękłości.

(2) W dziele wskazanem B. XI. pag. 293.

(3) *Recherches histor. et. prat. sur le Croup.* pag. 541.

skutek, pomimo to jednak nikt się nie odważył używać go. *Aug. Richter* (1) opowiada, że w ślinogorzu błoniastym najwięcej skutku spodziewać się można, po środkach zewnętrznych, jakimi są: *hałun, saletran srebrna, kwas solny i siarczany*. Saletranem srebra potrzeba często dotykać i smarować brzegi czyli obwód pokład błoniastego (*schichte*). Hałun proszkowany, i za pomocą mieszka *P. Bretonneau* do części gardłowych zamuchnięty, jest lekarstwem równie skutecznym. Mniej pewne w zastosowaniu są *kwasy solne, saletrzanne*, i rozptyln *saletranu srebra*; ponieważ, w znacznej używaności ci, części przyległe kauteryzują, w małej zaś ilości nie sprawiają pożądanego skutku. Choroba ta, jak utrzymuje tenże lekarz, bywa często tylko miejscowa, i zależy na ogólnym zepsuciu soków; dlatego to błona chorobliwa często reprodukuje się z wielką łatwością, a nawet czasem okazywać się ma na wszystkich częściach ciała ludzkiego nadskórka pozbawionego, oczem wspomina *Trousseau*, który podobne błoniaste warstwy spostrzegał na tylnej części grzbietu. Dotychczas nie wynaleziono lekarstwa, któreby ten stan chorobliwy soków żywotnych zmodyfikować mogło.



Rozcięcie Rurki oddechowej (*Tracheotomia*).

Rozcięcie rurki oddechowej zalecanem już było dawno przez lekarzy wieków najodleglejszych, w gwałtownym zapaleniu gardła i w cierpieniach kanału odde-

(1) W dziele wskazan. p. 592.

chowego, a nawet, jak o tém wspomina *Pawel z Aeginy* (1), rzeczywiście wykonaném zostało na chorym żyjącym przez *Antylla*. Z tém wszystkiém *Home* (2) był pierwszy, który w ostatnim dławca okresie robić je zalecał. Po nim wystąpiło wielu lekarzy, którzy się za rozcinaniem rurki oddechowej oświadczyli, ale mało było tak śmiałych, którzyby się odważyli wykonać to na ciele żyjącém. Po raz pierwszy ze skutkiem pomyslnym rozciął rurkę oddechową w leczeniu dławca *Jhon Andrée* 1782r. w Londynie. Mimo to jednak wystąpili naprzeciw operacyi z wielką zapalczywością *Wallich Jurine*, *Albers*, *Royer-Collard*, *Sachse* i wielu innych, którzych *Józef Frank* (3) szczegółowo przytacza, potwierdzając sam ich zdanie. *Cheyne* (4) miał się nawet przekonać, że, w przypadkach dławca śmiercią się kończących, znajdowano w kraini przestrzeni dla przechodzącego powietrza najmniej ćwierć cala otwartą; z czego wniósł, że chorzy umierają w skutek cierpienia organu do oddychania przeznaczonego, to jest, płuc, które nie są zdolne odbywać naturalne swe czynności; nie zaś z przyczyny wstrzymanego przechodu powietrza do płuc, jak o tém powszechnie mniemano. Tak więc operacya, o której mowa, została zaniedbaną i zupełnie zapomnianą aż do czasu *P. Bretonneau* (5), który ją z niepamięci wydobył, i sam się odważył rozciąć rurkę oddechową na osobach żyjących w roku 1818 i 1820; chorych jednak od śmierci nie wyratował. Za

(1) Schreger's chirurg. Operationen. Nürnberg 1819. p. 310.

(2) W dziele wskazaném 65.

(3) W dziele wskazaném p. 192.

(4) Fraenkel's Kinderkrank. p. 423.

(5) Repert. d. scienc. medical. T. 9. p. 382.

trzecim dopiero razem, przez operacyą w 1825 roku wykonaną, udało mu się uleczyć chorego już prawie umierającego. Szczęśliwymi tym wypadkiem ośmielony, robił ją później 14 razy i miał przyjemność uratować życie 4 chorym. Za nim odważyli się rozcinać rurkę oddechową PP, *Collineau*, *Chailly*, *Miguel*, *Pierry Maingault*, *Velpeau*, *Chevalier* (1) i wielu innych lekarzy francuzkich, dowodząc, że przez tę operacyą działać mogą bezpośrednio na miejsce cierpiące. *Hall* (2) wykonał ją raz ze skutkiem pomyślnym. *Porter* (3) uratował za pomocą niej chorego już blisko śmierci będącego. *Cullen* (4) otrzymał z niej najlepszy skutek w dławcu chronicznym, gdy zatkanie szpary głosowej flegmą gęstą uduszeniem zagrażało, a *Trausseau* (5), wykonywając ją na 36 chorych, uratował od śmierci 9ro dzieci z dławca. Odtąd idąc za takimi przykłady PP. *Scoulteten*, *Senn*, *de Genneve*, i *Gerdy* (6) przywrócili do życia troje dzieci. *Chevalier* (7) przekonawszy się na ciałach zmarłych, że flegma zgęstniała, która się w kanałach oddechowych zbiera, i takowe zatyka, udusza chorego niekiedy daleko prędzej, aniżeli owa limfa skrzepliwa, która się z błon śluzowych wypaca; wydobyl przy rozcięciu kanału półtory uncyi

-
- (1) Lud. Meissner *Kinderkrank.* Leipzig 1838 T. I. p. 124.
 (2) *Med. chir. Transact.* V. X. 1819. — *Med. chir. Zeit* 1820. B. 2. p. 20. — *Samml. auserl. Abh. z. Gebr. f. pr Aerzt.* B. 29. p. 326.
 (3) *Med. chir. Transact.* V. XL. 1820. p. 414. — *Samml. auserl. Abh. z. Gebr. f. pr. Aerzt.* B. 30. p. 123.
 (4) Obacz *Froriep.* Not. B. 19. Nro 10. p. 151.
 (5) *Repert. d. scienc. med.* T. 9. p. 382.
 (6) *Archiv. géner. de med.* 1834. T. 5. p. 571.
 (7) *S. Cooper. Dictionn. de chirurg. pratiq.* T. I. p. 264.

flegmy brunatnej zgęszczonej i chorego ocalił. Za jego przykładem rościnali *Lawrence*, *Blicke* i *Cooper* kilka obrączek kanału powietrznego, wkładali do krtaui rurkę, a przez dwa dni ją utrzymując wyjmowali po ustaleniu oddychania drogą naturalną.

Z przykładów dopiero co wymienionych wnosić można z większym do prawdy podobieństwem, że w ostatniem dławca stanowisku, gdy już posłańce śmierci przebiegają po twarzy chorego, a żadna nie pozostaje nadzieja uratowania go za pomocą lekarstw za najlepsze uznanych, niemaamy nic więcej do czynienia, jak rozcinać rurkę oddechową, z czego pomyślnego skutku jeszcze spodziewać się możemy. Niebezpieczeństwo z operacyi wyniknąć mogące, jest dzisiaj za postępem sztuki daleko mniejsze. *Scoulteten* (1) wykonał ją na własnem swoim dziecku, *Traousseau* (2), robiąc ją 36 razy, w dwóch tylko przypadkach przymuszonym był tamować krwotok przez podwiązanie naczyń, a *Brettonneau* i *Velpeau* nie doświadczali żadnej nawet przeszkody ze strony krwotoku. Możliwość więc operowania w leczeniu dławca jest nowym dowodem śmiałego postępowania sztuki chirurgicznej, a do dziś dnia liczymy przeszło 20stu chorych przez rozcięcie kanału oddechowego szczęśliwie uleczonych. Idzie więc tylko o to, aby wykazać: 1sze kiedy można robić operacyą; 2gie w jaki ją sposób wykonać; i 3cie jak sobie z chorym postąpić po jej skutecznieniu.

I. Kiedy robić operacyą.

Lekarze dawniejsi, nie widząc możności ratowania chorego za pomocą rozcięcia rurki oddechowej, oba-

(1) Heyfelder obacz Heckera litterar. Annal 1831. Septb. p. 82.

(2) W dziele wskazanem p. 382 i następane.

wiali się tego wykonywać, a nawet zupełnie zaniedbali. Z pomiędzy zaś nowszych występuje *Goelis* (1), który na operacyą zezwala w ostatniem dławcu stanowisku, to jest w takim przypadku, gdy błona fałszywa do jednego tylko miejsca jest przytwierdzoną, a jej siedliska pewni jesteśmy. *Aug. Richter* (2) zgadza się na robienie operacyi, jeżeli zapalenie zajmuje samą tylko krtani, jak się to często wydarza w dławcu osób dorosłych, tudzież i w dławcu edematycznym, który zwykle ma swoje siedlisko w nakrywce głosowej i rozpościera się do szpary głosowej. *Bayle* (3) nalega, aby w dławcu edematycznym rozciąć rurkę oddechową, nawet nie każe czekać ostatniego momentu; albowiem przez operacyą nietylko dozwalamy powietrzu atmosferycznemu wolnego przejścia do płuc, ale jeszcze ułatwiamy odpływ cieczy serwatkowej, która się pomiędzy blaszkami błony śluzowej krtani nagromadza, i jej objętość powiększa. *Ludwik Meissner* (4), chociaż w pierwszym wydaniu swego dzieła oświadczył się wprost przeciw robieniu operacyi, w powtórnym jednak wydaniu zmienia swe zdanie, przytaczając przykłady szczęśliwego uleczenia z dławca za pomocą nożyka. *Jurine* (5) wskazuje nam przypadek, w którym operacyą robić można, to jest: jeżeli zapalenie całkowicie już ustąpiło, kaszel jest mniej suchy, a z pewnością wiemy, że niebezpieczeństwo i zjawiska uduszeniem zagrażające

(1) W dziele wskaz. pag. 134.

(2) W dziele wskaz. pag. 294.

(3) *Aug. Richter*. sp. Th. B. XI. p. 295.

(4) *Lud. Meissner kinderkr.* wydanie 2gie. T. I. p. 124. Leipzig. 1838. r.

(5) W dziele wskaz. pag. 219.

pochodzą jedynie tylko od błony fałszywej, która do krtani przyczepiona wolno w niej powiewa. Takie samo zdanie czytamy w dziele nowo wydaném pod tytułem: *die Medicinische Praxis etc. pag 160. Cullen* (1) robi nas uważnym, że zrobiony otwór poniżej szpary głosowej przeszkadza działaniu konstryktorów tejże szpary, i dla tego to muszkuły, które expiracją utrzymują, niezdolają przewyciężyć swoich antagonistów, przez co odkasznienie i wyrzucanie flegmy utrudnioném bywa. Expektoracya po operacyi zostaje czasem tak dalece utrudnioną że najmniejsze krwawienie stać się może niebezpieczném. Pewny młody człowiek umarł w kilka minut po operacyi w skutek zaduszenia, a przy sekcyi znaleziono głęboko w rurce oddechowej trochę skrzeplęj krwi. *Trausseau* (2), mając już większą wprawę w robieniu operacyi, przystępuje do niej śmiało i nie czeka ostatniego choroby momentu, gdy już żadna sztuka nie może ocalić chorego od śmierci nieochybnęj. Przekonał on się z licznych doświadczeń, że gdy dławiec ma swoje siedlisko w krtani, utracamy ledwo jednego chorego na 10ciu operowanych; przeciwnie zaś, gdy choroba zajmuje rurkę oddechową, ocalamy ledwo jednego chorego na 10 operowanych.

Potrzeba więc robić operacyą w ostatnim dławca okresie, to jest, gdy chory jest mocno niespokojny, rzuca się po łóżku, rączkami chwytając za gardło, jakby sobie coś z niego wyrwać chciał. a głowę ciągle wtył zadzierając; gdy twarz ma bladą, nabrzmiałą, wargi i nos

(1) *Froriep. Not. B. 19. N. 10. p. 151. czytaj wyciąg Edinb. med. and. surg. jour.*

(2) *Diction. de Med. T. IX. p. 385.*

posiniałe; gdy kaszel jest suchy, rzadko wznawiający się, a głos przytłumiony i metaliczny; gdy wciągania powietrza są krótkie i wielce utrudnione przy kurczowem poruszaniu muszkułów szyi; słowem, gdy chory zostaje w ciągłym niebezpieczeństwie uduszenia się, a wiemy z pewnością że już na żadne lekarstwa rachować nie możemy. — Wszakże do operacyi przystąpić niemożna, jeżeli się okażą zjawiska zapalenia płuc, jeżeli zapalenie zajmuje całą rurkę oddechową, a cały kanał oddechowy przepelniony jest ślegmą tamże nagromadzoną, jak niemniej przy wielkiem chorego osłabieniu, jeżeli siły jego fizyczne tak są zniszczone, że operacyi w żaden sposób wytrzymać niemoże.

II. W jaki ją sposób wykonać. 1)

Mając już stałe przedsięwzięcie robienia operacyi musimy mieć pod ręką narzędzia następujące: Skalpel prosty, skalpel z główką, pencet zwyczajny, haczyk Bronfilda, rurkę Bretonneau, dilatator Troussau, gąbkę delikatną, gąbkę na fiszbinie, szczoteczkę na fiszbinie, zawiązki, małą pompkę, plastry, skubanę, kompressy, opaski i rozciek saletranu srebra.

Rozcięcie rurki oddechowej robimy dla wprowadzenia rozmaitych narzędzi do kanału oddechowego, celem przywrócenia czynności oddychania. Taki więc otwór musi być większym od tego, który się robi dla wpuszczania powietrza, a mniejszy od otworu dla wy-

- (1) Cały ten wykład operacyi, przerobiłem z rękopismu Dra Oczapowskiego. *O leczeniu dławca*. Nie mogę, zdaniem mojem, przystużyć się lepiej publiczności lekarskiej, jak podać sposób operowania w myśl autora dopiero wspomnionego, który, prócz sławy literackiej, jaka mu się słusznie przynależy, posiada niepospolite wiadomości chirurgiczne, a przytém do najpierwszych w kraju operatorów policzonym być powinien.

dobycia ciał obcych z kanału powietrznego. Trudno jest utrzymać dziecię w położeniu do zrobienia operacyi potrzebnem, nawet pomocnicy silni nie mogą zaradzić ścisnieniu głowy do piersi i pomiędzy ramiona, przez co krtań przybiera położenie głębsze i utrudnionym jest do niej przystęp. P. *Marjolin* (1) kładzie chorego na grzbiet z głową cokolwiek podniesioną i przez pomocnika utrzymywać każe. P. *Oczapowski* chce robić operacyą w pozycyi siedzącej, ale zakłada stóśowną opaskę dla podniesienia i utrzymania szczęki dolnej, jak niemniej dla odwrócenia w tył głowy, aby krtań przybrała położenie powierzchowne. Stojąc przy prawym boku chorego i ujmując z pomocnikiem fałd skóry na przedniej i średniej płaszczyźnie szyi, robi skalpelem prostym, na linii środkowej szyi, cięcie podłużne półtora cala długie, zaczawszy od połowy krtańni aż do dolka nad kością mostkową; w którym to kierunku rozdziela muszkuły pokrywające krtań i rurkę powietrzną, celem odkrycia chrząstki tarczowej znajdującej się w wyższej części szyi; co skuteczniejszy, naciska rurkę oddechową palcem ręki lewej, a mając już odkrytą błonkę *ligamentum crico-thyreoidum*, odsuwa paznokciem w górę gałązkę arteryi tegoż nazwiska, końcem zaś skalpela przebija tę błonkę i robi cięcie podłużne na dół, rozdzielając chrząstkę *cricoideam* i kilka obronczek rurki oddechowej aż do gruczołu tarczowego. Niektórzy, po przebicciu błony, rozszerzają otwór za pomocą nożyka w główkę opatrzonego. *Lawrence* (2) radzi, aby w środku rurki oddechowej zrobić rozcięcie podłużne, pół cala wynoszące, i wyciąć

(1) Diction. de Med. T. VI. p. 57.

(2) Med. Chirurg. Trans. Vol. VI. London 1815.

z niej cienki płateczek, a to dla tego, aby utrzymać ranę ciągle otwartą, w przypadku, gdyby włożona rurka przez kaszel wyrzucaną została. *Chevalier* (1) rozcina prostopadle dwie obronczki rurki oddechowej, poczem przecina na krzyż pomiędzy obronczkami znajdującą się błonę ścięgnisto-muszkularną, w zamiarze, aby ułatwić przystęp powietrza. *Hume* (2) podaje nam radę, aby, po rozcięciu rurki oddechowej, nie wkładać rurki do rany, ale za pomocą pincetu i nożyczek wykroić kawałek obronczki. — Rozcięcie skóry za nisko, mogłoby narażić żyły krtaniowe dolne na skaleczenie i na krwotok gwałtowny, który, gdyby się zatrzymał nie dał za pomocą hubki lub wody zimnej, radzą PP. *Boyer, Duputren, Bretonneau i Marjolin*, aby natychmiast żyły podwiązać; albowiem płynąca z nich krew mogłaby wpadać do kanałów oddechowych, gdzie skrzepnąwszy, mogłaby je zatkać, a tym sposobem czynność oddychania wstrzymać. *Trousseau* nie zawiązuje żył i krwotoku się nie obawia, bo ten pospolicie sam ustaje, skoro powietrzu atmosferycznemu wolne przejście do płuc otworzonym zostało. Nawet, gdyby się i płuca krwią skrzepłą zatkały, nie powinno nas zatrząwać; gdyż chory, po rozszerzeniu cięcia w rurce oddechowej, wyrzuca ją za odkasznieniem, a krwotok przez wolne oddychanie sam się zatrzymuje. *Recamier* (3) tego jest zdania, aby, dla wstrzymania krwotoku, zaprzestać operacją na kilkanaście godzin; ale tego w dławcu, mając w rękach dziecko w ciągłych napadach duszenia, wykonać nie podobna. — Przy otwieraniu błonki krtaniowej potrzeba zwracać uwagę na małą gałązkę arteryi, która prze-

(1) *Med. Chirurg. Trans. Vol. VI. czytaj Horna Archiv. 1817.*

(2) *The London med. Repository July 1824.*

(3) *Velpeau nouveaux elemens de Med. oper. T. II. p. 215.*

biega w poprzek tej błonki. Wydarza się albowiem, że gałązka arteryi krtańowej dołużej znajduje się w tém miejscu. Dobrze więc jest, gdy, podczas rozdzielania tkanki pomiędzy muszkulami, wysledzimy palcami jej położenie i kierunek dla uniknięcia obrażenia, albo też dla zawiązania jej zanim jeszcze zrobimy otwór w ścianie dróg oddechowych. *Bretonneau* chcąc uniknąć, przy rozcinaniu krtańi, skaleczenia naczyń krwionośnych, a tym sposobem zapobiedz, aby rurka oddechowa krwią skrzepłą nie została zatkana, wpycha swój *tracheotom*, w miejsce do rozcięcia przeznaczone, wyciąga z niego sztylet, a rurkę do kanału oddechowego wcisnątą przywiązuje taśmami około szyi. Postrzegł on i przekonał się, że pomyślny skutek operacyi zależy po największej części od kalibru *tracheotomu*. Jego rurka srebrna jest spłaszczona, na bok zgięta, i dwa cale długa; otwór zewnętrzny ma owalny na 5 linii długi a 3 szeroki, wewnętrzny zaś jest 3 linii długi, a $1\frac{1}{2}$ do 2 linii szeroki. — Potrzeba, częstego oczyszczania tejże rurki z flegmy która się w niej nagromadza, jak niemniej łatwe jej wypadanie z przyczyny nabrzknięcia szyi i kaszlu częstego, było powodem, że wspomniany autor wymyślił rurkę podwójną, naksztalt lornetki wysuwającą się; ale wszelka ta poprawka jest dzisiaj niedostateczną. Rurka sztyletem opatrzona, może być dobrą do przedkiego otwierania dróg oddechowych, dla wpuszczenia powietrza do płuc; ale posłużyć nam nie może jako konduktor do wprowadzania innych narzędzi. W rozcinaniu grdycy, pamiętać powinniśmy na przepisy wynalazcy *tracheotomu*, aby otwór sztuczny równym był szparze głosowej; albowiem mniejszy, mógłby narazić na zaduszenie chorego, a większy na skaleczenie naczyń krwionośnych szyi. Nie można robić otworu większego od szpary głosowej, chociaż niekiedy nadchodzi po-

trzeba powiększać go lub zmniejszać stosownie do okoliczności podczas operacyi wydarzyć się mogącej. Po utworzeniu kanału oddechowego, powietrze do płuc nagle wpadające wstrzymuje na chwilę czynność oddychania, a w miarę tego powstaje mocny krwotok z naczyń w ranie rozciętych, wtenczas to bez najmniejszej trwogi powinniśmy powiększyć otwór sztuczny i przywrócić wolne oddychanie, a krwotok zaraz ustaje. Dla ułatwienia tej modyfikacyi wymyślił *Trousseau* swój *dylator*. Jestto pencil zwyczajny, mający końce na zewnątrz zagięte dla zaczepienia się w gdrycy po jej utworzeniu. Instrument ten ściśniony wprowadza się przez otwór sztuczny w głąb krtani i otwiera się powoli, podnosząc palcem lewej ręki obrączki rurki powietrznej. Wprowadzenie, na pozór tak łatwe, wielkiej wymaga wprawy; albowiem wydarzyć się może, że jedno ramie *dylatora* wejdzie do krtani, a drugie zostaje na zewnątrz ścian krtani. W którym to przypadku otwierając to narzędzie nie rozszerza się otwór w kanale oddechowym, zatrzymuje się czynność oddychania, krwotok staje się inośniejszy, a chory w krótkim czasie udusić się może. Aby więc uniknąć tak niepomysłnego zejścia, potrzeba narzędzie to wprowadzić zwolna, jak najgłębiej do kanału oddechowego; co gdy jest dobrze ustawione, w pada z łatwością do płuc powietrze atmosferyczne, czynność oddychania odbywać się zaczyna coraz swobodniej, a przez otwór zrobiony wyrzucone zostają za pomocą kaszlu: krew skrzepła, błony fałszywe i flegma. *Dilator* zostawia się w ranie, aż przeminie śmierć pozorna, która za zwyczaj po operacyi przystępuje, aż zupełnie krwotok zatrzymanym zostanie, aż do czasu założenia rurki, co się skutecznia w 10 lub 20 minutach po operacyi. Wprzód jednak oczyścić potrzeba krtani i rurkę od-

dechową, a utworzoną w nich błonę chorobliwą kauteryzować w miejscu gdzie dławiec ma swoje siedlisko.

III. Jak sobie postąpić z chorym po wykonanej już operacyi.

Wiemy z doświadczenia, że zapalenie błon śluzowych odradza się pomimo najstosowniejszego sposobu ich leczenia; wiemy, że dławiec, po odłużowaniu się a nawet wyrzuceniu owych błon fałszywych, produkt choroby stanowiących, przystępuje niekiedy na nowo z całą swoją srogością. Chcąc więc działać pewnie i skutecznie potrzeba, aby, po wykonanej operacyi, nie tylko zniszczyć utworzoną błonę fałszywą, ale jeszcze zapobiedz powtórnemu jej odradzaniu się. Na ten cel potrzeba: 1^o Wyczyścić kanał oddechowy; 2^o Kauteryzować siedlisko choroby; 3^o Odwilżać ściany kanału oddechowego.

1. *Wyczyszczenie kanału.* — Podczas napadu kaszlu, gdy się w ranie pokaże kawałek niby błony, trzeba ją pincetą uchwycić i ostrożnie wyciągnąć, aby się nie rozerwała. Lecz ponieważ te skrzepłości błonkowe i klej zgęszczony w kanale oddechowym znajdujące się, mocno są przyczepione do ścian jego, wypada więc, aby je sztuką odłączyć za pomocą narzędzi chirurgicznych. *Bretonneau* używa w tym celu *sondy* czyli *slednika* fiszbinowego cienkiego, mającego na końcu umocowany mały kawałek gąbki; albo téż małej delikatnej szczoteczki przytwierdzonej do końca pręcika fiszbinowego, podobnej do téj, jakich do czyszczenia cybuchów potrzebujemy, Wyczyszczenie kanału oddechowego jest rzeczą konieczną i wielce potrzebną. *Trousseau* wyko-

nywa to starannie za pomocą gąbki, która, ogrzawszy wprzód w ciepłej wodzie, wprowadza do kanału pomiędzy ramiona *dylatoru* na 3, 4, 5, a nawet i 6 cali głęboko, robiąc sondą ruch wirowaty; posuwa ją zwolna w górę i na dół kilka razy, nakoniec wyciąga z wszelką ostrożnością pośród takichże ruchów. Każde wprowadzenie sondy nad dwie lub trzy sekundy dłużej trwać nie powinno; powtarza zaś tak często, aż się zupełnie oczyści kanał oddechowy od skrzepłości błoniastej i flegmy, co przez oddychanie chrapliwe rozpoznać się daje. Pomocnik wyciska gąbkę wyjętą i obciera z flegmy, tudzież ze szmateków uczeplonej nibyślony. Przed rozpoczęciem takiego wyczyszczenia dobrze jest, wpuścić z pół łyżeczki wody ciepłej za pomocą małej pompki, dla odwilżenia ścian kanału oddechowego, dla ułatwienia luzowania się skrzepłości błoniastych, dla pobudzenia do kaszlu potrzebnego i ułatwiającego wyrzucenia tego wszystkiego, co się zawiera w kanale oddechowym. Pierwsze wyczyszczenie robimy zaraz po operacyi; przez co krew, flegma, i szmatki nibyślony od swego siedliska oderwane łatwo się wydobyć dają; kanał zaś oddechowy do dalszego działania przysposabia się. Szczoteczki wprowadzamy tylko wtenczas, gdy błona do ścian kanału jest mocno przyczepioną. — Jeżeli dziecię nie jest wyniszczone przez nieumiarowane krwi wypróżnienia, albo też, jeżeli zadrażnienie dławcowe już zostało zmodyfikowaném, dosyć będzie zrobić wyczyszczenie raz lub dwa razy, które, może być tak lekkie, że się dziecko ze suu nie obudzi (1).

(1) Dictionn. de Medicine au Repertoire T. IX. p. 387.

2. *Kauteryzowanie*. — PP. *Graefe* (1) i *Ryal* (2) przekonali nas, że słaby roztwór saletranu srebra skutecznym jest lekarstwem do przemywania oczu, gdy te dotknięte są zapaleniem natury katarowej; a doświadczenie PP. *Mackenzie* (3) i *Gendron* (4) nauczają, że najpewniejszym środkiem w leczeniu zapaleń błon śluzowych jest, bezpośrednio zastosowanie saletranu srebra już mniej lub więcej roztworzonego. *Kauteryzowanie* więc, stanowi drugą część działań po operacyjnych, które może być dwojakie; albo 1^o przez *dotykanie*, albo 2^o przez *nakrapianie*.

Kauteryzowanie przez dotykanie robimy za pomocą tejże samej gąbki umoczonej w rozciek kaustycznym, wprowadzając ją do kanału oddechowego i dotykając nią błonę w rozmaitych miejscach, gdzie tylko dosięgnąć można; którym to sposobem ograniczamy działanie wprowadzonego lekarstwa bez narażenia rurki oddechowej na uszkodzenie. *Dotykanie* takie musiemy robić przynajmniej 3 razy dnia pierwszego, a po 2 razy przez dwa dni następne.

Kauteryzacja przez nakrapianie robi się sposobem następującym: Napełniwszy pióro do pisania rozciekiem kaustycznym, wlewamy go przez otwór sztuczny do środka rurki oddechowej, korzystając ile możliwości z chwili inspiracyi bezpośrednio po jej ukończeniu, i zaraz wprowadzamy gąbkę do wyczyszczenia kanału.

(1) Kurzer Ausz. aus. d. Berichte üb. d. klin. chir. augenaeztl. Institut zu Berlin 1826. N. 8.

(2) Frorieps Notizen. Bd. 21. N. 8. pag. 109.

(3) Siebolds Journal f. Gubertsh. Bd. st. 3. pag. 738.

(4) Frorieps Notiz. Bd. 21. N. 9. pag. 141.

Takie nakrapianie powtarzać należy trzy razy przez trzy dni następne. Lecz jeżeli przy oczyszczaniu kanału kawałki nibyślony widzieć się nie dają, można poprzestać na kauteryzowaniu przez dotykane. Wypocenie wodne po kauteryzacji na powierzchni błony śluzowej bywa przez dwa dni pierwsze dosyć obfite, pokazuje się zaś przez minut 20 a nawet i dłużej, jeżeli chory był mocno osłabiony przez poprzednie krwi wypróżnienie. Dla usunięcia więc takich wyrobów powtarzać musimy wyczyszczenie kanału po każdej kauteryzacji.

Rozciek kaustyczny, którego do operacji używamy, nie jest jednostajny. Ośmnaście granów *saletranu srebra*, rozpuszczonego w jednej drachmie wody, potrzebnym jest do zmaczania gąbki, robiąc kauteryzacją przez dotykane. Cztery grana tejże soli rozpuszczone w takiejże ilości wody używamy do nakrapiania. Stosunek wiernie zachować powinniśmy; albowiem używając rozcieku mocniejszego do nakrapiania, moglibyśmy narazić chorego na śmierć nieochybną, przez skrzepnienie szlamu w drobnych gałązkach rurki oddechowej; rozciek zaś słabszy nie zagęszcza szlamu i błonę śluzową mniej pobudza. Liczne wypadki *P. Bretonneau*, który kauteryzuje tylko przez dotykane, nauczają nas największej ostrożności przy użyciu rozcieku do nakrapiania.

3. *Odwilżanie* wodą kanału oddechowego jest ważną i potrzebną rzeczą, nie tylko dla ułatwienia, jak już wyżej mówiono, luzowania się nibyślony od swego siedliska, ale jeszcze dla rozrzedzenia ślegmy zagęszczonej, która przez to łatwiej wydobyć się daje. Nagłe zetknięcie się powietrza z powierzchnią krtani wewnętrzną wysusza w niej wilgoć, częste więc odwilżanie wodą znosi tę niedogodność. Chcąc zatem odłą-

czyć flegmę zgęstłą, ten produkt chorobliwy od ścian kanału oddechowego, potrzeba wlać do krtani łyżeczkę letniej wody, a potem zaraz wprowadzić gąbkę do wyczyszczenia. Mając potrzebę utrzymania wilgoci na wewnętrznych ścianach kanału oddechowego, dosyć jest, 3 lub 4 krople wody wpuszczać do środka krtani co 3 lub 4 godziny. Ztąd widzimy, że są dwa rodzaje odwilżania: większe i mniejsze. Większe wykonywamy w pierwszych dwóch dniach, nie częściej jednak nad 4 do 5 razy przez dzień; mniejsze zaś robimy dopiero w następnych dniach po operacyi.

4. *Założenie rurki.* — Po skończoném oczyszczeniu rany i po odbytej kauteryzacyi kanału oddechowego, powinniśmy wyjąć rurkę a założyć dilatator. Używany do tego zwyczajnej rurki *Bretonneau*, mającej na brzegu otworu zewnętrznego dwa uszka do uwiązania taśemek. Trzymając prawą ręką dilatator i rozszerzając jego ramiona, wprowadzamy ręką lewą rurkę do rany pomiędzy ramiona dilatatora. Gdy już rurka wejdzie do wewnątrz krtani, wyjmuje się dilatator, a rurka zawiązuje się taśmami do szyi. — Założenie rurki bywa częstokroć bardzo trudne; albowiem w pychając ją do wewnątrz, gdy się nie trafi do kanału krtani, znajduje się ona z boku krtani w tkaninie komórkowatej pomiędzy muszkulami szyi, a przez to zamyka się otwór krtani i cała operacya bywa bezskuteczną. — Dokładne zaprowadzenie rurki poznać można, przez łatwiejsze oddychanie chorego i przez wolne odchodzenie flegmy. Ważną i konieczną jest rzeczą, aby długość rurki była dostateczną, aby jej brzeg wewnętrzny na kilka przynajmniej linii wchodził do próżności kanału oddechowego. Rurka zakrótką łatwo się wymyka z otworu krtani przez silenie się chorego w gwałtownym kaszlu,

i zabiera miejsce na powierzchni przedniej tego organu, przez co chory w kilka minut może paść ofiarą śmierci pozorniej. Przypadek tak okropny łatwo wydarzyć się może, a nawet bywa czasem niedostrzeżony, dla tego, że koniec zewnętrzny rurki uwiązanej nie zmienia swego położenia, gdy tymczasem silnie się przyczynia do uduszenia chorego. Natenczas to lekarz niedoświadczony tak prędko się nie domyśli, z kąd pochodzi ta nagła trudność oddychania i gwałtowne zejście chorego. — Powtórne zaprowadzenie rurki, w miarę trudniejszego oddychania, bywa prawie niepodobnym bez pomocy dilatatora. Każdy więc operator starać się powinien o to, aby koniec rurki wchodził do kanału krtani na 4 przynajmniej linii, aby rurka uwiązana była nieco do szyi. Mając zawsze na pamięci, że położenie krtani u dzieci podczas operacyi jest bardzo głębokie, że rana po operacyi zawsze nabrzmiwa, że rurka w czasie mocnego kaszlu wysuwa się naprzód; łatwo uznamy potrzebę używania rurki dłuższej, albo podwójnej na sposób lornetki, to jest takiej, aby według potrzeby przedłużyć ją można. Rurka włożona za głęboko, gdy się dotyka wewnętrznym swym otworem tylnej ściany krtani, przedziela kanał oddechowy, utrudza przejście powietrza, niedozwala odchodzić flegmy i wstrzymuje czynność oddychania. Dla zaradzenia takiej niedogodności zrobił *Trousseau* otwór w wyższej ścianie tejże rurki przy samym jej końcu, i tak ją wprowadza do krtani, aby koniecznie górny otwór rurki był w kanale krtaniowym. Tak urządzona rurka, gdy się nie włoży doskonale, tkanka komórkowata brzegów nabrzmiątych wciska się do górnego jej otworu, formuje rodzaj przepukliny i zamyka przejście powietrza; tym sposobem *Trousseau* jednego utracił chorego. Oprócz takiej rurki mamy wiele innych zalecanych przez *PP. Bretonneau*,

Gendron (1), i *Coqueret* (2), z których jednak żadna nie odpowiada celowi swego przeznaczenia.

5. Cała manipulacya z rurką nie kończy się na jej wyborze, włożeniu i uwiązaniu do szyi; potrzeba ją wyjmować, oczyszczać i zakładać tyle razy na dzień, ile tego wymaga potrzeba. Jest w tem cała trudność operacyi i przyczyna tak wielkiej niepomyślności, bo częste wyjmowanie i w kładanie rurki do krtani połączone jest z niebezpieczeństwem. Doświadczenia *Trousseau* nauczyły, że wprowadzenie gąbki i czyszczenie albo kauteryzowanie skrzepłości błoniastych za pomocą rurki jest prawie niepodobnem. Gąbka zawsze się zawadza o brzeg wewnętrzny rurki i wyjęcie sondy niezmiernie utrudza; wystawia tylko ścianę kanału oddechowego na ciągłe kauteryzowanie, a innych jego części dosięgnąć nie można. Dla tych to powodów *Trousseau* wyjmuje zawsze rurkę i zakłada swój dilatator, ile razy chce wprowadzić sondę dla oczyszczenia i kauteryzowania, a to powtarza po operacyi trzy razy na dzień przez dui pierwsze, dwa razy zaś na dzień przez trzy ostatnie.

Z tego, coś my dotąd mówili, łatwo wyrozumić można, że pomyślność tak trudnej operacyi, zależy od doskonałej manipulacyi w postępowaniu pooperacyjnem; cała trudność zręczności polega na oczyszczaniu z rurką. Sztuczny otwór krtani powinien być równy i podobny do szpary głosowej, która w moment zamyka się, otwiera, i rozszerza rozmaicie podług potrzeby oddychania. Żadna rurka dotąd używana, będąc zawsze stałą i niezmienną w swoich rozmiarach, nierobi

(1) *Journal des connaissances medico-chirurgicales*. Sempt. 1834.

(2) Tamże.

tego przeznaczenia. Czujemy jednak gwałtowną potrzebę takiego narzędzia, któregoby można było rozszerzać zaraz po operacji, dla wstrzymania krwotoku, później dla wprowadzenia sondy z gąbką; któregoby można zwęzać dla modyfikacji czynności oddychania nie wyjmując go z rany, nie narażając chorych na ciągłą męczarnie i niebezpieczeństwo; któreby nie zawadzało w oczyszczaniu kanału oddechowego z flegmy i w kauteryzowaniu znajdujących się tam błon fałszywych, któreby utrzymywało się mocno w próżności kanału oddechowego bez zmniejszenia jego przestrzeni, któreby wykonywało to wszystko co robią rurka P. Bretonneau i dilatator P. Trousseau; jedném słowem, któreby we wszystkim grało rolę szpary głosowej. Kto więc będzie szczęśliwym wynalazcą takiego narzędzia, któreby odpowiedzieć mogło powyższym warunkom, ten pokona całą trudność operacji, a jej pomyslnosc doprowadzi do większej pewności.

Doktor Oczapowski, mając potrzebę poprawić narzędzie dotychczas używane, przeistoczył je i jest przekonany, że przeznaczeniu swemu daleko lepiej zadosyć uczyni. — Jestto rurka srebrna na dwa cale długa, mocno spłaszczona, mająca 6 linii długości a 2 szerokości w otworze zewnętrznym; rozcięta na dwie równe części, z których każda przymocowana jest do ramienia penceta, który za pomocą śrubki rozszerzać lub zwęzać można; w jej końcu wewnętrznym są 2 wycięcia owalne. Narzędzie takie jest połączeniem dilatatora P. Trousseau z rurką P. Bretonneau. Można go z łatwością wprowadzić do otworu krtani, rozszerzać i zwęzać podług potrzeby nie wyjmując z rany; można z łatwością w prowadzać i wyjmować sondę bez przeszkody; można go i potrzeba zostawić w ranie aż

do ukończenia całej manipulacyi. Po otworzeniu ramion takiego narzędzia, tkanka komorkowata, ze ścian rany wchodząc między szpary, mogłaby przeszkadzać do jej zamknięcia. Dla usunięcia tej niedogodności potrzeba mieć *widelki* równe co do długości i rozmiaru z rurką, które, wprowadzając do kanału rurki i palcem lewej ręki rozszerzając jej ramiona, wypychamy części ciała wchodzące między szpary rurki, prawą zaś ręką ściskamy ściany rurki, ile razy wypada potrzeba rozszerzania lub zmniejszania szpary zrobionej za pomocą sztuki.

Dnia szóstego po operacyi robimy zwyczajną próbę pomysłnego jej skutku. Próba ta zależy na tém, aby chory, po zatkaniu rurki, mógł oddychać drogą naturalną. Jeżeli przejście powietrza przez szparę głosową odbywa się jeszcze zatrudno podczas oddychania i kaszłania, potrzeba dotknąć nadgłosek rozciekiem kaustycznym mocniejszym za pomocą gąbki osadzonej na końcu sondy krzywój. Często się przytrafić może, że nibyślony połączą wklęsłą powierzchnią nadgłoska z chrząstkami krtani, albo też brzegi szpary głosowej między sobą. Rozciek kaustyczny przez usta wprowadzony, niszcząc wyroby chorobne, przywraca funkcją krtani. Gdy więc już chory drogą naturalną po zatkaniu rurki oddychać poczyna, otwór sztuczny staje się niepotrzebnym. Nie można nagle i odrazu zatykać rurki; bo złąd nagła przeszkoda zająłaby mogła w oddychaniu. Na pierwszy raz należy ją zatkać tylko w części i to przez kwadrans lub pół godziny. Po dwóch godzinach można ją zatkać zupełnie i tak następnie robić odpoczynki aż do zupełnej wprawy oddychania za pomocą organów natury. Po przywróceniu łatwości oddychania należy rurkę wyjąć, ranę oczyścić, jej brzegi

złożyć i plastrem umocować; na to kładzie się skuban-
ka, longeta, i opaska nakształt krawatu zapina się
na karku, której końce krzyżując na szyi z przodu,
prowadzą się pod pachy i z tyłu wjążą się na grzbiecie.
Przewiązanie rany robi się dwa razy przez dzień, a po
dniach czterech lub sześciu zabliźnia się otwór rany
zostawując prostą ranę pomiędzy muszkułami szyi, któ-
ra się w krótkim czasie zupełnie goi.



głównie zaś swoję powzięli na rozpoznanie natury
 choroby; jeżeli natomiast rozpięty i złączony
 historyczny i choroby, na uwolnienie z nich
 czeń przystąpić; jeżeli zaś w jakimś razie
 one sposoby leczenia ze skutkiem, jakie po
 nym, a porównanie je pomiędzy sobą, wy
 my ostatni wypadek, który otrzymał: w
 można w leczeniu choroby, która, aby
 z tem większą wyjątkowością, zastosować po
 trzeba do przynajmniej części choroby przez samą naturę
 wskazanego. A przeto wykazać potrzeba leczenia s
 sę:

L EC Z E N I A

TREŚĆ.

I. W czasie wybuchu choroby (stadium prodromum).
 II. W czasie rozwijania się choroby (stadium inva
 zji).
 III. W czasie najcięższego naleciań się choroby
 czyli w okresie dojrzałości (stadium acme).
 IV. W czasie powolnego ustania się choroby
 (stadium resolutionis).
 V. W czasie powstania powikłań (stadium complicatum).

Odczytawszy wszystko, cokolwiek rozmaitych kra
 jów i różnego czasu lekarze zalecali i zachwalali na
 uleczenie choroby o której mowa, zaledwie wywi
 kłać się można z owego zamętu lekarstw różnorodnych
 na pokonanie tak srogiego nieprzyjaciela za skuteczne
 ogłaszanych, zaledwie wydobyć się można z pomiędzy
 tylu sposobów leczenia przez każdego z nich za najle
 pszy uznanych. Niepodobniestwem zdaje się wskazać
 drogę prawdy, licznemi a niewątpliwemi przykłady ztwier
 dzoną, której się trzymając możnaby dostąpić celu tak
 powszechnie pożądanego. Wszakże, jeżeli z wszelką
 uwagą roztrząśniemy prace rozmaitych lekarzy, którzy

niemal całe swe życie poświęcili na rozpoznanie natury dławca; jeżeli starannie rozbierzemy z ałączone tamże historye tej choroby, na udowodnienie swych doświadczeń przytoczone; jeżeli zważemy najbardziej zachwalane sposoby leczenia ze skutkami, jakie po nich otrzymywali, a porównyując je pomiędzy sobą, wyciągniemy ostateczny wypadek ztąd otrzymany: ustanowić można w leczeniu dławca ogólną zasadę, którą, aby z tém większą wyłożyć dokładnością, zastosować potrzeba do przebiegu tejże choroby przez samą naturę wskazanego. A przeto wykazać potrzeba leczenia sposób:

I. W czasie zawiązania się dławca, czyli w tak zwanym okresie zwiastującym (stadium prodromorum).

II. W czasie wybuchnięcia dławca, czyli w tak zwanym okresie rozwijania się choroby (stadium invasionis).

III. W czasie największego natężenia się choroby, czyli w okresie dojrzałości (stadium acme).

I.

W czasie zawiązania się dławca.

Powiedzieliśmy wyżej, że dławiec rozpoczyna się najczęściej przez dolegliwości katarowe, na jeden lub dwa dni wybuchnięcia onegoż zwiastujące, a nader rzadko rozwija się z nagła bez żadnych cierpień chorobę poprzedzających. Jeżeli więc spostrzegamy dziecię, które poprzednio zdrowe, na podobne dolegliwości katarowe narzekać zaczyna; jeżeli dostaje z nagła kaszlu suchego, grubego, z odgłosem brzęczącym, metalicznym,

a przy oddychaniu nieco utrudnioném porusza skrzydłami nosa; jeżeli pora roku lub nagła zmiana powietrza zdaje się sprzyjać wywiązaniu się dławca, szczególnie gdy się już w okolicy pomiędzy dziećmi okazuje. W takim rzeczy stanie najlepiej jest choremu dać na womity *emetyk* w wodzie roztworzony, według przepisu, który tu załączam:

Rp. Tart. stibiati gr. duo

solve in

Aquæ destillatæ unciis duabus

adde

Syrupi cerasorum nigrorum

unc. semmis.

S.

Dzieciom starszym daje się na raz zażyć pełną łyżkę stołową, a gdy skutek nie nastąpi w pół godziny, powtarza się taka ilość. Dla dzieci młodszych dostatecznym jest, gdy zażywać będą co pół godziny po łyżeczce od kawy, tak długo, aż skutek nastąpi. Postępowanie takie jest proste, do wykonania łatwe, i wielce pomocne. W czasie womitów, również jak po ich ukończeniu się, dajemy dziecku za napój kwiat lipowy letnio, kilka razy przez dzień, aby wzniecić lekki przeziw skóry. Gdy już dziecię kilka razy womitowało, potrzeba mu dawać toż samo lekarstwo, ale w ilości daleko mniejszej, np. przez połowę lub w czwartej części, tak, aby przez kilka godzin zostawało w ciągłych nudnościach. Od wstecznego bowiem poruszania się żołądka, od ciągłego zwracania się jego, nietylko kurczowo poruszane zostają muszkuły szyi, gardła i krtań, ale jeszcze pobudzane bywają do większej czynno-

ści gruczoły ślinne i śluzowe w błonach kanału oddechowego znajdujące się, przez co rozwalnia się śluz w nich wyrabiany i od skrzepnięcia zabezpiecza się. — Również skuteczną jest mixturka, którą na stronnicy 142 podałem.

Dobrze jest, gdy przytém zanurzamy dziecku ręce aż po ramiona w wodzie ciepłej, do której dodamy trochę gorczycy przetłuczonej. Dobrze jest, gdy mu okładami nogi aż po kolana płatami flanellowemi w tymże płynie maczanemi, odmieniając skoro tylko trochę ostygną. Niektórzy lekarze, jako to: *Lentin*, *Sachse Rechu* i wielu innych, zachwalają bardzo, aby okładać dziecku szyję woreczkami napełnionemi gorącą solą kuchenną lub gorczycą. *P. Kirby* okłada chorym szyję woreczkiem wełnianym lub flanellowym napełnionym do połowy gorącą solą kuchenną, którego to sposobu używa przez lat 20 ze skutkiem najlepszym. — O sprowadzeniu stolca za pomocą enem pomyśleć takóŜ należy.

Niektórzy lekarze obawiają się, aby, przez wczesne zadanie na womity, nie pogorszyć miejscowego cierpienia kanału oddechowego. Ale obawa ta jest bez zasady; bo najprzód wiemy zkądinąd, że we wszystkich cierpieniach katarowych *emetyk* najpomyślniej działa, już to dla wstrząśnienia całego organizmu, już dla przeciwu skóry, który wywołuje na całej jej powierzchni, a potem liczne przekonywają nas doświadczenia, że *emetyk*, w znacznych zażywany dozach, najlepsze sprawia skutki w zadrażnieniach organów oddechowych, a nawet przy lekkim onnych zapaleniu, tak dalece, że niektórzy lekarze pierwszego rzędu, nie wahał się przyznawać temu lekarstwu skutku przeciw-zapalnego, co, że jest mylne, już wyżej okazałem na stronnicy 93.

II.

W czasie wybuchnięcia dławca.

Jeżeli powyżej wskazane środki lekarskie, przez godzin 12 ze wszelką starannością używane, pożądanego nie sprawiają skutku, ale już owa napaść kaszlu dławcowego objawia się ze wszystkimi znamionami chorobę cechującemi; w razie takim nie należy tracić ani chwilę czasu przez oczekiwanie pomyslniejszego obrotu rzeczy, ale natychmiast przystąpić potrzeba do ratowania chorego, stosując, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne lekarstwa, z tém większą skwapliwością, im gwałtowniej rozwija się dławiec, a chory zkądnął jest silnej budowy ciała i poprzednio zupełnie był zdrowy. Najważniejszym działaniem lekarskiem jest, zdecydować o wypróżnieniu krwi i o pobudzaniu żołądka do womitów przez lekarstwa odpowiednie. — Ale jak w pierwszym przypadku wyrozumić wprzód potrzeba, czy koniecznie do wypróżnienia krwi przystąpić należy, w jaki sposób, i w jakiej ilości do skutku doprowadzić; tak też w drugim razie wskazać powinniśmy najstósowniejszy środek lekarski, tudzież ilość, w jakiej zadawany, zamiarowi swemu najlepiej zadosyć uczyni.

Nie zamierzam ja tu, co do wypróżnienia krwi, narzucać mojego zdania, ani też zamysłam udowodniać, co jest lepiej, czy przez otworzenie żyły, czy przez przystawienie pijawek, umniejszać masę krwi? bynajmniej. Wierny mojemu powołaniu, wyprowadzić chcę tylko ogólny rezultat praktyczny, z przytoczonych powyżej doświadczeń rozmaitych lekarzy tak krajowych jako też i zagranicznych, który, ile mi się zdaje, wyłożyć można w prawidłach następujących:

1) *Puszczenie krwi*. — Największa część lekarzy angielskich i amerykańskich, wielu z pomiędzy lekarzy francuzkich i niemieckich, oświadczyło się za upuszczeniem krwi, które, u dzieci starszych nad lat 2 mających, w każdym przypadku dławca bez żadnej zwłoki do skutku doprowadzić należy: jeżeli dziecię jest krwiste, dobrze żywione, cierpienia choroby gwałtowne; jeżeli duszność jest wielka, ozynność oddychania utrudniona, gorączka znaczna; jeżeli stan powietrza jest bardziej zimno-suchy niż wilgotny, a natura chorób podówczas panujących zapalna. W takim składzie rzeczy do upuszczenia krwi śmiało przystąpić należy według zasad powyżej wskazanych.

Przeciwnie zaś: jeżeli zjawiska chorobę zwiastujące, czyli tak zwane dolegliwości kataralne przewlekają się do dni kilku; jeżeli dziecię jest z wolniejszego ciała, słabowite, cierpienia choroby mniej gwałtowne, a trudność w oddychaniu niewielka; jeżeli stan powietrza jest zimno-wilgotny, a w okolicy panują gorączki gastyczne reumatyczne i katary; w takim razie nie można krwi upuszczać, a nawet i pijawek stawiać. Zgadza się na to wielu lekarzy pierwszego rzędu, a mianowicie PP. *Schenk, Autenrieth, Wigand, B. Burn, Senff, H. Hofmann, Nyborg, v. Fenner*. Tu policzyć należy i lekarzy polskich, którym nie jedno udało się wyleczyć dziecię z dławca prawdziwego bez żadnego wypróżnienia krwi, jako to: PP. *Jędrzeja Sniadeckiego, Mianowskiego, Bacewicza* (1), a może jeszcze wielu innych, gdyby każdy doświadczenie swoje drukiem ogłosił.

(1) Dla przekonania się o rzetelnej prawdzie przytoczonych tu lekarzy, czytaj stronnice 93, 95, 96, 97 tegoż dzieła.

2) *Stawianie pijawek.* — We wszystkich przypadkach dławca, w których do puszczenia krwi przystąpić jest wskazanie, przystawiać można stosowną ilość pijawek, ale tylko u dzieci małych nie mających więcej nad 2 lata; albowiem doświadczenie nauczyło, że zawsze, gdzie tylko masę krwi umniejszyć należy, jej upuszczenie za otwarciem żyły nad przystawienie pijawek przenosić należy. Wszakże pomiędzy lekarzami niemieckimi stawianie pijawek bardzo wielu liczy stronników, a PP. *Lentin, Hufeland, Marcus* przypisują im skutku daleko więcej, aniżeli puszczeniu krwi. Zdanie niektórych lekarzy, którzy wszystkim bez wyjątku dzieciom, na dławiec chorym, zalecają stawiać pijawki w znacznej ilości, jest mylne i wielce niedorzeczne, dowodzące wielkiego zaufania w sobie samyiu dla małych zdolności zastanowienia się nad sobą samym.

3) *Pobudzenie do womitów.* — Niemal wszyscy lekarze rozniatych krajów zgadzają się w tém, że pobudzanie do womitów i utrzymywanie chorego w nudnościach po kilka godzin trwających, najdzielniejszym jest środkiem lekarskim, nietylko na rozprowadzenie i rozwolnienie, ale jeszcze na wyrzucenie za granicę ciała, owęj limfy skrzeplęj, która w kanałach oddechowych nagromadzona stać się może przyczyną śmierci. A lubo nie wszyscy są jednego zdania, kiedy, i pod jakimi warunkami na womity dawać należy; z podanych jednak licznych doświadczeń, które na poparcie zdania swego przytaczają, ustanowić można prawidło następujące: Jeżeli zjawiska choroby gwałtowne i inne towarzyszące jej okoliczności wymagają, aby do wypróżnienia krwi przystąpić; w takim razie, po skutecznym dopiero jej odciągnięciu, na womity dawać należy. Przeciwnie zaś, jeżeli z przyczyn powyżej nad-

mienionych niemasz wskazania do krwi wypróżnienia, rozpocząć można, leczenie dławca od lekarstw womity sprawujących.

Prawie powszechne jest zdanie, aby, w celu sprawienia womitów, jakoteż utrzymania chorego w ciągłych nudnościach, dawać do zażywania *emetyk* w dozach wielkich. Bierze się 2 do 4 granów emetyku, roztwarza 2 lub 3 uncjami wody destylowanej i osładza przyjemnym jakim ulepkim. Daje się zaś zażywać stosownie do wieku dziecka, zrazu, od pół do całej łyżki stołowej co pół godziny; a gdy już skutek nastąpił, w dozach daleko mniejszych i w odstępach nierównie rzadszych.

Siarkan miedzi zjednał sobie także wielu zwolenników. PP. *Hoffmann, Nyborg, Filitz, Hufeland, Kitting, Zimmermann, Serlo, Kopp, Dürr* (1), zachwalają go wielce w chorobie o której mowa. Nowszemi szczególnież czasy zastanawiano się nad jego działaniem, w skutek którego najlepsze o nim zdanie dają nam: PP. *Gübelhausen, Gittermann, Hankel* i wielu innych (2). Również i doświadczenia, robione w kraju naszym przez PP. *Wojde, Lewestam* i moje własne, mówią na korzyść tegoż lekarstwa. Z tém wszystkiém przewaga otrzymała się na stronę *emetyku*, już dla tego, że emetyk od dawnego czasu używany w skutkach swoich dokładnie jest nam znany; już dla tego, że tenże środek we wszystkich cierpieniach organów oddechowych najpomyślniejsze nam robi przysługi; już nareszcie, że działanie przetworów miedzi na organizm ludzki nie

(1) Czytaj str. 176 — 182 tegoż dzieła.

(2) Czytaj str. 143 — 184 tegoż dzieła.

dostatecznie jeszcze jest zbadane. — Chcąc użyć *siarkanu miedzi*, dawać go potrzeba według zasad powyżej podanych na stronnicy 185. Nadmienię tylko, że pierwsze zadanie powinno być tak mocne, aby sprawić womity, albowiem to stanowi główną leczenia zasadę. Późniejsze dania mogą być nierównie słabsze. W przypadku tylko, gdy dla wzmagania się cierpień do womitów pobudzić wypadnie, powtórzyć można dozę pierwszą.

Rozmaite lekarstwa womity sprawujące, jako to: *wino antymonowe*, *korzenie ipekakuanny*, *miodek cebuli morskiej*, i *siarkan cynku*, o których już wyżej szczegółowo i dostatecznie pisano, nie bywają dawane w dławcu same przez się a przynajmniej nader rzadko, ale tylko używamy ich jako dodatek do lekarstw innych; niepotrzebném więc jest, aby się powtórnie nad niemi zastanawiać.

4) *Merkuryusz*. — Z pomiędzy wielu lekarstw na rozwolnienie limfy skrzeplęj zalecanych, *kalomel* stawał niegdyś na czele. Lekarze angielscy i amerykańscy byli pierwsi, którzy go w dławcu używali, a lekarz niemiecki *Autenrieth*, odnosząc podczas epidemii dławcowej w *Tubingen* z użycia kalomelu najpomyślniejsze wypadki, utwierdził jego skuteczność. Szeroko rozpostarła się sława kalomelu, unoszono się nad jego pochwalami, a nawet przyznawano mu własności niemal gatunkowe w leczeniu dławca. Byli i tacy, którzy, w zadawaniu go przechodząc wszelką miarę, karmili nim swoich chorych, przeznaczając na dobę po granów kilkadziesiąt, a nawet do dwóchset. — Atoli, jak mylnie i porywcze były te owe unoszenia się nad cudownymi skutkami kalomelu, przekonywają nas dostatecznie najnowsze doświadczenia lekarzy wiarogodnych, którzy z zimną rozumą i umysłem prawdziwie śledczym zastanawiając się

nad jego działaniem, dostrzegli, że nie można w nim pokładać tak wielkiej ufności. Tu należą PP. *Maerker, Gutfeld, Cheyne, Hass, Albers, Olbers, Jurine, Vicusseux*, którzy bardzo mało w tymże środku upatrują skutku, a nasz *Józef Frank* wyraźnie ubolewa, iż zachwalał go uczniom swoim nie przekonawszy się poprzednio o jego własnościach. Jest więc *kalomel* lekarstwem, w leczeniu dławca, mniej pewnym i nie może zastąpić *emetyku* w skutkach swoich.

Coś podobnego powiedzieć można o *Mercuryuszu Hahnemanna*. Gdy jednak środek ten w skutkach swoich daleko jest mocniejszy niż *kalomel*, a przytém ma tę własność, że wewnątrz zażyty, już w małych dozach sprawia nudności, a nawet i wymioty, może więc działać na rozwolnienie limfy skrzepłej w sposób dwojaki, jako *mercuryusz* i jako *emetyk*. Na tejtó zapewne zasadzie Dr *Schenk* używa preparatu *Hahnemanna* w leczeniu dławca od lat 23, utrzymując, że jest bardzo szczęśliwy. Pospolicie $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ grana tegoż preparatu rozciera się z 10 granami cukru w moździerz kamienym i daje się zażywać co 3 godziny. Na całą kuracyą dostatecznym ma być 4 do 6 granów.

5) *Węglan potażu*. — Nowszemi czasy znalazło się wielu lekarzy, którzy, zaraz po krwi wypróźnieniu, dają swoim chorym do zażywania *węglan potażu*, w dozie powyżej wskazanej, utrzymując, iż odnosili najlepsze skutki. Umieściłem już wyżej na str. 234 do 239 wszystko co tylko na pochwałę lub naganę tegoż środka posłużyć mogło. Tu tylko nadmieniam, że nie dosyć jeszcze w skutkach swoich jest zbadanym, a przeto ustąpić musi pierwszeństwa innym, już lepiej znanym.

6) *Leczenie zewnętrzne*. — Tak w samym nastaniu dławca, jakoteż i w dalszym jego przebiegu, niepośle-

dnie trzymają miejsce rozmaite szyi okładania, bądź ciepłymi papkami odmięczającymi lub lekko drażniącymi, bądź płatami flanelłowemi w kilkoro złożonemi i w ciepłych takichże płynach maczanemi. Ostatnie okazały się najskuteczniejsze. Nawet flanela maczana w gorącej wodzie i przykładana na szyję chorego tak ciepło, jak tylko znieść potrafi, wielu ma za sobą lekarzy. Skoro więc takie obłożenie nieco ostygnie, natychmiast świeżem zastąpić należy, aby ciągle utrzymać krtań i rurkę oddechową w kąpieli ciepłej, gdyż to najwięcej się przyczynia do rozwolnienia limfy łatwo krzepnącej.

Zachwalone bywają także enemy z przydatkiem trochy octu, rachując na jedną danię, stosownie do wieku dziecka, od 1 do 4 łyżek stołowych octu winnego. Wszakże nie można ich dawać, gdy stolec jest rozwolniony, ale tylko w takim przypadku, gdy jest wstrzymany. Z mojego doświadczenia nic o nich mówić nie mogę; albowiem przy użyciu emetyku spostrzegąłem zwykle, że zarazem i stolec został poruszonym.

Smarowanie szyi mascią, w której skład wchodzi merkuryusz, nie wiele przynosi skutku; sławni jednak lekarze zaniebować tego nie radzą. Szkodliwe są smarowidła w połączeniu z ammonją lotną, bowiem ta, dostawszy się do płuc, czynność oddychania wielce utrudnia.

III.

W czasie dojrzałości dławca.

Zaledwie rozwinie się dławiec ze wszystkimi zjawiskami istotę jego stanowiącemi, a jużci cierpienia dojmują chorego tak dalece, iż niewiele potrzeba im

do wzrostu, aby największego dostąpiły natężenia. Za każdą niemal godziną choroba srozsza przybiera postać, a napaści kaszlu tak są przerażające, iż zdaje się, jakoby chory już blisko był uduszenia. — W takim rzeczy stanie, gdy lekarz zawezwanym zostanie, potrzeba, aby najprzód, podług prawideł powyżej wskazanych, do wypróżnienia krwi przystąpił; nawet, gdy już takowe poprzednio uskutecznióm zostało, można, jeżeli tylko stan choroby i siły cierpiącego pozwalają, powtórnie ponowić tę operacyą.

Wewnątrz do zażywania najlepszy jest emetyk dawany w dozach, najprzód aby do womitów pobudził, następnie zaś, aby ciągle sprawiał nudności. — Nawet i siarkanowi miedzi, jeżeli tylko w takichże dozach dawany będzie, nie odmawiam skutku. — I teraz jeszcze działać potrzeba na rozwolnienie limfy skrzepłej, która odluzowana z łatwością wyrzucaną zostaje za krtuszeniem się lub kaszlanieniem.

Pospolicie w tymże czasie, zwłaszcza, gdy lekarz od samego zawiązania się dławca ze wszelką starannością ratował chorego, flegma w piersiach rzeźić poczyna, nawet za mocnym krtuszeniem się odrzucane bywają kawałeczki lub strzępki owój błony fałszywej. W przypadku takim wspierać należy dobroczynne działanie natury, przez użycie środków lekarskich, któreby limfę skrzepłą rozwalniały, a przytém pobudzały organa oddychania do wyrzucenia jej z kanałów oddechowych. Tu należą wszelkie lekarstwa znane ze swych własności dopieroco wymienionych, a na ich czele stoją: *kermes*, *złoto-siarka antymonowa* i *korzeń mlecznicy senegalskiej*, o których już wyżej dostatecznie mówiono, kiedy i w jakich dozach dawane być mogą.

Teraz najstósowniejsza jest pora, aby powyższe lekarstwa łączyć z owemi, które naprzeciw poruszeniom kurczowym działają uspakajająco. W takim przypadku szczególnie skutecznym jest ekstrakt *szaleni* (*hyoscyamus*), bo uspakaja czułość nerwów i ułagadza drażliwość kanału oddechowego, co też w dławcu najważniejszą gra rolę. — Jeżeli zjawiska kurczowe przed innemi biorą przewagę, dawać potrzeba *piżmo* łącznie ze stósownemi lekarstwami.

Jeżeli upadają siły chorego, a płuca, dla braku energii, nie są zdolne utrzymać mocnego kaszlu, potrzebnego do odrywania się i odrzucania na zewnątrz owęj skrzepłości błoniastej zalegającej w kanale oddechowym; w razie takim dawać należy odpar *korzenia senegi* z przydatkiem *kamfory* lub *piżma*. — Tu jest czas, gdzie się można popisywać ze sławną mixturką *Czekierskiego*, gdzie dawać należy choremu najmocniejsze *expektoria*. Tu można dozwolić, aby chory zażywał tak wielce przechwaloną *wątrobę siarczaną*.

Lekarstwa zewnętrzne. — Mając chorego tak mocno cierpiącego różnemi sposobami ratować powinniśmy. Potrzeba go kąpać kilka razy przez dzień w wodzie cieplej samej przez się, lub z przydatkiem trochy potażu gryzącego (*kali causticum*); potrzeba żelazo rozpalone octem zlewane trzymać blisko chorego, aby oddychał unoszącą się parą, która do kaszlu pobudza. Na piersi, blisko miejsca cierpiącego, przyłożyć wezykatoryą i tak długo trzymać, aby pęcherz naciągnęła; na podszewkach i łydkach przykładać naprzemian synapizmy; a na szyi nie przestawać robić okładań odmiękczejących. Dla ciągłego odwilżania flegmy, dawać choremu często po łyżeczce

ulepku ślazowego lub kapilorowego, a za napój rozmaite ciepłe płyny odmiękczejące, odwar korzenia ślazu, lub siemienia lnianego, mleko migdałowe, a nawet i mleko krowie.

Enemy także powinno być dawane. Niepotrzeba tu myśleć o rozwolnieniu stolca, bo ten zazwyczaj po użyciu lekarstw powyższych jest otwarty. Wspierać powinniśmy działanie lekarstw przez zastosowanie enem do kiszek, jako antagonizm wyższego ich końca. Na ten cel skuteczne są enemy z przydatkiem octu, a szczególnie z przydatkiem *smrodzieńca*.

Jeżeli zaś to wszystko nic nie pomaga; natenczas śmiało przystąpić można do leczenia wodą zimną, czy to przez polewanie, czy przez okładanie piersi i szyi szmatami w zimnej wodzie maczanemi. A chociaż udowodnić starałem się, w jaki sposób wody zimnej używać można do leczenia dławca, nie zalecam jednak, aby ją zastosować zaraz z samego początku choroby; albowiem nie mamy jeszcze o jej skutkach dostatecznych doświadczeń.



Porządek życia podczas leczenia.

Skoro tylko dziecię kaszleć pocznie, którego odgłos jest suchy, gruby, chrapowaty, a przytém okazują się cierpienia katarowe; natenczas dobrze jest, jeżeli nie dozwalamy aby się bawiło na otwartem powietrzu, a w jedzeniu, również jak i w piciu przeznaczamy jakąś

miarę. Nie należy więc dawać mu żadnych potraw korzennych, a tém mniej napojów rozgrzewających, jakimi są: piwo, wino, herbata; ale tylko lekkie rosoty, klejek, drobną kaszkę, owoce gotowane lub surowe i tym podobne rzeczy, mało mięsa szczególnie pieczonego, za napój woda czysta lub ziółka z kwiatu lipowego osłodzone cukrem,

Gdy się już dławiec wykształci; w razie takim nie można dawać choremu żadnych pokarmów stałych, ale tylko klejek owsiany lub jęczmienny, lekki rosół, a za napój ciepły odwar korzenia ślazowego i ziółka lipowe. Dyetę taką zachować należy przez cały przebieg choroby; rzadko albowiem wydarzają się przypadki, w których chory, po ustąpieniu napaści kaszlowej, zażąda jadła.

Po odratowaniu dziecka pozostaje jeszcze na czas krótszy lub dłuższy chrypka, która przy mówieniu a nawet przy kaszaniu spostrzegać się daje. Nie należy jej lekce ważyć, ale starannie leczyć, stosując lekarstwa do wieku i konstytucyi chorego. Mleko krowie lub kozie za napój używane, i lekki odwar korzenia senegi w połączeniu ze ślazem, okazały się w przypadku takim wielce skuteczne.

JAKIE MAMY SPOSOBY OCHRONNE.

(*Prophylaxis*).

Nie posiadamy do tychczas żadnego pewnego środka lekarskiego, któryby zapobiedz mógł wywiązaniu się dławca. Cała rada zależy na tém, aby oddalić wszelkie przyczyny, któreby do tejże choroby usposobić mogły, aby niedopuszczać owych szkodliwych wpływów, któreby chorobę wywołać zdołały. Zwolna i ze wszelką ostrożnością zahartować potrzeba dziecię do wszelkich nieprzyjemności i niewygód życia ludzkiego, a przede przyzwyczajając je do powietrza zimnego i wilgotnego, do wszelkich jego zmian i nadzwyczajnych poru-

szeń. Niech sypia w izbie obszernej, w powietrze świeże obfityjacej, bardziej w chłodnej aniżeli za gorącej; niech sypia na materacyku wypchanym sianem lub słomą, ale nie nakrywać go pierzynką, pod którą rozparzone, łatwo, przy każdym odkryciu, zaziębić się może; z rana, jak się przebudzi, obmywać mu codziennie wodą zimną twarz, ręce, a nawet całą szyję. Przez cały dzień niech się bawi na otwartym i świeżym powietrzu, ale mu niedozwalać mocnego biegania lub długiego szamotania się, zwłaszcza podczas wielkich mrozów; przestrzegać, aby, gdy się rozgrzeje, nie ochładzało się w miejscu, gdzie zimne przeciąga powietrze. Przyodziewać bez obciążania, w suknie do pory roku zastosowane, pamiętając, aby w zimie, a nawet w każdym dniu chłodnym szczególnie wieczorem, nosiło chusteczkę na szyi. Co do pokarmu i napoju zachować należy także pewny porządek i miarę, a przeto przestrzegać, aby z osobami dorosłymi nie jadło i piło zarówno co one pożywają, nie dozwalać mu wiele potraw mięsnych, szczególnie pieczonych lub duszonych rozmaitemi korzeniami zaprawnych, bo te przysposabiają wiele krwi gęstej, onę za mocno rozdrażniają i poruszają; ale mu dawać jarzyny, owoce surowe lub gotowane, wszelkie potrawy sporządzane z krup wszelkiego rodzaju, a nie wiele legumin. Toż samo rozumieć należy i o napojach; nie dawać mu żadnych płynów sztoką przysposobianych, szczególnie napojów w spirytus obfitujących, a nawet lekkiej kawy lub herbaty, bo i te niepotrzebnie krew rozgrzewają i burzą. Najlepszą jest woda zimna prosto ze studni lub zdrojowa; wzmacnia bowiem żołądek, nie rozdrażnia krwi, a przytym najstosowniejszym jest płynem do rozrabiania pokarmu w żołądku znajdującego się. Wszystko to ściśle wypełniać powinniśmy, jeżeli swoje dzieci

zdrowo, czerstwo, chować, a od choroby niebezpiecznej, jakim jest dławiec, ochronić chcemy; szczególnież zaś przestrzegać tego należy u dzieci, które już na dławiec chorowały; albowiem żadna choroba nie usposabia tak bardzo do dławca, jak sam dławiec.

Postrzegano, że dzieci, którym strzyżono włosy w jesieni za nisko, dostawały dławca prędzej niż inne. *Gölis i Treber* wspominają, że dzieci, którym zlewa się głowa, albo też noszą ognipiór na twarzy, wolne są od téjże choroby, chociaż nawet na zarażenie wystawiane bywały; radzą więc, aby, gdy dławiec w okolicy panować zaczyna, robić dzieciom na głowach takie wrzody sztuczne, przez przyłożenie plastru wezykatoryi, albo też, przez skrapianie wodą, w której rozpuszczono emetyk w takiej ilości, aby owrzodzenie sprawił.

Niektórzy jednak lekarze zalecają, dla zabezpieczenia od dławca wywiązać się mającego, następujące środki lekarskie. I tak *Crawford* (1) każe przykładać na szyję wezykatoryę i utrzymywać ją w ropieniu przez czas jakiś. *Albers i Jurine* (2) zachwalają w katarze, stowarzyszonym z kaszlem podejrzany, stawiać za uszamy po kilka pijawek, a przytém dają do zażywania *emetyk*, aby sprawił womity, i kąpią dziecko w wodzie ciepłej. *Sachse* (3) zaleca dawać takim chorym *kalomel*. Radzi on, aby w familij w której dławiec zwykł się często wydarzać, pod ręką były proszki *kalomelowe*, aby za pierwszém okazaniem się kaszlu podejrzanego,

(1) *Goelis tractatus etc.* pag. 138.

(2) *Aug. Richter B. XI.* pag. 296.

(3) *D. Wissenswörd. etc. B. 2.* p. 264 *Tudzież Encyclop. Woerterb. B. 2.* p. 517.

mógł je chory zażywać. *Hufeland i Ebel* (1) mniemają, że dawanie na rozwolnienie stolca w pewnych czasach, może ochronić dziecię od choroby w mowie będącej. *Guenther* (2) zachwala swoją *essencją Pimpinelli*, utrzymując, że zażywana na cukrze od 20—60 kropel, kilka razy przez dzień, zniweczy ma chorobę w samém jej nastapiu. *Osiander* (3) radzi, aby w katarze, o niebezpieczeństwo dławca podejrzanym, okładać choremu szyję papką ciepłą, z ośrodka bułki i mleka słodkiego sporządzoną, a przytém daje pić ciepłe ziółka z odparu ziela *kluczyku* czyli *pierwiosnku* (*Schluesselblume*, *primula veris*).

(1) *Hufeland's Journal* B. 54. str. 6. p. 68.

(2) *Med. chir. Zeitung*, 813. N. 57. p. 96.

(3) *Volksarzneimittel*. etc. 826. p. 65.

KONIEC.

NOTY.

Numer 1 do stronnicy 142.

Liquor antimonii Tartari. Jestto proste rozwiązanie *emetyku* w wodzie destylowanėj, do którėj, jeżeli na dłuższy czas przechować chcemy, dodać można kilkanaście kropel spirytusu oczyszczonego. Jedna uncya tegoż roztworu zawiera dwa grana *emetyku*. Prawie powszechnie używają teraz w Anglii tegoż roztworu, dla pewniejszėj ilości *emetyku* zadać się mającego.

Numer 2 do stsonnicy 172.

Prawie co rok spostrzegany bywa na wiosnę i w jesieni w mieście *Rawie* i w jego okolicach, choroba dławiec pomiędzy dziećmi różnego wieku i płci, daleko częściej aniżeli kiedy indziej. Roku 1841 w końcu miesiąca Marca i na początku Kwietnia miałem sposobność leczenia tej choroby u 4ga dzieci, z których troje wyzdrowiało a jedno umarło. U wszystkich dławiec był

niezawodny; gdyż nie w samém choroby nastaniu, ale dopiero dnia drugiego, gdy kaszel duszący poprzestrzaszał rodziców, zavezwano mnie. Czas był mroźny, powietrze suche i czyste, a wiatr panował północny.— Stosując się do prawideł przezemnie wyłożonych, kazałem dwojgu dzieciom, nad lat 2 mającym, upuścić z ręki krwi, starszemu uncyi 8, a młodszemu 6; trzeciemu, zaledwie 18 miesięcy liczącemu przystawiłem do szyi 8 pijawek, dozwalając krwi płynąć przez trzy godziny. Dziecko 4te chorowało później w miesiącu Maju, a że było słabowite, wynędzniałe, na twarzy blade, i powietrze dżdżyste wilgotne, wcale nie odciągnięto mu krwi.— Każdemu z nich dawałem do zażywania najprzód *siarkan miedzi*, w ilości, aby womity sprawił, a gdy te nastąpiły, przepisałem 2 grana *emetyku* rozpuszczonego w 3 uncjach płynu, zalecając rodzicom, aby dawali co godzina po łyżeczce od kawy; ile zaś razy napaść kaszlowa wzmagać się pocnie, powiększać dozę do łyżki stołowej, aby pobudzić do womitów. Przytém jednak kazałem okładać choremu szyję płatami flanellowemi w gorącej wodzie maczanemi, odmieniając skoro tylko ostygną; za napój dawałem odwar korzenia ślazowego, ziółka z kwiatu lipowego, a nieco później przykładałem synapizmy na podeszwach lub łydkach. Dwoje pierwszych dzieci, wyzdrowiało w 5 dniach; dziecię, któremu pijawki stawiano umarło 6go dnia choroby, a 4te słabowita zwolna do zdrowia wracało. Najstarsza z nich była dziewczynka lat 6 mająca, trzej inni chłopcy.

BIBLIOTEKA

UMCS
LUBLIN

LUBLIN
UMCS
BIBLIOTEKA

SPIS RZECZY.



Stronnice

PRZEBMOWA.

Literatura	1
Uwagi nad dziełami o dławcu pisanemi	15
Historja choroby	17
Rozmaite dławca nazwania	23
Objawienie się dławca zwyczajne	26
Objawienie się dławca gwałtowne	33
Objawienie się dławca według siedliska za- drażnienia	37

Znamiona dławca w szczególności	40
Chrypka	tamże
Kaszel	41
Trudność oddychania	45
Gorączka	48
Wypluwanie flegmy	50
Znamiona dławca niewłaściwe	51
Przebieg dławca	55
Zakończenie się dławca	60
Wyzdrowienie	60
Przemiana w chorobę inną	62
Śmierć	tamże
Rozbiór trupów	68
Rozpoznanie natury dławca	76
I. Co do objawienia się	89
II. Co do sposobu leczenia	91
III. Co do rozczłonkowania trupów	98
Wniosek ogólny	101
Podobieństwo chorób do dławca	105
1. Katar zaduszający	105
2. Katar płucowy	106
3. Kurcz szpary głosowej	107
4. Gardlica kurczowa	109
5. Slinogorz błoniasty	112
Zawikłanie dławca	120
1. Zawikłanie z odrą	121
2. Zawikłanie ze szkarlatyną	122
3. Zawikłanie z ospą	123

4. Zawikłanie z zapaleniem gardła	123
5. Zawikłanie z zapaleniem gardła gangrenowém	124
6. Zawikłanie z zapaleniem płuc	125
Przyczyny dławca	127
Rokowanie	134
<i>Leczenie</i>	139
Ogólne leczenia wskazania	141
I. Wypróżnienie krwi	145
1. Upuszczenie krwi	150
2. Stawianie pijawek	155
3. Bańki	159
II. Lekarstwa womity sprawujące	159
1. Emetyk czyli winian potażu i An- tymonu	168
2. Wino antymonowe (vinum stibia- tum)	172
3. Korzeń Ipekakuany (rad. Ipecacu- anhæ)	174
4. Siarkan miedzi (cuprum sulphu- ricum)	175
5. Siarkan Zinku (zincum sulphuricum)	186
6. Miodek cebuli morskiej (oxymel scillae)	187
III. Żywe srebro w ogólności	188
1. Kalomel	191
2. Merkuryusz Hanemanna	200
3. Merkuryusz Plenka	202
4. Sublimat	203
5. Maść merkuryalna	204

IV. Lekarstwa odmiękczejące i chłodzące 206

- 1. Saletra (Kali nitricum) 207
- 2. Sól amoniacka (amonium muriaticum) 208

V. Lekarstwa przeciwkuczowe w ogólności 208

- 1. Piżmo (Moschus) 210
- 2. Strój Bobrowy (castoreum) 212
- 3. Smrodzieniec (asa foetida) tamże
- 4. Blekot czyli Szaleń (Hyoscyamus niger) 213
- 5. Opium 215

VI. Lekarstwa wyrzut flegmy wspierające

- (expectorantia) 216
- 1. Emetyk (Tart. emeticus) 217
- 2. Kermes (Kermes minerale) tamże
- 3. Żłota siarka antymonialna (Sulphur. stibiaurantiac). 220
- 4. Mlecznica senegalska (Polygala senega) 221
- 5. Kora wilczego łyka (cortex mezerei) 227
- 6. Węglan przyamionalny i z olejem przypalonym (ammonium carbon. et piro-oleosum t amże

VII. Węglan potażu. (Cali carbonicum) . . 234

VIII. Wątroba siarczanna (Cali sulphuratum) 239

- Siarczyk wapieniu i antymonu (calcaria sulphurato-stibiata 250
- Kwiat siarczany (flores sulphuris) . . 250
- Essentia Pimpinellae. Olejek terpentynowy. Indigo. Ziemowit 251

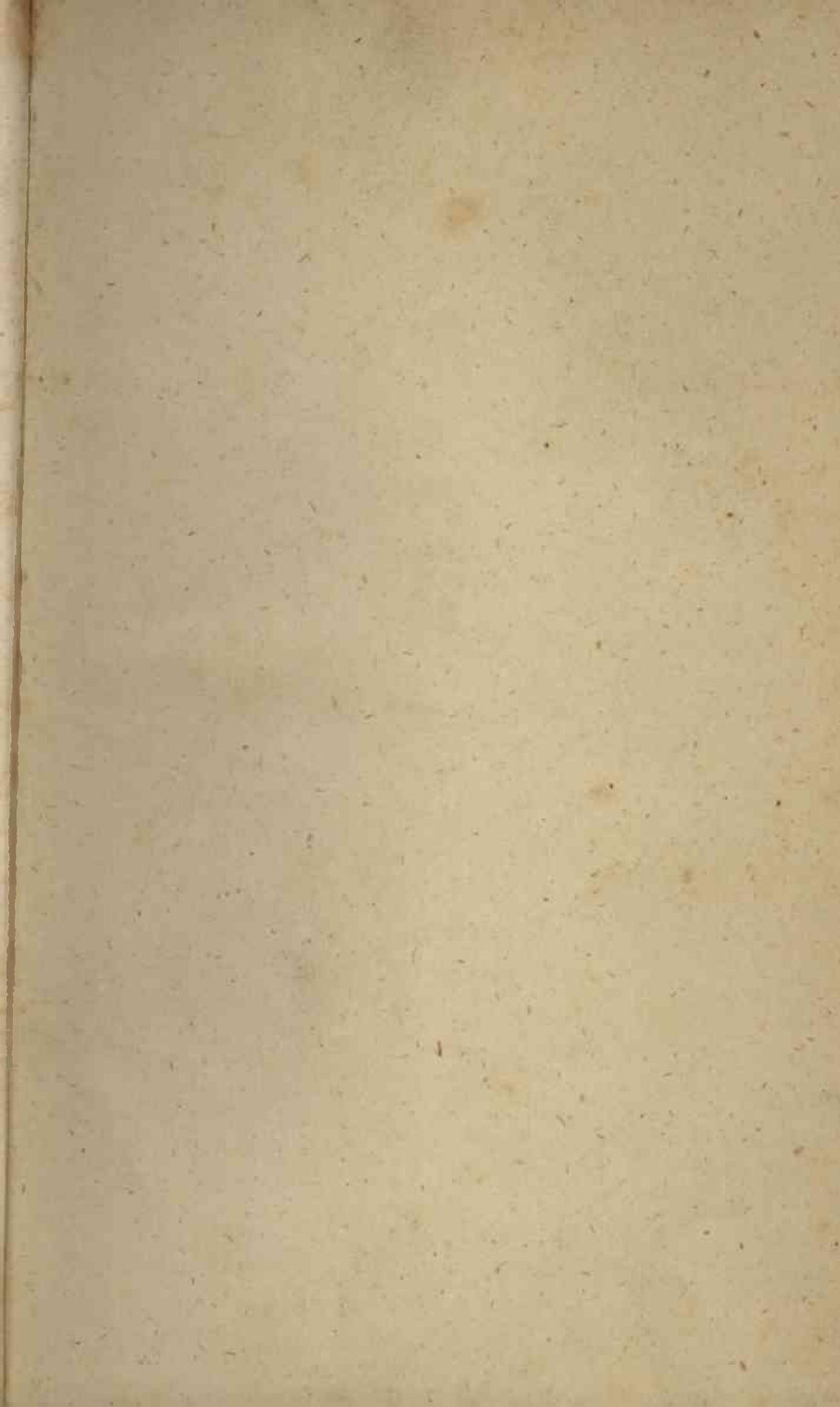
(Colchicum autumnale). Balsam kopaiwy.	
Arum triphyllum	251
Sanguinaria canadensis. Chlorek wapna.	
Siarkan miedzi amonialny. (Cuprum amoniatum). Flores Benzoës	252
Le Roy i Steinheim	253
Srodki lekarskie zewnetrzne	254
1. Okładania odmiękczejace	256
2. Okładania drażniące	259
3. Smarowania szyi	262
4. Synapizmy i wezykatorye	263
5. Kąpiele	271
6. Moczzenie nóg lub rąk	274
7. Enemy	280
8. Kichanie	284
9. Hałun	286
Octan ołowu	287
10. Woda zimna	288
Leczenie chirurgiczne	297
Rozcięcie rurki oddechowej	302
I. Kiedy robic operacyą	305
II. W jaki ją sposób wykonac	308
III. Co po operacyi czynic pozostaje	313
Tresc leczenia	323
Porządek życia podczas leczenia	336
Jakie posiadamy sposoby ochronne	338

KONIEC.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

OMYŁKI DRUKU.

<i>Stron:</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
18	18	dzieci	dzieciach
18	29	jeko	jako
92	6	krw	krwi
97	25	<i>Loser</i>	<i>Doser</i>
133	6	co	to
135	12	wykazujące	wydarzające
153	13	upuszczenie	upuszczenie
190	3	krzepnieje	krzepnienie
210	20	wygaśnienia	wygasnienia;
212	6	wypoconą	wyrzuconą
214	9	użycie	użycia
215	1	posiadają	posiada
215	3	zawierają; a	zawiera; dawać
215	2	ustąpiła	nastąpiła
220	5	antymonialna	antymonialna;
220	8	sposzrzegał	sposzrzegałem
220	19	zalecając	zaleca je
222	7	je	go
227	8	pobudzając błony	pobudzająco na błony
227	11	rozrzedza wszelkie wy- robienia i odchody;	wszelkie wyroby i odcho- dy rozrzedza,
229	27	z dławca	z dławca;
231	8	pyreoleum	pyro-oleosum
235	16	powierzchnowej	powierzchni
237	16	wyprowadzając z wielu chorób wieku dziecinnego, a mianowicie z dławca,	wyprowadzając wiele cho- rób wieku dziecinnego, a mianowicie dławiec
239	12	rozpuszczając	rozpuszczająco
248	19	powiększona	powiększoną
250	20 i 21	obrzydliwą, przykrą	obrzydliwym przykrzym
267	4	późniejszym	późniejszych
282	7	I —	I — 4
302	7	pokład	pokładu
302	12	ioś ci	ilości
317	14	wyjąć rurkę a założyć dilatator	wyjąć dilatator a założyć rurkę





Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

1359536

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000174457